

OTO JA, POŚLIJ MNIE!

Iz 6,8

Wykłady spisane

Murzasichle

Grudzień 2016

Spis treści:

▪ Część 1	3
▪ Część 2	25
▪ Część 3	32
▪ Część 4	51
▪ Część 5	68
▪ Część 6	87
▪ Część 7	105
▪ Część 8	112
▪ Część 9	129
▪ Część 10	138
▪ Część 11	152
▪ Część 12	170
▪ Część 13	179
▪ Część 14	195

Indeks skrótów:

Ew. – Ewangelia

Ps. – Psalm

Duch Św. – Duch Święty

św. – święty

Mt – Ewangelia wg świętego Mateusza

Mk - Ewangelia wg świętego Marka

Łk – Ewangelia wg świętego Łukasza

J - Ewangelia wg świętego Jana

Kor – List do Koryntian

Rz – List do Rzymian

Ga – List do Galatów

Część 1

To spotkanie jest spotkaniem ukazującym naturę człowieka, która była cały czas ukrywana. Właściwie nawet nie tyle co niedoceniana, ale nawet i usunięta, jako nieistniejąca, niepotrzebna i nieważna. W sensie tym, że natura żeńska człowieka jest traktowana jako coś, co w ogóle nie istnieje i jest niepotrzebne; jako natura żeńska to jest po prostu kobieta.

Ale natura wewnętrzna, która jest żeńską naturą, tą naturą podświadomą, została już dawno, dawno temu, można powiedzieć w ezoteryce chrześcijańskiej, czy egzoteryce może bardziej, czyli w kościele bardzo dawno usunięta i takiego czegoś nie ma, nie istnieje.

Jest tylko męska część i ona jest wystarczająca do tego, żeby sobie była. Jest to taki stan patriarchalny. Matriarchat po prostu jest niepotrzebny.

Ale przecież Św. Maria Matka Boża jest tą mocą prawdziwego naszego zgłębienia tej tajemnicy, o której się w ogóle nie mówi, o której człowiek zapomniał, a właściwie został zmuszony do zapomnienia.

Zmuszony do zapomnienia, zmuszony do usunięcia tego aspektu, a nawet jeśli ktoś inny by go poruszał to takiego człowieka, że tak mogę powiedzieć, udręczanie za opowiadanie niemądrych spraw, bzdur.

Ale proszę zauważyć, tutaj powiem taki werset Mądrości Syracha rozdział 40:

1 Wielka udręka stała się udziałem każdego człowieka i ciężkie jarzmo [spoczęło] na synach Adama, od dnia wyjścia z łona matki, aż do dnia powrotu do matki wszystkich.

Czyli człowiek rodzi się w wielkim cierpieniu od czasów Adama z matki swojej, i cierpi wielkie bóle od czasu narodzin z matki, aż do czasu matki wszystkich.

Więc w tym momencie możemy się zastanowić - jest nasza matka i jest matka wszystkich, jest nasz ojciec i Ojciec niebieski.

Więc proszę zauważyć, jak to mówi św. Filip, jeśli wołamy: *Ojcze nasz, który jesteś w niebie* - to znaczy, że mamy też ojca ziemskiego, a ten w niebie jest innym Ojcem, Ojcem wszystkich, a ten ojciec, który jest na ziemi jest ojcem tylko naszym, tylko tym fizycznym. Ale, jeśli wołamy: *Ojcze nasz, który jesteś w niebie* - mówimy o innym naszym Ojcu, który jest nie tylko naszym Ojcem; nazywamy Go naszym Ojcem, bo jest naszym Ojcem, ale jest Ojcem wszystkich nas na ziemi.

Ojciec nasz ziemski jest tylko naszym ojcem, ale nie jest ojcem wszystkich.

Ale Ojciec nasz niebieski jest Ojcem nas wszystkich.

I dlatego tutaj jest przedstawione w Mądrości Syracha rozdział 40, werset 1 - że *ludzie w ogromnym cierpieniu i w bólach żyją od Adama, rodzą się od czasu zrodzenia z matki, do czasu zrodzenia z matki wszystkich.* [cytat z Biblii str.1]

Ten werset jest niezmiernie ciekawy, ponieważ patrzymy tutaj na Mądrość Syracha, a tutaj jest przedstawiona sytuacja o matce wszystkich. Wiemy oczywiście, że Św. Maria Matka Boża jest nową Ewą, ale nie jest traktowana w ogóle w żaden sposób jako współodkupicielka. Po prostu jako Matka Jezusa Chrystusa.

Ale przecież wiemy o tym, że Św. Maria Matka Boża, gdy stoi pod krzyżem, Jezus Chrystus mówi do Św. Marii Matki Bożej: *Niewiasto oto syn Twój* - i w ten sposób ustanawia Św. Marię Matkę Bożą matką wszystkich, wszystkich ludzi, którzy żyją na ziemi.

Bo w postaci Jana odzwierciedla właśnie tę postawę doskonałego człowieka, który przez ufność Jezusowi Chrystusowi przyjmuje naturę doskonałości.

Ta natura doskonałości tylko wtedy się może realizować, kiedy naprawdę zrozumiemy całą naturę łańcucha, czy można powiedzieć, spuścizny. Bóg Ojciec stwarza człowieka, właściwie stwarza świat, bo proszę zauważyć, gdy patrzymy na księgę Genesis w pierwszym stworzeniu świata widzimy, że Bóg stwarza świat, ale wcale nie od człowieka jak w drugim stworzeniu świata.

Tylko najpierw stworzył niebo i ziemię, a ziemia była chaosem i pustkowiem. Później rozdzielił wody, a nad wodami unosił się Duch Boży. Wszędzie była ciemność i Bóg stworzył światłość i widząc, że światłość jest dobra oddzielił ją od ciemności. I światłość nazwał dniem, a ciemność nazwał nocą. I później rozdzielił wody i wody pod sklepieniem zebrał w jedno miejsce i miejsce suche nazwał ziemią. Później na tych wszystkich suchych ziemiach stworzył wszystko to, co jest stworzone na suchych ziemiach, a w wodach stworzył mrowie życia wodnego.

Stwarzał wszystko, a na końcu, w szóstym dniu stworzył człowieka, jako tę naturę opiekującą się tym wszystkim.

Bóg jest miłością, Bóg jest światłością. Naturą Boga jest miłość. Miłość to życie, po prostu to życie.

Miłosierdzie to dawanie życia, to opieka nad tym życiem, czyli dogłębne tego życia, aby to życie istniało.

A jeszcze istnieje natura troski, która nie może istnieć inaczej jak tylko także w

spuściźnie Bożej.

Proszę zauważyć człowiek myśli, że jest zdolny do miłości bez Chrystusa. Ale przecież widzimy 1 List Św. Jana, rozdział 4, werset 10: *my nie możemy kochać Boga, ponieważ nie mamy miłości, **miłością jest Chrystus, i to Chrystus w nas kocha drugiego człowieka, kocha Boga, kocha drugiego człowieka.***

Więc brakuje nam najważniejszej części życia. Czyli nie potrafimy kochać Boga oznacza, że brakuje nam najważniejszej części życia, że nie tylko nie potrafimy, ale nigdy nie będziemy potrafić bez Boga kochać Boga i kochać człowieka.

Chrystus jest najważniejszą częścią naszego życia, więc jest samym sednem. Więc czym jest właściwie Chrystus?

Chrystus jest naszym ciałem, a jednocześnie krwią.

Więc proszę zauważyć, gdy spojrzymy na upadek człowieka, to upadek człowieka powstał z jakiego powodu?

Właściwie, gdy tak się przyjrzymy temu wszystkiemu, to dostrzeżemy, że upadek człowieka powstał z powodu troski, ale troski diabła, fałszywej troski. On tak bardzo chciał się zatroszczyć człowiekiem, że człowiek ma tak wielką potęgę i moc, a ona się gdzieś zużywa, marnuje, więc chciał za wszelką cenę człowiekowi przez troskę dać tę siłę, aby człowiek mógł wzrastać.

Widzimy tutaj proszę państwa zaraz Laodyceę i Kartaginę. Ogromna siła i moc chrześcijan i też majątek, który tam jest, ogromnie się marnuje, marnuje. Cezar wie co z nim zrobić, a ci chrześcijanie to nie wiedzą co z nim zrobić, on się tam marnuje, przejadają go. A on wie co zrobić - kupi sobie złotą wagę, albo sobie zrobi złotą wannę, albo sobie zrobi co innego złotego, może popiersie sobie złote robi. Tam to się marnuje, oni przejadają to, a takie złote popiersie to jest przecież coś całkowicie innego nie przejedzonego. Więc on już wie co z tym zrobić.

I tu jest taka sama sytuacja, patrzymy w raj, diabeł patrzy na człowieka i mówi: marnuje się taka potęga, to ja z powodu troski pójdę do tej Ewy i powiem jej jak zainwestować tę potężną moc.

Mówi: *jak tak patrzę na ciebie i widzę, że ci Bóg tego nie chce dać, a ty łatwowierna jesteś i myślisz, że ci Bóg da, a ty po prostu tak sobie siedzisz i marnujesz swoją potęgę i moc. Bóg ci tego nie da, ty musisz sama zacząć zdobywać tę moc, masz taką moc zdobywać niebo. Bo marnujesz się kobieto.*

I wtedy zastanawia się Ewa i zaczyna podważać w sobie potęgę Boga.

Zaczyna myśleć: może on ma rację, może rzeczywiście - jeśli jestem taka zdolna, dobra i piękna, to może rzeczywiście powinnam się sama tym zająć. I zaczyna się troska - troska diabła o siebie. On o siebie troszczy się, o to aby zabrać tę moc, aby jemu służyła.

Ale ją tak przedstawia, jakoby jemu nic kompletnie to nie było potrzebne, to troska tylko o nią jest tutaj istotna, tylko troska o nią. Ona ma tu być najważniejsza, przecież to ona jest jego panią.

Więc on chce jej tu pomóc, żeby ona była wielka, żeby ona miała wielką potęgę, bo on chciałby, żeby ktoś wielki nim rządził, a nie ktoś mały, bo marnuje się po prostu.

I w tym momencie występuje sytuacja zwiedzenia. Ewa zaczyna ulegać złudzeniu, wyobraźni. I dlatego kiedyś rozmawialiśmy na ten temat - czy Duch Święty potrzebuje wyobraźni? Czy Duch Święty potrzebuje wyobraźni aby zgłębić tajemnicę świata? Czy wszyscy ci, którzy mają Ducha Św. potrzebują jeszcze wyobraźni, aby dodać Duchowi Św., żeby Duch Święty mógł więcej zobaczyć?

Oczywiście, że Duch Św. nie potrzebuje wyobraźni, bo wyobraźnia jest nieprawdą. Jeśli Duch Św. poznaje głębię wszystkiego i wszystko zna i wszystko poznaje i zna wszelkie tajemnice - to czy wyobraźnia zna wszystkie tajemnice?

Jak mówimy *wyobraźnia*, to wiemy o tym, że to są pewnego rodzaju podejrzenia, to są pewnego rodzaju manipulacje, czy pewnego rodzaju insynuacje, że może tak być, ale nie wiadomo czy tak jest.

Wyobraźnia nie mówi o prawdzie.

Wyobraźnia jest zapełnieniem, wypełnieniem tego miejsca, gdzie w naturalny sposób musi istnieć Duch Święty.

Duch Święty jest prawdziwą inspiracją, prawdziwym przypomnieniem, nauką i dbałością.

Wyobraźnia nie jest przypomnieniem, wyobraźnia niczego nie przypomina, wyobraźnia też niczego nie uczy, wyobraźnia także nie dba.

Duch Święty natomiast jest przypomnieniem, nauką i dbałością.

Czy wyobraźnia czyni to co Duch Święty? - w żaden sposób.

Duch Święty naprawdę przypomina. Co to znaczy przypomina?

Proszę zauważyć, kiedyś mieliśmy takie poznanie, zrozumienie, taką prostotę w spojrzeniu, że matka, która już dawno nie widziała swojego dziecka, nie wyobraża

sobie tego dziecka, tylko przypomina sobie wspólne chwile. *Przypomni, nauczyci i zadba*. Czyli przypomnienie sobie wspólnych chwil z tym dzieckiem jest mocą Ducha Świętego.

Bo Duch Święty przypomina. On sięga do prawdy, która już się wydarzyła, która jest, tylko trzeba ją przywołać. I w ten sposób przywołuje się jedność z Duchem Św., jedność z Bogiem. Czyli Duch Święty nam przypomina to, co już istnieje.

I dlatego żadna matka nie wyobraża sobie swojego dziecka, bo wyobraźnia nie jest łącznością z tym dzieckiem, ale wręcz stworzeniem czegoś całkowicie innego, nieprawdziwego, nieżyjącego, nie mającego żadnego sensu i żadnej relacji z prawdą.

Zresztą sami to czujemy, że kiedy jest mowa o prawdziwym dziecku i gdy jest to przypomnienie sobie tych wszystkich relacji, to czujemy tę więź. Ale kiedy wyobraźnia jest o tym dziecku, to nie ma żadnej więzi, nie opiera się na niczym, co mogłoby już istnieć, nie opiera się na żadnym wydarzeniu, nie opiera się na niczym. Jest to sam twór hipotetyczny, nie mający w żaden sposób podstaw, ani żadnej łączności z tą naturą tego istniejącego naprawdę dziecka, ponieważ jest to tylko sama imaginacja umysłu.

Więc chcę tu przedstawić tę sytuację, że Duch Św. wszystko poznaje - czyli uczy, poznaje i dba o nas.

Chrystus Pan daje nam Ducha Św..

I tutaj proszę zauważyć, uświadamiamy sobie troskę, tę troskę, którą Bóg ma dla nas - stworzył człowieka, stworzył cały wszechświat, stworzył jęczące stworzenie. Z powodu troski stworzył to stworzenie, ponieważ chce aby to stworzenie żyło. Ale ono nie może samo żyć. Ono zostało stworzone, ma cały potencjał w sobie, ale musi być ktoś, kto ten potencjał w nim obudzi.

To samo jest z człowiekiem. Bóg stworzył człowieka, ale daje mu Ducha Św., bo człowiek ma potencjał, ale ktoś ten potencjał musi poruszyć - czyli daje Ducha Świętego. Człowiekowi daje Ducha Św., aby ten potencjał został w człowieku poruszony i ukierunkowany.

I jest jęczące stworzenie.

Jęczące stworzenie otrzymuje syna Bożego, synów Bożych, aby ten potencjał został poruszony, ponieważ w żaden sposób jęczące stworzenie tego potencjału w sobie poruszyć nie może, nie może poruszyć tego potencjału ze swojego poziomu. To musi być nadrzędna siła. Tak jak Jezus Chrystus daje Ducha Św., mówi do człowieka: *moje odejście dla was jest korzystne, ponieważ przyślę wam Parakleta - Ducha Św.,*

który przypomni wam, nauczy i zadba. Czyli powie to, co już powiedziałem - czyli Słowo Żywe, kim jestem naprawdę, kim jestem.

Synowie Boży, oni są tymi, którzy dziedziczą troskę.

Ale nie troskę szatana, tylko **troskę Chrystusa i samego Boga.**

Ale na ziemi istnieje także troska fałszywa, która jest popychana wyobraźnią.

Tak jak owoce Ducha Św. Ludzie mówią: przecież ja mam owoce Ducha Św., ja ci mogę powiedzieć: *opanowanie, łagodność, wierność, dobroć, cierpliwość, uprzejmość, pokój radość i miłość.* Czyż nie mam?

- No ale powiedziałeś je, o tych owocach, ale czy je masz?

- No pewnie, że je mam. Ty nie musisz ich znać, ty nie musisz ich widzieć, ja je mam. Nie wystarczy ci moje słowo?

Jezus Chrystus mówi: *po owocach ich poznacie.*

Czyli - nie oni będą mówić, że je mają, a wy ich nie uświadczycie, ale właśnie nie będą mówić, że je mają, ale wy ich uświadczycie, doświadczyście tych owoców. Bo nie ci, którzy mówią, że mają, tylko ci którzy dają - mają. Którzy obdarowują - mają.

Więc tutaj miłosierdzie, miłość, tak jak jest powiedziane właśnie u Samarytanki, że: **nie ma poznania bez wiary, nie ma miłosierdzia bez miłości, nie ma mądrości bez łaski, nie ma posłuszeństwa bez pokoju i nie ma cierpliwości bez nadziei.**

Dlatego Chrystus przedstawia tę naturę doskonałego Syna, który trwa nieustannie w Ojcu i ma wszystkie Jego przymioty: wiarę, miłość, łaskę, pokój, nadzieję.

Natomiast Samarytanka, ona nie ma jawnych tych rzeczy, ale jest zdolna do tego aby mieć poznanie, miłosierdzie, mądrość, posłuszeństwo i cierpliwość.

Więc każdy człowiek w sobie ma ten potencjał, ale ten potencjał nie może być obudzony samodzielnie przez człowieka.

Nie może człowiek mieć poznania, dlatego, że tylko po prostu je chce. Nie może mieć miłosierdzia dlatego, że chce, bo postanowił dzisiaj, że je będzie miał. Albo, że będzie miał mądrość, ponieważ postanowił, że będzie mądry. Albo będzie miał posłuszeństwo, tylko dlatego, że postanowił tak. Albo będzie miał cierpliwość, ponieważ tak pomyślał sobie.

Gdy nie dotknie go wiara - to poznanie jego jest nieprawdziwe. Gdy nie dotknie go miłość - to jego miłosierdzie nie istnieje.

Gdy nie dotknie go łaska - to mądrość jego jest jak proch, jak trociny. Gdy nie dotknie go pokój - to jego posłuszeństwo nikomu jest niepotrzebne, bo nic nie jest w stanie uspokoić, ani umocnić.

A gdy nie dotknie go nadzieja - cierpliwość jego jest fałszywa, nieprawdziwa.

Dlatego to nie my sami w sobie ożywiamy nasze poznanie, miłosierdzie, mądrość, posłuszeństwo i cierpliwość.

I tutaj właśnie Jezus Chrystus mówi: *miałaś pięciu mężów, a ten, którego teraz masz nie jest twoim mężem.*

Tymi pięcioma mężami jest wiara, miłość, łaska, pokój, nadzieja.

I co się w tym momencie dzieje z Samarytanką? Samarytanka mówi: *powiedział mi wszystko o mnie, całą prawdę, że miałam pięciu mężów, a ten, którego mam teraz nie jest moim mężem i powiedział mi - o tym powiedziałaś prawdę, całą prawdę o tym powiedziałaś, zgodnie z prawdą powiedziałaś, że nie masz męża, że ten, który jest twoim mężem nie jest twoim mężem.*

Tamci ludzie, którzy nie mają pięciu mężów, oni mówią, że ty masz męża. Ale Ja, który tak naprawdę wiem kim ty jesteś, mówię, że go nie masz. I dobrze, że powiedziałaś tak i Ja wiem, że to jest prawda, ponieważ doznajesz poznania swojej natury duchowej.

Czyli przez miłość Chrystus co uczynił? Chrystus obudził w niej, wydobył z niej to, co w naturalny sposób wydobywa mąż, który jest tymi pięcioma mężami. Miałaś pięciu mężów. Kiedy nie ma takiego męża, to nie wydobywa, to nie ma ona poznania, nie ma zrozumienia, nie dzieje się w niej nic. Po prostu żyje w sposób taki, jaki to jest powiedziane w Ewangelii Św. Tomasza:

Nieszczęśliwa dusza zależna od ciała, i nieszczęśliwe ciało zależne od drugiego ciała.

Czyli występuje niewola, zniewolenie jednego przez drugiego. Dusza uważa, że jest ciałem i staje się niewolnikiem drugiego ciała. Ale ta niewola nie wynika z tego, że musi być zniewolona. Jest zniewolona pragnieniem. Pragnieniem jest zniewolona, że ten stan jest właściwy, pragnie go.

Ale kiedy odnajduje właściwy stan, to uwalnia się od natury tego ciała i w niej istnieje pragnienie zjednoczenia się naprawdę z prawdziwym mężem, który daje jej poznanie, miłosierdzie, mądrość, posłuszeństwo i cierpliwość. Ożywia w niej prawdziwą naturę życia.

On ożywia w niej troskę, bo troska Chrystusowa w nas, Boża w nas jest tą troską, która wyraża się z mocy miłosierdzia. Tylko Duch Święty daje nam możliwość prawdziwej tej troski.

Dlaczego?

Bo Jezus Chrystus, właśnie przez odkupienie człowieka, gdy odkupił człowieka, daje człowiekowi swoją doskonałość.

Człowiek żyje w raju i jest odziany jest Duchem Bożym.

Duch Boży jest jego ciałem, bo jest odziany.

Jezus Chrystus mówi: *jedzcie Moje ciało i pijcie Moją krew.*

Jest odziany Duchem Bożym, więc w tym momencie, **kiedy Ducha Bożego traci - to zostaje samo serce.** Nic więcej tam nie ma, bo ciało całe traci, a zostaje tylko serce. Więc to serce jest nagie i jest przyodziane w skóry, czyli w naturę ludzką, tę ziemską.

Ale kiedy Chrystus daje sercu swoje ciało i swoją krew - to serce, które pozbyło się tego, co je ożywiało i dawało mu pełną siłę życia i realizacji prawdy nakazu Bożego - **to serce przez Chrystusa Pana jest odziane.** Czyli przyoblekamy się w Chrystusa - **serce nasze, czyli my - jesteśmy przyobleczeni.**

Czyli my jesteśmy sercem tym ziemskim, to jest martwym sercem, niezdolnym do życia i dlatego Dawid w Psalmie 51 woła:

12 Stwórz, o Boże, we mnie serce czyste
i odnów w mojej piersi ducha niezwycięzonego!
13 Nie odrzucaj mnie od swego oblicza
i nie odbieraj mi świętego ducha swego!
14 Przywróć mi radość z Twojego zbawienia
i wzmocnij mnie duchem ochoczym!

Czyli, ożyw moje serce, stwórz we mnie ducha nieśmiertelnego,
nie odwracaj ode mnie swojego oblicza świętego,
daj mi radość ze zbawienia.

Dawid chce powiedzieć, że radość ze zbawienia, wtedy będzie w nim istniała, kiedy będzie miał żywe serce i będzie miał ducha nieśmiertelnego, a jednocześnie będzie miał święte oblicze Pańskie, kiedy oblicze Pańskie będzie się nieustannie w niego wpatrywało.

Oblicze Pańskie nieustannie się wpatruje w człowieka, ponieważ nieustannie o niego zabiega, tylko człowiek się od niego odwraca.

I mówi człowiek do Boga: *dlaczego się ode mnie odwróciłeś?*

Bóg mówi: *Ja się nigdy nie odwróciłem, to ty się odwróciłeś.*

I pyta się: *kiedy to zrobiłem? Przecież cały czas się na Ciebie patrzę. Ja cały czas się o Ciebie troszczę, zobacz mam cały kufereczek stóweczek.*

Ale Bóg mówi: *przecież tam nie ma Mojego wizerunku na tych stóweczkach - powiedzmy.*

Więc tutaj jest właśnie ta prawda, że cała natura człowieka, zawarta jest w sercu człowieka. Aby serce zostało przywrócone do życia, to musi zostać odziane, przyobleczone w ciało Chrystusa, czyli ciało ożywiające.

Jak to powiedział św. Paweł w Liście do Koryntian rozdział 15:

45 Tak też jest napisane: Stał się pierwszy człowiek, Adam, duszą żyjącą, a ostatni Adam duchem ożywiającym.

Pierwszy Adam stworzony został duszą żywą, a ostatni duchem ożywiającym. Więc Chrystus jest Duchem Ożywiającym. **Pierwszy Adam jest żywą duszą, a Chrystus Duchem Ożywiającym.**

Więc tutaj człowiek przyjmując Chrystusa, przyoblekając się w Niego, przyobleka się w Ducha Ożywiającego, żywego Ducha i On ożywia jego serce swoim ciałem i swoją krwią.

Ale nie może to się stać, jeśli człowiek jest przyobleczony w co innego.

Dlatego mówi Jezus Chrystus do faryzeuszy: *nie naszywa się nowej mocnej łąty na starą szatę, zmienia się całą szatę, zrzuca się tę szatę i przyobleka się nową szatę, nie można dolożyć do fałszywej natury praw Chrystusowych, bo one rozwalą i rozerwą wszystko.*

Co się dzieje w tej chwili po intronizacji?

Kiedy intronizacja nastąpiła, ludzie chcą naszywać nową mocną łątę na starą szatę. Ale trzeba całą szatę zrzucić. Ale Chrystus przez swoje miłosierdzie dotyka wszystkich ludzi, przenika wszystkich ludzi i dotyka ich wewnętrznej natury, wydobywa ich.

Co się rozpoczyna?

Dzieje się tutaj Ewangelia wg św. Jana, rozdział 10:

zglębię tajemnice wasze tak głęboko, abyście ujrzeli, jak jesteście związani z tym

co mówicie, że już zostawiliście. I abyście zostawili wszystko to, co musicie zostawić, bo to was ogranicza. I wyrwę z was ten korzeń. I wtedy poznacie jak bardzo jesteście związani z tym, z czym mówicie, że już nie jesteście związani. Pokażę wam wasz korzeń przywiązania, oczyszczę was, aż do samego dna, ogniem, złotem w ogniu palonym.

18 Radzę ci kupić u mnie złota w ogniu oczyszczonego, abyś się wzbogacił, i białe szaty, abyś się oblókł, a nie ujawniła się haniebna twa nagość, i balsamu do namaszczenia twych oczu, byś widział. **19** Ja wszystkich, których kocham, karzę i ćwiczę. Bądź więc gorliwy i nawróć się! **20** Oto stoję u drzwi i kołaczę: jeśli kto posłyszysz mój głos i drzwi otworzy, wejdę do niego i będę z nim wieczerzał, a on ze Mną.

Czyli nabądź u mnie złota w ogniu palonego i także przywdziej szatę białą, aby twoja sromotna nagość się nie objawiła, ohydna nagość się nie objawiła. Oto stoję i kołaczę, a kto moje pukanie posłyszysz i drzwi otworzy, wejdę do niego i będę z nim wieczerzał, a on ze Mną.

I te słowa były też przedstawione na intronizacji.

A to jest powiem państwu - **prawdziwy chrzest, który się odbył w owym czasie, czyli jest to przyobleczenie się w Chrystusa.**

Dlatego, że została właśnie obnażona Kartagina [418r].

Chrystus uwolnił serca człowieka i otworzył, można powiedzieć bramę, otworzył drzwi, których nikt zamknąć już nie może, przez które przyszedł i zaistniał w tym świecie.

A ten świat myślał, że on jest bezpieczny i nikt już tutaj nie przyjdzie i nad nim już nie zapanuje, tylko będzie panowanie takie, jakie jest, które zostało ustanowione w Kartaginie [418r.].

Ale okazało się, że prawdą jest, że to **Chrystus Pan odkupił wszelkiego człowieka** i to w tamtym czasie. I to raz się tylko czyni i jest to prawda i jest to całkowicie w mocy, bo Ten, który to uczynił, czyli Chrystus nieustannie żyje.

Dlatego Jego odkupienie jest w mocy, bo nie umarł Ten, który to uczynił, On żyje i Jego odkupienie jest w mocy.

Więc ono jest w mocy i dlatego w 418 roku, chciano Chrystusa uśmiercić, ale uśmiercić Go nie można było, ponieważ Jezus Chrystus jest nieśmiertelny.

Więc starano się uśmiercić sumienia ludzkie, przez przyjęcie Adama przez, którego

przychodzi śmierć.

1 Kor 15, 22: I jak w Adamie wszyscy umierają, tak też w Chrystusie wszyscy będą ożywieni.

W Adamie umieramy, więc przyjmijcie Adama, żebyście umarli, a my wam damy życie. Ale my go nie potrafimy dać, więc będziecie śmiertelnymi już do samego końca. My wam go nie damy, bo my nie mamy ochoty dać wam tego życia. My będziemy cały czas udawać, że my to robimy, bo tak naprawdę my chcemy rządzić.

Proszę zauważyć Apokalipsa Św. Jana, rozdział 17:

Dziesięciu królów będzie rządzić i Chrystus zatwardzi ich serca, aby zamiar Jego został do samego końca doprowadzony. I przyjmą władzę na godzinę, a później ją całkowicie utracą i będzie panował Pan panów i Król królów. A później będą w nieustannym zamyśle nienawiści i zniszczą miasto i będą jeść ciało nierządnic.

Jeść ciało nierządnic, czyli będą się rządzić bardzo złymi prawami, prawami przeciwnymi prawdzie i miłości.

Ponieważ ci, którzy jedzą ciało Syna Bożego przyjmują prawdę, przyjmują doskonałość, przyjmują chwałę Bożą, przyjmują owoce Ducha Św., przyjmują dary Ducha Św., przyjmują Jego ciało i Jego Krew i są ożywieni.

A ci, którzy przyjmują, jedzą ciało nierządnic, przyjmują antytezę dziesięciorga przykazań, antytezę owoców Ducha Św., żyją zniszczeniem i innych chcą do tego zniszczenia pociągnąć. Więc jedzą ciało nierządnic, czyli kierują się jej prawami.

O czym mówi św. Paweł, można tutaj przełożyć w Liście św. Pawła do Rzymian rozdział 7 - że *ciało nierządnic jest to prawo grzechu. Prawo grzechu, to ciało nierządnic.*

Jezus Chrystus - niewinny i doskonały. I On daje nam swoje ciało, abyśmy byli niewinnymi i doskonałymi, i całkowicie oczyszczonymi, żyjącymi.

Więc proszę zauważyć, św. Paweł mówi właśnie o prawie grzechu w ciebie, czyli można powiedzieć prawo nierządnic.

A tutaj proszę zauważyć mówi Mądrość Syracha w rozdziale 40 - że *każdy człowiek będzie ogromnie cierpiał, ten który jest zrodzony z matki, do czasu aż narodzi się z matki wszystkich.*

Żeby się narodzić z matki wszystkich, musi się stać synem Bożym, musi się stać się dzieckiem Chrystusa, musi całkowicie przyjąć Chrystusa. A dlaczego?

Nikt tego sam nie może uczynić.

I on może mówić sobie, że on tak zrobił, on może mówić, że on jest tym, ale prawda jest nieubłagana, która przyjdzie i podda go próbie i próby on nie zniesie. Ten, który nie jest synem Bożym, a mówi że jest, poddany próbie, nie jest w stanie znieść próby i się rozpada w drobny mak.

Natomiast ten, który jest synem Bożym poddawany jest próbie.

A jaka to jest próba? To jest - przyjmuje Św. Marię Matkę Bożą, przyjmuje odkupienie Jezusa Chrystusa, przyjmuje Jego niewinność.

I przez przyjęcie niewinności przyjmuje także nakaz Chrystusa, a **nakazem Chrystusa jest wypełnienie Prawa Starożytnego.**

A Prawo Starożytne nie może być wypełnione inaczej, jak tylko tak jak zostało ono ustalone na samym początku świata.

Czyli Adam był smutny, bo nie mógł wypełnić tego prawa i dlatego Bóg dał mu Ewę, z jego żebra, z jego natury wydobyl tą naturę Ewy i przyprowadził ją do niego. Ale to jest jego natura, i powiedział: *ta jest dopiero kością z mojej kości i krwią z mojej krwi.*

Ona jest ze mnie, ona jest mną. Stoję przed sobą. Ale mogę siebie posłać. Mogę tą naturę moją, która jest ze mną zjednoczona, a jednocześnie osobna, mogę ją posłać. Ale będąc jej krwią, daję jej siłę życia. A ona ze mną pozostając w jedności sercem swoim czerpie z mojej siły, a ja nieustannie pozostaję w sile Chrystusa, w sile Boga.

I w ten sposób każdy, kto naprawdę przyjmuje Jezusa Chrystusa, uwolniony jest od troski ludzkiej.

A co jest napisane o *uwolniony od troski ludzkiej?*

Niczemu się nie dziwią, do niczego nie są przywiązani i niczym się nie smucą. Nie mają trosk tych ludzkich - niczemu się nie dziwią, do niczego nie są przywiązani i niczym się nie smucą.

Tych trosk nie mają.

Mają tylko jedną troskę - troszczą się o to, aby Chrystus był nieustannie w nich. A jest w nich nieustannie wtedy, kiedy nieustannie są ściśle związani ze Św. Marią Matką Bożą, czyli opiekują się Nią. A opiekują się Nią dlatego, że są uzdolnieni przez Chrystusa.

To Jego troska, Jego troska powoduje to, że niczemu się nie dziwią, do niczego nie są przywiązani i niczym się nie smucą. Ponieważ troski te, które wprowadził w nich

diabeł, zostały już odrzucone przez prawdziwą troskę Bożą - troskę tą, która jest najważniejsza, troskę wypełniania Prawa Starożytnego,

A tym Prawem Starożytnym jest dbałość o stworzenie jęczące, które oczekuje na synów Bożych, nieustannie będąc w udręczeniu i w cierpieniu.

A nie jest w tej sytuacji z własnej woli, ale z woli Bożej, aby miłosierdzie Boże się na nim objawiło. Miłosierdzie Boże czyli, aby dostąpili oczyszczenia, aby dostąpili wybaczenia.

Nie ma co im wybaczyć, ale miłosierdzie jest ożywcze, tak jak Chrystus oczyszcza przez troskę człowieka, mimo, że człowiek nie zawinił temu, że jest grzeszny - winą jego jest to, że Adam zgrzeszył, ale to nie jest jego winą. I dlatego człowiek nie musi chcieć być uwolniony, dlatego że nawet nie ma pojęcia, że tego potrzebuje i nie wie, że tego potrzebuje.

Nie wie, że jest pod wpływem grzechu, bo nie pamięta wolności.

A dlaczego nie pamięta wolności?

Bo nigdy jej jeszcze nie otrzymał. Ponieważ Adam, który miał wolność dać człowiekowi, nigdy jeszcze tej wolności mu nie dał. Więc człowiek nie pragnie wolności, bo jeszcze jej w ogóle nie zna. Bo zanim wolność spoczęła na człowieku, na jęczącym stworzeniu, to już Adam upadł i wolności jeszcze człowiek nie zasmakował. Więc w tym momencie, jak to mówi Jezus Chrystus o człowieku, o naturze tej, która jest związana z jęczącym stworzeniem, mówi św. Paweł, że:

Przed odkupieniem grzech się nie liczy, ponieważ wszyscy, którzy grzeszyli przed odkupieniem nie mogli nie grzeszyć, ponieważ nie znali stanu bez grzechu.

Nie rozumieli go, nie znali go, nie wiedzieli czym on jest, więc nie mogli go poszukiwać, ponieważ nie znali go.

Ale w tym momencie, kiedy już go znają - przez odkupienie, już liczy im się grzech. Bo co się wydarzyło?

Jezus Chrystus mówi: *niech się w was rozszerza królestwo Boże*. Rozszerza - to znaczy macie już je, tylko niech się w was rozszerza.

Św. Paweł chodzi po świecie i mówi:

A okazuję każdego doskonałego w Chrystusie, każdego człowieka okazuję doskonałego w Chrystusie.

Czyli okazuje, że każdy ma zaczątek królestwa Bożego.

A mówię wam o tym, aby się to królestwo w was się rozszerzało, abyście przyjęli

tego, który jest Panem, abyście z wolnej swojej woli całkowicie Go przyjęli, aby On w was panował - zaczątek już macie, więc ono musi się tylko rozszerzać.

Więc św. Paweł mówi tutaj o rozszerzaniu się królestwa Bożego.

Jezus Chrystus mówi o rozszerzaniu się królestwa Bożego, a św. Paweł mówi: chodzimy okazywać każdego doskonałego w Chrystusie, że jest doskonały w Chrystusie.

I prawdziwa troska nie jest w stanie w człowieku zaistnieć bez Chrystusa. Ponieważ człowiek jest w tej chwili pod wpływem troski fałszywej. I jeśli sięga swoją umiejętnością do troski, to ta jego umiejętność go zawsze zwiedzie, troska zaprowadzi go do ciemności. Do ciemności tej, która jest ciemnością i zawilścią diabła, jego sprawami, chęcią pozyskania władzy nad duszą człowieka.

Dlatego sam nigdy tego nie uczyni.

Dlatego mówi Jezus Chrystus:

Gdy nie staniecie się jak dzieci, nie wejdziecie do królestwa Bożego.

Dzieci są całkowicie ufne Bogu, niczego same nie robią, rodzicom są ufni. Same niczego nie robią, ponieważ nie potrafią, nie wiedzą jak uczynić. To tata mówi: zrób to, zrób to, zrób to. I dziecko w ten sposób uczy się dobrych spraw.

Jezus Chrystus, jak jest napisane w Księdze Izajasza, do szóstego roku życia, z tego co pamiętam, uczył się tego, co jest dobre i złe, aby rozróżniać dobro i zło, rozróżniać - czyli jest sedno, jest centrum, jest Bóg sam żywy. I wszystko to co niszczy w Nim obecność Boga jest złem, a wszystko to co wzmacnia obecność Boga jest dobrem.

Więc, abyśmy my mogli zrozumieć tę sytuację, to musimy się nieustannie wpatrywać w oblicze Pańskie, nieustannie być Bogu oddani, i ono musi być pierwszą naturą w nas istniejącą, najważniejszą. I wszystko to co człowiek czyni, co jest dobre, nie może w żaden sposób oddalać od tego stanu, ale umacniać stan jedności z Bogiem. Wszystko co oddala od tego stanu jest złem.

Więc każda decyzja musi być zgodna z Chrystusem, z umocnieniem się w Nim.

Kiedys zadzwonił do mnie mój znajomy i powiedział do mnie w ten sposób: jestem w bardzo trudnej sytuacji, jestem rozdarty, nie wiem co ze sobą zrobić, nie wiem jaką decyzję podjąć.

I ja mu mówię: słuchaj, a co by zrobił Chrystus?

- Słuchaj już nie musisz mi mówić, ja wiem co uczynić, bo wiem co by zrobił Chrystus. Wiem, nie musisz mi mówić. Szukałem odpowiedzi w sobie, byłem rozdarty, a dlatego, że zgubiłem sens życia, nie patrzyłem w oblicze Chrystusa, nie patrzyłem w Jego naturę, nie patrzyłem w doskonałość, zapomniałem o tym, że istnieje doskonałość w Chrystusie. Gdy na Niego spojrzałem wiedziałem, co by w tym momencie zrobił i w tym momencie odeszły ode mnie wszystkie problemy, bo wiedziałem co uczynić, i wszystko było już w porządku. Wszystko było na właściwym miejscu, bo ponownie Bóg stanął na pierwszym miejscu.

Więc troska pojawi się prawdziwa dopiero wtedy, kiedy Bóg stanie na właściwym miejscu, na pierwszym miejscu.

Gdy Bóg jest na pierwszym miejscu, troska się sama otworzy.

Ale jeśli będziemy starali się otworzyć troskę, to będziemy chcieli wykiwać Boga, uzyskać coś, co wydaje nam się, że sami jesteśmy w stanie osiągnąć. A pójdziemy tam, gdzie nie chcemy, bo pójdziemy własnymi siłami tam, gdzie została zwiedziona Ewa myśląc, że potrafi coś sama uczynić. Ale straciła siłę serca, ciało straciła i krew straciła.

I jej siła została sprzeniewierzona i zaczęła kierować się w całkowicie inną stronę.

Mówiąc tutaj o tej sytuacji w tej chwili, tak patrzę na państwa do głębi i widzę szatę. Widzę istotę i widzę szatę, okryta jest szatą, a ta szata jest taka jakby z kurzu zrobiona. A ta szata to jest właśnie ta troska, która jest tą troską ludzką, która stara się w jakiś sposób zasłużyć na tą Bożą troskę. A ona nigdy nie będzie Bożą troską.

Boża troska jest czymś innym niż troska ludzka.

Boże poznanie jest całkowicie czymś innym, niż ludzkie poznanie.

Wyobraźnia jest całkowicie czymś innym, niż poznanie przez Ducha Świętego. Ludzie kierują się wyobraźnią, bo są wolni. Ale to Duch Święty czyni ich wolnymi.

Wyobraźnia nie czyni ich wolnymi, daje złudzenie wolności, ale to Duch Święty daje im wolność. To On czyni ich wolnymi, bo uwalnia ich od łańcuchów, od umysłu, który trzyma ich w szachu, który cały czas trwa w imaginacji, i którym się nieustannie kierują, i mówią: jeśli umysł mi powiedział, że to jest nieprawda, to jest nieprawda, a jeśli umysł mi powiedział, że to jest prawda, to znaczy, że jest to prawda - kierują się umysłem. Jeśli ktoś by powiedział, że to tak wygląda, to znaczy tak wygląda.

Ale to Duch Święty tak naprawdę zna prawdę.

Człowiek, będąc związany z ciałem tak silnie i będąc w trosce, tej ludzkiej, tej

szacie, o której mówi Jezus Chrystus do faryzeuszów:

nie naszywa się nowej, mocnej łąty na starą szatę.

I nie można dodać światłości do ciemności, żeby ciemność się dobrze miała, bo ciemność się nie będzie miała dobrze, bo ciemność się będzie rozpadała.

A wy jesteście związani z ciemnością, a dokładacie do siebie światłości - tak parafrazując, jak to mówi Jezus Chrystus: zamiast się czuć lepiej czujecie się nieustannie gorzej.

Ponieważ tamto jest wszystko z wyobraźni uczynione, można powiedzieć. Co to oznacza z wyobraźni?

Ciągle jest czynione na podobieństwo, czyli podobnie, tak jak rozum rozumie, tak to robi. Najpierw rozum podsłuchał, a później robi podobnie.

A Jezus Chrystus mówi tak: *niech nie wie lewica, co czyni prawica.*

Dlaczego? - Bo lewica się nasłucha i będzie chciała robić to, zrobi, i was będzie oszukiwała, że jest to prawda. Ale nie potrzebujecie słuchać lewicy, tylko trwać w naturze prawicy.

Gdy trwacie w naturze prawicy, czyli tylko w naturze Bożej, w przewodnictwie Jego, to Jego przewodnictwo odziewa was w Niego. Czyli zrzucacie szatę ciemności, inaczej można powiedzieć troskę.

Proszę zauważyć tutaj używam takiego słowa *troskę* dlatego, że spójrzmy na Ewangelię wg św. Mateusza rozdział 6:

31 Nie troszczcie się więc zbytnio i nie mówcie: co będziemy jeść? co będziemy pić? czym będziemy się przyodziewać? **32** Bo o to wszystko poganie zabiegają. Przecież Ojciec wasz niebieski wie, że tego wszystkiego potrzebujecie. **33** Starajcie się naprzód o królestwo i o Jego sprawiedliwość, a to wszystko będzie wam dodane.

Ojciec wie o tym czego potrzebujecie, wierzcie w Niego z całej siły, a On wam wszystko to da.

Czyli mówi: *porzućcie tę troskę o to co będziecie jeść, co będziecie pić i w co będziecie się ubierać.*

Porzućcie tę troskę - jest tutaj powiedziane o trosce - sam Bóg o was się troszczy, da wam to wszystko czego potrzebujecie, On wie czego potrzebujecie i wam to da. On nieustannie się wami troszczy, uwierzcie i przyodziejcie się w troskę - Jego troskę. Pozwólcie się przyodziać. Pozwólcie, aby On się wami zatroszczył.

Bo gdy wy się sami troszczycie, to wy sami się nie troszczycie - to się diabeł o was troszczy, a właściwie nie o was, tylko o siebie się troszczy, nieustannie was

wyniszczając.

Więc tutaj ludzkie troski, troska o siebie, nie jest to troska ludzka, to jest troska diabła o siebie. Ale człowiek myśli, że to są jego potrzeby. Ale to nie są jego potrzeby.

Proszę zauważyć, jaka tu jest sytuacja.

Człowiek odczuwa troski diabła, jako swoje troski.

Ale dlaczego nie odczuwa Bożych trosk, jako swoje troski?

Ponieważ nie ma tej świadomości. Bo świadomość dzisiaj ma fałszywą, ma świadomość wynikającą z wyobraźni, iluzji, złudzenia i ułudy - to jest fałszywa świadomość. I ta fałszywa świadomość jest zbudowana przez fałszywą troskę. I dlatego wszystko o co zabiega przez tą świadomość ludzką, kieruje go ku ciemności.

Dlatego Jezus Chrystus mówi do uczniów, którzy płyną łodzią, i mają jeden chleb, a przed chwilą było rozmnożenie chleba, pięć tysięcy ludzi zostało nakarmionych, zebrali jeszcze dwanaście koszów ułomków. I płyną łodzią i mają tylko jeden chleb z tego rozmnożenia, jeden chleb im został i mówią tak: mamy teraz już szabat, czyli sklepy zamknięte, weekend, rozumiecie państwo, nie można nic już zrobić. Skąd weźmiemy chleb?

Jezus Chrystus mówi: *strzeżcie się kwasu faryzeuszy, strzeżcie się troski ich, oni się troszczą tylko o siebie, troszczą się o swoje pieniądze, troszczą się tylko o to, żebyście nie znaleźli drogi, abyście im nieustannie służyli i żeby oni mieli się dobrze z powodu tego, że was posiadają. Strzeżcie się ich kwasu - czyli strzeżcie się ich troski.*

Czyż nie pamiętacie rozmnożenia chleba? - więc Ja jestem z wami, przecież to Ja ten chleb rozmnożyłem, byliście świadkami, że Ja rozmnożyłem ten chleb. Więc moglibyście powiedzieć: Jezusie nie mamy chleba, rozmnożyłeś, więc nie mamy co się martwić. Mamy jeden chleb, jak zgłodniejemy to nam ten chleb stworzysz.

A oni są w tej trosce faryzejskiej.

Nie troszczcie się o to, co będziecie jeść, co będziecie pić, w co będziecie się ubierać, wierzcie w Boga a On wam wszystko da.

Co to oznacza wierzcie w Boga?

Przyjmijcie świadomość prawdziwego serca, przyjmijcie swoją prawdziwą świadomość - świadomość Bożą, świadomość duchową, świadomość Ducha Św., który przychodzi, aby wam dać prawdziwą świadomość - świadomość Św. Marii Matki Bożej Niepokalanej, tej której świadomość jest: *oto Ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa Twojego.*

Świadomie wypowiada słowa: *oto Ja oddaję się Tobie, to Ja nieustannie się troszczę o to, aby Twoje słowo zachować, aby Twoje słowo było dla mnie ważne, oto Ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa Twojego.*

Czyli: *troszczę się o to, aby zachować Twoje słowo i trwać w nim cały czas.*

Więc zauważamy jedną bardzo ważną rzecz - nasza prawdziwa świadomość, proszę państwa, to nie jest ta świadomość, która się troszczy na zasadzie diabła.

Można by się było zastanowić, dlaczego człowiek troszczy się o sprawy tak jak diabeł, a nie troszczy się tak jak Bóg?

Dlatego, bo jego świadomość, którą ma w tej chwili, nie jest świadomością Bożą, jest świadomością wynikającą z upadku i nie jest to świadomość Boża, pierwsza świadomość, tylko świadomość wtórna, stworzona przez szatana, świadomość iluzji, złudzenia.

Ta świadomość iluzji, złudzenia powstała na bazie owocu, który zjedli. To ten owoc stał się pierwszą naturą ich świadomości - *będę mądry, będę mądra, zjem ten owoc.* Więc ten owoc stał się pierwszym źródłem, pierwszą siłą, jakby zgodą ich świadomości, fałszywej świadomości. Już zaczęli myśleć o swoim porządku, nie o porządku Bożym, ponieważ poznanie dobrego i złego oznacza to - że sami zaczęli ustanawiać, co jest dobre i co jest złe.

Już ich nie interesowało prawo Boże, tylko zaczęli sami ustanawiać co jest dobre i co jest złe.

Dzisiejszym problemem człowieka jest to, że nieustannie wszystkie prawa Boże chce tak zmieniać, aby jemu pasowały i tu naciągnie, tam naciągnie, tutaj naciągnie, jest to koślawe, ale pasuje.

Ale nie pasuje, ponieważ nie chciał by być taki krzywy, jak to teraz pokrzywił, rozumiecie państwo.

Nie chce być prosty, zrównoważony, oddany Bogu Ojcu, tylko buduje z siebie koślawca, czyli przykazania koślawi, bo mówi: że tak idealnie one dobrze wyglądają. Ale one nie wyglądają dobrze, bo przyodział je na koślawego jakiegoś stwora, którym sam się tworzy.

Więc świadomość dzisiejszego człowieka, źródłem tej świadomości człowieka dzisiejszej jest owoc, jest sam diabeł, jest jego troska i jego zwodniczość - to zwodzenie.

Dlatego musimy poszukiwać prawdziwej naszej świadomości.

Prawdziwa nasza świadomość, proszę państwa, jest tam, gdzie dzisiaj jest najciemniejsza przestrzeń człowieka, samo dno człowieka, najgłębsza przestrzeń podświadomości, najgłębsza natura behawioralna, najbardziej automatyczna, największa automatyka. Bo behawioryzm odzwierciedla taką sytuację - dotknij tutaj, a tam zadziała, powiedz mu, że jest zimno, to zaraz się ubierze, powiedz mu że jest gorąco, a zaraz się rozbierze.

Behawioryzm odzwierciedla reakcje na bodźce zewnętrzne: powiedz mu, że jest źle to zaraz będzie płakał, powiedz mu, że nie w tę stronę, to zaraz zmieni kierunek, będzie szedł w inną stronę.

Są reakcje - powiedz mu, że Bóg wodzi go na pokuszenie, to zaraz będzie się Go bał; powiedz mu, że Bóg nie wodzi go na pokuszenie, to zaraz będzie Go kochał. Więc wykorzystywane są te reakcje behawioralne do manipulacji bardzo głębokiej człowieka.

Czyli co tam jest?

Tam jest prawdziwa świadomość człowieka. Ona jest manipulowana. Ona po prostu jest zamknięta we więzieniu. I cały czas jest, że tak mogę powiedzieć faszerowana praniem mózgu. Jest w ciemności, aby nie znała prawdy. A prawdą, którą jest faszerowana jest wyobraźnia, iluzja i złudzenie. Nie dopuszcza się Ducha Św..

A w jaki sposób?

Przez wybór sumienia. Sumienie trzyma się rzeczy, które nie są prawdą i boi się zmienić swoją postawę, bo może umrzeć.

Ale nie może umrzeć, bo właśnie w tym momencie jest martwy.

Tylko mówi mu się: *ty żyjesz, więc możesz umrzeć.*

A nie mówi się: *jesteś martwy więc nie możesz umrzeć, możesz tylko być ożywiony.*

Pierwsze zmartwychwstanie nas ożywia. Więc przyjęcie Chrystusa nas ożywia. Jesteśmy martwi i możemy być tylko ożywieni.

Druga śmierć powoduje, że nie możemy już być ożywieni, jak to jest powiedziane że: *druga śmierć powoduje już wtrącenie do jeziora ognia. A ci, którzy zanurzą się w pierwszym zmartwychwstaniu, już drugiej śmierci nie zakosztują, nie zakosztują w ogóle śmierci. Zanurzą się już w drugim zmartwychwstaniu.*

Więc zaczynamy coraz bardziej uświadamiać sobie - czym jest tak naprawdę prawdziwa troska? Czymś innym niż tylko myślami, emocjami, wyobrażeniem, jakimiś

majakami.

Prawdziwa troska jest to odzyskanie świadomości Chrystusowej. Ale nie da się tego uczynić, myśląc, że ją mamy. Ponieważ, gdy ktoś myśli, że ją ma, to wtedy troska zweryfikuje jego prawdę, zaprowadzi go tam, skąd ona pochodzi. Jeśli jest to troska Chrystusowa zaprowadzi go do Chrystusa, jeśli jest to troska diabła, zaprowadzi go do diabła. I w tym momencie zobaczy gdzie jest. I w tym momencie wie, czy Chrystus w nim to czyni, czy diabeł.

Czy świadomość, którą ma jest świadomością Chrystusową, czy świadomością wynikającą z wyobrażenia, iluzji, złudzenia i ułudy. Śni o życiu i boi się śmierci, mimo, że już dawno jest martwy, a może być ożywiony.

Więc mając tą świadomość, o której rozmawiamy, mając, ale może inaczej - trzeba poszukiwać tej świadomości, ale mając tą świadomość, uświadamiamy sobie, że zdążamy w tym momencie do matki wszystkich.

A jeśli zdążamy do matki wszystkich, to kierujemy się ku miejscu, gdzie przestaje istnieć udręka już jakakolwiek. Przestaje istnieć już udręka, wynikająca ze zrodzenia w tym świecie, czyli inaczej można powiedzieć, udręka wynikająca ze związania się z tym ciałem, jako nadrzędną wartością.

Przestaje dusza myśleć, że jest ciałem, ale wie o tym, że jest duszą i przyszła to ciało wyzwolić.

Jest taka Ewangelia Tomaszowa, gdzie jest napisane: *cudem jest, kiedy ciało zostało stworzone dla duszy, ale cudem nad cudami jest to, że dusza dla ciała.*

Bo dusza jest stworzona dla ciała, aby to ciało powstało do doskonałości. Kiedyś, gdy tę Ewangelię czytałem dawno temu, była to dosyć ciekawa sytuacja, ponieważ nie rozumiałem jej do końca, ale wiedziałem, że ona jest prawdą, że ona jest całkowitą prawdą. Ja czułem wewnątrz, że dusza została stworzona dla ciała i wiedziałem dlaczego, ale nie potrafiłem jeszcze wtedy tego wyrazić i zrozumieć. Ale to dosyć ciekawa sytuacja, wiedziałem, mimo, że nie rozumiałem. To jest ciekawa sytuacja, można wiedzieć i nie rozumieć.

Dzieci przecież też wiedzą a nie rozumieją. Dzieci znają prawdę Bożą, wiedzą to wszystko, ale nie potrafią o tym powiedzieć, ponieważ nie mają jeszcze zasobu słów. Mówiąc rodzicom, że wiele rzeczy dostrzegają i widzą, to rodzice mówią, że to jest nieprawda. Dziecko, musimy pójść z tobą do lekarza, to jest nienormalne, ty na pewno tego nie widzisz dziecko, ponieważ ja tego nie widzę, a jestem twoim tatą i mamą.

Każdy człowiek ma w sobie tą naturę, tą prawdę. Nasza prawdziwa świadomość jest w najgłębszej naszej głębi i nasze spotkanie jest spotkaniem mówiącym o odzyskaniu tej świadomości, tam na samym dnie.

Ja tego nie potrafię uczynić, ale tylko Duch Święty może to uczynić, dlatego Duch Święty daje nam co? On wam przypomni, nauczy i zadba. Czyli przypomni kim jesteście, nauczy żyć tym prawdziwym człowieczeństwem i zadba o was, abyście zadbali o wszelkie stworzenie, o które macie zadbać, ponieważ On wam to przypomni. To On nam przypomina to, że czeka nieustannie stworzenie na człowieka.

Jak patrzymy na takie filmy, powiedzmy mitologie, to widzimy taką sytuację, że wędrowcy wchodzi do jakiegoś miejsca, w tym miejscu bawią się, cieszą, radują ze wszystkiego, piją wino, lulki palą, wszystko robią. Dlaczego? Po co to im potrzebne jest?

Po to, aby zapomnieć o celu.

I gdy się zastanawiają, dlaczego tamci tak karmią ich i w ogóle nie chcą pieniędzy, dają im wszystko za darmo, wszystko mają, wszędzie mogą chodzić, tylko nie mogą stąd wyjść. Zaczynają sobie uświadamiać, że są więźniami. A dlaczego są więźniami?

Dlatego, ponieważ ten świat runie, kiedy oni poznają prawdę, bo oni przyszli po prostu tę prawdę poznać. A ten świat ich uwięził, daje im wszystko to, co ciało by chciało i ich zmysły, aby oni nie poznali prawdy. Więc za darmo ich karmią, aby nie poznali prawdy. A to, że za darmo ich karmią to też jest ich wyobrażeniem, ułudą, złudzeniem, że tak się dzieje.

Dlatego człowiek w tym świecie jest uwięziony. Wydaje mu się, że ten świat daje mu wszystko, to co mu jest potrzebne. Daje mu to, że może się wyspać, daje mu radość, daje mu siłę, daje mu pieniądze, daje mu wszystkie inne rzeczy.

Ale to są tylko te rzeczy, które są dla ciała jakoby pewnym złudzeniem, ale dusza tak naprawdę ich nie potrzebuje.

Więc gdy sobie uświadomi: te wszystkie rzeczy są tylko dla mojego ciała, dla duszy nic, dusza jest nieustannie cierpiąca.

Więc gdy sobie uświadomi, że dusza nic nie otrzymuje, gdy zacznie poznawać duszę, że dusza nic nie otrzymuje z tego co ciało otrzymuje – tylko dusza coraz bardziej jest uwięziona, ciało się coraz bardziej oddala od ubóstwa. Oddala się ciało od ubóstwa.

Błogosławieni ubodzy, oni na wieczność ziemię posiadają.

Więc odsuwa się od ubóstwa, czyli zaczyna zanurzać się w dobrobyt, który jest złudzeniem, a który jest cierpieniem dla ciała, bo ten dobrobyt zatrzuwa duszę, nic jej nie daje.

To o czym rozmawiamy w tej chwili, to dla ogromnej ilości ludzi są takie bzdury, że lepiej ich nie słuchać i iść spać i się upić. Bo do niczego to nie jest potrzebne.

Ale w tym momencie, kiedy przychodzi niemota, czyli przychodzi wyłączenie umysłu, a jednocześnie objawienie tych wszystkich spraw, widzą jasno niebo, ale nic nie mogą zrobić.

Wyłączona została ich wola, umysł został odsunięty, widzą prawdę, ale wtedy mają usta otwarte, oczy szeroko otwarte, patrzą na niebo i nie mogą tam iść, ponieważ wybrali coś, co jest kompletnie im niepotrzebne i pogorszyli swój stan i gorszy jest niż na początku.

Przyszli nie w takim złym stanie, a odchodzą w jeszcze gorszym niż byli na początku.

Więc wszystko trzeba uczynić, by poddawać się Duchowi Św., bo On Duch Święty jest prawdziwą naszą świadomością.

Duch Święty, nie zły duch, Duch Święty jest naszą prawdziwą świadomością. A żeby tę świadomość odzyskać, to nie możemy inaczej tego uczynić, jak tylko przez całkowitą ufność Chrystusowi.

A ufność Chrystusowi, możemy ją poznać przez prawdziwą troskę.

A troska ukazywana jest na początku przez prostotę, czyli owoce Ducha Św.. A owoce Ducha Św. muszą wypływać z nas z największą prostotą, z największą troską rzeczywiście o drugiego człowieka. Nie dlatego by ktoś widział że je mamy, ponieważ Bóg to wszystko widzi.

Bóg to wszystko widzi, że człowiek udaje, że je ma.

Przed Bogiem się nic nie ukryje. On musi być szczery przed Bogiem, musi stanąć szczery całkowicie, zrzucić tę szatę, szatę, która jakoby okrywa jego nagość, ale nie okrywa. I przyjąć szatę prawdziwą, która rzeczywiście okryje jego serce i ożywi jego serce. A to jest jego prawdziwa świadomość. Odzyska świadomość i prawdę, ponieważ serce jest jego świadomością.

Jak to jest powiedziane w Ewangelii: *to jest jego skarbiec, w nim podejmuje decyzje, albo dobre, albo złe. Serce jest jego skarbcem.*

Więc, żeby serce podejmowało właściwą decyzję, to ciało musi być tym

doskonałym ciałem.

Więc kiedy serce przyobleka się w ciało Chrystusa doskonale i krew doskonała Chrystusa w nim płynie, to serce podejmuje decyzje doskonałe, czyli przywraca się jego prawdziwe życie, prawdziwa świadomość.

I tego nie możemy uczynić, to Chrystus w nas to czyni.

Więc nie możemy czegoś uczynić, czego nie potrafimy uczynić. Możemy tylko zrobić to, co potrafimy - zatroszczyć się, bo to potrafimy, ponieważ umiemy się troszczyć, ponieważ gdyby tak nie było, to by Chrystus nie dawał nam nakazu troski. A jednocześnie nie potrafił by się człowiek troszczyć o dziecko swoje. Ale potrafi się troszczyć o dziecko swoje, dlatego, że troska w nim istnieje. Ale nie troszczy się zanim się ono urodzi, tylko troszczy się wtedy, kiedy się urodzi, ponieważ to ono wyzwala w nim troskę.

Dlatego tutaj dążenie do matki wszystkich jest tym dążeniem najważniejszym. A dążenie do matki wszystkich jest to nakaz Chrystusowy, który w dzisiejszym świecie jest całkowicie wyrzucony, nieistotny, nieważny, dlaczego?

Ponieważ Chrystus odkupił wszystko i nic nie trzeba już robić, nikt nie mówi o matce wszystkich, i nikt nie mówi o tym, że troska o Św. Marię Matkę Bożą jest niezmiernie ważna, ponieważ odzyskuje naszą prawdziwą świadomość.

Więc nie ma żadnej pracy, praca została już załatwiona, już wszystko zrobił Chrystus i już nic nie musimy robić, nie musimy w ogóle stawać się synami Bożymi, ponieważ to, to jest wymysł i fanaberia.

Bo Jezus Chrystus już to uczynił i nie musimy być synami Bożymi. Synami Bożymi oznacza - pozwolić się prowadzić Duchowi Świętemu.

Część 2

Rozmawialiśmy tutaj o naturze Matki wszystkich. Wiemy, że Matka wszystkich to Św. Maria Matka Boża, właściwie nowa Ewa.

Ewa jest matką wszystkich ludzi, Św. Maria Matka Boża jest nową Ewą, ustanowioną przez Jezusa Chrystusa. Bo jak to powiedział św. Paweł w 1 Liście do Koryntian rozdział 15 - Bóg stworzył Adama pierwszą duszę, a ostatni Adam jest duchem ożywiającym,:

45 Stał się pierwszy człowiek, Adam, duszą żyjącą, a ostatni Adam duchem ożywiającym

Więc On ożywia wszystkich ludzi, dlatego, że wszyscy ludzie popadli w grzech przez złudzenie troski, przez zwiedzenie.

Duch Św., czuję z całej siły, prowadzi nas ścieżkami, których nie możemy znać, ale On zna. Właśnie idziemy nimi dlatego, że oddajemy się Duchowi Św. I On nas zmienia, ponieważ nic co jest w nas, nie jest w stanie tą drogą nas poprowadzić, ponieważ jest 1 List św. Pawła do Koryntian, rozdział 2:

9 lecz właśnie głosimy, jak zostało napisane, to, czego ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało, ani serce człowieka nie zdołało pojąć, jak wielkie rzeczy przygotował Bóg tym, którzy Go miłują.

Czyli ani serce, ani oko, ani ucho nie wie i nie zna tego, co Duch Św. nam chce objawiać. To jest objawione w sposób całkowicie duchowy, tylko dla naszej natury wewnętrznej duchowej, a przez duchową bierze we władzę umysł, serce, całe ciało przemienia i otwiera tę świadomość nową. Co to znaczy?

Im głębiej Duch Św. mnie przenika, im głębiej jestem zanurzony w Chrystusie, im silniej się oddaję Matce wszystkich, czyli Św. Marii Matce Bożej, tym bardziej, głębiej dostrzegam, to co w człowieku jest niewidoczne. Widzę to, co w nim się dzieje - to co oni myślą, co czują, co robią, co chcą zrobić, i widzę co oni tam wewnątrz robią. To co dla innych, a i dla nich nawet jest nieświadome, ja widzę, że to czynią, widzę że to robią. Widzę, że mają takie zamiary i staram się te zamiary ich powstrzymać, jeśli oni chcą, żeby im powiedział o tym, że to robią.

Są tacy, którzy, tak jak Jezus Chrystus mówi w Ewangelii - że faryzeusze mieli zamiary złe i nie chcieli, żeby ktoś ich powstrzymał, a dziwili się, że ktoś widzi te zamiary, że ktoś słyszy i widzi te zamiary.

Jezus Chrystus, Jego świadomość jest w miejscu tym, w którym człowiek miał świadomość rajska, gdzie widział, pojmował, rozumiał wszystko. Ale wszystko widział w Bogu, w prawdzie, w naturze doskonałej. Widział, dostrzegał, pojmował w ufności Bogu.

Nie pojmował w sposób ludzki, dzisiejszy, ale pojmował w sposób całkowicie Boży, to Bóg w nim myślał.

Dlatego to o czym rozmawialiśmy, żeby Chrystus myślał naszymi myślami, kochał naszym sercem i pragnął naszą duszą - oznacza to, aby wszystko się w nas głęboko przemieniło do samego dna, tak głęboko, że sam Chrystus zapanuje nad naszą behawioralną naturą, czyniąc ją całkowicie uporządkowaną, całkowicie uwolnioną.

Czyli duszę uwalnia od natury behawioralnej, czyli usuwa problem z 16 wersetu Księgi

Rodzaju rozdział 3:

16 «Obarczę cię niezmiernie wielkim trudem twej brzemienności, w bólu będziesz rodziła dzieci, ku twemu mężowi będziesz kierowała swe pragnienia, on zaś będzie panował nad tobą.

I do mężczyzny mówi: *będziesz orał ziemię w pocie czoła, a ona będzie ci rodziła oset.*

Czyli uwalnia człowieka od tego stanu i czyni człowieka właśnie tymi synami Bożymi, którzy - niczemu się nie dziwią, do niczego nie są przywiązani i niczym się nie smucą.

Ponieważ, jak to powiedział św. Paweł: *a postać tego świata przemija i chcę wam zaoszczędzić cierpienia, więc ci którzy płaczą niech płaczą tak jakby nie płakali, ci którzy cieszą się, niech cieszą się tak, jakby się nie cieszyli, ci którzy kupują niech kupują tak jakby nie nabywali, ci którzy żyją w tym świecie, niech żyją tak jakby w nim nie żyli, i ci którzy mają żony niech żyją tak, jakby nie byli żonaci* - czyli całkowicie oddani Duchowi Św., On w nich działa, nie mają innych celów, jak tylko cele nadrzędne.

Ponieważ żona też potrzebuje celu nadrzędnego męża, a nie żeby mąż miał cel żony - chodzi tutaj o tę cielesną naturę. Ale w tym momencie, kiedy mąż jest tym mężem prawdziwym, czyli Bożą naturą, synem Bożym, to wiadomo, że żona potrzebuje tej postawy. A ona mu wybija z głowy tę postawę, aby ta postawa w nim nie istniała, bo ona do niczego nie służy, ona tylko psuje charaktery, psuje sytuacje, psuje troskę ludzi o sytuacje tego świata, o zabieganie.

Ale przecież synowie Boży, niczemu się nie dziwią, do niczego nie są przywiązani i niczym się nie smucą.

I oni mają jeszcze jedną zasadę - wszystko co Bóg im daje jest ich pracą, zadaniem, doświadczeniem i próbą.

Niczemu się nie dziwią co Bóg przed nimi stawia, żadnej pracy, żadnemu zadaniu, żadnemu doświadczeniu i żadnemu poznaniu i żadnej próbie się nie dziwią.

Ani się nie smucą z żadnej próby, bo nic nie przekracza ich mocy, prawdy, tego co potrafią. Robią to, ponieważ to mogą robić.

A ludzie mówią: nie robię tego bo nie mogę tego robić.

A dlaczego nie możesz, nie chcesz czy nie potrafisz?

- no nie potrafię.

A dlaczego nie potrafisz, przecież, jeśli Bóg mówi ci żebyś to zrobił, to znaczy, że potrafisz. Dlaczego nie chcesz posłuchać Boga, że to potrafisz?

Proszę zauważyć jakie to jest proste: jeśli słuchamy Boga, że to potrafimy, to powinniśmy to potrafić. Tylko musimy po prostu uświadomić sobie, czy chce Bóg abyśmy coś niszczyli? - nie są to nawoływania Boga, tylko nawoływania diabła.

A więc Bóg wszystko buduje, czyli serca nawraca, Bóg chce serca nawrócić.

Gdy Jezus Chrystus został wezwany do Heroda, to Herod mówi: zrób mi kilka sztuczek, jakieś cuda mi tutaj zrób, bo ja lubię takie sztuczki i cuda. Lubię to, tutaj widzisz tańczą.

A Jezus Chrystus stoi i nic nie mówi.

- Ty chyba nie umiesz nic zrobić.

Zabierzcie Go, bo On tutaj nic nie umie, mówiliście, że On to potrafi, a On ani be, ani me, ani żadnego cudu tu mi nie zrobił.

Dlatego, że Jezus Chrystus nie przyszedł robić sztuczek, ani nie robił cudów, tylko dlatego, żeby Jego nazywali cudotwórcą. Tylko przyszedł wyzwolić serca ludzkie. Więc **wszystko co czynimy, musi wyzwać nasze serca i serca innego człowieka.** Nie może być tylko po to, aby nas widziano cudotwórcami, czy jakimiś wielkimi. **Tylko dla tego drugiego człowieka to czynimy.**

Jezus Chrystus nie uczynił niczego przed Herodem, co z punktu widzenia ludzkiego było dziwnym - przecież mógł zrobić i byłby panem, by Go chwalili. Ale nie zrobił tego, bo nie przyszedł czynić sztuczek, ani cudów na zawołanie.

Tylko przyszedł serca ocalać, w jednym konkretnym celu. Przyszedł odkupić tych ludzi, aby mogli przyjąć chwałę Bożą, ponieważ człowiek jest o wiele większą naturą, niż tylko tą naturą, która na dwóch łapkach staje i jak piesek prosi, czy robi sztuczki jak małpka. Człowiek jest istotą o wiele, wiele głębszą, nie do robienia sztuczek jak piesek czy małpka.

Człowiek jest istotą tak naprawdę powołaną do tego, aby natura tego świata wzniosła się na wyżyny. To jest ogromna potęga i siła. Żeby natura tego świata odzyskała chwałę Bożą obiecaną przez Boga. A Bóg, jeśli coś obieca to dopełnia to zadanie.

Dlatego Syna swojego przysłał, aby odkupił człowieka i żeby stało się to, co ma się stać. I dlatego Jana zostawia na tym świecie - *a cóż wam do tego jeśli pozostanie do czasu aż przyjdę.* I rozeszła się wieść, że Jan nie umrze.

Ale proszę zauważyć jaka tutaj jest ciekawa sytuacja. Jezus Chrystus to co mówi, mówi już jako zmartwychwstały przecież. To jest 21 rozdział Ewangelii wg św. Jana - już Jezus Chrystus jest zmartwychwstały, jest to niedługo przed wniebowstąpieniem.

I Jezus Chrystus mówi: *a cóż wam do tego, aby pozostał do czasu aż przyjdę* - a oni mają jeszcze stare myślenie mówiąc: *to chyba nie umrze*.

I to samo było z sytuacją, kiedy Jezus Chrystus mówi, że będzie ukrzyżowany i umrze na krzyżu, a oni mówią, że to jest niemożliwe.

I św. Piotr Go ciągnie na bok i mówi: prorocтва mówią inaczej, jest napisane, że Mesjasz będzie żył, a Ty mówisz, że umrzesz na krzyżu.

A Chrystus mówi: *to że umrze, to nie znaczy, że nie będzie żył, będzie żył, ale musi najpierw umrzeć*.

Są świadkami tej sytuacji i rozchodzi się wieść, że Jan nie umrze. Ale przecież mogą wiedzieć o tym, że jeśli Jezus Chrystus powiedział - *cóż wam do tego, jeśli pozostawię go do czasu aż przyjdę* - to nie znaczy, że nie umrze, ale będzie żywy. Będzie żył jak Jezus Chrystus - umarł, ale jest żywy. I Jan też będzie żywy.

Ale żywy nie w tym samym ciele, ale będzie żywym duchem, który będzie przenikał naturę człowieka i przenikał przez niego i będzie objawiał tę naturę, aby Jezus Chrystus, gdy przyjdzie na ziemię, aby znalazł pewne miejsce, pewne wrota, drzwi, których nikt nie zamknie. Zostawia drzwi w darze dla tego świata, aby nikt ich nie zamknął i żeby przez nie mógł przyjść. I nikt nie może ich zamknąć.

Napisz, oto ten, który zamyka i nikt nie otworzy i ten, który otwiera i nikt nie zamknie. Oto daję tobie w darze drzwi otwarte, których nikt nie zamknie i daję tobie ludzi z synagogi szatana, którzy mówią, że są Żydami a nimi nie są. Trzymaj swój wieniec, walcz z całej siły, bądź mi wierny, a ocalę cię przed trudami tego świata, które na ten świat przyjdą. Zabiorę cię do świątyni Jeruzalem, nowej świątyni i uczynię cię filarem w tej świątyni i wypiszę na tym filarze imię mojego Boga. (Ap 3)

Może nie dosłownie zostało to zacytowane, ale sens tutaj jest. Dlatego drzwi otwarte. Można by powiedzieć, że Jan jest jak drzwi otwarte, których nikt zamknąć nie może.

A Chrystus przychodzi do otwartych drzwi, które są tu otwarte i dlatego dzieje się. Jan jest tam, gdzie jest. My nie wiemy gdzie on jest, ale Chrystus wie gdzie on jest. Tak samo jak Chrystus mówi, jestem tu czy tam - ale jestem, to Ja czynię te cuda.

Na przykład pamiętamy sytuację Kleofasa i Łukasza. Szli do Emaus i doszedł do nich wędrowiec. Nie wiedzieli, że to jest Chrystus, ale serca w nich pałały, znali prorokowania, znali tajemnice, tłumaczył im prorocтва, dopiero później Go poznali, kiedy łamał chleb. Czyli pojawił się wśród nich w postaci wędrowca, całkowicie w innym ciele i jak było powiedziane:

- a oczy ich były jakoby na uwięzi i nie wiedzieliśmy kim On jest.

Czyli człowieka oczy są na uwięzi przez troskę o byt doczesny.

To byt doczesny powoduje to, że ich oczy są uwięzione w tym świecie i wpatrują się w to ciało, czy ono jeszcze jest całe, czy wszystko się z nim dobrze dzieje. Czy ciało ma wszystko co potrzebuje od duszy, ale to, co sobie wymyślili.

A nie zastanawiają się czy ciało jest zdolne do przemienienia, do którego zostało przeznaczone.

I proszę zauważyć, **Duch Św. przenikając każdego człowieka, w każdym człowieku otwiera takie drzwi, które chce, aby zostały one otwarte, już na zawsze, żeby On mógł działać i żebyśmy stali się rubieżami.**

PRAKTYKA MEDYTACYJNA

Ta praktyka, gdzie ta troska Chrystusa, te drzwi Chrystusowe, które On otwiera mocą Ducha Św., aby przez te drzwi w nas zradzała się ta tożsamość właściwa, tożsamość naszej świadomości, która jest ukryta, ale musi zostać otwarta. I to nie my ją otworzymy, ale to On ją otwiera, ponieważ my nie jesteśmy zdolni ją otworzyć. To Chrystus jest zdolny ją otworzyć, bo przyszedł ją otworzyć przez ufność Jemu.

A ufność Jemu objawia się w nas przez ufność Duchowi Św. i troskę o Św. Marię Matkę Bożą. Ale ufność Duchowi Św. dopiero budzi w nas właściwą naturę troski. Proszę oczywiście Ducha Św. o pomoc dla państwa.

I proszę Św. Marię Matkę Bożą - Matkę Wszystkich, aby wydobyła człowieka spod wpływu utrapienia, trudów, które pojawiają się ze zrodzenia pod prawem grzechu. Bo został już z grzechu wydobyty, ale istnieje pod prawem grzechu. Prawo grzechu oznacza, że królestwo Boże w nim jest, ale się nie rozszerza, a ma się rozszerzać.

Więc, gdy prawo grzechu ustępuje, czyli Matka Wszystkich w nas działa, a działa w nas kiedy ją przyjmujemy, wtedy Ona wyzwala nas spod wpływu prawa grzechu.

Tak jak już było powiedziane, że nasza umiejętność tutaj na nic się nie zda, nasze chęci w jakiś sposób odnalezienia tego co w tej chwili uczynić, co zrobić, jakie siły swoje wykorzystać - nic nie da. Tu jest potrzebna ufność, tu jest potrzebne oddanie, tu jest potrzebne poczucie bezpieczeństwa i w Bogu zanurzenie, że nic nam się nie może stać, ponieważ jesteśmy pod władzą Ducha Świętego. To On w nas - nas przemienia i nasza umiejętność jest tylko przeszkodą.

Św. Tomasz z Akwinu powiedział, że poznawał wszystkie tajemnice w ksiązkach zapisane po to, aby się ich całkowicie pozbyć, aby mógł poznać wszystko to co nie

prowadzi do prawdy i skupić się tylko na tym, czego świat nie zna.

Czyli jego poznanie polegało na tym, aby nie czegoś się dowiedzieć jak ma żyć, tylko dowiedzieć się - jak ma nie żyć. W tych książkach dowiedział się jak ma nie żyć. A wszystko to co pozostało, co nie było tam napisane, to jest to jak ma żyć. To jest taka prawda, czyli całkowicie się oddać Duchowi Świętemu.

W tej chwili dostrzega się jeszcze, że tam gdzieś troska wewnątrz, ta niewłaściwa troska, ta diabelska troska, tam gdzieś siedzi i ona stara się produkować wyobraźnię, stara się kierować wolę i siłę człowieka ku wyobrażeniom, które mają zastąpić moc Ducha Św., gdzie człowiek ma myśleć, że On działa. Ale Duch Św. działa w miejscu, w tym miejscu, gdzie wyobraźnia zajmuje to miejsce. Kiedy ona nie istnieje, wtedy Duch Św. działa w tym miejscu.

Proszę zauważyć, troska pierwszego człowieka jest troską o wypełnienie Prawa Bożego. Szatan przez fałszywą troskę zmienia uwagę człowieka, przekierowuje uwagę człowieka. Więc troska jest całkowicie skierowaniem naszej uwagi na rzeczy najważniejsze. Co to znaczy? - sama troska ma w sobie całą potęgę i siłę tego, jak i gdzie mamy się skierować. Tak, właśnie w tej chwili widzę, że zauważyliście państwo, że poddać się trosce to znaczy - poddać się przewodnikowi, który zna drogę, ale tej trosce, która nie wynika z naszej umiejętności, tylko z ufności, z ufności Chrystusowi.

To jest tak, jak dziecko, które się rodzi. Matka nie wie, co dokładnie ma zrobić, ale kiedy dziecko bierze na ręce, już wszystko wie co ma zrobić. Wie że ma go nakarmić, przewinąć. Wie, wszystko wie, to wszystko się samodzielnie dzieje bo to dziecko w niej otwiera tą całą prawdę, całą tajemnicę ono ma w sobie.

Małe dziecko jest jak troska, ma w sobie pakiet drogi, cały pakiet, całą prawdę. Przekazując matce siebie samego, matka nagle wszystko wie - wie co ma zrobić, już wie, potrafi je kochać, potrafi je przewijać, potrafi je karmić, rozpoznaje jego głos, płacz, czy jest taki, czy taki, czy inny, wszystko wie. Rozpoznaje płacz swojego dziecka, gdy płacze setka dzieci. Rozpoznaje, który jest jego płacz. Czyli troska jest jak noworodek, który czyni matkę, matką.

Duch Św. przywraca nam zagubioną troskę, czyli ponownie łączy nasze serce z mocą Bożą, aby przywrócić sercu naszemu porządek, właściwe pragnienie.

Troska przywraca naszemu sercu właściwe pragnienie. Przywraca moc prawa. Przywraca jego wypełnienie.

Można inaczej powiedzieć, matce przywraca tożsamość matki, świadomość,

zabieganie, miłość, zabieganie o troskę o dziecko, o wychowanie.

Czuję jak moc Ducha Św. uwalnia człowieka od tego co go osacza, zniewala, tam w jego całkowitej nieświadomości. I wszystko czyni, aby świadomość człowieka powróciła do miejsca początku, gdy stanie na początku. To Chrystus może to uczynić, człowiek nie jest w stanie tego uczynić, ponieważ w nim nie ma tej prawdy, dostępnej dla niego, dostępna jest natomiast dla syna Bożego. Jak to Chrystus powiedział w jednej z Ewangelii - *pełnia doszła do mnie i pełnia wyszła ze mnie*. Czyli jest w człowieku pełnia, która oczekuje na odkrycie, o czym mówi Jezus Chrystus - *człowiek jest pełnią i cierpi z braku pełni*.

Czyli w człowieku jest cała prawda, cała doskonałość, całe małżeństwo mistyczne, bo jest pełnią, ale cierpi z braku tego małżeństwa, ponieważ jest w nim jednocześnie natura żeńska i męska, ale są cały czas w konflikcie, cały czas w przemocy, cały czas w stanie, można powiedzieć waśni. A musi nastąpić wewnątrz porządek, zjednoczenie, wybaczenie, troska, obdarowanie życiem, ponieważ to natura żeńska otrzymała życie od natury męskiej.

A na początku byli całością, czyli człowiek stworzony przez Boga jest jednocześnie mężczyzną i niewiastą.

I Chrystus doprowadza nas do tego porządku wewnętrznego, ale my nie możemy Mu w żaden sposób pomóc, oprócz ufności, dziecięctwa, czyli - nicość, słabość, bezsilność, niezaradność, bezradność, bezbronność, ufność, uległość, oddanie i niewinność, właśnie z mocy Chrystusa.

Radość z wszystkich tych przymiotów, nicość jako przymiot, nicość, słabość, bezsilność, radość z tego wszystkiego, bezsilność, niezaradność, bezradność, bezbronność to jest ubogość w sercu. *Błogosławieni ubodzy, oni na własność ziemię posiadają*.

Oddaję państwa Duchowi Św. przez miłosierdzie Boże.

Część 3

Nasze spotkanie wczorajsze, z punktu widzenia wczorajszego było bardzo trudne, a z dzisiejszego punktu widzenia patrzy się na to miejsce, jako odkrycie całkowicie nowej przestrzeni, dosłownie nowej przestrzeni, bo ta przestrzeń nie została otwarta intelektualnie, ale przez głęboką moc Ducha Św., który otwiera w nas to, czego nie możemy sami pojąć i zrozumieć.

Duch Św. jest właśnie tym, który nam przypomina, uczy i dba, objawia nam Słowo Żywe. Słowo Żywe w nas nieustannie istnieje, o czym mówi Jezus Chrystus, nazywając to miejsce pełnią.

Człowiek jest pełnią i cierpi z braku pełni, czyli powstał ze Słowa Żywego i jest tym Słowem Żywym, bo w sobie ma to Słowo Żywe, bo powstał z mocy Bożej. Ale nie ma pojęcia, o tym że nim jest, i wszystko musi uczynić, aby odnaleźć to miejsce.

Ale odnaleźć tego miejsca nie może sam, ponieważ jego percepcja, jego postrzeganie, jego pojmowanie z punktu widzenia rozumu, opiera się tylko na tym co już wie. A wiemy o tym, że człowiek wznosi się, rozwija przez to czego nie wie i nie rozumie.

Inaczej można powiedzieć wznosi się przez to, czego jeszcze nie wie, jeszcze nie zrozumiał. Czyli świat ma jego przyszłe zrozumienie, Bóg ma jego przyszłe zrozumienie i przyszłe poznanie. Jeśli nie pozna Boga, to nie będzie miał poznania, które nieustannie na niego czeka.

Jeśli będzie opierał się tylko na tym co zna i co rozumie, to będzie unikał Boga, bo Bóg ma wszystko czego on jeszcze nie rozumie i jeszcze nie zna. Ale ma wszystko, co musi zrozumieć i musi poznać.

I dlatego, gdy człowiek opiera się tylko na własnym zrozumieniu, to opiera się na naturze rozumu, który sprzeciwia się Bogu. Co to znaczy? Czym jest w takim razie rozum, który sprzeciwia się Bogu?

Rozum jest oczywiście stworzony przez Boga. Tak jak Ewa i Adam zostali stworzeni przez Boga, mają w sobie pierwiastek prawdy, ale opierają się na „prawdzie” - swojej prawdzie poznania dobrego i złego. Czyli sami kształtują swoje pojęcie, czyli nie opierają się na prawdzie Bożej, tylko na poznaniu drzewa, czyli można powiedzieć poznania dobrego i złego. Co to oznacza?

Oznacza to, że mimo, że są stworzeni przez Boga, to nie słuchają Jego, tylko słuchają tego, co mówi im drzewo. Czyli sami kształtują poznanie dobrego i złego przez już ustaloną gdzieś granicę. W tych granicach się poruszają i nie wychodzą poza tę granicę i tylko korzystają z tego, co drzewo poznania dobrego i złego im udostępnia.

Proszę zauważyć, rozum chcąc być mądry, skierował się ku drzewu poznania dobrego i złego, co spowodowało to, że oparł się tylko na tym, co sam człowiek pozna, sam skonstruuje, sam zrozumie, czyli w takim swoim wewnętrznym habitacie iluzji, złudzenia, ułudy i wyobraźni, w tym można powiedzieć habitacie, w tej przestrzeni, że

tak mogę powiedzieć zamkniętej.

Bóg natomiast chce człowieka wyrwać z tego złudzenia, które wynikało z drzewa poznania dobrego i złego - czyli z samodzielnego, że tak mogę powiedzieć poszukiwania prawdy.

Bo proszę zauważyć drzewo poznania dobrego i złego, to jest wynik samodzielnego poszukiwania prawdy. Szatan, troszcząc się jakoby o człowieka, widzi tylko swoją potrzebę. Ileż na tym świecie widzimy ludzi zatroskanych naszą sytuacją, a później ludzie okazuje się, że są ograbieni ze wszystkiego. Tak, okazuje się, że z powodu troski inni przychodzą i okradają innych ludzi, bo ludzie w dalszym ciągu myślą, że to rzeczywiście jest prawdziwa troska.

A prawdziwej troski na tym świecie jest tyle, co na lekarstwo, czyli bardzo, bardzo małe dawki, bo można się większą struć.

I tutaj jest właśnie ta tajemnica, że gdy trwamy w Duchu Św., to wszystko się dzieje dobrze, we właściwy sposób.

Jak już rozmawialiśmy kiedyś taka historia była, moja znajoma wyszła ode mnie, szła do domu i szła koło filharmonii i biegnie jakiś człowiek i nagle zatrzymuje się koło niej i mówi: czy ma pani pięćdziesiąt groszy? A ona wkłada rękę do kieszeni i wyjmuję złotówkę, i mówi: nie mam pięćdziesięciu groszy, mam złotówkę. A on mówi tak: jak pani jest taka dobra dla mnie, to ja powiem co chciałem zrobić - biegłem, żeby wyrwać pani torebkę, ale gdy już byłem koło pani to momentalnie o wszystkim zapomniałem, wszystko mi wyleciało z głowy, nie wiedziałem co mam zrobić i zapytałem się czy pani ma pięćdziesiąt groszy.

Moc Ducha Św. nieustannie nami się opiekuje, nieustannie wpływa na nas, nieustannie bierze nas w swoją opiekę. A jednocześnie też ma we władzy wszystkich innych, którzy sobie nawet z tego nie zdają sprawy i broni nas przed tymi wszystkimi wpływami, usuwając myśli w tym człowieku. Proszę zauważyć. W tym człowieku zostały usunięte myśli, co to oznacza?

Że ciało, mimo że biegło, on jako ciało, to momentalnie zapomniało co ma zrobić, ponieważ zapomniał o tym człowiek, czyli umysł. Czyli ciało nie miało zamiaru złego, o tak mogę powiedzieć, tylko umysł zmuszał tego człowieka, ciało zmuszał do złych sytuacji. Ale kiedy już się zatrzymał z mocy Ducha Św., nic innego z niego nie wypłynęło, tylko prośba.

Duch Św. działając w człowieku czyni wszystko to co jest doskonale i dobre. Więc tak naprawdę nie mamy się czego obawiać. Jeśli Duch Św. w nas działa

w taki sposób, że czyni tylko samo dobro, to cóż może się obawiać tego Ducha Św. - tylko zło.

A jednak ludzie się boją Ducha Św., boją się że może zrobić im coś, czego oni nie chcą. Więc nie człowiek się boi tak naprawdę, tylko diabeł, który nieustannie mówi człowiekowi, że go wcale nie ma, diabła nie ma, i że człowiek jest samodzielny całkowicie i z powodu tej samodzielności boi się Boga.

Bóg stworzył człowieka na własny wzór i podobieństwo, więc w naturalnej sytuacji człowiek nie będzie się bał Boga, ponieważ Bóg jest jego Ojcem. A jeśli występuje niepokój i lęk przed Bogiem, to nie jest to naturalna, najgłębsza natura człowieka, tylko jest to działanie diabła.

Ale diabeł mówi: *nie, nie, mnie w ogóle nie ma, to jeśli ty się boisz, to ty się boisz, masz jakieś problemy ze sobą.* I wtedy człowiek zaczyna wymyślać różnego rodzaju ogromne ilości grzechów, które tam mówią mu dlaczego się boi Boga.

I diabeł tylko zaciera ręce, ponieważ zwiększa się coraz bardziej problem, który już człowiek sam nakręca. Tylko z tego powodu, że diabeł powiedział, że go nie ma, i że świadomość człowieka jest samodzielna.

Ale ta świadomość, którą w tej chwili człowiek ma jest wynikiem iluzji, złudzenia i ułudy i wyobraźni.

Jak rozmawialiśmy o tym, to o czym rozmawiamy, że wyobraźnia oddala człowieka od Boga - jest tak w tym świecie niepopularne, że ludzie, którzy mówią, że wyobraźnia jest zła, są niepoprawni.

Chora wyobraźnia może być zła, ale wyobraźnia nie jest zła.

Ale jaka jest chora wyobraźnia? - wyobraźnia zawsze jest rywalem Ducha Św..

A dlaczego? - dlatego, że Duch Św. nie potrzebuje wyobraźni, Duch Św. nie potrzebuje iluzji, złudzenia i ułudy. Duch Św. nie potrzebuje wyobraźni, bo On jest sam kreatorem, inspiratorem, On ma inwencję. To On ma inwencję, nie wyobraźnia ma inwencję.

Wyobraźnia natomiast jest przeciwnością Ducha Św., bo nie łączy nas z prawdą, tylko łączy nas z hipotetycznymi imaginacjami naszego umysłu, czyli z pewnego rodzaju dążeniami, czyli łączy nas z pragnieniami. Czyli wyobraźnia nasza tak naprawdę wpływa z pragnień naszych, które są głęboko ukryte.

Czyli można było by powiedzieć, że Samarytanka, która przyszła do studni Jakubowej, ona cierpi na wyobraźnię. Wyobraźnia ją nieustannie dręczy, ponieważ pragnienia tej studni nieustannie jakby ukazują jej rzeczywistość, którą sama, że tak

mogę powiedzieć tworzy. Myśli co jest potrzebne i nieustannie zabiega o realizację tego wszystkiego.

Chrystus przychodzi i mówi: *dam ci wody żywej, a nie będziesz już pragnąć* – czyli nie będziesz miała wyobraźni, będziesz miała prawdę.

Jak już rozmawialiśmy wcześniej o wyobraźni, że matka i ojciec nie wyobrażają sobie swoich dzieci, które mają, ponieważ oni sobie przypominają wspólne chwile spędzone ze swoimi dziećmi, z żoną, z przyjaciółmi i w ten sposób są w tej prawdziwej relacji.

Są też przyjaciele, którzy są wyobrażeni. Takie dziecko, które ma przyjaciela wyobrażonego musi być leczone, bo: *gdzie twój przyjaciel jest - jak to gdzie, siedzi przy stole, właśnie zjada makaron. Ale tutaj mój synku nikogo nie ma. Jak to nie ma, jest mój przyjaciel, który właśnie je makaron.* Czyli wymyślił sobie przyjaciela.

Mama mówi: synku przyjaciele nie są wyobrażeni, przyjaciele są prawdziwi. Przyjaciele wyobrażeni nie istnieją. Mama wyobrażona nie istnieje, mama nie wyobraża sobie ciebie synku, że ty jesteś tu wyobrażony, ty jesteś żywy i prawdziwy. Ja nie muszę tego robić, nawet nie chcę tego robić, bo wyobraźnia nie oddaje mi ciebie. Ciebie by nie było, bo wyobraźnia nie jest niczym prawdziwym.

Tutaj wiedzą o tej sytuacji, a jeśli chodzi o sprawy inne w świecie, czyli własne potrzeby, jakieś myśli, emocje, uczucia, to głównie człowiek opiera się na wyobraźni, jako czymś, co jest właściwe.

Ale przecież Duch Św. wypełnia tę przestrzeń.

Duch Św. wypełnia przestrzeń tej natury serca, która jest zatruwana, że tak mogę powiedzieć, wyobraźnią.

Można by się zastanowić, czy obrazy namalowane mocą Ducha Św. były by gorsze od obrazów namalowanych z wyobrażeń? Oczywiście, że nie, ponieważ Duch Św. ukazuje prawdę, a wyobraźnia ukazuje jakieś majaki, jakieś rzeczy nie wiadomo czym one są i stoją ludzie przed tymi obrazami i zastanawiają się na tysiące sposobów, co ten obraz może przedstawiać.

Duch Św. jasno przedstawia: to jest to, to jest to.

My oglądamy na tych obrazach ludzkie emocje, ludzkie pragnienia, ludzką wyobraźnię, ludzkie szamotaniny, tam gdzieś głęboko i zastanawiamy się kim ten człowiek jest, co mu jest. Czy jest artystą, czy nie jest artystą? Obrazy tutaj wiszą, w takim razie jest artystą, ale jednocześnie oglądamy jego nierzeczywisty stan istnienia.

To on ukazuje nam siebie, jakiś dziwny jest.

Więc chcę powiedzieć o tym, że spotykamy nader często, będąc powiedzmy w Kościele, słyszymy o tym, że ksiądz każe nam sobie wyobrażać Boga - wyobraźcie sobie Boga, że On tutaj robi to, że On tutaj robi to, wyobraźcie sobie Ducha Św., że On działa tutaj, że On działa tam. Ale po cóż mamy to robić, no po cóż mamy to robić? Ksiądz mówi tak: no jak to po cóż, jesteś przecież wierzącą osobą, to chyba musisz sobie Go wyobrażać.

No właśnie jestem wierzący, więc sobie Go nie wyobrażam.

Jak jesteś wierzący, to Go sobie wyobrażaj, więc musisz w jakiś sposób w Bogu żyć, to Go sobie wyobrażaj. Wyobrażaj sobie Chrystusa, Ducha Św., Boga Ojca sobie wyobrażaj, wyobrażaj sobie Św. Marię Matkę Bożą.

Ale po cóż mam to robić, po cóż mam sobie wyobrażać, jeśli Oni istnieją naprawdę?

I takich ludzi boją się też ludzie, którym wydaje się, że znają prawdę. Kościół boi się ludzi, którzy mówią: ja sobie nie będę Boga wyobrażał, bo ja Go znam, nie będę sobie Ducha Św. wyobrażał, bo ja Go znam, ja nie będę sobie wyobrażał Chrystusa, bo ja Go znam. Nie będę sobie wyobrażał Św. Marii Matki Bożej, bo ja Ją znam.

Człowieku, to musisz iść do lekarza. My nie chcemy takiego człowieka, który to wszystko wie. To jest straszna rzecz. My wtedy jesteśmy nagimi, gołymi i ty widzisz nas całkowicie - tak oczywiście nie mówią, ale jest to strach.

Dlatego mistycy są postrachem. Tak jak św. Jan od Krzyża - mistyk. On mówił o złej postawie Kościoła. Więc żeby go uciszyć dawano mu wielkie, bardzo wysokie stanowiska kościelne, ale on nie chciał ich przyjąć, ponieważ wiedział do czego to prowadzi. Prowadzi to do zamknięcia ust i stanięcia po stronie tych, którzy chcą manipulować. Więc zamknięto go w Toledo, żeby już nikt nie usłyszał o prawdzie, o mocy Ducha Św., że już nie kierujemy się wyobraźnią, ale prawdą. I uciekł stamtąd i dzisiaj jest wiemy, jednym z największych świętych, który napisał bardzo wiele traktatów.

I mamy tę świadomość, że Duch Św. właśnie nam to daje.

Więc najtrudniejszą walką jest zaniechanie wszelkiej walki.

Walką jest niewalczenie, czyli wyparcie się samego siebie.

Jezus Chrystus mówi: *kto nie wyprze się swojego ojca i matki, swoich braci i sióstr, a tym bardziej samego siebie nie odrzuci, nie będzie miał w nienawiści nie*

może nazywać się moim uczniem.

Wyprzeć, czyli przyjąć inną prawdę.

Św. Filip, mówi o tym: że mamy ojca na ziemi, ale wołamy *Ojciec nasz, który jesteś w niebie*.

Każdy z nas ma swojego ojca, jest tych ojców tylu ilu jest ludzi, a Ojciec Niebieski jest tylko jeden dla wszystkich.

Dlatego wczoraj rozmawialiśmy, że człowiek jest w wielkim brzemieniu, ogromnym brzemieniu od czasu Adama, od zrodzenia przez matkę, aż do czasu, kiedy zrodzi go Matka wszystkich. Matka wszystkich - Św. Maria Matka Boża, ta która ma w sobie światło Chrystusa. Wiemy o tym, jest w Apokalipsie napisane w 12 rozdziale:

1 Niewiasta obleczona w słońce i księżyc pod jej stopami, a na jej głowie wieniec z gwiazd dwunastu.

5 I porodziła Syna - Mężczyznę, który wszystkie narody będzie pał różgą żelazną. I zostało porwane jej Dziecię do Boga i do Jego tronu.

Tu jest napisane: *porodziła Syna – Mężczyznę*, a na końcu tego rozdziału jest napisane: *porodziła mężczyznę i rzucił się za nią smok starodawny, lewiatan, chcąc ją pożreć, ale nie mogąc Jej zniszczyć rzucił się za resztą jej potomstwa*. Jej potomstwem - czyli za dziećmi Jej, bo Ona jest Matką Wszystkich. To jest Św. Maria Matka Boża - to jest ta sama, która na początku porodziła Syna – Mężczyznę, a na końcu porodziła Mężczyznę. Czyli powstał człowiek ten, który wznosił, pamiętamy takie słowa: *i rzucił się za Niewiastą, a Niewiasta otrzymała skrzydła orła wielkiego i poleciała na miejsce pustynne, z daleka od lewiatana, smoka, węża starodawnego, diabła, szatana, z dala od tego miejsca, gdzie przebywała czas, czasy i połowę czasu*. Czyli przebywała dokładnie trzy i pół roku, czyli czas rok, później dwa i połowę czasu.

To jest w księdze Daniela, a jednocześnie też, tak jest to przedstawione wcześniej w tym samym rozdziale - tysiąc dwieście sześćdziesiąt dni, a w 13 rozdziale Apokalipsy ten sam czas jest przedstawiony jako czterdzieści dwa miesiące. Czterdzieści dwa miesiące dano bestii mieć władzę nad Chrystusem.

Dlaczego taka sytuacja nastąpiła?

Aby Chrystus stał się dokładnie taki jak każdy człowiek, żeby wziął na siebie cały ciężar ludzkości i stoczył w swoim ciele bitwę z grzechem pierworodnym i z postawą Adama, gdzie szatan uważał, że Adam już do niego należy, więc Jezus Chrystus wziął na siebie grzech Adama. I diabeł dręczył Jezusa Chrystusa.

Ale Jezus Chrystus trwając w Ojcu z całej siły, nie był dostępny dla diabła. I w ten sposób Jezus Chrystus, całkowicie będąc zjednoczony z Ojcem całkowicie odzyskał chwałę doskonałości, czyli:

Pierwszy Adam żywa dusza, a ostatni Adam duch ożywiający.

45 Tak też jest napisane: Stał się pierwszy człowiek , Adam, duszą żyjącą, a ostatni Adam duchem ożywiającym. 1 Kor 15

Chrystus jest duchem ożywiającym.

Dlatego Jezus Chrystus wziął na siebie grzech pierworodny, czyli winę, bo tak jest ona przedstawiona - wziął na siebie winę Adama - i słabość, która przyszła z winy - wziął na siebie, ale ta słabość nie przeszkodziła Jemu w zwycięstwie. Ta słabość w ogóle Go nie osłabiła, ale całkowicie oddawał się Ojcu. Bo nie Jego siła była siłą staczania bitwy z szatanem, ale siła Ojca. Co to znaczy siła Ojca?

My jedynie mamy siłę, kiedy siła Chrystusa w nas istnieje, nie nasza siła.

Jezus Chrystus nie naszą siłę wzmacnia. Jezus Chrystus nie wzmacniał swojej siły, ale Jezus Chrystus mocą Ojca bitwę staczał. Kiedy chwałą Jezusa Chrystusa: *jakżeż On wielkie cuda czyni*, to Jezus Chrystus mówi:

To nie Ja czynię te cuda, to Ojciec mój, który we mnie jest te cuda czyni, jeszcze większe cuda uczyni w mojej obecności.

Czyli mówi: ***jestem słaby, nie jestem nawet dobry, jedynym dobrym jest Ojciec w niebie. Jestem słaby, On we mnie jest siłą. Ja w żaden sposób nie myślę, że jestem silny, to On we mnie jest silny.***

I my musimy sobie uświadomić, zmienić myślenie - czyli nawrócenie - zmienić myślenie tej części wewnętrznej, ponieważ nasze myślenie głowy jest jakby oderwane od serca.

Ale kiedy zaczyna się pojawiać myślenie, to właśnie w uczuciach głębokich, to oparte na poznaniu przez Ducha Św. - Duch Św. daje nam poznanie, przypomina nam, uczy nas i dba o nas - to On daje nam swoją naturę serca. Jego naturą jest miłość przeciw.

Duch Św. jest wspólnym Duchem dla Ojca i dla Syna. Jednego Ducha mają. Każdy człowiek ma swojego ducha, a Chrystus ma wspólnego Ducha z Ojcem, i Ojciec ma wspólnego Ducha z Synem.

A Duch Św. jest to właśnie wspólny Duch Ojca i Syna. *Wierzę w Ducha Św., który od Ojca i Syna pochodzi, który z Ojcem i Synem wspólnie odbiera uwielbienie i*

chwałę, który mówił przez proroków. To jest właśnie ten jeden Duch.

Można powiedzieć to w taki sposób, że dziecko, które się rodzi ma swojego ducha, bo tak jest, ale w czasie kiedy jeszcze nie jest dorosłe, zanurzone jest w duchu ojca i matki. Bo proszę zauważyć, co jest napisane o ojcu i matce, o mężu i żonie - jednego ducha mają, czyli nie są już wtedy dwojgiem, ale jednym ciałem. I to jedno ciało tworzy całego człowieka. W tej naturze zanurza się dziecko. Dziecko zanurza się w jednym duchu.

Więc my, zanurzając się w jednym duchu, zanurzamy się jednocześnie w Synu i w Ojcu, a Matka wszystkich jest naszym celem, bo przez Matkę wszystkich my się zradzamy.

Kiedy uświadamiamy sobie Świętą Marię Matkę Bożą, jej fiat: *oto Ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa twojego*, to są to słowa całkowitej prawdy, prawda wypływająca z serca.

Jak to powiedział św. Paweł: *nikt nie jest w stanie powiedzieć Panie ufam Tobie bez napełnienia Duchem Świętym.*

Więc to jest nasze serce. Tam gdzie Matka Wszystkich obdarowuje nas swoim fiat i swoim Magnificat, tam są także myśli człowieka, które sprzeciwiają się sercu. Ale gdy przyjmujemy właśnie fiat, to te myśli, to jest to serce, które zostało zagarnięte przez złego ducha.

Dlatego w tym sercu, gdzie Św. Maria Matka Boża mówi fiat:

Oto Ja służebnica Pańska niech mi się stanie według słowa twojego, czyli jestem całkowicie Tobie oddana, mnie już nie ma, jesteś Ty, stałam się królestwem dla Ciebie, rządz we mnie, niech się zrodzi wszystko to, co ma się zrodzić dla świata, niech się stanie to, rób co chcesz - więc tutaj jest ta natura nowego myślenia - ona jest myśleniem nie naszej głowy, tylko myśleniem naszego serca.

Myślenie naszego serca, ono jest jak wypływające wody żywe z naszego wnętrza - Ewangelia wg św. Jana, rozdział 7:

37 «Jeśli ktoś jest spragniony, a wierzy we Mnie - niech przyjdzie do Mnie i pije! **38** Jak rzekło Pismo: Strumienie wody żywej popłyną z jego wnętrza»

Te myśli, nawrócone myśli, te właściwe myśli, zmiana myślenia, tam w sercu, w głębi, tam, gdzie Matka wszystkich woła:

Wielkie rzeczy mi Bóg uczynił, dusza moja wielbi Pana, Boga i raduje się Duch mój w Bogu, Zbawcy Moim - woła Magnificat.

Woła także fiat - *oto Ja służebnica Pańska niech mi się stanie według słowa twójego* - to są słowa całkowitej prawdy.

Tam w Niej strumienie wód żywych wybijają, tam w Niej, bo to jest prawda. Tymi strumieniami wód żywych jest sam Chrystus, sam Duch Św., sam Bóg. To jest serce, to jest serce człowieka.

I tam, gdy poddajemy się Duchowi Św., nie ingerując swoim rozumem w cel tego działania, a tylko przez wiarę to czynimy.

Bo proszę zauważyć nowe myślenie, co to znaczy zmienić myślenie?

1 List św. Pawła do Koryntian, rozdział 13, werset od 11:

Gdy byłem dziecięciem myślałem jak dziecię - czyli miałem zdrowe myślenie, czułem jak dziecię - miałem zdrowe czucie, byłem w relacji z Bogiem, mówiłem jak dziecię - dlatego mówiłem jak dziecię, bo miałem myśli Boże, czucie Boże a i słowa Boże, bo moje słowa nie wypływały skądinąd, ale tylko z tych myśli, które były Boże i z tego czucia, które było Boże i słowa były Boże.

Gdy stałem się dorosłym mężem porzuciłem wszystko, co dziecięce - czyli zacząłem myśleć już sam, czuć sam i mówić sam.

W tej chwili widzę jakby w lustrze, w zagadce, niewyraźnie - czyli moje myśli wcale nie odzwierciedlają prawdy Bożej, moje uczucia nie są prawdą głębi duchowej, ale mojej tylko, i moje słowa tylko są słowa odpowiadające o wyobraźni, o iluzji, złudzeniu i ułudzie.

W tej chwili moje poznanie jest cząstkowe, ale w owym czasie poznam tak, jak i zostałem poznany.

Tak więc w tej chwili trwają wiara, nadzieja i miłość.

Możemy powiedzieć: *wiara* - właściwe myślenie, *nadzieja* - czucie, czucie żywe Boga, i *miłość* - gdzie gdy we mnie istnieje wiara, nadzieja i miłość, to wtedy myślę nie ja, ale Bóg, czuję nie ja, ale Bóg, mówię nie ja, ale Bóg.

Czyli na początku mówi: *myślałem jak dziecię, czułem jak dziecię i mówiłem jak dziecię*, a na końcu mówi: *wiara, nadzieja i miłość - te trzy, a największa z nich jest miłość.*

Wiara uczy mnie właściwego myślenia, czyli jest nawróceniem. Proszę zauważyć wierzący człowiek to jest ten, który się nawraca, ale dzisiejsze pojęcie nawrócenia jest to pójście do konkretnego miejsca i wykonywanie konkretnych czynności.

Ale wiara mówi o myśleniu, mówi o wolności Ducha Św., mówi o wolności

Chrystusa w nas, i mówi o wolności Boga i czyni nas królestwem. Czyli nie stawia nam granic, ale wręcz te granice rozszerza, uwalnia, usuwa - ponieważ Bóg nie ma granic.

Więc człowiek, który jest wierzący staje się królestwem dla Boga. Nie ma granic, ponieważ Bóg nie ma granic. Staje się istotą przenikającą wszystko, we wszystkim, ponieważ Bóg jest tą istotą przenikającą wszystko. Więc człowiek staje się jak Bóg, ponieważ Bóg w nim istnieje i mieszka. Więc zaczynamy uświadamiać sobie tę głęboką prawdę i głęboką naturę - stajemy się żywą naturą dla Boga.

Człowiek wierzący nazywany jest człowiekiem nawróconym. Ale gdy uświadamiamy sobie właśnie, po grecku to się chyba nazywa metanoja - **nawrócenie**, to w języku polskim **oznacza zmienić myślenie**, a nie pójść do konkretnego miejsca i tam przesiadywać.

A zauważamy tą sytuację, że ludzie nawróceni wcale nie zmienili myślenia, oczywiście ortodoksyjni, tylko mają jeszcze bardziej myślenie uwięzione, bardziej jeszcze ograniczone i bardziej jeszcze można powiedzieć takie ociężałe, bardzo hermetyczne, że tam nic nie można już wetknąć, włożyć.

Ale Bóg jest wolny, w Bogu są wszystkie myśli doskonałe, wszystko jest doskonałe, nie ma granic.

Natomiast człowiek, który jest nawrócony w sposób, taki można powiedzieć tradycyjny, ortodoksyjny, jest to człowiek, który głównie składa się z granic, składa się z lęków, przeszkód, ograniczeń i nie może nic więcej zrobić, bo wszystko jest obwarowane lękiem.

A zmiana myślenia nie może być ograniczona lękiem, że się wszystkiego człowiek boi, ponieważ jego zmiana myślenia jest niemożliwa. Bo on nie może zmienić swojego myślenia, ponieważ nieustannie są wszędzie zasieki, wszędzie są kary, wszędzie są grzechy, wszędzie jest zło, wszędzie jest trud, uciężenie, jarzmo, utrudzenie, wszędzie jest antyteza owoców Ducha Św., i antyteza dziesięciorga przykazań. To jest właśnie ten problem.

Dlatego zmienić myślenie, znaczy stać się wolnym.

Dlatego wiara wiąże się z nawróceniem, a nawrócenie związane jest ze zmianą myślenia.

Ale nie jest to jednak w kościele kartagińskim.

To była prawda Kościoła Chrześcijańskiego, a nie kartagińskiego. W tej chwili w Polsce kościół kartagiński przestaje już istnieć. W Polsce go nie ma, ale na świecie

jeszcze istnieje. W Polsce już nie ma kościoła kartagińskiego, ponieważ przez akt serca przez uwolnienie sumień od przyjęcia Adama, sumienia zostały uwolnione, bo były zakotwiczone, udręczone Adamem, przez którego przyszła wina.

A zostały uwolnione przez Nowego Adama, czyli Chrystusa, który uwolnił je do nowego myślenia, do nowego życia. I w Polsce już nie ma Kartaginy, ale w świecie w dalszym ciągu jest.

W świecie w dalszym ciągu właśnie wina - jest główną podstawą można powiedzieć zbierania, czego zbierania?

Gdy przyjrzymy się naturze faktów, to widzimy, że fakty mówią same za siebie, jak one wyglądają - czy duchowość, czy majątność jest tak naprawdę świadectwem tychże, którzy w taki sposób zaświadcniają kim są.

Jesteśmy tym, kim jesteśmy, bo świadczymy tym co mamy - mamy tylko to, a tamtego nie mamy, mamy bogactwo, a nie mamy duchowości, mamy jednocześnie tylko granice, granice, granice ...

Co tutaj oznacza to?

Establishment działa w taki sposób, bardzo oczywiście przemyślny. Aby establishment miał wielką mądrość i uchodził za bardzo mądrego, to wszyscy muszą jednak stać się głupimi. Więc wprowadza system, który będzie ludzi ogłupiał i ci, którzy temu systemowi nie podlegają są można powiedzieć mądrymi, ponieważ wszyscy zostali ogłupieni.

Nie mądrymi są dlatego, że przewyższyli mądrością wszystkich innych, tylko dlatego, że innych ogłupili i sami stali się z tego powodu mądrzy.

To jest taki ogólnoswiatowy establishment, to jest takie działanie, to już ono zostało określone bardzo, bardzo dawno temu, a zostało odkryte ponownie na początku dwudziestego wieku, czy może nawet troszeczkę wcześniej, że jeśli ktoś chce być mądry, to musi kogoś ogłupić, aby ten, który chce uchodzić za mądrego, żeby był mądry.

Więc nie trzeba być mądrym, tylko trzeba umieć mądrego ogłupić.

I w tym momencie ten, który ogłupia kogoś jest już mądry, bo nie ulega temu, ponieważ sam to tworzy. Sam tworzy te systemy. Ten system trwa wszędzie.

I dlatego św. Paweł mówi: *wiara, nadzieja i miłość*.

Wiara - to nawrócenie. Człowiek wierzący, wiemy, że to jest człowiek nawrócony. A nawrócony znaczy o zmienionym myśleniu.

Ale nie jest to w tym świecie równoznaczne, że człowiek wierzący to jest człowiek, który zmienił myślenie. Jest to człowiek, który przestał w ogóle myśleć. W ogóle przestał używać ducha i serca, przestał w ogóle poznawać naturę Bożą, po prostu stał się człowiekiem całkowicie pozbawionym jakiegokolwiek swojej wewnętrznej natury, Bożej natury, stał się po prostu niewolnikiem systemu, ciała, prawa grzechu. Bo proszę zauważyć, to jest właśnie prawo grzechu.

My jesteśmy tutaj zebrani, rozmawiamy na ten temat, o którym rozmawiamy i nie traktujemy tego jako herezję, jako coś, co jest strasznie grzeszne i strasznie okropne i strasznie złe. Ale są ludzie, którzy słuchając tego by powiedzieli, że to jest strasznie grzeszne, strasznie złe i strasznie niedobre. Pokuta za to jest taka, że trzeba sprzedać wiele, wiele domów i jeszcze wiele, wiele majątności dać, żeby ta pokuta się zmniejszyła.

To jest myślenie jeszcze dzisiejszych ludzi, a jednocześnie ustanowione w którymś tam wieku, w piątym może, albo trochę później, kiedy kościół wszystkie pieniądze wydał i nie było już pieniędzy. Więc trzeba było jakoś te pieniądze zdobyć, więc były pokuty tak okropne, że tylko do piekła każdy szedł, więc musiał tylko się po prostu wykupić, więc sprzedać dom, wydać swoją majątność, całkowicie oddać itd. Myślał po prostu, że za te pieniądze wykupi się od grzechu i dojdzie do Boga.

Ale jest przecież napisane w jednym z Psalmów:

nikt nie jest w stanie swojej duszy wykupić, to jest niemożliwe, tylko Chrystus to uczynił i nikt nie jest w stanie swojej duszy wykupić.

A jednak ludzie myślą, że mogą swoją duszę wykupić za coś, co jest kompletnie niewarte, co się nazywa, można powiedzieć - złą mamoną, postawą wiary w człowieka, który nic nie może uczynić, jest sam omylny, a właściwie tę omylność swoją uczynił mądrością i także jeszcze innych do tej omylności kieruje. Czyli ślepy prowadzi ślepego i obydwoje w dół wpadają.

Nikodemizm - można by określić, Ew. św. Jana, rozdział 3: Jezus Chrystus mówi do Nikodema: *jak ty możesz ten lud prowadzić, jeśli ty niczego nie rozumiesz, nic nie rozumiesz. Dokąd ci ludzie zmierzają? Oni po prostu jeden za drugim w dół wpadają razem z tobą, bo ty nie wiesz dokąd iść i ich prowadzisz jakoby. A oni się w ciebie wpatrują jakoby w tego, który wie. A ty się cieszysz, że oni tak na ciebie patrzą, a ty nic nie wiesz i robisz dobrą minę do złej gry. Oni ufają tobie, a ty ich prowadzisz w ciemność. Ja tobie mówię o rzeczach najprostszych, abyś się narodził ponownie, a ty nie wiesz o czym mówię, nie masz pojęcia o czym mówię.*

Chcesz żebym ci mówił o sprawach niebieskich, jak ty ziemskich nie rozumiesz. Ty chcesz wiedzieć dokąd Duch Św. zdąży, skąd przychodzi, jak ty nie wiesz sam dokąd ty masz zdążyć. A chcesz poznać drogę Ducha Św.. Jak będziesz zdążył w Bogu Ojcu, to Bóg Ojciec da tobie Ducha Św., który da ci poznanie dokąd zdążyć.

Dlatego wiara, jak to mówił św. Paweł: *myślałem jak dziecię, czułem jak dziecię i mówiłem jak dziecię.*

Myśli są związane z wiarą - zmiana myślenia. Cucie jest związane z nadzieją - czyli obecność prawdy, ożywionego Ducha, Ducha ożywiającego.

Dlatego mówi o tym św. Paweł w Liście do Rzymian rozdział 8:

24 W nadziei bowiem już jesteśmy zbawieni.

W nadziei jesteśmy już zbawieni dlatego, że zmieniliśmy myślenie, a naszym myśleniem w tej chwili już jest sam Bóg. Jego to chwała w nas istnieje - Jego światłość, Jego chwała, Jego prawda.

Przez nadzieję przyjęliśmy Jego uczucie, Jego czucie, czyli Jego serce. Cucie to jest serce. Przyjęliśmy Jego serce, a On już w nas myśli. A ci, którzy mają nadzieję, w nadziei są już zbawieni, bo pozostają w miłości, bo z miłości pochodzi nadzieja.

To miłość daje nadzieję.

Dlatego tutaj Św. Paweł mówi na samym końcu: *w tej chwili trwają wiara* - czyli myślę już inaczej, *nadzieja* - czyli te myśli mówią o tym, że Bóg ma dla mnie, to czego oko nie widziało, ucho nie słyszało i do serca mojego jeszcze nie weszło, ma to dla mnie, abym miał udział w Jego życiu, które jest dla mnie przeznaczone od samego początku świata. Ponieważ stworzył człowieka nie tylko po to, żeby Go chwalił, ale także po to, żeby człowiek chwalił Boga przez dzieło, które wypełnia. A tym dziełem, które wypełnia jest zaopiekowanie się, czyli na wzór Boży zrodzenie jęczącego stworzenia dla chwały Bożej, zrodzenie.

Czyli można powiedzieć zrodzić - mówi Św. Paweł w jednym z Listów: *a rodzę was w bólach, mieście ducha winni*. On zradza ich dla Boga.

Więc człowiek chodzący po ziemi, tak jak mówi Jezus Chrystus i św. Paweł mówi o tym, że wypełnienie Prawa jest to wypełnienie Prawa Starożytnego - tak mówię już w zrozumieniu - jest to zrodzenie człowieka, jęczącego stworzenia do nowego życia, do chwały Bożej, zrodzenie.

I dlatego św. Paweł chodząc po ziemi mówi tak: *a rodzę was w bólach, mieście ducha winni* - czyli wypełnia Prawo Boże, rodzi ich w bólach.

Czyli mówi o Prawie Starożytnym: *idźcie rozradzajcie się i rozmnażajcie, czyńcie sobie ziemię poddaną, panujcie nad zwierzętami morskimi, lądowymi i powietrznymi.*

On to właśnie zdradza, św. Paweł właśnie mówi: *a rodzę was w bólach* - czyli z całej siły w Bogu trwam i Boga wam daję z całej siły i dlatego rodzę was w bólach, ponieważ sprzeciwiacie się temu co czynię, mówiąc, że to jest niedobre.

To tak jak Izraelici, którzy zostali wyprowadzeni z Egiptu. Bóg uczynił tak wielkie cuda, dziesięć plag egipskich, a jeszcze przeprowadził ich przez Morze Czerwone, jeszcze dawał im pokarm - manna, dał im też przepiórki na pustyni, bo mięsa chcieli, to dał im przepiórki, tak dużo, że właściwie to garściami mogli je zbierać. A później się od Niego odwrócili, ponieważ nie mieli tego co chcą.

Ale Bóg daje im to, co jest im potrzebne, bo to co chcą, doprowadziło ich do upadku. Przecież byli pod prężeniem egipskim, dlatego, że gdzieś wcześniej nastąpiły jakieś problemy. Gdzieś odeszli od prawdy Bożej. Przecież w Babilonie, pamiętamy przecież, ta sytuacja się działa, zaczęli się odsuwać, odsuwać. Bóg mówi: *nie odsuwajcie się ode Mnie, ponieważ pokażę wam, naślę na was inny lud, który was podbije, tylko dlatego, żeby pokazać wam gdzie Ja jestem, abyście mnie ponownie zaczęli poszukiwać.*

Pamiętamy, jak prorok Jeremiasz woła właśnie: *nawróćcie się Żydzi, ponieważ jeśli tego nie zrobicie, to podbije was Babilon. Nawróćcie się koniecznie.* A co Żydzi zrobili? - zamknęli go w klatce, jako człowieka, który jest przeciwko narodowi swojemu.

I później, kiedy już żołnierze wojsk, które napadły, zaczęły wybijać, że tak mogą powiedzieć Izrael, do tej klatki podchodzą i prorok Jeremiasz, boi się, że go zabiją. A oni trzask, kłódkę odcinają i go wypuszczają.

A on mówi tak: *to mnie nie zabijecie?* - A dlaczego mamy ciebie zabić, to ty jesteś naszym prorokiem, to ty powiedziałaś, że my tu przyjdziemy i zrobimy ten porządek. My to robimy, dlatego, że ty nam powiedziałaś, że mamy to zrobić. Ty nawoływałaś tyle lat, a my baliśmy się, że nie jesteśmy w stanie dać rady Izraelowi. To ty stałaś się naszym duchem przewodnim, i to my z powodu ciebie tu przyszliśmy i zrobiliśmy właśnie to, co zrobiliśmy. Nie dalibyśmy rady, ale ty mówiłaś, że to się stanie. Więc ty jesteś naszym prorokiem, ty jesteś tą prawdą naszą, z powodu której to zrobiliśmy.

Więc Bóg wykorzystuje Jeremiasza, nie w sensie niepozytywnym, ale chcę tu powiedzieć wykorzystuje Jeremiasza, aby pokazać Izraelowi, że dba o niego, ale inaczej tej dbałości nie zobaczy, jeśli nie pokaże mu, że Bóg wszystko może uczynić.

Wyjął człowieka prawego, czyli Jeremiasza, a Jeremiasz woła: *uwiodłeś moje*

serce, mnie pali serce, ja nie chcę robić tego co robię, co Ty mi każesz, ale muszę to robić, bo serce mnie pali, a gdy mówię, słodysz wtedy czuję. I idę do miasta i pytają się: czy ty jesteś prorokiem? - skądże ja nie jestem prorokiem, jestem chłopem od pług a oderwanym i mówię, to co mówię. Czyli nie czuje się prorokiem, ale inni widzą go jako proroka, ponieważ nie nazywa się prorokiem on sam, ale jego słowa są prorocze, więc jest prorokiem. Ale sam nie zabiega o proroctwa.

I tutaj właśnie to prawo, wykorzystując nazewnictwo fizyki kwantowej, możemy nazwać, to co się wydarzyło - prawem zakazu Pauliego. Prawo zakazu Pauliego - które zakazuje łączenia się podobnym cząsteczkom, które nie są doskonałe, aby zatrzymały się w swoim rozwoju. Ale Prawo zakazu Pauliego właśnie zakazuje łączyć się tym cząsteczkom, a w jednym garnku umieszcza, że tak mogę powiedzieć, w jednym habitacie, w jednej przestrzeni, umieszcza cząsteczki, które są kompletnie przeciwne sobie. Zmusza je do łączenia się i w tym momencie następuje staczanie bitwy.

I bitwa jedynie ustaje tylko wtedy, gdy zobaczą, że mają wspólne korzenie, czyli Boga. I wtedy zaczynają się godzić mówiąc: *przecież my jesteśmy z tego samego Ojca, z tej samej Matki. Mamy jedną Matkę Wszystkich, to dlaczego rwiemy sobie włosy i ręce wyrywamy. Mamy jedną Matkę, no właśnie, mamy jedną Matkę.*

I odrzucają zewnętrzną postać. Czyli odrzucają myśli złe, odrzucają pewnego rodzaju, można powiedzieć, takie pranie mózgu, pewnego rodzaju tresurę. Odrzucają, stając się ludźmi myślącymi we właściwy sposób, czyli przez moc Ducha Świętego.

Nawrócenie, jak to mówią - *metanoja* - po grecku, odzwierciedla właśnie zmianę myślenia. Nie wiem dlaczego, możecie państwo zastanowić się dlaczego tłumaczenie *metanoja* zostało przetłumaczone na nawrócenie, a nie - zmianę myślenia?

Myślę, że to było poprawne politycznie, ponieważ w nawróceniu można wiele rzeczy umieścić. Nawrócenie jest to bardzo pojemne słowo. Można wszystko tam umieścić, wszystkie procedury, myśli i wszystko tam może się zmieścić. Jest to bardzo pojemne słowo, pojemna, że tak mogę powiedzieć myśl.

A jeśli chodzi o zmianę myślenia - to właśnie jest to konkretne i odnosimy się do pewnych konkretnych zmian, konkretnych zmian myślenia, czyli jest to związane z myśleniem, z ukierunkowaniem. My możemy po prostu uświadomić sobie, że zmiana myślenia musi być związana z poszukiwaniem spójności naszej. Zmiana myślenia musi powodować spójność naszą.

I czym jest zmiana myślenia?

Jak dziecko: myślę, czuję i mówię.

Nasze myśli muszą ukazywać, że nieustannie na pierwszym miejscu jest Bóg. Nasze uczucia muszą ukazywać, że nieustannie na pierwszym miejscu w nas jest Bóg. I nasze słowa muszą ukazywać, że w naszym sercu jest nieustannie Bóg.

Chodzi o słowa, które są oparte na owocach Ducha Św.. Nie musimy mówić nieustannie: *Bóg*. Ale w tych słowach musi istnieć Bóg. On musi tam istnieć.

Jak już rozmawialiśmy na ten temat, że tak naprawdę prawdziwa relacja, prawdziwe wypełnianie tych trzech aspektów - myślę, czuję i mówię - odzwierciedlone jest także w podobieństwie do jazdy samochodem. Proszę zauważyć, gdy człowiek wsiada do samochodu i ma jechać gdzieś daleko, np. 570 km, czy 1000 km, a może i 3000 kilometrów, to wsiadając do samochodu myśli o drodze, ustawia gps, lub ustala właściwą trasę. Jeśli jedzie za granicę, to musi sobie przypomnieć trochę zagranicznych przepisów, mimo że prawie wyglądają tak samo, itd. Ale musi myśleć o stacjach benzynowych, o hotelu, gdzie się przespać, bo nie może jechać dwadzieścia godzin nieustannie. Musimy załatwić hotel, żeby się gdzieś przespać i żeby rano wejść do tego samochodu i pojechać następne tysiąc kilometrów. Pamiętać o tym, jeśli np. ktoś jeździ na gaz, żeby jechał trasami gdzie są stacje benzynowe gazowe, bo nie wszędzie są takie stacje itd., musi pamiętać o użytkownikach drogi itd.

O czym tu chcę powiedzieć państwu? Dlaczego tak mówię?

Państwo mówicie przecież, że to jest takie normalne, po co on mówi o tych sprawach, my wiemy, że tak jest. Ale ja chcę powiedzieć dlatego, że jaki to jest ogrom myśli. Ogrom myśli - musimy zwracać uwagę na użytkowników drogi, nie tylko polskich, ale i zagranicznych, musimy zwracać uwagę na objazdy, na to czy wjeżdżamy na autostradę, czy zjeżdżamy z tej autostrady, czy zjeżdżamy już z drogi szybkiego ruchu, aby nie przekraczać dozwolonej prędkości. Musimy o tym wszystkim pamiętać: o hotelu, o stacjach benzynowych, ile kosztuje paliwo, żeby wybierać stacje tańsze, a nie najdroższe.

I co się tutaj dzieje? Ktoś by powiedział: przecież my to wszystko wiemy. Ale proszę zauważyć - nie zapominacie dokąd jedziecie.

Myśl o tym dokąd jedziecie jest bardzo jasna, klarowna, bo ta właśnie **myśl dokąd jedziecie determinuje wszystkie wasze zabiegi** co do hoteli, dróg, jazdy samochodem, omijania objazdów jeśli są konieczne, bo jedziecie i objazd na drodze, to nie zawracacie do domu, tylko musicie go objechać i jechać tam dalej, czyli determinacja tego działania.

I nie mówicie pasażerom w taki sposób: chłopaki i dziewczyny słuchajcie: jedziemy

samochodem, ja mam mnóstwo pracy, muszę patrzeć na użytkowników drogi, znaki, objazdy, stacje benzynowe itd.. Ja mam mnóstwo pracy, więc mogę zapomnieć dokąd jedziemy, więc wy mówcie, czy ja dobrze jadę. Taka sytuacja się nie dzieje.

Główna myśl - ta, która jest tam te dwa czy trzy tysiące kilometrów - to miejsce do którego jedziecie i to jest jakieś miejsce konkretne, jakiś hotel, w którym sobie usiądziecie i wypijecie kawę jest konkretnie wyznaczone. Nie jest to jakiś obszar wielu kilometrów kwadratowych, tylko jest to mały fotelik, w którym usiądziecie sobie, wypoczniecie, wypijecie sobie kawę, zjecie sobie jakieś ciastko, już na miejscu, a później możecie porozmawiać, położyć się spać i wypocząć.

Więc tutaj chcę powiedzieć o tym, że jest konkretna myśl. **Ta myśl, ona jest główną myślą, która determinuje waszą jazdę** - to że myślicie o hotelach, to że myślicie o stacjach benzynowych, to że myślicie o przepisach itd.. Co się dzieje, kiedy ta myśl przestaje istnieć, czyli mówią przyjaciele: wiecie nie jedziemy jednak. To my nie jedziemy także, i co się w tym momencie dzieje? - Pyk, nie ma głównej myśli, i nie ma już myśli o hotelach, nie ma już myśli o stacjach benzynowych, nie ma już myśli o objazdach, nie ma już myśli o znakach drogowych, o przepisach itd., itd. - one wszystkie zniknęły dlaczego?

Bo one były w tej myśli. A dlaczego były w niej?

Dlatego, że ta myśl główna potrzebowała myśli mniejszych, które by tę myśl główną zrealizowały.

Dlatego wiara prawdziwa jest podobna do jazdy samochodem. Czyli jest główna myśl, która nigdy nie zostaje zakłócona.

Ta myśl główna zawsze jest, i ta główna myśl jest mocą determinacji niższych myśli, które służą tej myśli, aby ta główna myśl została zrealizowana.

Więc co się w tym momencie dzieje, kiedy my myślimy nieustannie o Bogu? **Kiedy w naszym sercu jest świadomość Boga, trwamy w Bogu, nasze serce cały czas jest zanurzone w Bogu, i w Niego się tylko wpatruje - to jest najdalszy cel nasz, to jest najdalsza nasza droga, wyruszamy w tę najdalszą drogę, w najdalszy cel.** I wszystkie myśli, gdy ta myśl jest trwająca nieustannie, to wszystkie myśli służą tej jednej myśli, aby zostały całkowicie zrealizowane.

I jak możecie zobaczyć, że główna myśl została zakłócona?

Myśli zaczynają robić coś innego. Wasze myśli, te poniższe, które mają służyć tej myśli najwyższej, zaczynają robić coś innego. Co to tylko oznacza? Czy te myśli się zbuntowały?

Nie, te myśli się nie zbuntowały, te myśli w dalszym ciągu służą myśli najwyższej. To myśl najwyższa zmieniła kierunek, już nie zdąża do prawdy Bożej, tylko gdzieś do swojej prawdy, a może jakiejś półprawdy. A może do tej góralskiej prawdy. Górale mają trzy prawdy, całą prawdę, półprawdę i też prawdę.

I tutaj trzeba pamiętać o tej sytuacji, że jeśli myśli poniższe, które służą, bo one nie mają własnego życia, one tylko żyją dla głównej myśli.

Jeśli zobaczymy, że nasze poniższe myśli zaczynają psocić, źle się zachowywać, to znaczy, że główna myśl zmieniła swój cel. Jego serce już nie jest skierowane ku doskonałości Bożej, tylko ku wyobraźni, iluzji, złudzeniu, ku własnym fantasmagoriom.

I wtedy te myśli, one nie robią niczego złego, one w dalszym ciągu służą. To pierwsza myśl je zwodzi, to ta pierwsza główna myśl je zwodzi, bo nakazuje im czynić co innego.

To tak, jak powiedział Jezus Chrystus do Nikodema: *ty jesteś tą pierwszą myślą, główną myślą, a jeśli ty nie znasz drogi, to tamte myśli idą za tobą, nie wiedząc o tym, że źle myślisz. Idą, robiąc to, co ty im nakazujesz, ponieważ nie mają innego sensu istnienia. Mają tylko taki sens, że chcą wypełniać prawa najwyższego kapłana i nic więcej nie chcą robić. A jeśli najwyższy kapłan się myli, to tamte myśli nie mogą iść inaczej, bo jeśli będą inaczej robiły, to znaczy, że są heretykami, lub stały się już samodzielną myślą mocą Ducha Świętego.*

Jeśli znalazły drogę, oderwały się i stały się myślą, która znalazła Boga i są już w samodzielnej naturze Bożej, bo znalazły tą główną myśl - **Duch Św. stał się ich główną myślą i myśli te mniejsze znalazły już przewodnika prawdziwego.**

Dlatego przywołałem takie porównanie, że prawdziwe życie w Bogu jest podobne do jazdy samochodem. I każdy po prostu wie, że jak jedzie samochodem, wsiada w samochód i już jedzie, to nie myśli o miejscu dokąd jedzie, tylko myśli o tym, co się dzieje na drodze, co się dzieje tutaj dookoła itd. itd.. I może się zadziwić - jejku jak to się dzieje, nie myślę o tym dokąd jadę, a jadę w dobrym kierunku, myślę o drodze, myślę o tym i o tym, ale moja myśl o tym dokąd jadę, jest tam cały czas, ale ona jest gdzie indziej. Gdy spojrzę na tę myśl dokąd jadę, gdy jej się przyjrę, to ona wcale nie jest w miejscu o tym co zjem, gdzie się napiję kawy, gdzie pójdę do toalety, gdzie się wyśpię? - ta myśl jest całkowicie gdzie indziej. Ona jest w innym miejscu i z tymi myślami ona nie przebywa. Ona przebywa w innym miejscu, czyli przebywa w sercu człowieka.

Więc **myśl o Bogu, samym Bogu jest myślą, która musi trwać w sercu.**

Ale gdzie? Co to znaczy w sercu?

Na samym dnie istnienia, tam gdzie świadomość prawdziwa w raju była świadomością. Na samym dnie świadomość była prawdziwą świadomością, tam gdzie dzisiaj jest najgłębsza ciemnica, najgłębsza nieświadomość.

I tutaj proszę zauważyć użyłem słowa ciemnica, to tak **jakby Jezus Chrystus tam w człowieku w dalszym ciągu nie zmartwychwstał, jakby w dalszym ciągu On tam był w ciemnicy, oczekując na powstanie w człowieku.**

Więc gdzieś tam w głębi jest ta ciemnica, gdzie nieustannie trwa ciemność, czyli śmierć. Ale jest tam zdolność do zmartwychwstania, która nieustannie oczekuje na przyjście wiary, czyli zmiany myślenia, przyjście nadziei i przyjście miłości - jak to św. Paweł mówi: *w tej chwili trwają wiara, nadzieja, miłość, a największa z nich jest miłość.*

Część 4

Jak zauważyliśmy na podstawie bardzo prozaicznej czynności w dzisiejszych czasach - jazdy samochodem - bo jeszcze sto lat temu była to czynność, którą wykonywało niewiele osób, a dzisiaj każdy może jeździć, a nawet latać w kosmos; w każdym bądź razie jazda samochodem bardzo prozaiczna czynność, ukazuje nam, że istnieje myśl - która jest myślą serca, która jest myślą łączącą się z celem.

A wszystkie myśli inne, które istnieją w służbie serca, służą temu aby zrealizować to, co pragnie serce.

Proszę zauważyć tutaj ten aspekt: ***Kto pragnie i wierzy we Mnie.***

Kogo serce pożąda Mnie, kogo serce chce Mnie, to wszystkie myśli, wszystko skieruje ku Mnie - i będzie pił ze Mnie, a wypłyną z jego wnętrza źródła wód żywych.

Ponieważ nie czynność to powoduje, ale Ja sam w nim będę mocą.

Więc błędem bardzo wielu ludzi jest to, że to umiejętność myślenia, samego myślenia człowieka jest w stanie go zbawić. Umiejętność myślenia, czyli właściwie ukształtowane myśli, myśli które wszystko wiedzą, wszystko poznają, wszystko rozumieją.

Ale to przecież Duch Święty jest Tym, który kieruje myślami.

2 List św. Pawła do Koryntian rozdz. 10: ***Mocą Ducha Bożego zmuszamy każdą myśl do posłuszeństwa Chrystusowi.***

Każdą myśl do posłuszeństwa Chrystusowi mocą Ducha Świętego zmuszamy.

I mocą Ducha Bożego burzimy wszelką warownię przeciwną Bogu - proszę zauważyć jakie to jest istotne i ważne.

Dlatego tutaj same myśli tego nie uczynią.

Dlatego - *kto pragnie i wierzy we Mnie* – czyli, kogo myśl jest związana z właściwym myśleniem, czyli skierowaniem ku Mnie. Właściwe myśli to jest kierowane ku Mnie, czyli ku najdalszej drodze, czyli ku zbawieniu.

Psalm 51: *Daj mi radość ze zbawienia* - czyli spraw we mnie, aby moje serce nieustannie zanurzało się w zbawieniu.

Co to znaczy daj mi radość ze zbawienia?

Chodzi o tą sytuację, że która oblubienica, czy który oblubieniec mając oblubienicę, nie miał by nieustannie myśli zaprzątniętych oblubienicą czy oblubieńcem?

Jeśli tak by nie było, to znaczy że nie ma tam oblubienicy i nie ma oblubieńca, nie ma tam miłości, nie ma tam jedności.

I dlatego nieustannie myśli oblubienicy są skierowane ku oblubieńcowi.

A jeśli człowiek zmusza siebie do myślenia o Bogu, o Chrystusie, o Duchu Świętym - to na pewno nie jest to jego oblubieniec.

Duch Święty, Chrystus nie jest jego oblubieńcem, Bóg nie jest jego oblubieńcem ani Ojcem, ponieważ myśli jego muszą czuć bat na grzbiecie swoim aby tam były, nieustannie muszą być zmuszane do tego, aby myśleć o Bogu.

Więc nawrócenie, to jest zmienić myślenie, i myślenie nieustannie o Bogu, a nie o sprawach, które tak naprawdę są przeciwne Bogu.

Więc naturalną rzeczą jest, że musimy „łapać się” na tym, że nieustannie myślimy o Bogu, nieustannie pragniemy Jego, nieustannie myślimy o Chrystusie, nieustannie nasze myśli są w Bogu.

Moja rodzina mówi mi: *Czy ty nie potrafisz na inny temat rozmawiać? Czy tylko o Bogu rozmawiasz, dla ciebie jedyny temat to tylko Bóg?*

A ja mówię: *mówię w Bogu o wszystkich sprawach dlatego, że On nie przeszkadza mi w żadnej rzeczy, którą robię - nie przeszkadza mi w pracy, nie przeszkadza mi w miłości, w codziennym wykonywaniu obowiązków w rodzinie. W żadnej przestrzeni mi nie przeszkadza, a wręcz wypełnia. Wypełnia każdą czynność, ponieważ On jest*

naturą owoców Ducha Św., On jest naturą opanowania, łagodności, wierności, dobroci, uprzejmości, cierpliwości, pokoju, radości i miłości. On jest naturą obdarowywania, On jest naturą troski, On jest naturą ładu i porządku, naturą doskonałości, chwały, prawdy, życia, miłości, miłosierdzia i troski, tej prawdziwej troski. Naturą wszech-dobroci, wszech-umiejętności, zmartwychwstania, życia wiecznego i wszystkiego tego co prowadzi do dobrego życia w Chrystusie, w Bogu Ojcu, w Duchu Świętym.

Więc, gdy człowiek żyje w Bogu, jest przez innych namawiany do tego, aby przestał w Bogu żyć, ponieważ im to się nie podoba. A człowiek, który nie żyje w Bogu, musi siebie cały czas namawiać żeby o Bogu myśleć, bo ciągle myśli jego zdążają gdzie indziej.

Znaczy gdzie zdążają?

Zdążają tam - gdzie jest jego serce.

Dlatego ludzie mówią w ten sposób: dlaczego ja odchodzę od Boga? Dlaczego nie wiem, kiedy to się dzieje?

Dlatego, że nie jest zjednoczony, jego myśli nie są zjednoczone z jego sercem, nie myśli cały czas o Bogu, nie myśli cały czas o oblubieńcu, nie myśli cały czas o prawdzie, o miłości. Jego myśli są gdzieś skierowane całkowicie gdzie indziej, ku sprawom nieważnym, nieważnym w niebie, ale jakoby ważnym w tym świecie.

Czyli co to są za ważne sprawy w tym świecie?

Ewangelia wg. św. Mateusza rozdz. 6: troszczą się o to co będą jeść, co będą pić, w co będą się ubierać, troszczą się o rzeczy niepotrzebne, a nie troszczą się o Boga.

Oni mówią tak: *będę się troszczyć o Boga jak będę najedzony, będę miał się w co ubrać i będę miał co pić.*

Ale jak będzie miał co jeść, co pić i będzie miał w co się ubierać, to będzie myślał o tym w co się ma ubierać, co ma jeść i co ma pić.

A nie będzie pamiętał o Bogu, dlatego że to Bóg właśnie mu tego nie dał, tylko on sam to sobie dał. Więc ma jedzenie, ma picie, ma ubranie, więc myśli o tym, więc jak myśli o tym to to ma, to po co mu Bóg potrzebny, żeby mu dał jedzenie, picie i ubranie - przecież on sam to wymyśli.

Właśnie Chrystus mówi: *Nie troszczcie się o to co będziecie pić, co będziecie jeść i w co będziecie się ubierać, wiercie w Boga z całej siły.* Wiercie w Boga oznacza właśnie myślenie nieustannie w Bogu, myślenie w Bogu, czyli serce nieustannie

radujące się ze zbawienia.

Daj mi radość ze zbawienia - czyli abym nieustannie myślał o życiu wiecznym, żeby każda moja czynność tu w tym świecie, była nacechowana tym, że szukam życia wiecznego.

Każda czynność moja w tym świecie, każda myśl, każda czynność, każde dzieło żeby objawiało to, że nieustannie poszukuję wody żywej, poszukuję Oblubieńca, poszukuję życia wiecznego. Że każda chwila mojego życia, żeby tak była nacechowana. Czyli wszystkie myśli muszą być myślami, które służą owocom Ducha Św., objawiają też dary Ducha Św., Prawo Miłości:

Miłuj Pana Boga z całego swojego serca i bliźniego swego jak siebie samego.

Muszą te myśli w taki sposób się objawiać, muszą w taki sposób istnieć, w taki sposób muszą nieustannie trwać, nieustannie muszą się przejawiać.

To o czym w tej chwili rozmawiamy jest to kształtowanie naszego serca, czyli inaczej można powiedzieć obudzenie naszej prawdziwej świadomości, tej rajskiej świadomości.

Bo w raju, co się diabłu nie podobało?

Że Ewa i Adam nieustannie myślą o Bogu. Wszystko co czynią, czynią dla Boga, z Bogiem i przez Boga. Wszystko co robią, wszystkie czynności Adama i Ewy były nacechowane Jego obecnością. To Jego obecność, Boga obecność nieustannie w sercu Adama i Ewy były głównym problemem diabła, niedosięgalnym był, nie mógł im zabrać Boga. To oni mogli Go sami sobie odebrać. Bo on nie miał mocy, ale oni mieli taką moc. Więc przez oszustwo, przez fałszywą troskę, skusił Ewę do tego, aby porzuciła Boga, bo ona mogła to uczynić, on tego nie mógł uczynić, bo ona była władzą nad nim - matka wszystkich.

Matka wszystkich jest władzą nad nim także i nie mógł nic zrobić, dążył do tego, aby ona sama Boga porzuciła, ponieważ to ona DBAŁA O TO, ŻEBY ON BYŁ przez to, że nieustannie wykonywała to co jej polecił.

Czyli co polecił?

Nieustannie dbała o zachodnią część raju, a jednocześnie wypełniała wolę Boga:

Idźcie rozradzajcie się i rozmnażajcie, czyńcie sobie ziemię poddaną, panujcie nad zwierzętami morskimi, lądowymi i powietrznymi.

I to czynili nieustannie.

Diabeł chciał tą sprawę skierować inaczej i mówi w taki sposób: *ty dbasz o zwierzęta, a o ciebie ma dbać Bóg, ale zobacz On jest tam bardzo, bardzo wysoko nie da ci tego, ale ty masz tak wielką moc, że możesz sama o to zadbać* - w ten sposób wszedł w tzw. teren mocy.

I Ewa mówi: *jeśli się zwierzętami zajmuję to i sobą się mogę zająć, jeśli mam taką moc.*

Więc zwiódł ją, że nie potrzebuje Boga. To ona sama wyrzekła się Boga.

A teraz św. Maria Matka Boża - Matka wszystkich: *Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa Twojego.*

Nie ja czynię, ale Ty czynisz we mnie, ja się ze wszystkim zgadzam.

Dusza moja wielbi Pana i duch mój raduje się w Bogu Panu moim.

Czyli uznała Boga Panem swoim i Bogiem swoim, i dusza Jej raduje się w Bogu Panu swoim.

Panu swoim, ponieważ tam gdzieś na dnie, ta natura ludzka zwiedziona jeszcze ma innego pana. Ma innego pana jeszcze w dalszym ciągu.

A dlaczego ma innego pana?

Bo myśli o sprawach tego świata, jakby była z tego świata.

Nie może myśleć o sprawach tego świata. Więc jeśli ktoś myśli o sprawach tego świata, nie jest nawrócony, bo ma jeszcze myśli tego świata.

A nawrócony człowiek nie ma myśli tego świata, ma myśli najdalsze, niebiańskie, a dzieło w tym świecie.

Bo proszę zauważyć – został posłany do dzieła na tym świecie, ale sercem ma trwać w Bogu.

Czyli, jak to jest napisane: *Idźcie, rozradzajcie się i rozmnażajcie, czyńcie sobie ziemię poddaną, panujcie nad zwierzętami morskimi, lądowymi i powietrznymi.*

Wasze dzieło jest na ziemi, a serce ma być tutaj.

Serce tylko gdy jest tutaj, wasze dzieło jest wykonalne.

Jedynie jesteście w stanie wykonać dzieło, to do którego zostaliście przysposobieni i macie moc, tylko wtedy kiedy wasze serce jest we Mnie, ze Mną i nieustannie o Mnie myśli. Macie radość ze zbawienia, a wasze myśli wykonują to dzieło, a praca wasza jest właśnie w tym świecie.

Dlatego powiedział Bóg do Adama i Ewy, że *nie mogą jeść z tego drzewa*.

Czyli - *wasze myśli i wszelkie dzieła muszą być ze Mną związane, **bo Ja jestem dziełem, nie podejmujcie decyzji sami**, ponieważ Ja jestem najwłaściwszą myślą i zabraniam wam jeść z tego drzewa, bo możecie pomrzeć*.

Więc powiedział: *nie jedzcie z tego drzewa, bo istnieje zagrożenie dla was. Istnieje zagrożenie, dlatego daję wam nakaz wznoszenia stworzenia i zakaz jedzenia z drzewa, ponieważ macie wolną wolę i mówię wam nie korzystajcie z niej. Korzystajcie z niej dobrze, wolną wolą trzymajcie się Mnie, tego nakazu Bożego, tej prawdy, bo Ja jestem waszym Ojcem i chcę dla was dobrze*.

Diabeł powiedział: a co to za Ojciec, zajmuje się sobą, gazetę czyta, telewizor ogląda, ważniejsze są dla Niego sprawy jakieś inne. Ale to nieprawda.

Dlatego nasze myśli serca, czyli główne myśli.

Bo mamy w sobie dwa rodzaje myśli - myśli zewnętrzne i myśli wewnętrzne.

Myśli zewnętrzne - to są myśli głowy.

Myśli wewnętrzne - to są myśli serca.

I po myślach głowy możemy zobaczyć, co robią myśli serca.

Jeśli nasze myśli głowy zdążają do tego jak wymyślić, jak dostać się do Boga drogami innymi, niż autoryzowanymi drogami, to na pewno nie są to myśli Chrystusa.

Ponieważ jedynymi myślami właściwymi - to jest trwanie w Bogu, a On jest naszymi myślami.

Jak to jak to mówi św. Paweł: *Gdy byłem dziecieniem myślałem jak dziecię, czułem jak dziecię i mówiłem jak dziecię. Gdy stałem się dorosłym mężem, sam wszystko zacząłem robić, sam myśleć, sam czuć, sam mówić. Nic dobrego z tego nie przyszło, w tej chwili widzę wszystko zza krat, jakby w lustrze, w zagadce. Dokąd mnie to zaprowadziło? - Do więzienia!*

Widzę jakby w lustrze, w zagadce niewyraźnie, w owym czasie widziałem jasno. Nie spoza krat, jasno, czysto, wolny byłem, w tej chwili dążę do wolności, a wolnością moją jest Bóg. Więc muszę teraz ku niewoli zdążać, która jakoby jest moją wolnością, ku tej niewoli, która jest wolnością moją, wolnością mojego serca.

Bo w tym momencie moje serce myśli że jest wolne, ale jest za kratami. Ja myślę, że to oni są za kratami, a to ja jestem za kratami. Wmówiono mi że to kraty oddzielają mnie od świata, dlatego bo to on jest niedobry, ale to ja jestem za kratami,

i oddzielają mnie od świata tego dobrego. Więc ja muszę wszystko czynić, by w tej chwili poddać się Bogu, zmienić myślenie. Zmienić myślenie, zacząć inaczej myśleć, poddać się, pozwolić Bogu aby zmieniał moje myśli.

Ja pozwalam Bogu zmieniać moje myśli, codziennie poznaję nowe myśli. Nawet nie myślę, wczoraj przyszedłem na wykład i zauważyłem że nie potrafię myśleć, nie myślę, nie mam myśli w ogóle, a mówię. A jeśli mówię, to nie ja mówię, bo nie są to żadne moje myśli, to nie ja mówię, bo nie są to moje myśli, ja tego nie wymyśliłem.

Mówię o sprawach, o których też się pierwszy raz dowiaduję, więc nie są to moje myśli. Więc nie ja myślę, nie ja czuję, i nie ja mówię.

Można by było powiedzieć, że staję się tak jakby infantylny, ale może nie, może bardziej odpowiedzialny i beztroski.

Bo bez beztroski nie ma odpowiedzialności.

Beztroska w tym świecie nie jest związana z odpowiedzialnością, ale w niebiańskim świecie beztroska jest ściśle związana z odpowiedzialnością. Ponieważ przez beztroskę stajemy się właśnie tymi, o których Jezus Chrystus mówi w ośmiu błogosławieństwach – ubogimi.

Stajemy się ubogimi w sercach swoich, ponieważ nic nie mamy, o nic nie zabiegamy w tym świecie, jesteśmy beztroskimi. Nie troszczymy się o to co będziemy jeść, co będziemy pić, w co będziemy się ubierać, dlatego jesteśmy ubogimi w sercu, a jednocześnie bogatymi w sercu swoim, bo dostajemy na własność ziemię.

Błogosławieni ubodzy - oni na własność posiadają ziemię, oni Boga oglądać będą. Błogosławieni ci, którzy zostaną nazwani synami Bożymi, oni zaprowadzają pokój.

Ci którzy zaprowadzają pokój będą nazwani synami Bożymi. Aby pokój był zaprowadzany, to też nasze serce musi być związane z Bogiem, który jest Bogiem pokoju, prawdy i miłości. A nie z diabłem - ojcem chaosu, pustki, przemocy, antytezy dziesięciorga przykazań, antytezy owoców Ducha Św., antytezy darów Ducha Świętego.

Więc aby zaprowadzać pokój, aby zostać nazwanymi synami Bożymi, musimy mieć Ducha Św., bo jak św. Paweł powiedział: *wszyscy, ci których prowadzi Duch Święty będą nazwani synami Bożymi. Są synami Bożymi.*

Więc to wszystko jest w naszym podorędziu, znajduje się tak naprawdę w naszym zanadrzu. Zanadrze, żeby to określić w sposób taki obrazowy - zanadrze to majątność człowieka na czarną godzinę.

Kiedys taki był program w telewizji: pewien człowiek dostał taką dużą skrzynię i nie wiedział co w tej skrzyni jest, więc woził tą skrzynię cały czas ze sobą, ponieważ ona się miała otworzyć w jego czarnej godzinie, a nie wiedział kiedy ta czarna godzina przyjdzie. No i akurat był na granicy i to była jego czarna godzina, bo otworzyła się i go zamknęli do więzienia, bo było pełno tam złota. Czyli przejechał się na czarnej godzinie.

Więc nie trzymajmy tego na czarną godzinę, bo tam człowiek trzyma w swoim zanadrzu na czarną godzinę same rzeczy, które go oskarżą i go do piekła wrzuca.

Więc już w tej chwili pozbywajmy się tych wszystkich rzeczy, które są na czarną godzinę i miejmy w życiu codziennym Chrystusa, który jest prawdziwym oparciem, a nie to, co nie wiemy co tam siedzi w tym zanadrzu, gdzie na czarną godzinę jest trzymane. Na czarną, ponieważ wcale nie dobrą, ale tak „na pohybel” - jak to mówią.

Więc, aby dbać o serce, to musimy w każdej chwili, cokolwiek czynimy, czy pijemy herbatę, czy rozmawiamy z drugim człowiekiem, czy śpimy - **musimy trwać w nieustannej świadomości Boga.**

Niektórzy myślą w ten sposób: Jak to zrobić, przecież ja pracuję? Ja pracuje jak mam to robić?

A czyż Chrystus Pan nie pracował, czyż nie był cieślą?

Czyż nie wykonywał różnych czynności trudnych? A i jednocześnie pozostawał w Bogu. Więc jak On te ławki robił? Jak On wykonywał te stoły, ławy, zydle, jeśli On cały czas w Bogu trwał?

No właśnie, to są czynności, które służą także Bogu. W Bogu nieustannie trwał i Jego każde uderzenie dłuta było w Bogu, każde uderzenie młotka było w Bogu, każde ścięte drzewo było w Bogu, każda wyheblowana deska była w Bogu.

I każdemu się te ławy podobały, bo były zrobione w Bogu i Bogu służyły. I każdy spożyty posiłek na tych ławach służył Bogu, bo wszystko było z Boga, dla Boga i przez Boga.

Więc tutaj musimy mieć tą świadomość, że jesteśmy zdolni trwać w Bogu. Możecie zauważyć państwo, że ludzie, którzy nie są nawykli trwać w Bogu, a zmuszają się do trwania w Bogu i nie jest to z nawyku ich serca, mogą to czynić dzień, dwa, tydzień, maksymalnie dwa tygodnie. Po tym okresie czasu, albo dostają jakiegoś problemu emocjonalnego, albo się denerwują, albo się wściekają, albo jakieś inne rzeczy, albo im przychodzą różne dziwne myśli do głowy jakoby Bóg im to robił, i później są ich drogi zwichrzone.

Dlatego, ponieważ diabeł wszystko robi. Jeśli nie może go wziąć „pod włos”, to weźmie go „z włosiem”; a jeśli nie może go wziąć „z włosiem” to go weźmie „pod włos”. Będzie szukał drogi. Jeśli spotka mistyka, to mistycznie go będzie chciał zwieść.

Ale gdy będzie ten mistik trwał w Bogu, nie będzie mógł go zwieść, bo nie będzie mógł z nim nawiązać w ogóle żadnej relacji. Ponieważ mistik trwa w Bogu i nie może wtedy diabeł rozmawiać z mistykiem, tylko rozmawia z Bogiem, który jest jego Panem.

A sługa nie jest dostępny dla diabła, ponieważ jest we władzy Pana, którego on czynności wykonuje i nie jest oderwany od pracy, wykonuje pracę Bożą cały czas.

I dlatego trwając w Duchu Św., musimy pamiętać o tym, że człowiek który jest daleko od Boga, to łatwo mu przychodzą bluźnierstwa, gwałtowności, inne rzeczy, bo są po prostu zwyczajnymi sprawami dla niego.

Gdy człowiek jest coraz bardziej umocniony w Duchu Bożym, tak mu się wydaje, to zaczyna być zgryźliwy i złośliwy, ale w sposób subtelny.

A gdy trwa w Bogu już bardzo głęboko, to mistycznie diabeł go zwodzi, aby myślał, że idąc do Boga, że wszystko jest w porządku, że idzie do Boga, a okazuje się że już daleko jest od Niego.

Więc musimy pamiętać o tym, że nie nasze myśli nas prowadzą, ale Bóg który myśli naszymi myślami, Bóg który kocha naszym sercem i pragnie naszą duszą.

O tym powiedział św. Paweł bardzo wyraźnie: *gdy byłem dziecieniem myślałem jak dziecię, czułem jak dziecię i mówiłem jak dziecię. I gdy jestem już dorosły, gdy już się zgubiłem, gdy stałem się dorosłym mężem, poszukuję tych samych prawd. Szukam swoich myśli przez wiarę, szukam swojego uczucia przez nadzieję i szukam prawdziwego Słowa żywego w miłości. A największe jest Słowo żywe, bo gdy Słowo żywe we mnie istnieje, to istnieje też wiara i nadzieja. Bo Słowo żywe nie może wypłynąć z moich ust, gdy nie ma wiary i nadziei.*

Więc człowiek mówi tak: chciałem mieć nogi, pragnąłem nóg, ale pomyślałem *po cóż mi nogi wolę chodzić*, więc chodzę i cieszę się chodzeniem.

A ktoś się pyta: nie zapragnąłeś nóg tylko chodzenia?

No, słuchaj a jakżeż mogę bez nóg chodzić? Więc jak zapragnąłem chodzenia to i nogi dostałem, a jak bym dostał nogi to nie wiem czy bym potrafił chodzić - to co bym z tymi nogami zrobił? Ale jak chcę chodzić, to i dostałem nogi, bo bez nóg chodzić nie mogę.

Więc jak pragnę Boga z całej siły - to On daje mi wiarę, nadzieję i miłość, bo bez nich znaleźć Go nie mogę.

Więc pragnę Boga, a On daje mi swojego anioła - Anioła Stróża, tego który objawia tajemnicę Jego objawienia, ukazuje mnie doskonałego w Nim. I przychodzi i muszę z nim radować się, bo on się raduje, a ja muszę się radować z nim. On został mi dany, bo on jest właśnie tą doskonałością moją we mnie, przyznaną przez Boga. Z nim się to jednoczę, ponieważ on służy tylko Bogu i Bożą chwałą objawia.

Więc z nim chcę tylko się trzymać i z nim działać, bo on też chce chwały dla wszelkiego stworzenia. Ponieważ on objawia potrzebę Chrystusową, naturę i odkupienie, on jest tą naturą w nas, we mnie.

Nasz Anioł Stróż jest doskonałością naszą w nas, przez Chrystusa daną, a wszyscy go mają, dlatego wszyscy zostali odkupieni.

Można by było się zastanowić czy przed odkupieniem Anioł Stróż był z człowiekiem?

Ale gdyby był, to by nie powiedział wtedy św. Paweł: *nie liczy się grzech przed odkupieniem.*

Tylko by powiedział: *dlaczego nie słuchaliście Anioła Stróża?*

Ale mówi: *nie byliście zdolni do odkupienia, bo go nie mieliście, nie mieliście go bo go utraciliście, to Chrystus przywrócił wam doskonałość.* I każdy ma Anioła Stróża swojego, bo to jest on doskonały w człowieku, w sercu człowieka. I to on nieustannie, indywidualnie w każdym człowieku, z każdym człowiekiem dba o to, aby się rozszerzało Królestwo Boże w człowieku.

Więc nasze myśli, tutaj chcę powiedzieć o tym bardzo istotnie. Nasze myśli, kształtowanie naszego serca, gdzie Matka wszystkich to serce obejmuje, polega na tym, że nasze myśli w żaden sposób nie mogą być powierzchowne, nasze myśli muszą być dogłębne.

Gdy myślimy o drugim człowieku to nie są tylko myśli, ale to także cała miłość, cała za niego odpowiedzialność.

Musimy okazywać temu człowiekowi radość ze zbawienia, być odpowiedzialnym za jego zbawienie. Całą naszą naturę musimy zaprzęgnąć do tego, aby ten człowiek został zbawiony.

Dlatego, że gdy zależy nam na zbawieniu tego człowieka z całej siły, to nasza

natura zaprzęgnięta jest cała do tego dzieła i żadna nie jest tą, która sprzeciwia się temu dziełu. Więc cały poświęcamy swój wysiłek, całą siłę wewnętrzną.

Jezus Chrystus dla odkupienia ludzi życie swoje poświęcił, czyli wszystko co miał poświęcił, wszystko co Mu Ojciec dał poświęcił dla tego, aby człowiek został odkupiony, całkowicie to uczynił do samego końca. Dlatego my żyjąc na ziemi, musi nam zależeć na zbawieniu drugiego człowieka tak bardzo, że zaprzęgamy całą swoją naturę.

Czyli jak bardzo nam zależy?

Tak bardzo jak na zbawieniu swoim, tak bardzo jak na życiu swoim.

Jezus Chrystus mówi w Ewangelii św. Tomasza - *że o życie, o zbawienie drugiego człowieka musimy dbać jako o swoje, które daje nam światło, bo my jesteśmy światłem dla tego człowieka.*

Więc gdy my wszystko czynimy z całej siły, wszystko, aby każda nasza najmniejsza czynność, tego drugiego człowieka ku Bogu kierowała. Czyli: **duch nasz musi być doskonały, dusza oddana Bogu, wszystkie myśli w Bogu umocnione, wszystkie uczucia skierowane ku Bogu, cała nasza natura wewnętrzna skierowana ku Bogu i wszelkie dzieło w nas ku Bogu.**

I w ten sposób kiedy zależy nam na drugim człowieku, na zbawieniu jego, to wtedy wszystkie nasze myśli, aż do samego dna - Bogu służą. Bogu służą nasze myśli tak, tak bardzo nasze myśli Bogu służą, jak bardzo nam zależy na zbawieniu drugiego człowieka. Dosłownie tak jest. **Jak bardzo nam zależy na zbawieniu drugiego człowieka - tak nasze myśli służą Bogu.**

Więc jak bardzo musimy chcieć, aby ten drugi człowiek został zbawiony i żeby poszedł tam, gdzie my idziemy i poszedł tam gdzie Bóg nas wzywa, i dlatego św. Paweł mówi: *a rodzę was w bólach, mnieście ducha winni.*

Więc nie myśli o swoim cierpieniu i bólach, w których ich zdradza, myśli o ich doskonałości, którą w Bogu odnajdują.

Więc nasze myśli tylko są wtedy poskromione i wtedy są skierowane ku mocy Bożej, kiedy zależy nam na zbawieniu drugiego człowieka, dokładnie na zbawieniu, czyli na życiu wiecznym, wtedy nasze myśli aż do samego dna, do samej głębi się przemieniają.

Czyli zależy nam na tym, aby każdy człowiek który nosi ogromnie ciężkie brzemię na tej ziemi, od czasu zrodzenia z matki swojej, aż do czasu Matki wszystkich, żeby był otoczony chwałą dążenia do Boga. Ponieważ każdy człowiek jest w ogromnym

cierpieniu na tej ziemi, od zrodzenia z matki swojej, do zrodzenia w Matce wszystkich.

Więc o co tutaj chodzi?

Nasza droga musi się opierać na ostatecznym powrocie do Matki wszystkich, bo dopiero wtedy gdy droga powraca do Matki wszystkich, dopiero realizuje się plan Boży i nasze myśli podlegają chwale Bożej.

Co to oznacza, że gdy wracamy do Matki wszystkich?

Kiedy Matka wszystkich stanie się nasza matką, staniemy się człowiekiem światłości.

A kim jest człowiek światłości?

To jest ten człowiek, któremu zależy na ziemi, aby była podnóżkiem Bożym i zależy, aby każdy człowiek, każde stworzenie, każdy człowiek odnalazł chwałę Bożą, żeby mógł oglądać chwałę Bożą. Bo jęczące stworzenie przeznaczone jest do oglądania chwały Bożej.

Mówi o tym św. Paweł: *a ono jest też przeznaczone do oglądania chwały Bożej. A my, którzy mamy już pierwsze dary odkupienia także jęczymy w bólach rodzenia razem z jęczącym stworzeniem.*

Z nim jęczymy razem mimo, że mamy już pierwsze dary odkupienia, a to dlatego mówi: *bo jeszcze nie mamy Matki wszystkich.* Bo gdybyśmy mieli Matkę wszystkich to byśmy mieli „fiat”, a gdybyśmy mieli „fiat” to naszym jedynym sensem życia naszego jest: ***oto ja służebnica Pańska niech mi się stanie według słowa Twojego.***

To ta dusza woła w każdym człowieku: *Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa Twojego.*

A Chrystus Pan, Bóg Ojciec, Duch Święty w nas działa i nie ma innej władzy jak tylko Jego. I dusza woła: ***dusza moja wielbi Pana i duch mój raduje się w Bogu Panu moim, wielkie dzieła mi uczynił Pan mój, a ja nieustannie w tym dziele, które mi uczynił pozostaję w dziele dla stworzenia.***

Ponieważ to są owoce – po owocach was poznają, ich poznać.

Jak bardzo dbamy o to, aby drugi człowiek był zbawiony tak bardzo w nas istnieją owoce Ducha Św., a owoce Ducha Św. są obecnością Ducha Św., a nie ducha diabła.

Duch Święty jest tym, który nam przypomina, uczy, dba, objawia nam tajemnice ostateczną Słowa żywego.

Czyli stajemy się uczestnikami pełni. Pełnia do nas dochodzi i pełnia z nas

wychodzi. Czyli objawia nam tajemnice Słowa Żywego i pełnia z nas wychodzi. Pełnia do nas dochodzi i pełnia z nas wychodzi, wychodzi z nas Słowo Żywe.

Czyli mówimy jak dzieci - *myślałem jak dziecię, czułem jak dziecię i mówiłem jak dziecię. Słowo Żywe we mnie jest, mnie już nie ma - jest Chrystus, On jest Słowem Żywym.*

Więc proszę zauważyć jakżeż to jest niezmiernie ważne, to o czym rozmawiamy, jakżeż niezmiernie ważna to jest tajemnica, a jednocześnie prostota, bo to nie jest właściwie żadna tajemnica.

Tajemnica, to jest sztuczna zasłona założona. Tak, jakby człowiek nie wiedział, że ma być dla człowieka drugiego całkowicie dobry, doskonały, użyteczny. Użyteczny, tak dokładnie użyteczny, bo jest sługą bezużytecznym jeśli nie czyni tego co mu nakazano, a jest użytecznym sługą jeśli wykonuje to co mu nakazano, a jednocześnie i więcej nawet. Ponieważ nie wykonuje tylko tego co mu nakazano, ale wymaga od siebie nawet wtedy, kiedy od niego nie wymagają, czyli nieustannie trwa w Słowie Żywym.

Trwanie w Słowie Żywym nie jest to myślenie - myślę, myślę o Słowie Żywym, myślę, myślę i stałem się myślicielem, albo myśliwym- nie chodzi o to.

Chodzi o to, abyśmy my z całej siły dbali o zbawienie innych ludzi. Ale nie tylko myślami, ale cała nasza natura żeby miała udział: nasze myśli, nasze serce, nasze uczucia, nasza mowa i nasze zanadrze, żeby także trwało w dziele zbawienia, czyli tak głęboko, że aż do szpiku kości.

Tak głęboko zależy nam na człowieku, że aż do szpiku kości.

Czym to jest?

To jest troska, poznajemy tajemnicę troski.

Tajemnica troski - to jest tak bardzo zależy nam na człowieku, na zbawieniu drugiego człowieka, że wszystkie nasze myśli, wszystkie nasze dzieła, nasze uczucia, nasze myśli, nasza dusza, cała nasza natura trwa w oddaniu Bogu, aby On mógł przez każdą naszą komórkę przemawiać do tego człowieka.

I wtedy niczemu się nie dziwimy, do niczego nie jesteśmy przywiązani, ani niczym się nie smucimy.

Wszystko to z czego jesteśmy uwalniani, nie jest przyczyną smutku naszego, ani zdziwienia. I nie walczymy o to, aby coś innego się z tym stało,

tylko aby zostało zabrane przez Boga, bo wszystko oddajemy Bogu, bo wszystko do Niego należy.

I w tym momencie, kiedy przestajemy się dziwić, być przywiązani i smucić czymkolwiek, jesteśmy w dziele Bożym.

Bo nie wykonujemy swojego dzieła, bo się nie smucimy, nie dziwimy się niczemu, nie przywiązani jesteśmy i nie jesteśmy smutni z niczego, kiedy nie mamy udziału w sobie tylko mamy udział w Bogu, a On ma udział w nas.

On czyni nas tym, który ma udział w Nim, On nas takimi czyni, On przenika nas, czyni nas swoim Królestwem.

Więc troska, to nie jest tylko samo uczucie; troska - zawrót głowy, mrowienie w nosie, czy piekący język - że troska tak się objawia. Ale troska tak się nie objawia. Troska się objawia prawdziwą troską, prawdziwym zabieganiem o zbawienie drugiego człowieka, - naprawdę nam na tym zależy, ale co to oznacza?

Ja widzę tutaj u państwa, że w głowie pewna układanka następuje, tam to jest ułożone. Ale to chodzi o to, aby to przeniknęło głęboko do wnętrza, żebyście tym byli. A nie tylko po prostu żeby to była układanka w głowie.

To ma po prostu przeniknąć do waszego serca, przeniknąć, wszystko ma u was myśleć - każda komórka, każdy mięsień, każdy włos - wszystko w was ma myśleć o zbawieniu drugiego człowieka.

To ma być waszą bezsennością, przyczyną waszej bezsenności.

Jeśli żyjecie dla zbawienia drugiego człowieka to śpicie snem sprawiedliwego, a jeśli nie żyjecie tak to to jest waszą bezsennością.

Ludzie zastanawiają się, dlaczego cierpią na bezsenność, dlaczego nie mogą zasnąć, dlaczego mają problemy, leczą się, biorą leki żeby spać? Dlatego, bo nie zależy im na zbawieniu drugiego człowieka.

A oni mówią: *ach zależy, zależy, całkowicie zależy*. Ale gdyby zależało, nie spali by jak zając pod drzewem, czy nie mieli by problemów ze snem, tylko by spali snem sprawiedliwego.

Ktoś by powiedział tak: o, za daleko ty sięgasz człowieku, sięgasz tak że to jest „jak pięść do oka”, nie pasują do siebie w ogóle. Ale trafiają często na siebie, można by powiedzieć.

Ludzie nie mogą być krótkowzroczni, muszą być dalekowzroczni, Bóg dał im zdolność dalekiego widzenia, dalekiego spojrzenia, bardzo dalekiego spojrzenia,

bardzo dalekiego widzenia.

Więc w ten sposób są zdolni do wymagania od siebie bardziej, niż wydawałoby się że mogą, ponieważ człowiek sam sobie wziął trud na siebie ciężaru, od dnia zrodzenia z matki, aż do czasu zrodzenia z Matki wszystkich.

Ale zrodzenie z Matki wszystkich, nie jest to jakiś okres czasu zapisany w dziejach do którego musimy dotrzeć, to jest każda chwila naszego życia. To się może stać w każdej sekundzie życia naszego. To nie jest tak, że to jest gdzieś tam zapisane i tam nas „wołami czy końmi zawłoka”, abyśmy dotarli do Matki wszystkich. Że to jest gdzieś w czasie zapisane, a my tam będziemy „zawleczeni końmi” gdzieś tam, za jakiś czas. Każdy może, w każdej sekundzie swojego życia stać się synem Matki wszystkich, w każdej chwili, bo będzie wykonywał dzieło Matki wszystkich. I będzie miał w sobie „fiat” Matki wszystkich, i będzie miał w sobie Magnificat Matki wszystkich, i będzie synem Bożym dla wszystkich, dla chwały całego świata i całej ziemi.

Bo synowie Boży zostali posłani po to, aby ziemia otrzymała chwałę, żeby chwała Boża się na ziemi objawiła, a jednocześnie wszelkie stworzenie mogło oglądać chwałę Bożą, do czego zostało przystosowane.

A synowie Boży mają pójść i obdarzyć go miłosierdziem, które wyraża się w nich troską. Troską, czyli do szpiku kości potrzebą zrealizowania chwały Bożej, tej którą Bóg w nich objawia, aby to co mają w sobie dali im.

Czyż Bóg inaczej uczynił z nami?

Czyż nie dał nam wszystkiego z siebie i nie stworzył nas na własny wzór i podobieństwo?

Dał nam wszystko. *Bóg stworzył człowieka, na obraz Boży stworzył go, stworzył go jako mężczyznę i niewiastę. I rzekł do nich: idźcie, rozradzajcie się i rozmnażajcie, czyńcie sobie ziemię poddaną, panujcie nad zwierzętami morskimi, lądowymi i powietrznymi.*

Czyli, Bóg dał wszystko człowiekowi, stworzył człowieka na własny wzór i podobieństwo, nie oszczędzając niczego i nie zostawiając sobie niczego. Bo stworzył człowieka na własny wzór i podobieństwo. Doskonale odwzorował wszelką naturę swoją w człowieku, stworzył go z siebie.

Więc człowiek, aby mógł wypełnić wolę Bożą i stać się tym człowiekiem doskonałym - synem Bożym, człowiekiem światłości - musi dokładnie uczynić to co Bóg – dać siebie stworzeniu.

Ażeby dać siebie, musi mieć w sobie prawdziwego człowieka światłości, prawdziwego syna Bożego. Czyli w sobie musi mieć Chrystusa, czyli musi stać się całkowicie Królestwem dla Boga.

Tak jak na początku Bóg stworzył człowieka Królestwem dla siebie, stworzył go na własny wzór i podobieństwo. Czyli był człowiek na wzór i podobieństwo Boga i jest w dalszym ciągu.

Bo Prawo Boże w dalszym ciągu oczekuje w człowieku realizacji.

A realizuje się w pełni w Matce wszystkich, w pełni do samego końca.

Bo Jezus Chrystus przyszedł prawo wypełnić.

Ale wypełnione prawo objawia się przez nakaz, który daje św. Janowi i Św. Marii Matce Bożej: *Matko, oto Syn Twój. Czynię Ciebie Matką wszystkich. Synu, oto Matka twoja. To jest Matka was wszystkich, synów Bożych i wszelkiego stworzenia.*

Więc jak bardzo musi nam zależeć na zbawieniu drugiego człowieka? - tak bardzo jak Chrystusowi.

Chrystus nie oszczędził siebie, nie oszczędził żadnej myśli swojej, wszelka myśl służyła Bogu, aby się zrealizowała wola Boża, czyli aby w pełni człowiek otrzymał Syna Bożego.

Czyli Syn Boży dał siebie całego, bez reszty, dał swoją niewinność człowiekowi i dał swoje życie. Dał swoje ciało, czyli szatę i dał swoją krew, czyli życie. Mówi przecież do człowieka:

Czyż ciało nie więcej niż szata, a życie nie więcej niż pokarm.

Czyli krew daje swoją, aby ożywiła nasze serce, i szatę abyśmy mieli odzienie, aby serce miało doskonałe ciało w którym już jest doskonała prawda - ciało to jest doskonałe, aby myśli serca powróciły do swojej doskonałości pierwszej.

Bo jak św. Paweł mówi: *to myśli ciała, prawo grzechu w moim ciele istniejące, zwodzi moje serce, zwodzi mnie.*

Chrystus daje swoje ciało, aby nie było tam prawa grzechu, aby ciało człowieka, w tej chwili od Chrystusa dane, aby serce wznosiło. I gdy człowiek się zgadza, to wtedy doskonałe ciało nie ma w sobie prawa grzechu, ale ma Prawo Boga i serce nie jest zwodzone tylko w znoszone.

A jeśli ktoś to wznoszenie odczuwa jako zwodzenie, to rzeczywiście trzyma się czegoś co jest niewłaściwe, trzyma się niewłaściwych dróg. I dlatego nie zna troski.

Czy faryzeusze znali troskę prawdziwą?

Znali troskę diabelską, ponieważ dbali tylko o siebie, nie o zbawienie tych ludzi, dbali po prostu tylko o samych siebie. O samych siebie dbali, co się z nimi wydarzy, co się z nimi stanie, czy oni będą mieli odpowiednią ilość bogactwa. Czy zostaną ustanowieni na szczycie góry, w jakimś pałacu, zamku i będą rządzić ze szczytu świata.

A gdy Chrystus przyszedł, mówią: nie tak było powiedziane, mieliśmy rządzić, a Ty każesz nam służyć, nie tak było, mieliśmy być na czubku wszystkiego, na szczycie.

I tu jest ten błąd człowieka - centrum życia człowieka stało się ciało, a nie dusza. Ciało, które podlega wpływom złego ducha.

O tym mówi św. Paweł: *prawo grzechu w ciele* wszystko czyni, aby dla siebie też duszę uwięzić i korzystać z jej władzy, aby się stać przeciwnikiem Boga.

Dlatego nie ciało ma rządzić tylko ma dusza rządzić, bo jest to dobre dla ciała.

Proszę zauważyć, gdy Jezus Chrystus był w Ogrójcu, ciało Jezusa Chrystusa przeraziło się dokąd to wszystko Go wiedzie. I dlatego Jezus Chrystus mówi, że jest w wielkim lęku. Pocił się krwią, lęk ogromny przeniknął Jezusa Chrystusa i nawet pojawił się szatan mówiąc: „odsuń ten kielich”. A Jezus Chrystus mówi:

Ojczy, Twoja wola jest dla mnie najważniejsza.

Twoja wola - czyli odsunął od siebie wszystko to, co ciało chciało mu podsunąć jako ratunek z opresji, nie skorzystał z ratunku wyjścia z opresji, ponieważ nie było to żadne wyjście. Nie było to ani wyjście dla Niego, ani wyjście dla żadnego człowieka, ponieważ wiedział że życia nie traci.

Ale co to oznacza, co Jezus Chrystus ukazał jako lęk?

Jak głęboko wżarł się grzech, jakie ma korzenie głębokie, że samo życie Ojca, które przenika do samego dna, jest w stanie wypalić ten perz, te korzenie głębokie grzechu.

Jezus Chrystus poczuł tę świadomość, poczuł świadomość grzechu na samym dnie, tam gdzie świadomość człowieka w raju była świadomością wszystko postrzegającą, wszystko widzącą, wszystko pojmującą. I tam poczuł, że tam jest kwas, czyli tam jest ta troska zła, zapuściła korzenie.

Skupił się na trosce Ojca, który troszczy się także o Niego, mimo że pozornie przyprawia Go o śmierć. Pozornie - bo daje Mu życie.

A lęk, który Jezus Chrystus poczuł, nie był lękiem Jego, tylko lękiem diabła, który

w tym ciele myślał, że ma dobre panowanie.

Jezus Chrystus ukazał ciało: *to nie jest tak naprawdę twój cel, to śmierć diabła a twoje życie, Ja jestem Panem i daję tobie życie, nie umierasz ale dam ci życie. Nie umierasz, bo ta śmierć nie jest na wieki. Nie jest śmiercią, to tylko jest chwilowy sen, uśmiercenie świadomości troski fałszywej, z powodu prawdziwej troski Ojca. Tej troski doskonałej, która jest także o twoje ciało, duszę i wszelkie stworzenie.*

Nie robisz tego dla siebie, ale w ciele czujesz grzech ludzkości, i to on dręczy tą ludzkość. Ty to pokonujesz, a i ludzkość jest od tego wolna, ma wybór.

I nie może już nic zrobić diabeł, jeśli człowiek zgodzi się z Bogiem, ponieważ ma już moc zgadzania się z Bogiem, i Jego moc sięga do głębi, czyli jeśli człowiek chce żyć tak jak powiedziała św. Marta:

Ty jesteś zmartwychwstaniem i życiem, kto w Ciebie wierzy, żyć będzie na wieki.

Ewangelia wg św. Jana rozdz. 11 - mówi Marta wtedy, kiedy Jezus Chrystus przyszedł do Betanii, gdzie był Łazarz i Łazarz już nie żył 4 dni:

21 Marta rzekła do Jezusa: «Panie, gdybyś tu był, mój brat by nie umarł. **22** Lecz i teraz wiem, że Bóg da Ci wszystko, o cokolwiek byś prosił Boga». **23** Rzekł do niej Jezus: «Brat twój zmartwychwstanie». **24** Rzekła Marta do Niego: «Wiem, że zmartwychwstanie w czasie zmartwychwstania w dniu ostatecznym». **25** Rzekł do niej Jezus: «Ja jestem zmartwychwstaniem i życiem. Kto we Mnie wierzy, choćby i umarł, żyć będzie. **26** Każdy, kto żyje i wierzy we Mnie, nie umrze na wieki. Wierzysz w to?» **27** Odpowiedziała Mu: «Tak, Panie! Ja mocno wierzę, żeś Ty jest Mesjasz, Syn Boży, który miał przyjść na świat».

Ona mówi: *ja wiem, że zmartwychwstanie na końcu świata, jak my wszyscy zmartwychwstaniemy.*

A wtedy Jezus Chrystus mówi tak: *Marto, Ja jestem zmartwychwstaniem i życiem. To Ja stoję przed tobą - zmartwychwstanie i życie - stoję przed tobą, przed tobą. Twój brat zmartwychwstanie już teraz, bo ja mam władzę życia i śmierci.*

I ona wtedy mówi: *Tak wierzę, Tyś jest zmartwychwstaniem i życiem, kto w Ciebie wierzy, żyć będzie na wieki.*

Część 5

Nasze spotkanie, jak państwo zauważyliście, odkrywa wewnętrzną naturę, prawdziwą naturę troski.

Nie tą naturę, która jest wyobrażeniem człowieka, ta która jest związana z emocjami, ta która jest związana z wyobraźnią, z iluzją, ułudą, która jest od złego ducha i sprzeniewierzona została, bo nastąpiło sprzeniewierzenie mocy Bożej, przez tą troskę fałszywą. I ta troska jest dostępna dla człowieka, ona jest w zasięgu ręki.

Ale ta troska, o której rozmawialiśmy, jest troską tak głęboką, że w żaden sposób nie może przez nasz umysł przebiec żadna myśl o porzuceniu zbawienia.

Proszę zauważyć, co Jezus Chrystus mówi w Ewangelii (nie wiem czy to jest apokryficzna czy to jest kanoniczna Ewangelia), gdzie jest napisane, że mówi do pewnego człowieka:

Nie ma nic, co by mogło dać tobie odpuszczenie, chwałę Bożą. Ale Ja proszę dla ciebie u Ojca mojego, dlatego że jesteś człowiekiem. Znalazłem wyjście z sytuacji trudnej twojej - jesteś człowiekiem i tobie też się należy odkupienie, bo dla ciebie przyszedłem. Mimo że twoje postępowanie w żaden sposób nie zachęca, a jednocześnie nic nie ma w nim, co by było warte naśladownictwa, ale to, że jesteś człowiekiem, także ciebie otwiera, czyli udostępnia tobie to moje odkupienie. Odkupiłem ciebie także, ponieważ nikogo nie było przed odkupieniem, kto by był bez grzechu. Nawet ci, którzy uważali że są bez grzechu, także byli grzesznikami, ponieważ na ustach swoich mieli bluźnierstwa.

Co to znaczy na ustach swoich?

Tutaj bardzo ciekawie powiedział św. Paweł: *Na ustach swoich mieli bluźnierstwa.* To było właśnie to o czym wczoraj była mowa, że gdzieś w głębi człowieka występuje: *bzdury, nie chcę tego słuchać* itd. To św. Paweł mówi o tych ustach, które są na dnie człowieka, tam w głębi, tam gdzie jest właśnie nierządnicą, tam gdzie jest ta rozpusta, tam gdzie jest upadek, tam są bluźnierstwa.

Więc mówił o tej sytuacji św. Paweł, że nawet dobrzy ludzie, którzy żyli przed odkupieniem, że nawet na ich ustach były bluźnierstwa.

Czyli chodzi o tą sytuację, że gdzieś wewnątrz, w głębi człowieka, tam gdzie diabeł świadomość zajął człowieka, tam bluźnierstwa są przeciwko Bogu.

Dlatego człowiek nie mógł poszukiwać Boga, ponieważ diabeł nie pomagał mu w tym w ogóle, tylko bluźnił przeciwko Bogu.

A gdy Chrystus odkupił człowieka, odkupił go tam w głębi.

Co mówi Jezus Chrystus do uczniów?

Że są oblubienicami, a On jest oblubieńcem.

Dlaczego mówi do nich oblubienice? Jest między nimi oblubieniec.

O uczniach mówi: czy nie są to kobiety w ziemskim, zewnętrznym odzieniu czyli ciele? Ale są to mężczyźni, bo to są uczniowie.

Mówi: *jest między nimi oblubieniec*. Więc siebie nazywa oblubieńcem, a ich nie nazywa oblubienicami, dlatego że są mężczyznami, tylko mówi do ich duszy. Przecież przyszedł dusze wyzwolić.

Więc mówi do tej natury duszy ich - oblubieniec przyszedł do nich, a oni są oblubienicami. Więc automatycznie w rozumieniu, jeśli mówi: jestem oblubieńcem, to oni muszą być oblubienicami, a właściwie one – dusze.

Więc tam w głębi, gdzie oblubienica Adamowa stała się nierządnicą diabła, czyli wybrała słowo diabła, w tym momencie już nie jest oblubienicą Adamową, tylko zwodzicielką. Zwodzi już go, ponieważ nakłania go do zjedzenia owocu, który jest owocem jego upadku.

I w tym momencie uświadamiamy sobie, że św. Paweł mówiąc: *wszyscy mieli bluźnierstwa na swoich ustach* - więc nie mówi tutaj o słowach na wargach człowieka, ale mówi o duszy.

Jak mówi Ewangelia wg. św. Marka rozdz. 7:

6 Odpowiedział im: «Słusznie prorok Izajasz powiedział o was, obłudnikach, jak jest napisane: Ten lud czci Mnie wargami, lecz sercem swym daleko jest ode Mnie.

Czyli bluźnią, czyli chodzą drogami fałszu, upadku, ustami tylko mówią modlitwy. I Jezus Chrystus mówi o nich, w Ewangelii wg. św. Mateusza: *Nie módlcie się tak jak ci bezbożnicy, którzy przez swoje gadulstwo i wielosłowie myślą, że będą wysłuchani. Niech wasza mowa, modlitwa będzie 'tak, tak, nie, nie', bo co więcej to od diabła. Bóg pierwszej wie co w waszych sercach jest.*

Więc nie mówcie czego potrzebujecie, bo On wie dokładnie, zna wasze potrzeby lepiej niż wy. Więc nie mówcie tego co potrzebujecie, bo wszelkie wasze potrzeby nie pochodzą od Boga, bo On zna wasze potrzeby i wam je da, więc nie proście o nic Jego, oprócz modlitwy, którą już chce wam dać.

Ponieważ każde wasze wołanie w modlitwach, jest jakoby mówieniem Bogu o tym co potrzebujecie, jakby On nie wiedział - On wie, On pierwszej wie, co w waszych sercach jest i co wam jest potrzebne.

Nie wołajcie o to, czy o tamto, ponieważ ograniczacie Boga w tym, co możecie otrzymać - w Jego dziełach.

Więc można powiedzieć w taki sposób, prosto – lepiej żeby człowiek mało wiedział co potrzebuje, bo wtedy więcej otrzymuje. Ponieważ im więcej ma potrzeb, tym więcej Bogu stawia zapór, im mniej ma potrzeb, tym mniej zapór stawia.

A gdy w ogóle nie ma potrzeb, tylko żyje w Bogu, to nie stawia zapór, tylko otrzymuje wszystko to, co potrzeba. Więc wszystkie prośby ludzkie ograniczają łaski Boże, ograniczają wolę Bożą.

Więc nie możemy prosić o nic innego, jak tylko o to, o czym mówi Jezus Chrystus w Ewangelii wg św. Mateusza rozdz. 6 wersety od 9 mówią tak: *Ojcze nasz, który jesteś w niebie ...*

Czyli jest rozróżnienie, ojca ziemskiego, który jest naszym ojcem dla ciała i Ojca wszystkich. Ojca wszystkich, gdzie mamy jednego Ojca - my wszyscy. A ojciec ziemski jest ojcem jednego dziecka, czy więcej, nie ma to znaczenia, ale dla dziecka jest to jeden ojciec.

Ale Bóg Ojciec, my wiemy że nie jest tylko naszym Ojcem, ale jest Ojcem wszystkich innych ludzi. I także jest Matka wszystkich, czyli Św. Maria Matka Boża, którą nam daje Chrystus Pan.

Dlatego nasze wołanie: *Ojcze nasz, który jesteś w niebie, święć się Imię Twoje, przyjdź Królestwo Twoje, bądź wola Twoja jako w niebie, tak i na ziemi. Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj i odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom i nie dopuść, abyśmy ulegli pokusie, ale nas zbaw ode złego* - w tej modlitwie jest wszystko czego potrzebujemy.

Kiedyś ktoś mnie się pyta, jak powinien się modlić?

A ja mówię: niech pan się modli tą Modlitwą Pańską.

A on pyta: a w jakiej intencji?

Ja mówię: w intencji takiej jaką ma modlitwa.

A modlitwa ma: *Ojcze nasz, który jesteś w niebie, święć się Imię Twoje, przyjdź królestwo Twoje* - to są te intencje - *bądź wola Twoja jako w niebie, tak i na ziemi. Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj i odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom i nie dopuść, abyśmy ulegli pokusie, ale nas zbaw ode złego* .

Ludzie nie zastanawiają się w ogóle nad intencjami, gdyby się zastanawiali nad intencjami, to by na pewno nie mówili: *nie wódź nas na pokuszenie*. Bo jak może być intencja do Boga, który jest doskonały, prawdziwy i wszechdobry, żeby wołać, żeby

człowieka nie kusił? - to jest stawianie Boga w sytuacji bardzo trudnej, a jednocześnie siebie w sytuacji okropnej, że Boga, który jest stwórcą człowieka, stwórcą wszystkiego, jest dobrem i utrzymuje ten cały wszechświat w stanie doskonałości, żeby wołać do Niego, aby nas nie kusił.

Tak jak było to powiedziane, w taki sposób jak psychologicznie było to rozpatrywane w Analizie: że jeśli kościół mówi, że Bóg wodzi człowieka na pokuszenie, żebyśmy my nie upadali, żebyśmy poznali swoje grzechy, to powinien człowiek w modlitwie wołać: my chcemy być jak najszybciej zbawieni, więc wódź nas na pokuszenie. Wódź nas na pokuszenie jak najwięcej, abyśmy szybko byli zbawieni .

A jakbyśmy to powiedzieli, to: człowieku, dlaczego ty do Boga mówisz, żeby cię wodził na pokuszenie?

- Dlatego, że wywnioskowałem w ten sposób, że Bóg wodzi nas na pokuszenie, abyśmy byli zbawieni, więc lepiej żeby wodził nas jeszcze bardziej.

Ale nie jest to prawda! - bo Bóg nie wodzi nas na pokuszenie - ale nie dopuszcza, abyśmy ulegli pokusie, bo Bóg nie jest kusicielem. Pokusa ma w sobie po prostu już jedną naturę - odwiedzenie od prawdy - dlatego pokusa, pragnienie.

Proszę zauważyć, Jezus Chrystus nie mówi: kto ulega pokusie, czyli można powiedzieć, pokusie pragnienia Mnie. Więc nie mówi o pokusie, bo to kompletnie nie pasuje.

Mówi: kto pragnie i wierzy we Mnie.

Pokusa nie ma nic z pragnieniem takim Bożym, pokusa jest to to pragnienie, które odwodzi człowieka od prawdy.

Powiem państwu jak ja tą pokusę dostrzegam, jak mi Duch Święty tą pokusę ukazuje.

Pokusa, to jest pewnego rodzaju wdarcie się do układu internetowego, do układu komputera, przez tak zwane tajne hasło, którego nikt inny nie zna, tylko ten super administrator. I wprowadza tam przez tą swoją furtkę, której nikt nie zna, różnego rodzaju kody wykonawcze, które system traktuje jako nadrzędne programy. I później użytkownik dziwi się, dlaczego komputer mu się dziwnie zachowuje - robi to, a nie to. Dlatego, że ma sprzeczne informacje.

Administrator tego komputera chce, żeby on zrobił coś takiego, a super administrator zakazał mu tego robić. Super administrator wprowadził mu jakieś zablokowania. Super administrator tam gdzieś głęboko, przez tajne swoje wejście,

którego nie zna administrator, powprowadzał kody i nic nie może zrobić administrator.

I człowiek jest takim administratorem, a złego ducha uczynił super administratorem. Dlatego to się nazywa kuszenie, to się nazywa tzw. wejście w system wewnętrzny, którego administrator nie jest w stanie opanować, ponieważ by musiał mieć wejście od strony super administratora, tym tajnym hasłem, i wyrzucić wszystkie te programy, które panują nad tymi innymi programami.

Więc diabeł, jest jak super administrator, tam w tym systemie kluczowym wiąże, który powoduje wprowadzanie niewłaściwych sygnatur i komend wykonawczych, które są sprzeczne z informacją, z potrzebą administratora, czy użytkownika komputera.

Może usunąć to super-super administrator. Super-super administrator czyli ten, który jest twórcą całego systemu.

Czyli, Duch Boży przenika przez wiarę, nadzieję i miłość do samego wnętrza i wyłącza wszystkich administratorów i super administratorów. A jest sam super-super administratorem, czyli tym zarządzającym całym systemem, i wyłącza wszystkie komendy wykonawcze, i tylko pozostaje Jego komenda wykonawcza.

A Jego komenda wykonawcza doprowadza system do doskonałej funkcji. Odnawia całe pliki źródłowe, odnawia całe jądro, wszystkie programy pracują idealnie, wszystkie rzepekki są we właściwym miejscu i wszystko dobrze jest zazębione i naoliwione. Tak można to określić.

Więc przez wiarę następuje zarządzanie super-super administratora. Czyli, przez wiarę, nadzieję i miłość.

Wiara, nadzieja i miłość jest przeciwna kuszeniu, ponieważ kuszenie wchodzi przez właśnie tą świadomość, która była w raju, bardzo wysoką świadomość. Ale Bóg ma jeszcze wyższą świadomość, od świadomości, którą my mieliśmy w raju, jeszcze wyższą świadomość, bo to On jest twórcą tej świadomości.

I my nie możemy tą świadomością zarządzać, tą która była w raju, bo ona jest już zaanektowana i zarządzana przez super administratora (jak możemy go nazwać) przez tajne wejście - przez zjedzenie owocu z drzewa dobrego i złego.

Ale Bóg ma świadomość, czyli jest super-super administratorem, jest twórcą całego systemu. Więc jest nadrzędną mocą nad świadomością człowieka, która w tej chwili jest w kuszeniu, czyli w programie wykonawczym jakiejś obcej formy, jakiejś obcej informacji, obcego wirusa.

Jakiegoś wirusa, który jak trojan [oprogramowanie] wygląda, czyli wykorzystuje

wszystkie naturalne funkcje tego komputera, aby wykonywały te funkcje jakoby były pożyteczne, właściwe, tylko w ostatecznym skutku widzi, że poszedł w całkowicie inna stronę.

Więc wykorzystuje programy, które są wewnątrz, naturalne programy, wykorzystuje w sposób nie autoryzowany, w inny sposób te programy, myśląc że robią coś dobrego, a robią coś złego.

Myśli człowieka, uczucia człowieka, emocje człowieka, zaczynają funkcjonować w inny sposób. Ludzie myślą, że one są dobre, ale zaprowadzają ich w całkowicie inne miejsce.

I może to tylko naprawić, uczynić super świadomość.

Super świadomość - mówię tutaj o Bogu jako o super świadomości, czyli świadomości, która jest twórcą wszystkich świadomości na ziemi.

A ta świadomość ludzka z powodu własnej chciwości i pozornej zaradności, popadła w stan podległości jakimś programom wykonawczym, które nim zarządzają i sama się ukryła. A człowiek myśli, że wszystko jest w porządku, programy te wykonawcze, złe, same się ukryły. A programy wykonujące mówią: ojejku, to my jesteśmy tymi twórcami, jak my się cieszymy, jak my się cieszymy, że my tym wszystkim rządząmy.

Ale tam nie ma rządzenia, to jest jak wirus.

Wirus, jak wiecie państwo, to jest nieaktywna część około 500 genowa helisy, czyli węzła genetycznego, która sama nie żyje, ona musi się włączyć w istniejącą helisę i dopiero wprowadza kod informacyjny, sama ożywa i wprowadza przestrojenie całej helisy, przestrojenie funkcji całego człowieka.

Więc sam nie istnieje. I diabeł jest takim pasożytem, sam nie może nic zrobić, więc jak wirus jest, wykorzystuje siłę człowieka, aby móc zakażać cały świat, zwodzić i niszczyć. Sam nie ma władzy działania, jest martwy, nie ma duszy, ale wprowadza fałszywą informację i zarządza systemem, który ma duszę, sam się ukrywając.

Bo wirusy w komputerze tak funkcjonują, one nie mówią: cha, cha, jesteśmy; tylko są ukryte i trzeba bardzo długo ich szukać, aby je odnaleźć, bo one się ukrywają w zwykłych plikach wykonawczych i mają nazwy takie same, tylko tam jest jedna literka zmieniona, albo nie są w miejscu w którym powinny być.

I dlatego jedyną możliwością prawdziwego życia duchowego, jest poddanie się całkowicie Chrystusowi Panu, Duchowi Świętemu.

Mówię o tym komputerze dlatego, ponieważ tam na dnie, nie ma systemu kierowniczego duszy, dusza jest tylko wykonawczym elementem, która podlega pewnemu systemowi jakoby komputera.

Ponieważ szatan nie ma duszy, on wchodzi jak pasożyt, duszę chwyta i chce korzystać z jej władzy, jest ogromnie inteligentny, ale nie jest mądrzejszy od duszy, bo inteligencja jego polega na obserwowaniu przyczynowości i skutkowości.

A duchowy wzrost człowieka, nie opiera się na obserwacji skutkowości i przyczynowości. To są pułapki w różnych rozwojuach jakoby duchowych, gdzie ludzie stosują przyczynowość i skutkowość. Ale stosowanie przyczynowości i skutkowości w rozwoju duchowym jest niewłaściwe, ponieważ nie opiera się na ufności Bogu, tylko na inteligencji, która nie jest wynikiem posiadania duszy.

Inteligencja, proszę państwa, im człowiek jest starszy tym bardziej spada, a gdy już jest stary to ona znika. Mądrość jest tym głównym elementem, a inteligencja jest coraz mniejsza.

Więc w naturze Bożej, im bardziej człowiek Boży jest starszy, tym większa ma mądrość Bożą, bo żyje mądrością Bożą. Jest całkowicie inna funkcja zarządzania, dlatego że inteligencja opiera się na obserwowaniu skutków i przyczyn i w ten sposób wybierania właściwej drogi.

A wiara w Boga nie opiera się na obserwowaniu skutkowości i przyczynowości. Opiera się na ufności Bogu, który czyni w człowieku to co czyni, a człowiek nie zna wcześniej skutków i przyczyn, tylko obserwuje je dopiero na samym końcu.

Jest to całkowicie inna sytuacja. Więc nie pozwólmy się wciągnąć w taki system przyczynowości i skutkowości, gdzie obserwujemy przyczynowość i skutkowość swojego postępowania duchowego, ponieważ jaki to jest system?

Informujemy lewicę o tym co czyni prawica.

A Chrystus mówi: *Niech nie wie lewica, co czyni prawica.*

Bo lewica jest to tylko inteligencja, która na podłożu tego później wyciąga wnioski i zaczyna podobnie postępować, tylko że to nie wie ku doskonałości, bo tej doskonałości nie zna, wykorzystuje tylko moc Bożą ku temu, aby człowieka zwieść.

A niech nie wie lewica co czyni prawica - oznacza to że nasza świadomość lewica, bo nasza świadomość jest lewicą, nie wie co czyni prawica, czyli nie wie co Chrystus Pan w nas czyni.

A my jako dusza, radujemy się z Jego obecności, ponieważ przez ufność, oddanie i uległość Jemu, czerpiemy z Jego mocy niewinności, którą to dusza rozumie i czuje jako szatę, bo to jest szata jej.

Serce przyodzione jest w niewinność i wypełnione jest Duchem Żywym Chrystusa, czyli krwią Jego i serce jest ożywione i kieruje się prawdą, która jest w sercu, a nie oddolnym zarządzaniem, które jest w lewicy.

Więc lewica to jest nasza świadomość.

Czyli nie informować świadomości ziemskiej, ludzkiej o tym co Duch, Bóg Ojciec daje nam.

Trwamy oczywiście w nieustannej uległości Bogu - uległość, oddanie, wiara, nadzieja i miłość. Dlatego św. Paweł mówi: *także w tej chwili trwają wiara, nadzieja i miłość, a największa z nich jest miłość*. Czyli nie kieruje się widzeniem, ale wiarą.

2 List św. Pawła do Koryntian rozdz. 5 właśnie mówi w ten sposób:

7 Albowiem według wiary, a nie dzięki widzeniu postępujemy .

Nie kierujemy się inteligencją, czyli rozumieniem przyczynowości i skutkowości, ponieważ byśmy zabłądzili, ponieważ oczy nasze nas oszukują i nie widzą prawdy. Podlegamy całkowicie ufności Bożej, czyli ufamy.

Przez ufność, oddanie, nadzieję i niewinność, przez nadzieję i uległość oddajemy się Jego władzy, a On w nas to czyni, a my niczemu się nie dziwimy, do niczego nie jesteśmy przywiązani i niczym się nie smucimy.

To właśnie polega na tym że:

- **nie dziwią się dokąd prowadzi ich Bóg,**
- **nie są przywiązani do niczego, czyli nie zabraniają Bogu uwolnić siebie od tego co człowieka ogranicza,**
- **i nie smucą się z niczego co utracili, bo niczego nie utracili tylko zyskali.**

Czyli niczemu się nie dziwią, do niczego nie są przywiązani i niczym się nie smucą - to są synowie Boży.

Oni się kierują mocą Boga w sobie, to On jest tym, który zarządza w ich życiu, a nie ich świadomość ta, która musi zostać przemieniona, oni sami nie mogą.

I proszę zauważyć, człowiek sam nie może, nie jest zdolny zjednoczyć się z Matką wszystkich. On z natury rzeczy podlega matce swojej, swojego ciała. Ale nie może nadrzędnie wziąć sobie Matkę wszystkich, bo to Chrystus daje nas Matce wszystkich.

A Matką wszystkich Ona staje się dla nas wtedy, kiedy się o Nią troszczymy, kiedy całkowicie jesteśmy Jej posłuszni tak bardzo, że odrzucamy ojca ziemskiego, matkę ziemską, braci i siostry i samego siebie odrzucamy, aby pokochać matkę i ojca, braci i siostry i samego siebie, bo nie my kochamy, tylko Chrystus.

Więc musi zostać odrzucona inteligencja, ta która jest przeszkodą.

Tutaj powiem to bardzo prosto: **inteligencja kieruje się wyobraźnią, a prawda kieruje się mocą Ducha Świętego.**

Duch Święty jest prawdą i miłością.

Inteligencja jest rozumieniem skutkowości i przyczynowości, i kieruje się wyobraźnią i abstrakcją.

Abstrakcja czyli rozpatrywanie spraw na podłożu wyobraźni, czymś co tak naprawdę nie istnieje, pewnego rodzaju grą umysłu. Ale po cóż gra umysłu jeśli jest prawda? Z prawdą się jednoczymy, to już wszystko poznajemy i wiemy.

Po cóż rywalizować? Ponieważ, właściwie to diabeł wykorzystuje swoją inteligencję, aby rywalizować z Bogiem.

Ale w tym momencie, kiedy my jesteśmy oddani Duchowi Św., to w tym momencie On nam daje prawdę, a i wszystko znamy.

Dlaczego?

Dlatego, że Duch Boży zna głębokość Boga, głębokość człowieka, wszystkie rzeczy poznaje, całą prawdę zna, nie ma przed Nim żadnych tajemnic, tajemnic nie ma przed Nim sam Bóg i człowiek.

Nie ma niczego, co by było tajemnicą przed Duchem Św., Duch Św. przez wszystko przenika.

Więc logicznym jest z punktu widzenia Bożego i takiego ludzkiego, że oddanie się Duchowi Św. jest ze wszech miar pożyteczne, dlatego że On w nas działa.

Tylko że dla człowieka jest to pożyteczne, ale dla diabła nie jest to pożyteczne. Więc jeśli uważamy, że Duch Św. nie jest pożyteczny, to to nie my uważamy, tylko diabeł, który wdarł się, że tak mogę powiedzieć, przez tajne hasło i jest jako super administrator, który mówi, że go wcale nie ma.

Więc jedynie przyjmując świadomość Bożą; świadomość Boża, czyli nadrzędna świadomość życia człowieka, którym jest Prawo Starożytne. Czyli jest - obdarowywanie wszystkich ludzi radością ze zbawienia, a jednocześnie zbawieniem, daniem życia: *Idźcie rozradzajcie się i rozmnażajcie*.

A jak się rozmnaża człowiek duchowy?

Obdarowuje, zdradza innych z siebie.

- *A rodzę was w bólach* - mówi św. Paweł - *mnieście ducha winni*.

Czyli zdradza innych z ducha swojego, obdarowuje innych postawą, daje moc Ducha Św., ponieważ nie sam jest tym kim jest z siebie samego. Bo św. Paweł, bardzo wyraźnie mówi w 1 Liście do Koryntian rozdz. 15:

9 Jestem bowiem najmniejszy ze wszystkich apostołów i niegodzien zwać się apostołem, bo prześladowałem Kościół Boży. **10** Lecz za łaską Boga jestem tym, czym jestem, a dana mi łaska Jego nie okazała się daremną; przeciwnie, pracowałem więcej od nich wszystkich, nie ja, co prawda, lecz łaska Boża ze mną.

Czyli: *jestem tutaj gdzie jestem nie z własnej siły, ale z powodu łaski, która mnie tu przyprowadziła, z którą się zgadzam*.

Więc nie wypełnia tego co on chce, tylko łaska, czyli zgadza się ze świadomością Chrystusa. Co to oznacza?

Człowiek jest zdolny zgadzać się ze świadomością Chrystusa, jest zdolny i nie jest to nic trudnego. Trudem jest dla niego pozostawić to, co wydaje mu się że ma.

Czyli nie jest trudne wypełniać wolę Bożą. Trudem dla człowieka jest pozostawić to, czym myśli że jest, i to co myśli że go tworzy, i co o nim stanowi.

I dlatego nie jest trudne przyjąć świadomość Bożą. Trudem dla człowieka jest ponieść skutki tej świadomości.

Ludzie zabiegają o Boga w sobie, ale bronią się, żeby skutków Jego świadomości w nich nie było.

Stąd się wzięło powiedzenie: że gdy Bóg kocha człowieka to daje mu krzyże - czyli chcą Boga, ale nie chcą skutków Jego obecności, bo traktują to jako krzyże, jako cierpienie, jako rozdarcie.

Chcą Boga, ale żeby Bóg był po prostu do pług ich zaczepiony i orał ich pole, i żeby to pole rodziło i zimą, i latem, i żeby rodziło na skale, i żeby rodziło wszędzie gdzie chcą.

Ale Bóg nie jest koniem u ich pług.

Bóg daje im to Kim jest i Czym jest - jest świadomością, jest życiem, jest prawdziwą naturą ich świadomości. Więc nie ma człowiek problemu tak naprawdę, być w relacji ze świadomością Bożą, bo wystarczy myśleć, mieć owoce Ducha Św., chcieć

mieć owoce Ducha Św. - nie jest to trudne, bo każdy człowiek jest zdolny do tego i wcale nie jest to trudne.

Najtrudniejsze dla niego jest znieść skutki obecności Boga w sobie - i to jest właśnie obecność diabła.

Diabeł boi się skutków obecności Boga. Dlatego nic nie robi sobie z Chrystusa, który odkupił człowieka, gdy człowiek nie idzie do Matki wszystkich - bo nie wypełnia woli Jezusa Chrystusa. Nie wypełnia Jego woli. Chrystus odkupił - a Królestwo Boże się nie rozszerza, bo nikt nie idzie do Matki wszystkich, a Matkę wszystkich już dał.

Przez Matkę wszystkich przyszedł tutaj, bo Ona jedynie stała się tak doskonale ufna i czysta, że Ona stała się bramą, przez którą mógł tu przyjść.

To jak w dzisiejszych czasach, nastąpiła Intronizacja [19.11.2016] dlatego, ponieważ została brama otwarta, drzwi:

Daję tobie w darze drzwi otwarte i nikt ich nie zamknie.

Przez drzwi otwarte przyszedł, a tymi drzwiami otwartymi jest to, że ludzie wyrzekli się wszystkich pośredników, którzy uzurpują sobie władzę ponad Chrystusem i przyjęli władzę tylko samego Chrystusa, w sercach swoich, nie na pozór, ale w sercach swoich.

A że to nie jest na pozór, to mówią dzisiejsze fakty - ponieważ Intronizacja stała się prawdziwym chrztem, który uwolnił człowieka od skutków Kartaginy [Synod 418r.], czyli uwolnił od Adama w którym umierali, a trwali w tym z powodu lęku swojego sumienia przed rozerwaniem ich społeczności stadnej.

Sprzeciwili się prawdzie Bożej, nie rozumiejąc co czynią, bo było to zawoalowane. Ale skutek jest skutkiem. I teraz zostało to uwolnione.

Dlatego Św. Maria Matka Boża, Ona staje się wrotami, bramą przez którą przychodzi Chrystus do serca i w tym świecie istnieje, zapowiedziany już przed wiekami przez proroków.

A i to wydarzenie, też jest zapowiedziane przez proroków. Wydarzenie, w sensie Intronizacja, bo wiemy o tym, że jest napisane w 17 rozdziale Apokalipsy - że władzę obejmą na godzinę, a później się będą dziwić co się wydarzyło, ale Bóg wszystko uczyni, aby wytrwali w swoim wyobrażeniu, czyli w swoim postanowieniu, aby dopełnić swoje dzieło. Czyli są zaślepieni swoim dziełem, nie widząc że dzieło inne się spełnia. Dzieło inne się spełnia, to dzieło które daje im jakoby władzę na godzinę, a

później będą jeść ciało nierządnic - czyli będą w rozpacz, w rozpacz i nienawiści będą jeść ciało nierządnic, czyli nienawistni będą wobec siebie, gwałtowni i niszczyć będą miejsce w którym są.

Dlatego człowiek nie jest niezdolny, a właściwie bardzo zdolny, jak to powiedział św. Paweł:

- *A rodzę was w bólach.*

- *Nie chodzimy w widzeniu, ale w wierze.*

Człowiek jest zdolny poszukiwać Boga i jednoczyć się ze świadomością Bożą, bo nie jest to trudne. Tylko że człowiek boi się strasznie skutków, a właściwie nie on, tylko diabeł. Ale jeśli człowiek się boi tych skutków, to jak głęboko korzeń sięga, że lęk diabła jest lękiem człowieka.

Gdy Jezus Chrystus jest w Ogrójcu, to lęk ciała nie dotyka Jego duszy, chociaż czuje Jezus Chrystus ogromny lęk ciała. Ale zachowuje ufność i ciała mówi: *nie bój się, nie jesteś przeznaczone do śmierci, ale do przemienienia.*

Wtedy ono już spokojnie całkowicie idzie do przemienienia, bo nie do śmierci, tylko do przemienienia. I ze spokojem już oczekuje w grobie życia, oczekuje na życie prawdziwe, na tą chwałę, która jest dla niego przeznaczona, ponieważ ufa całkowicie Bogu.

Bóg przeniknął duszę, przeniknął ciało.

Więc my, gdy żyjemy prawdziwą świadomością Bożą i prawdziwą troską, ta prawdziwa troska Boża - tu chcę powiedzieć z całą świadomością - że gdy my z całą mocą, naprawdę bez granic, całe serce dajemy drugiemu człowiekowi, jeśli chodzi o bardzo ważną rzecz, a chodzi o radość ze zbawienia i zbawienie człowieka.

Bo ludzie bardzo często chcą wiele innych rzeczy.

Tak jak np. Jezus Chrystus chodził po ziemi, ludzie chcieli wiele rzeczy - aby coś podzielił, aby coś komuś zabrał, aby komuś natarł uszu, żeby powiedział, że coś jest be, itd.

I głównie tam było: *powiedz mi, podziel tą sprawę, bo tutaj walczymy już o ten podział majątku i nie możemy się podzielić, Ty jesteś taki mądry, więc to podziel.*

A Chrystus mówi : *A czy Ja jestem ustanowiony dzielącym? Aby dzielić te sprawy, które są waszymi sprawami? Ja przyszedłem dać wam zbawienie, więc tam gdzie zbawienie to i podziału nie będzie. Będzie wszystko jedną naturą, jedną prawdą, jednym życiem w jednym Bogu, wszystko będzie należało do Boga, a jednocześnie*

wszystko będzie należało do was i wszystko będzie w obfitości.

Więc nie daje im tego, bo do tego nie został uczyniony, posłany.

Tu chcę powiedzieć, że nie wszystko co człowiek chce jest pożyteczne. Dlatego jak to św. Paweł powiedział: *Wszystko możecie robić, ale nie wszystko jest pożyteczne.*

I musimy uświadomić sobie co jest pożyteczne.

Pożyteczne jest to co nas i innego człowieka prowadzi do zbawienia.

Czasami dajemy drugiemu człowiekowi to co prowadzi do zbawienia, ale on mówi że niczego nie otrzymał i jest zły, ale otrzymał więcej niż wydawało mu się że otrzymał, i że w życiu jeszcze tyle nie otrzymał.

Ale żeby dać, to i musimy mieć, a żeby mieć, to musimy szczerą mieć potrzebę i prawdę w sobie troski o zbawienie drugiego człowieka, o radość ze zbawienia dla niego.

Co to znaczy?

Aby ten człowiek był zbawiony, to też musi mieć radość ze zbawienia. Czyli, gdybyście komuś powiedzieli: *No, już człowieku będziesz zbawiony, już wszystko jest w porządku.* A on cały czas jest smutny. No to ma tą radość ze zbawienia, czy jej właściwie nie ma?

Wasza mowa tutaj za bardzo na niego nie wpływa, ponieważ wy musicie go zrodzić - *A rodzę was w bólach, mnieście ducha winni* - jak to mówi św. Paweł.

Musicie go zrodzić - czyli zrodzić w nim tęsknotę nieba, zrodzić w nim ducha poszukującego, serce w nim ożywić, sprawić aby cała jego natura dążyła do Boga i radowała się ze zbawienia.

Bo jeśli się on nie raduje ze zbawienia a tam idzie, to wcale jemu nie jest do śmiechu, bo idzie tam gdzie nie chce.

Więc radość ze zbawienia nie objawia się w taki sposób, że ktoś po prostu idzie do zbawienia jak na szafot, tylko raduje się.

Zauważmy Ignacy Antiocheński, on swoją drogą do zbawienia jechał i to jechał dosyć długo, nie wiem czy to były tygodnie czy miesiące, bo wieźli go kilka tysięcy kilometrów, więc on tam w czasie tej jazdy pisał pamiętniki swoje, a pisał i cały czas trwał w zbawieniu. Jego zbawienie już było, już zbawienie w nim istniało. Jak wjeżdżał na arenę i zobaczyli go jego uczniowie, współbracia, zobaczyli w nim blask światłości z czoła jego wybijający - on już żył zbawieniem, niebiańską naturą.

I oni mówią do niego: *my cię spróbujemy odbić, spróbujemy wszystko zrobić*. A on mówi: *nie róbcie tego, ja już żyję zbawieniem, ja już nie żyję tym ciałem, czekam aż moje kości zostaną starte na zębach dzikich zwierząt*.

On już żył zbawieniem.

A co oni, ci ludzie? Zobaczyli człowieka, który przeniknął ich obecnością Boga w sobie i spowodował, że stali się tak silni, że też chcieli, aby też dzikie zwierzęta starły swoje zęby na ich kościach, szli radośnie.

I co mówili rzymianie?

Nie widzieliśmy tak odważnych ludzi jak chrześcijanie, oni nic sobie nie robią ze śmierci, idą na śmierć tak, jakby to był obiad popołudniowy, jakby szli usiąść i coś zjeść dobrego, nie widzieliśmy tak odważnych ludzi.

Więc u Rzymian, u żołnierzy nie było nienawiści do chrześcijan, żołnierze (może nie wszyscy) widzieli w nich odwagę, jakiej sami by chcieli doświadczyć, dla nich ta odwaga była obca. Oni mimo że byli żołnierzami i musieli być odważni, to dla nich odwaga chrześcijan była obca, musieli być odważni, ale ze strachem szli.

A chrześcijanie nie szli ze strachem, odwaga w nich była tak wielka, że mówili: *nie widzieliśmy tak wielkiej odwagi u ludzi, oddajemy im pokłon właściwie za ich odwagę*. Odwagę, tak ogromną odwagę widzą żołnierze, właśnie ci, którzy w walce nie jedną ranę odnieśli, musieli być odważni, mówili: *nie widzieliśmy nikogo tak odważnego*. Taka ogromna odwaga i żadnego niepokoju, tak wierzą w swojego Boga. Tak bardzo wierzą w swojego Boga, że setnik rzymski przyszedł do Jezusa Chrystusa i mówi do Jezusa Chrystusa: *mój sługa jest chory, czy mógłbyś go uzdrowić?* .

A Jezus Chrystus mówi: *zaprowadź Mnie do niego*.

A setnik mówi: *nie musisz iść ze mną, ponieważ ja mam pod sobą legion żołnierzy, jak któremu powiem żeby poszedł, to nie muszę sprawdzać, wiem że poszedł. Jeśli jakiemuś powiem żeby nie szedł, wiem że nie poszedł, jeśli Ty powiesz że będzie zdrowy, ja nie muszę tego sprawdzać, ja wiem że jest zdrowy*.

I Jezus Chrystus mówi tak do uczniów: *nie widziałem w całym Izraelu tak wielkiej wiary, jak w tym człowieku, jak w tym żołnierzu, on nie musi sprawdzać tego czy to się stało, on już wie. Jak Ja powiedziałem, że będzie zdrowy, to on wie, że będzie zdrowy i cieszy się już z przyjaciółmi ze zdrowia swojego sługi, mimo że jeszcze nie poznał tego. A gdy przychodzą powiedzieć: wyzdrowiał, to pyta się tylko o której godzinie to było, i to wszystko, o której godzinie, ach zgadza się czas dokładnie*.

Chcę powiedzieć o tym, że jesteśmy zdolni do tego, aby Bóg w nas działał świadomością: *niech nie wie lewica, co czyni prawica*.

Więc **głównym elementem zakorzenienia świadomości Bożej w nas jest prawdziwa, ale to najprawdziwsza troska o zbawienie drugiego człowieka**. Prawdziwa troska o zbawienie drugiego człowieka, niekłamana, najprawdziwsza, najdoskonalsza - w ten sposób się budzi troska.

To nie jest troska tylko o siebie, jako uczucie, jako pewna emocja, jako pewien stan, to jest prawdziwa troska o drugiego człowieka. I jeszcze jedno powiem - na którą nas stać.

Musimy tak głęboko się troszczyć o drugiego człowieka, że aż dotknie to do naszego zanadrza, że diabeł zacznie się obawiać, że straci wszystko. Ale nas nic nie będzie dziwić, do niczego nie będziemy przywiązani, ani niczym się nie będziemy smucić.

Ufamy Bogu, ponieważ to życie jest tylko chwilowym przebywaniem w tym świecie i to nie dla naszego zysku, dla zysku tych wszystkich ludzi, ale także dla naszego, ale to w drugiej kolejności. Chrystus Pan dba o nasze życie, a my dbamy o życie tamtych ludzi. On pierwiej zadbał o nasze życie abyśmy żyli, a my tak jak On musimy dbać o Jego życie.

On do samego końca zadbał o nasze zbawienie, więc my do samego końca musimy, tak głęboko potrzebować zbawienia drugiego człowieka.

Czyli, tutaj to Jezus Chrystus mówi, że ta troska musi tak głęboko zejść, istnieć, że: *matka zapomni o swoim dziecięciu pierwiej, niżby Bóg opuścił człowieka*.

Czyli ta troska, Chrystusowa troska, jest głębsza niż troska matki o noworodka. Mówimy: jakżeż może być większa troska?

Ale Boża jest jeszcze większa, a jesteśmy do niej zdolni, bo nie tylko troszczymy się o jedno swoje dziecko, ale to o wszystkich ludzi. Dlatego zauważmy, jaka ta troska jest ogromnie ważna, ta troska.

Czyli troska, ona ma swoją wewnętrzną naturę.

Zewnętrzna - to jest to co rozumiemy: dzieci, dom, sprawy rodzinne, etc.

Ale troska wewnętrzna - to jest cała moc wewnętrzna, cała moc natury Chrystusowej w nas, o zbawienie drugiego człowieka. Dosłownie, o zbawienie drugiego człowieka, która musi w nas istnieć, a przecież rozumiemy to, a przecież to wiemy, rozumiemy i mamy w sobie tą zdolność.

Mamy w sobie zdolność owoców Ducha Św., rozumiemy czym jest opanowanie i nie jest opanowanie dla nas czymś odległym i czymś do czego nie jesteśmy zdolni. A i jednocześnie łagodność, jest czymś do czego jesteśmy zdolni i nie jest poza naszym zasięgiem. To samo jest, wierność Bogu z całej siły, wierzyć w Boga, wierność Bogu z całej siły, wierność wypełniania przykazań, wierność Bogu. Dobroć, uprzejmość - nie jest poza naszym zasięgiem.

Dlaczego ludzie nie chcą wypełniać tych wszystkich rzeczy?

Dlatego, ponieważ czują stratę, nie że jest to dla nich za trudne, bo to nie jest trudne. Każdy wie, że być opanowanym nie jest trudne, bo może być opanowany, tylko że liczy zyski. Jakie zyski przyniesie mu opanowanie?

Jakie zyski przyniesie mu łagodność? Jakie zyski mu przyniesie wierność, wierność prawdzie Bożej? Jakie zyski przyniesie mu dobroć? Jakie zyski przyniesie mu uprzejmość, cierpliwość, pokój, radość i miłość?

Jest obliczony, liczy zyski i to jest oporem, to jest główną przeszkodą zastanawiania się czy opłaca mi się być: opanowanym, łagodnym, wiernym, dobrym, uprzejmym, cierpliwym, niosącym pokój, radość i miłość?

Czy opłaca mi się to robić, czy opłaca mi się takim być? Tu jest właśnie ta sytuacja, to jest głównym problemem człowieka.

Ale to nie człowiek się zastanawia, tylko diabeł już swój opór, niechęć przekształca na zysk, ponieważ został człowiek zyskiem w raju zwiedziony, więc opór na niego nie działa, ale strata.

Bo gdyby diabeł powiedział: *Bóg nie istnieje, nie ma Go w ogóle.*

To by powiedziała Ewa: *precz szatanie, idź tam gdzie twoje miejsce* - bo by sprzeciwił się Bogu ewidentnie.

Ale udał, że troszczy się o człowieka, udał że taka ogromna troska jest jego.

I teraz głównym aspektem zwiedzenia człowieka jest strata, że może ponieść stratę człowiek. Czyli, nie straszy go, nie dręczy, to znaczy straszy i dręczy, ale w inny sposób. Nie straszy go, tylko mu ukazuje jaką może ponieść stratę i to jest jego udręka, jaką stratę może ponieść.

Więc głównie ukazuje mu stratę. Jaką stratę może mieć z powodu opanowania? - no, kto jest opanowany tego biją po głowie, kto jest łagodny, ten musi mieć jakąś część twardą, kto jest wierny - tego udręczą, kto jest dobry - wykorzystają, kto jest uprzejmy wsadzą go do kozy, kto jest cierpliw, wykorzystają go całkowicie, wykręcą.

Kto niesie pokój – nikt nie chce pokoju, chyba że duży, bardzo duży, z dużym telewizorem - taki pokój by chcieli, ale nie prawdziwy pokój, bo nikt nie ma z tego powodu zysku.

Mówię tutaj - nikt nie ma z tego powodu zysku, w sensie konsorcja; wojna to jest zysk, ponieważ wtedy najbardziej się rozwija pieniądz i wynalazki.

Ale tu chcę właśnie powiedzieć o tym, że musimy uświadomić sobie tą prawdziwą troskę, która się objawia prawdziwą troską o drugiego człowieka.

Im bardziej rozmawiamy tu o trosce, tym bardziej się tam, gdzieś wewnątrz u państwa, tam się, nie wiem jak to powiedzieć – rura się zamula. Im bardziej o tym rozmawiamy, to ten kanał który był, zaczyna się zamulać i zamulać i coraz wolniej płynie ta woda - musi być strumień bystry.

Bystrza wody żywej muszą być silne i wrzeć mocno, aby tych wszystkich ludzi serca grzać, rozgrzewać ku doskonałości, ku radości ze zbawienia. Tam to bystrza wody muszą być bardzo silne i mocne, czyli woda żywa musi tryskać bystrzami i wrzeć mocą swojego ciśnienia, wypływu z tych wierzei.

Duch Św. nam oczywiście w tym pomaga. Bo ja jak tutaj patrzę na państwa, i gdy o tym rozmawiamy, to coraz bardziej widzę jak lewica czuje się wystraszona, jak lewica jest wystraszona, jak lewica zastanawia się - co się dzieje?

Że władza jest mu odbierana i nie wie co z tu zrobić, że taka metropolia, takie imperium, taka świątynia pójdzie na zmarnowanie. Na zmarnowanie pójdzie i będzie tam mieszkał Bóg, który zniszczy to wszystko, zniszczy takie imperium diabelskie wielkie.

To jest ta świadomość ludzka, która buduje świadomość swoją w przestrzeni behawioralnej, w tej przestrzeni podświadomej, która jest rzeczywistą, prawdziwą świadomością naszą do której to świadomości prowadzi nas Matka wszystkich.

Dlatego przyjęcie Św. Marii Matki Bożej, poprzez słowa, przez nakaz Jezusa Chrystusa, gdzie jest powiedziane: *Synu oto Matka twoja* - jest nadrzędną mocą dla człowieka wierzącego.

Dzisiaj w świecie, Św. Maria Matka Boża jeszcze nie doczekała się właściwej pozycji, jako współodkupicielki, jako Matki wszystkich właściwie, Tej która jest nieodzowna do zbawienia.

Dlatego, że zbawieni już po prostu wszyscy jesteśmy. Jest powiedziane, kościół mówi: zbawieni już wszyscy jesteście, niczego już nie potrzebujecie więcej, więc

Matka wszystkich potrzebna gdyby była do zbawienia, to musielibyśmy wszyscy zweryfikować swoją prawdę o tym, że Chrystus już uczynił wszystko.

A Chrystus przywrócił człowieka do wykonania prawa, abyśmy się zjednoczyli z Matką wszystkich, w której to dopiero prawo jest wypełnione całkowicie i stajemy się człowiekiem światłości.

I w tym momencie, kiedy żyjemy w tym czasie, jeszcze jest wielu ludzi którzy w ogóle nie uznają Matki Bożej i mówią, że oni nie mają ochoty, żeby ktokolwiek Św. Marię Matkę Bożą mieszał do zbawienia i w ogóle uznawał Jej jakąkolwiek świętość, ponieważ nie jest to potrzebne, a właściwie to jest nawet niewłaściwe. Są tacy, są miliardy takich ludzi, którzy uważają, że nie jest istotne i nie jest to potrzebne.

Ale przecież to jest Matka wszystkich, w rozumieniu właśnie tym najgłębszym tej natury. Najgłębszej natury, najgłębszej prawdy, najgłębszej doskonałości, tej głębi Św. Marii Matki Bożej, która w sobie ma całe *fiat*.

Tutaj trzeba pamiętać o jednej bardzo istotnej rzeczy - że to nie jest tak, że my zdążając do Matki wszystkich, mamy w sobie odnaleźć automatycznie wszystkie te rzeczy, które Ona powinna nam dać.

Zdążając do Niej, Duch Św. obdarowuje nas tajemnicą Jej serca, Jej duszy.

Ona sama nas obdarowuje tajemnicą swojego serca, swojej duszy, Ona nas obdarowuje swoim *fiat* i Ona obdarowuje nas Magnifikatem. Czyli, tajemnicą uwielbienia przez Jej duszę i ducha Boga Żywego:

Dusza moja wielbi Boga i duch mój raduje się w Bogu Panu moim.

Czyli, znowu następuje tu taka sytuacja: jak to zrobić, jak to zrobić? A tu nie chodzi o to, jak to zrobić, ponieważ lewica mówi: *jak to zrobić, jak to zrobić*, ale tutaj lewicy nie trzeba w to mieszać, w ogóle nie mieszać. Lewica niech wykonuje swoje czynności, czyli - myśli głowy niech zajmą się wykonywaniem służebności myślom serca.

Więc jakżeż ważnym jest, aby nasze myśli serca były prawe, doskonałe i radosne, aby prowadziły nas do tego, co jest dla Boga sprawiedliwe, radosne i przyjemne, bo tylko wtedy te myśli są doskonałe i ku prawdzie nas kierujące.

A myśli te zewnętrzne, one są owocami, którymi obdarowujemy innych ludzi. Te myśli są owocami, tamte myśli są drzewem.

Myśli naszego serca są drzewem, a myśli te zewnętrzne są owocami - po

owocach ich poznacie - czyli tym czym obdarowujemy drugiego człowieka - wykonaniem, wykonywaniem.

To co czynimy świadczy o tym - kim jesteśmy.

Więc jeśli mamy w sercu zamysł doskonały, to i myśli nasze zewnętrzne będą doskonałe, i owoce Ducha Św. świadczą o stanie naszego serca. Czyli owoce Ducha Św., gdy w nas istnieją, obdarowujemy wszystkich ludzi owocami Ducha Św., bo gdy nie obdarowujemy to ich okradamy.

Więc w tej chwili, rozumiemy w ten sposób, że jeśli nie dajemy ludziom radości ze zbawienia - to po cóż w ogóle tu jesteśmy? to kim jesteśmy?

Jesteśmy po przeciwnej stronie, ponieważ jeśli nie pracujemy, niczego nie robimy dla zbawienia, to nieustannie gdzieś w głębi nas, działa przeciwnik, który coraz bardziej wyniszcza prawdę.

Niszczy - *bluźnierstwa są na ustach i prawo grzechu* - to jest taka prawda. Ta prawda, która musi się w nas głęboko zanurzyć, korzeń prawdy musi w nas zaistnieć.

Jak to jest w jednej z Ewangelii napisane: *Okopali drzewo, aż do korzenia i je nawodnili, i nawozem podkarmili, i drzewo figowe wydało dwa nowe pędy.*

Drzewo figowe - to jest to drzewo, które przyczyniło się do upadku człowieka, bo pierwsi ludzie mają przepaski z liści fig. A dlatego mają przepaski, ponieważ wstydzili się swojej nagości.

Bo ludzie, którzy byli w raju nie wstydzili się swojej nagości, bo nie byli nadzy, byli odziani w szatę Boga Żywego, w Jego Ciało.

Część 6

Nasze spotkanie przed przerwą ukazało prawdziwą naturę troski, że troska to nie stan pewnych emocji, **troska to prawdziwe zabieganie o zbawienie, o drugiego człowieka.**

Ponieważ zasada jest bardzo prosta: jakżeż nie walczymy o swoje zbawienie, gdy nie walczymy o zbawienie drugiego człowieka?

Czyli jakżeż św. Paweł nie walczy o swoje zbawienie, nie zdradzając w bólach innych ludzi. Właśnie dlatego walczy o swoje zbawienie, bo zdradza innych ludzi w bólach. Czyli nasze staczanie bitwy – inaczej można powiedzieć - List św. Pawła do Galatów rozdz. 6: *noście brzemiona innych* - jest właśnie tym.

Co to są za brzemiona?

O tych brzemionach właśnie mówi Mądrość Syracha rozdz. 40:

1 Wielka udręka stała się udziałem każdego człowieka i ciężkie jarzmo [spoczęło] na synach Adama, od dnia wyjścia z łona matki, aż do dnia powrotu do matki wszystkich.

Więc - *noście brzemiona innych* - jest to walka o nawrócenie tych ludzi, aby powrócili do Matki wszystkich. Proszę zauważyć, jakie jest to niezmiernie istotne: **powrót do Matki wszystkich.**

Ale często i to nader często, za dużo po prostu ludzie żyją trzecim werselem Listu św. Pawła do Galatów rozdz. 6:

3 Bo kto uważa, że jest czymś, gdy jest niczym, ten zwodzi samego siebie.

Ci którzy mówią, że są dobrymi będąc złymi, sami siebie oszukują. Czyli wiemy o tym, że diabeł wszystko czyni, aby człowiek myślał że jest dobry będąc złym i żeby sam siebie oszukiwał, żeby myślał że nie chodzi w ogóle o zbawienie jego samego, ani nie chodzi o zbawienie wszystkich innych, chodzi o umiejętności, o władzę.

I dlatego proszę zauważyć tutaj postępowanie ludzi, którzy dążą do coraz większych darów Ducha Świętego. Oni jeden drugiemu chcą wyrwać te dary, bo mówią: ten dar mi się nie podoba, ja bym chciał inny dar mieć.

Głównym elementem ich jest zabieganie o dary, ale kompletnie to nie zbliża do zbawienia ich, ani innych. Wyszarpują sobie te dary, gonią za darami, ale to nie są w ogóle żadne dary, bo prawdziwe dary są związane z walką o zbawienie drugiego człowieka.

A jeśli dążenie za tymi darami kompletnie nie zbliża ich do zbawienia, ani innego człowieka do zbawienia, to uważają że są dobrymi, będąc złymi i sami siebie oszukują, bo dążą za darami Ducha Św. jakby one były najważniejsze.

One są - Duch Św. daje nam te dary Ducha Św., jeśli są pożyteczne dla nas, jeśli jesteśmy zdolni je unieść.

Nie dlatego je nam daje, ponieważ one po prostu są jak kolczyki, czy peruka, czy może jakaś kolia, czy jakaś ozdoba.

One służą do tego abyśmy się sami zbawiali, a właściwie sami się zbawiamy przez walkę i troskę o zbawienie innego człowieka. Więc Duch Św. daje tym wszystkim ludziom, którzy tak naprawdę dbają o to, co Chrystus Pan chce, aby się stało. Przecież Chrystus przyszedł, aby wszystkich ludzi wykupić, więc każdy człowiek który to czyni,

musi to zrobić.

Rozmawialiśmy o trosce, o zbawieniu drugiego człowieka, aby to było naszym najważniejszym sensem życia.

Aby nie utracić żadnej chwili życia, która mogłaby posłużyć przybliżeniu zbawienia drugiemu człowiekowi, żadnej chwili, bo każda chwila utracona idzie na rzecz diabła. Żadnej chwili żeby nie utracić, żeby być wewnątrz spokojnym, zrównoważonym, a **sam Duch Św. działa. Tu nasza umiejętność się na nic nie zda.**

To jest moc Ducha Św., która otwiera w nas Jego moc, Jego zdolność. Jak to powiedział św. Paweł: *nie my zmuszamy każdą myśl do posłuszeństwa Chrystusowi, to Duch Święty to czyni, mocą Ducha Bożego to czynimy.* To nie my to czynimy, to On to czyni.

A żeby On to czynił, to musimy Go wybrać, wybrać Ducha Św., wybrać Ducha Bożego.

A wybór Ducha Bożego to jest stać się synami Bożymi. A synowie Boży to są ci, którzy nieustannie staczają bitwę o to, aby ten lud który został poddany, jęczące stworzenie doprowadzić do zbawienia.

A przez to że doprowadzają do zbawienia innych, siebie doprowadzają do zbawienia, dlatego bo:

Nie mogą dać prawdy - nie mając prawdy,

Nie mogą dać Ducha Świętego, nie mając Ducha Świętego,

Nie mogą dać wiary, nie mając jej,

Nie mogą dawać nadziei, nie mając jej,

Nie mogą kochać drugiego człowieka, nie mając Chrystusa.

Więc są ludźmi prawa miłości.

Więc prawo miłości w pełni w nich istnieje, w pełni działa.

Każdemu musi leżeć na sercu zbawienie drugiego człowieka. Leżeć na sercu – czyli być w głębi. Nie tylko w myślach, nie tylko w potencjalnej możliwości. To jest najważniejszy sens człowieka. Nasze postępowanie musi być doskonałe, aby innych nie znieść.

Jak powiedział św. Paweł w liście do Rzymian rozdz. 14, mówi w taki sposób: *a jeśli kogoś by odwieść miało od Boga to że jem mięso, nie będę jadł go od dzisiaj już w ogóle, aby ktokolwiek z tego powodu nie odszedł od Boga, bo mnie nie jest ono*

potrzebne, ale Bóg każdemu. Ono nie jest mi potrzebne do życia, ja mogę się korzonkami żywić - tak może powiedzieć - Bóg mnie żywi. I nie muszę jeść mięsa, bo nie jest ono mi potrzebne do życia tak naprawdę, to nie znaczy, że Bóg jego mi nie daje, daje mi. Ale jeśli ktoś z tego powodu by miał nie otrzymać Boga, to ja nie będę go jadł, aby on otrzymał Boga. Bo Bóg jest jemu nieodzowny, a z powodu mięsa mogę odwieść innych ludzi od Boga. A jeśli go nie będę jadł nie zaszkodzi mi to, a jeśli on nie będzie miał Boga to on na wieki zginie. A ja, który widzę to i nie reaguję na to, nie pomagam jemu znaleźć Boga, ale jeszcze wręcz „cierp ciało coś chciało” - mówię, to jakżeż mam tak naprawdę być dobrym człowiekiem, jeśli nie interesuje mnie wieczne życie drugiego człowieka?

Dzisiaj jedzenie mięsa, czy nie jedzenie mięsa jest już całkiem inną sytuacją. Ale dlatego mówię o tym Liście św. Pawła do Rzymian rozdz. 14, dlatego że on jest w stanie zrezygnować z tego co nie przeszkadza mu w życiu.

Powiedział w taki sposób: ci którzy nie jedzą mięsa, nie jedzą go dla Boga, a ci którzy jedzą mięso, jedzą mięso dla Boga, bo zbawienie pochodzi od sprawiedliwości, prawdy i miłości, a nie od tego co jemy. Więc mogę tego nie jeść, bo od tego nie zależy zbawienie, ale to że wierzę w Boga i inni wierzą w Boga, to już jest tym co muszę uczynić. Nie mogę, tylko muszę to uczynić, ponieważ jeśli tego nie zrobię, mogąc to uczynić, kim jestem? Mogę, a omijam tego człowieka.

O tym mówi Jezus Chrystus, jeśli chodzi o rannego człowieka leżącego przy drodze - Szedł faryzeusz, zobaczył rannego człowieka i mówi: *nie mogę go dotknąć, bo jestem właśnie w tej chwili oczyszczony, przeszedłem właśnie oczyszczenie krwią jakiegoś zwierzęcia i idę na mszę, i nie mogę tego człowieka dotknąć, bo się mogę zanieczyścić.*

I szedł drugi, lewita i mówi: *no, nie mogę tego człowieka dotknąć, idę właśnie na mszę i mogę się zanieczyścić.*

I idzie trzeci człowiek, który jest samarytaninem, zobaczył tego leżącego, spojrzał że jest ranny, rany opatrzył i zabrał do gospody. I powiedział gospodarzowi tej oberży: *opatrz go, a jak co więcej wydasz to ci zwrócę.*

I pyta się Jezus Chrystus tych wszystkich ludzi: *który lepiej zrobił, kto zrobił dobrze?*

I wszyscy wiedzą – *no, ten ostatni zrobił dobrze.*

- *To dlaczego wy tak nie czynicie? Dlaczego wy widzicie całkiem inną rzecz? Dlaczego wy nie uważacie, że to was zbliża, tylko że zbliża was tamto do królestwa?*

Czy zbliża was do królestwa to, że go nie opatrzyliście i że uważaliście że jesteście czystymi, czy to ostatnie? Więc dlaczego tego ostatniego nie czynicie?

Jaką sytuację to w człowieku ukazuje? - Co ludzie powiedzą!

Co Bóg powie, to my wiemy: *dobrze zrobiliśmy*.

Ale co ludzie powiedzą? Powiedzą, że źle zrobiliśmy.

Ale bardziej nam zależy na ludziach, bo od nich dostajemy kasę, nas chwalą. A jak nie będą nas chwalili, tylko Bóg nas będzie chwalił, to co nam z tego przyjdzie, pomrzemy w biedzie.

Więc to, że ta trzecia postawa jest dobra, to my wiemy - mówią faryzeusze, ale zależy nam na ludziach, oni przynoszą nam pieniądze, oni przynoszą wszystkie inne rzeczy, oni nas chwalą na ulicach, padają na twarze i oddają nam pokłon i to nas cieszy. A jak będziemy robić to, to nas wezmą jeszcze za Samarytanina i wtedy kamieniami nas obrzuca, nie będziemy mieli z tego żadnego pożytku.

A jak to nie – będą zbawieni!

Więc nie chodzi im w ogóle o zbawienie.

Więc człowiek, musi bardziej zwrócić uwagę na sytuację tą, o której mówi Samarytanką: *nie mam męża*.

Mówi tak dlatego, ponieważ będzie zbawiona.

Gdyby powiedziała: *mam męża* - nie byłaby zbawiona.

Ale mówi: *nie mam męża*. A Jezus Chrystus mówi: *dobrze powiedziałaś, to powiedziałaś zgodnie z prawdą - nie masz męża - bo ten którego masz teraz, nie jest twoim mężem. Miałaś przedtem pięciu mężów, a ten którego masz nie jest twoim mężem, to powiedziałaś zgodnie z prawdą - on nie jest twoim mężem*.

Więc ona zapragnęła zbawienia. I co się stało?

Poszła do tych wszystkich ludzi, z którymi żyła i którzy wiedzieli, że ona ma męża i powiedziała o Chrystusie, który ją nawrócił i że On jest prawdziwym jej oblubieńcem. I nawróciła tych wszystkich ludzi i przyszli zobaczyć Tego, który to uczynił, który wszystko wie.

Nie została kamieniami obrzucona, ale wręcz odwrotnie, ona zaniósła im prawdę. Gdyby ona tego nie uczyniła, to byłaby poprawna politycznie, sama by nie została zbawiona i oni by nie zostali zbawieni, by chodziło tylko o poprawność polityczną.

Ale ona powiedziała: *nie mam męża*; a właściwie: *nie mam takiego męża, który by*

mnie tam zaprowadził. Bo takiego męża na ziemi nie ma, to tylko Chrystus Nim jest. On jest tym, który jest wiarą, miłością, łaską, pokojem i nadzieją. To Ty Nim jesteś, a ja jestem duszą świadomą w tej chwili, bo dałeś mi to poznanie, oddzieliłeś mnie od tego ciała. I w tej chwili już nie jestem niewolnikiem tego ciała i niewolnikiem tego, który ciało moje zniewalał, z którym byłam. W tej chwili idę i mogę im powiedzieć: jest Ten, który mnie wyzwolił, powiedział mi wszystko.

I ona poszła do miasta Sychar i powiedziała: *Spotkałam człowieka, który mi powiedział wszystko zgodnie z prawdą, kim jestem, całą prawdę mi powiedział.*

I z powodu jej słów nawrócili się i przyszli też sami zobaczyć Tego, z powodu którego się nawróciła i sami też się nawrócili.

I gdyby faryzeusze temu człowiekowi przy drodze pomogli, czy by nie zyskali więcej szacunku, a jednocześnie i Prawdy Bożej? A nie tylko szacunku, ale i prawdziwej Prawdy Bożej, a Chrystus Pan objawiłby im tajemnice i staliby się prawdziwymi nauczycielami. A tak byli tylko jak poborcy podatkowi, którzy tylko zbierali pieniądze i mówili: tak się robi, tak wygląda życie, wy służycie, a my wam śrubę dokręcamy, takie jest życie – c'est la vie [selavi].

Wiec tutaj nasza postawa musi być zawsze taka, że wszystko co czynimy, musimy czynić dla zbawienia drugiego człowieka, właśnie tak. Widzę, że tutaj zaczyna się ta postawa coraz bardziej pojawiać, ale jak ona wygląda?

Widzę, że u niektórych pojawia się taka sytuacja, że zwracają się do Chrystusa, wyciągają ręce i mówią: **Panie Boże, nic nie mam, zobacz porzuciłem wszystko co ziemskie, nic nie mam, oczekuję, czekam aż Ty mi dasz.** I w tym momencie, nie trzymając się niczego, ich postawa jest bardzo, bardzo, coraz głębiej umocniona.

A zły duch mówi: no, teraz jestem pod pręgierzem, ten który mi służył teraz ja będę służył jemu, jeśli tak dalej sprawy się potoczą to nie będę już miał swojego królestwa, tylko stanę się sługą, sługą tego się będę musiał stać, ponieważ on ma Pana, nowego Pana ma - właściwego Pana, tego którego miał zawsze, a ja mu wmawiałem, że on ma go, a on po prostu uświadomił sobie, że Go wcale nie ma, ponieważ rozpoznał, że nie prowadzi człowieka do zbawienia, tylko dba o swój interes.

I w tym momencie, kiedy człowiek to ma na sercu, na sercu - nie tylko w myślach, ale to ma na sercu, to jest bardzo ważna sprawa jego życia, najważniejsza. Żeby każdego człowieka, nie tylko pozornie, tylko dla siebie, przed sobą, przed swoim sumieniem być w porządku, ale żeby to naprawdę czynić.

Bo często widzimy, że człowiek czyni coś, aby sumienie jego było uspokojone. Ale

to nie chodzi tylko o sumienie człowieka, chodzi o prawdziwą dbałość o nawrócenie tego drugiego człowieka, prawdziwe udzielanie Krwi Świętej.

Co to znaczy? - *Wy ich nakarmcie.*

Wy ich nakarmcie – dajcie im Mnie!

Wy macie Mnie, więc dajcie im Mnie.

Wam Mnie nie zabraknie, Ja zawsze z wami jestem.

Dajcie im Mnie.

Czyli Ja w was będę mocą nieustającą, kiedy będziecie szli między tych ludzi, to i wilki spotkacie. Ale gdy będziecie szli między tych ludzi, staniecie się prawdziwymi pasterzami, prawdziwymi tymi ludźmi, którzy tak naprawdę dbają o nich, ale nie tylko jako pewnego rodzaju profesja, tylko prawdziwa dbałość o ich zbawienie. Więc dlatego o tym rozmawiamy, ponieważ to musi dotrzeć do samej natury najgłębszej, to dociera do samego *Fiat*, to dociera do samego Magnifikatu, to dociera do samej głębi.

Dusza moja wielbi Pana i duch mój raduje się w Bogu zbawcy moim. Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa Twego.

Czyli prawdziwe posłuszeństwo Chrystusowi.

Co to oznacza: *Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa Twojego.*

Co to oznacza?

To są słowa właściwie proroka Izajasza:

Głos z nieba płynie:

Kogo poślę, kogo poślę, kogo poślę?

I nagle Bóg słyszy głos i Izajasz słyszy głos:

Mnie poślij, mnie poślij.

Więc gdy wymawiamy słowa *Fiat*, które w nas istnieją:

Mnie poślij, mnie poślij tam do tych ludzi, serce moje umocnij, spraw aby to mi leżało na sercu z całej siły, to że mnie posłałeś.

Wołam: ***mnie poślij, a Twoja ręka będzie zawsze ze mną, nigdy nikt mnie nie pokona, ponieważ wiem że zawsze jesteś ze mną, a Twoja ręka jest potęgą i mocą. Twój palec jest silniejszy od całej armii, bo jak palec podniesiesz - armia leży, a Twoja dłoń cała jest potęgą nad całym światem, nad wszystkim.***

Więc właśnie *Fiat*, oznacza: *mnie poślij.*

Kogo poślę - tutaj właśnie Bóg mówi do człowieka.

Chrystus mówi do człowieka: *Kogo poślę, kogo poślę do tych ludzi, którzy potrzebują Mnie, kogo poślę?*

I głos wtedy od Izajasza płynie: *mnie poślij.*

I od nas *Fiat* wypływające: *mnie poślij.*

A to oznacza - jaka to jest postawa?

To nie tylko są słowa: *mnie poślij.* To są słowa: *jakżeż bardzo leży mi na sercu zbawienie tych ludzi, będę czynił wszystko, aby oni osiągnęli tą prawdę, będę z całej siły wszystko czynił, aby moc Boża we mnie znalazła miejsce i będę cały czas mówił: mnie poślij. Jestem zdolny, a tam gdzie nie jestem to mnie uzdolnisz, bo jestem zdolny łaską Twoją, mnie poślij.*

Więc *Fiat* tak naprawdę mówi: *jestem zdolny, uzdolnisz mnie do tego, abym stoczył tą bitwę, bitwę o tego człowieka. Ponieważ Ty stoczyłeś bitwę dając swoje życie, a Ty mnie posyłasz abym stoczył bitwę, i nie po to żebym umarł, tylko żeby on żył - mnie poślij.*

I tutaj jest sytuacja tego rodzaju, że człowiek może się zastanowić, gdy mówi: *poślij mnie* - no ale najpierw może powiedzieć mi, gdzie mnie pošlesz?

- *Nie, ufaj mi, a poślę cię tam gdzie jesteś zdolny, gdzie możesz to uczynić. A jeśli Ja cię uzdalniam, to do wszystkiego jesteś zdolny.*

Czyli *Fiat* w naszych sercach na dnie, oznacza: *mnie poślij.* A głos płynący z góry: *kogo poślę, kogo poślę między te wilki, do tych ludzi którzy pożerają te owieczki, kogo poślę po te owieczki, kto zgromadzi tych wszystkich. Kogo poślę?*

I wtedy staje człowiek i mówi:

Mnie poślij, jestem gotowy, mnie poślij.

I tutaj właśnie to jest to, ta moc Ducha Św., która jest prawdziwym darem Ducha Św., która przenika człowieka z taką mocą, z jaką powinna człowieka przeniknąć, aby był zdolny być posłany. *Mnie poślij* - księga Izajasza rozdz. 6: *mnie poślij.*

I tutaj właśnie, prawdziwa troska objawia się właśnie w tym, że człowiek patrzy na ludzi, którzy nie mogą odnaleźć prawdy Bożej i patrząc na nich, co z nimi będzie? - *Poślij mnie, mnie poślij.*

I Bóg patrzy: *kogo poślę tam, do tych wszystkich ludzi, którzy nie znają Boga, którzy się kołaczą, chodzą z kąta w kąt, nie wiedzą co ze sobą zrobić.*

I patrzy człowiek i widzi, widzi bo Bóg ukazuje mu tą sytuację i mówi: *mnie poślij, mnie poślij do tych ludzi.*

Dlatego tu jest tak niezmiernie ważny moment naszego życia, naszej postawy wewnętrznej, naszego ducha i duszy, bo duch nasz mówi: *mnie poślij, czyli Tobie chcę służyć, oto ja sługa Twój, oto ja służebnica Pańska - mnie poślij.*

I wtedy idzie i nie lęka się niczego, ale idzie i stacza bitwę.

Mnie poślij - musi wynikać ze świadomości, że Bóg jest z nami, Bóg nieustannie nas przenika, nieustannie nas umacnia, a jeśli nas posyła, to i też uzbraja w wiarę, nadzieję, miłość i stawia też armię aniołów, aby nieustannie wspierali tego, którego posłał, aby ci ludzie do których on idzie, aby na pewno, na pewno byli nawróceni. I daje mu siłę tak ogromną, że słowo jego przenika do samego dna, do samego serca.

I dlatego, gdy zdecydujemy się: *mnie poślij* - to Bóg posyła, a my nie możemy żadnej pracy się bać, bo wszystko jest pracą, zadaniem, doświadczeniem i próbą na chwałę Bożą.

Wtedy już rozumiemy w tym momencie, że to jest praca, zadanie, doświadczenie i próba. I wtedy kiedy już zrozumieliśmy, że jest Bóg z nami, mówi: *stałeś się silny, stałeś się mocny, wiesz że Ja wykuwam w ogniu wszystko, wiesz, zrozumiałeś, że wszystko co przed tobą stawiałem było po to, żeby cię zahartować i cię właśnie teraz posłać. Bo nie robiłem tego po to, abyś sobie był wykuty, tylko po to żeby cię posłać, abyś mógł oprzeć się wszelkiej nienawiści, wszelkiemu złu, bo nie czynię tego sobie ot tak, bo Ja posągów nie potrzebuję, Ja potrzebuję człowieka o sercu odważnym, tych którzy nie boją się być posłanymi, którzy mówią:*

Mnie poślij, pójdę w Imię Twoje i będę staczał każdą bitwę.

Czyli: ja nie zaprę się Ciebie, na sercu mi leżą ci ludzie, ich zbawienie, tak jak Tobie. I idę, a Ty jesteś moim wsparciem, moją siłą, moją tarczą i zbroją, puklerzem i niczego się nie obawiam, bo jesteś nieustannie ze mną. I pójdę ich rodzić w bólach.

Więc troska, troska oznacza: *mnie poślij.*

Bo cały czas z nieba głos płynie: *kogo poślę? Kogo poślę? Tam jest tylu ludzi, którzy oczekują Boga i nikt im nic nie mówi, a jeszcze ich zwodzi. Kogo poślę?*

I głos z serca na dnie płynie odważny, odważny głos z serca płynie, który mówi: *mnie poślij.*

- *Dobrze, poślę cię.*

I w tym momencie moc Ducha Św. przenika człowieka i staje się silny, mocny. A jednocześnie słowo jest jak miecz obosieczny, który przenika do głębi i rozcina wszystko to co złe i umacnia wszystko to co dobre. To jest ta siła, o której jest przecież napisana Apokalipsa - *z Jego ust wystaje miecz obosieczny i ma różgę żelazną i ich rozbije jak dzbany gliniane; będzie ich pasł różgą żelazną.*

Ap 2, 26 A zwycięzcy i temu, co czynów mych strzeże do końca, dam władzę nad poganami, **27** a różgą żelazną będzie ich pasł: jak naczynie gliniane będą rozbici.

To jest właśnie ta siła, to jest ta siła ogromna.

I kim jest taki człowiek?

To jest właśnie ten posłany, to jest ten, który mówi: *mnie pošlij, nie boję się żadnej pracy, jestem Twoim sługą. Jeśli Ty mnie posyłasz to znaczy, że potrafię, że umiem, bo Ty jesteś ze mną nieustannie.*

Troska - to jest prawdziwa potrzeba walki o zbawienie innego człowieka, prawdziwe widzenie tej potrzeby.

A kiedy widzimy tą potrzebę?

Kiedy żyjemy prawami nieba.

Bo jeśli żyjemy sprawami tego świata, to tego nie dostrzegamy, ale kiedy żyjemy sprawami nieba, to widzimy jak bardzo potrzebne jest ludziom zbawienie, ponieważ oni wszyscy umierają.

Oni myślą, że dobrze żyją, a później umierają i myślą, że to jest normalne, ale to nie jest normalne, to nie jest normalne.

To jest tak jak Samarytanka. Wszyscy myślą, że to jest normalne, że dusza jest niewolnikiem ciała, a ciało jest niewolnikiem drugiego ciała. A dusza mówi: *nie mam męża* - i wszyscy myślą, że to jest nienormalne co ona mówi.

Ale Chrystus mówi: *wszystko jest w porządku, to jest właściwe, to jest właściwe, nie masz męża, to powiedziałaś akurat zgodnie z prawdą - nie masz męża. Ponieważ to Ten - który daje ci poznanie, miłosierdzie, mądrość, posłuszeństwo i cierpliwość jest twoim Mężem.*

A one pochodzą z wiary, miłości, łaski, pokoju i nadziei. Ja jestem tym, który na ten świat tu przychodzi, bo ten świat cierpi na chroniczny brak wiary, miłości, łaski, pokoju i nadziei i na chroniczny brak poznania, miłosierdzia, mądrości, posłuszeństwa

i cierpliwości.

Brakuje tego - kogo poślę? Kogo poślę?

Dlatego: mnie poślij, mnie poślij.

To, o czym jest w tej chwili powiedziane: *mnie poślij* - to jest jaka sytuacja? Powiem państwu co się dzieje wewnątrz - strach ogromny padł, na całą krainę diabła. Ogromny strach padł, tam po prostu stało się to miejsce uciemnione, bo Pan nieba zstępuje do tego, który powiedział: *mnie poślij*.

I moc ogromna na niego zstępuje.

A przyszło udręczenie na krainę diabła, na królestwo diabła i koniec zaczął być bliski, widoczny.

Bo już ten, który mówi: *mnie poślij* - już jaśnieje słońcem, jest mocą, już jaśnieje w nim blask chwały Bożej, która rozświetla miejsce ciemności i wznieca pożary, pożary o których mówi Chrystus:

Przyniosłem ogień na ten świat i czekam aż zapłonie.

I to jest ta właśnie, ta wewnętrzna siła, kiedy wewnątrz jesteśmy gotowi, ufni i przekonani, że tak chcemy być, aby nas posłał, chcemy być tymi posłanymi. *Jestem gotowy*. A jednocześnie świadomi: *Tak, tak - bardzo mi zależy na zbawieniu tych ludzi, bardzo chcę to uczynić, tak - leży mi na sercu ich dobro, ich zbawienie; nie to żebym dzielił to, co nie podzielił, ale zbawienie.*

Bo do Chrystusa mówi: *podziel to, czy tamto.*

A Chrystus mówi: *Ja nie dzielę, nikt mnie nie uczynił dzielącym, ale uczynił Mnie Pan, Bóg Ojciec tym, który przyszedł zbawić, odkupić, więc to czynię: poślij mnie.*

Więc tutaj, gdy naprawdę na sercu leży nam zbawienie drugiego człowieka - walczymy o duszę jego, to Bóg umacnia nas, posyła nas, wypełnia nas sobą. Jego duch nas przenika i Jego ciało nas odziewa, Jego krew nasze serce przenika i ożywia, i Jego duch nas odziewa, jesteśmy przyodziani w Chrystusa.

Duch Święty z nami jest i jest tą potęgą i mocą.

W tej chwili, coraz głębiej przemienia się wszystko wewnątrz, coraz głębiej, coraz mocniej przenika do głębi i otwiera się prawdziwa natura troski, a to się dzieje z Chrystusa Pana.

Z mocy Chrystusa, ponieważ do Niego się zwracamy: *mnie poślij*.

Kogo poślę? mnie poślij - i w tym momencie to jest właśnie: *ufam Tobie z całej*

sily. Oddaję się Tobie, zarządzaj mną z całej siły, bo to co czynisz jest jedynie właściwe.

To o czym rozmawiamy, jest uświadomieniem sobie - dlaczego istnieje człowiek.

O czym jeszcze rozmawiamy? - obudzenie, przebudzenie świadomości tej, która na samym dnie istnieje, która cały czas istnieje - co to mnie obchodzi, nie interesują mnie te wszystkie sprawy, o sobie myślę.

A teraz przychodzi myśl: *mnie poślij, bo tak jak Tobie zależy na tym stworzeniu, tak i ja chcę jemu pomóc, sam tego nie uczynię, ale to z Twojej woli. Twoja wola przenika moje serce i woła: mnie poślij.*

I słyszę głos: *kogo poślę, kogo tam poślę? - mnie poślij, jestem gotowy, mnie poślij, przeniknij mnie swoim Duchem i mnie poślij.*

To jest otwarcie świadomości, tam Duch Św. przenika naszą świadomość tą, która jest w ciemnościach, przenika aby ona ożyła, bo tylko wtedy, kiedy ona się budzi, jesteśmy w stanie zobaczyć, że ci ludzie potrzebują pomocy. Tak jej nie widzimy. Dopiero wtedy, kiedy przenika nas moc, słyszymy głos: *kogo poślę?* I wtedy chcemy i jesteśmy gotowi powiedzieć: *mnie poślij!* I to do nas jest ten głos.

Izajasz słyszy głos: *kogo poślę?* Dlatego, ponieważ jest gotowy pójść. Dlatego to do niego przychodzi głos; wielu innych jest ludzi i tego głosu nie słyszy: *kogo poślę?, kogo poślę?*

A Izajasz słyszy: *kogo poślę? (Rozdział 6) - mnie poślij.*

On odpowiada: *mnie poślij, bo słyszy głos: kogo poślę?*

Czyli Chrystus Pan, gdy przenika człowieka, kiedy Chrystus Pan w nas istnieje, kiedy Duch Boży przenika aż do naszej głębi, tam zaczynamy być świadomi tego, co nam Chrystus ukazuje, Bóg Ojciec, Duch Święty. Zaczynamy być świadomi tam w głębi, w naszej wewnętrznej naturze, w świadomości naszej tej rajskiej świadomości.

Jak wiele osób jest zagubionych, jak wiele osób jest zwiedzionych, jak wiele osób kompletnie o tym nie wie, kompletnie tego nie pojmuje, że są zagubionymi.

A Izajasz właśnie, słyszy głos: *kogo poślę?*

I mówi: *mnie poślij. Kogo poślę? Kogo poślę? - Mnie poślij.*

I to jest umacnianie i budzenie się świadomości tej, która widzi to co Chrystus, bo Chrystus ukazuje ludzi zagubionych - tych, którzy jakoby dobrze żyją, dobrze się

mają, wydaje im się, że wszystko mają i nagle wszystko się w jednej chwili kończy i już nic nie mają. Ponieważ dusze ich były upite winem, winem tego jakoby życia dobrego, a ono po prostu jest winem, które upaja duszę.

I dlatego ta siła wewnętrzna, ten głos: *kogo poślę?* nie daje spokoju tylko tym, którzy są gotowi pójść.

On jest w tym człowieku – *kogo poślę?*

I gdy nie powie: *mnie poślij* - to ten głos będzie trwał w nim - *kogo poślę?* **Przebudź się człowieku, potrzebuję człowieka, potrzebuję człowieka, *Ja Bóg potrzebuję człowieka, aby posłać go.***

Ja Bóg, stworzyłem człowieka by go posłać i żeby jęczące stworzenie wydobyć z udręczenia.

Ja Bóg potrzebuję twojej pomocy, kogo poślę?

I stajemy, stajemy gotowi: *tak, mnie poślij, mnie poślij.*

I wtedy przychodzą aniołowie i uzbrajają tego człowieka w miecz obosieczny, w tarczę, zbroję, puklerz. I posyłają go.

A on idzie i zbroja w słońcu jaśnieje.

Przyszedł czas zwycięstwa, ratunku tych ludzi, otworzyło się dla nich światło, otworzyło się dla nich życie - znalazł się ten, którego mogłem posłać.

To jest tak niezmiernie ważne, dlatego że to jest spotkanie się z sobą samym na dnie, ze swoją świadomością prawdziwą, która już nie jest iluzją, nie jest złudzeniem, nie jest ułudą, nie jest wyobraźnią, ale prawdziwa bitwa o prawdziwe życie.

Kogo poślę? kogo poślę? - mówi do Izajasza: *kogo poślę?*

A Izajasz mówi: *mnie poślij, mnie poślij, tam pójde i w Twoim Imieniu stoczę bitwę.*

Dlatego prorok Izajasz jest tak bardzo często cytowany. A jednocześnie przecież wedle jego opisu, Izajasza, jest szopka betlejemska przyozdobiona, ponieważ on mówi o wołach, on mówi o zwierzętach. I gdy czytamy, to tam to wydarzenie – narodziny Jezusa Chrystusa, a jednocześnie opis Izajasza sprzed 700-set chyba lat, są tak spójne, tworzą jedność, całą jedność tworzą.

I dlatego stanowią jedną całość, on mówił właśnie o tym co się wydarzy 600 czy 700 lat później. Mówił co się wydarzy, że przyjdzie Pan, Mesjasz, który przyjdzie wyzwolić cały ród ludzki.

Ale teraz przychodzi ponownie, teraz nieustannie woła: *kogo poślę?, kogo poślę?, kogo poślę?*

I to jest najważniejsze żeby ten padł głos, ta świadomość, ta odwaga – **mnie poślij – to jest budzenie się tej głębi w głębi prawdy** - i to musimy czuć z całą stanowczością.

Gdy prawda się pojawia w głębi, to ona jest tak jasna, tak prawdziwa, tak doskonała, tak mocna, tak potężna, że nie można jej pomylić z niczym innym, ponieważ ona po prostu staje pośrodku i niczego się nie boi, współweseli się z miłością, współweseli się z mocą, z nadzieją, trwa w doskonałości i poznajemy ją, bo jest niezłomna, niczego się nie bojąca, i niczemu się nie dziwi prawda, do niczego nie jest przywiązana i niczego się nie lęka, i trwa w tym umocnieniu.

Wiemy, gdy ta prawda w nas powstanie to czujemy tą siłę i moc Chrystusa, która w nas istnieje. Ona po prostu stoi niezłomnie i nikt tego wyrwać nie może, bo nie da się tego wyrwać.

Bo prawda Chrystusowa w nas, gdy stanie pośrodku tego, który mówi: *mnie poślij* - jest nie do ruszenia, nikt tego wyrwać nie może. O to wszystko się rozbija, największe fale bałwanów, które na tym świecie są, nie są w stanie pokonać tego umocnienia, one się o to rozbijają, o tą prawdę Chrystusową, dlatego to są drzwi otwarte.

Ap 3, 8 Znam twoje czyny. Oto postawiłem jako dar przed tobą drzwi otwarte, których nikt nie może zamknąć, bo ty chociaż moc masz znikomą, zachowałeś moje słowo i nie zaparłeś się mego imienia. **9** Oto Ja ci daję [ludzi] z synagogi szatana, spośród tych, którzy mówią o sobie, że są Żydami - a nie są nimi, lecz kłamią.

Daję tobie w darze drzwi otwarte, i nikt ich nie zamknie.

Bo to Ja, ten który gdy zamknę - nikt nie otworzy,

a gdy otworzę - nikt nie zamknie.

I daję tobie tych wszystkich z synagogi szatana, którzy mówią, że są Żydami nimi nie będąc, czyli mówią że wypełniają prawo Boże zgodnie z prorocत्वami, ale kłamią - nie robią tego. Dam ci nad nimi panowanie, jesteś małą garstką, kilkoro ludzi, ale dam ci panowanie nad światem. Jesteś Kościołem z Filadelfii, dam ci panowanie nad tymi wszystkimi z Laodycei, i nad wszystkimi innymi, bo ty wracasz do Matki wszystkich, ty znajdujesz Matkę wszystkich.

Ty do Niej wracasz, do Tej wracasz, do której wszystkich posłałem, a ty wracasz do Niej, idziesz do Niej, do Matki wszystkich.

Czyli mówi do Św. Marii Matki Bożej: *Matko, oto syn Twój.*

I do św. Jana: *synu, oto Matka twoja.*

W ten sposób Matce są dani wszyscy ludzie na ziemi, Jej potomstwo. A ludzie są Jej dani jako Jej potomstwo, ale św. Jan otrzymuje Matkę, Matkę wszystkich i zdaje sobie sprawę, że to jest Matka wszystkich.

On wszystko czyni, aby Ją objawić z całej siły - Matkę wszystkich, bo jest Matką wszystkich. Wszystko robi, aby Ją objawić - Matkę wszystkich - że jest Nową Ewą - Matką wszystkich, że ma w sobie tajemnicę *Fiat*, czyli - *kogo pośle?*

Fiat, oznacza jak wiemy: *Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa Twego.*

A ten *Fiat*, tutaj: *kogo pośle?* - *mnie poślij!* *Kto jest gotowy stoczyć bój w Imię Moje? Kto jest gotowy przywdziać Moją zbroję, wziąć Mój miecz, puklerz i odziać się w słońce i pójść stoczyć bitwę?* - *Mnie poślij.*

Proszę zauważyć, te słowa proroka Izajasza: *mnie poślij* - dzisiaj w świadomości naszej, gdzie Chrystus odkupił już nas, a *mnie poślij*, oznacza: niech się rozszerza Królestwo Boże we mnie i w nich niech się rozszerza królestwo Boże.

Mnie poślij - bo są uciemienieni i zły duch nie pozwala, żeby się królestwo Boże w nich rozszerzało. *Mnie poślij* - abym powiedział im: *jesteście doskonałymi w Chrystusie, królestwo Chrystusa w was już istnieje, niech się w was rozszerza. Mówię wam, że jesteście doskonałymi w Nim, w Nim się umacniamy, nie w niczym innym, tylko w Nim.*

Więc, gdy leży nam na sercu zbawienie innych ludzi, zbawienie, nie dzielenie ich majątku, nie inne sprawy, ale zbawienie - doprowadzenie ich dusz do doskonałości, do samego Chrystusa, do Boga, mocą Ducha Św., mocą Chrystusa, to to jest ta moc prawdziwej troski, która znajduje miejsce odwieczne dla niej przeznaczone.

Fałszywa troska jest całkowicie przez ogień Ducha Św. spalona do gołej ziemi, razem z tym zwodzicielem, który pod pozorem troski, zwiódł człowieka.

I przychodzi: *Mnie poślij*. Mówi człowiek: *mnie poślij.*

I wtedy odnajduje prawdziwą troskę. A gdy ją odnajdzie, rozpozna, rozpozna zaraz wszystkich tych, do których został posłany.

A i słowo samo będzie z jego ust wypływało, ponieważ będzie jak dziecko. *Będzie*

myślał jak dziecko, będzie czuł jak dziecko i mówił jak dziecko - bo będzie jego orężem wiara, nadzieja i miłość. To jest jego oręż, bo Bóg w nim myśli, Bóg w nim kocha i Bóg w nim pragnie, ale czego?

Pragnie ich odkupienia, pragnie dla nich zbawienia, pragnie dla nich prawdziwego życia - nie tego co myślą, że jest życiem, ale prawdziwego życia.

I ukazuje fałszywą troskę złego ducha, który nakazuje się człowiekowi troszczyć o to - co będą jeść, co będą pić, w co będą się ubierać; tak jakby nie było Boga, który o to się właśnie troszczy.

Nie troszczcie się o to: *co będziecie jeść, co będziecie pić, w co będziecie się ubierać. Bóg Ojciec wie o tym, że tego potrzebujecie. Wie, Bóg wie, musimy wiedzieć o tym, że On wie.*

Dlatego mówi: *kogo poślę? kogo poślę? - mnie poślij.* Ponieważ wie czego potrzeba człowiekowi. Potrzeba człowiekowi: pokarmu, tego który jest pokarmem niezbywalnym - żywe ciało, potrzeba życia prawdziwego - żywej krwi, która ożywi serca człowieka, i odzienia w ciało Boże - przyobleczenia się w Chrystusa.

Przyobleczony w Chrystusa - wtedy on jest blaskiem światłości Bożej, jak słońce jaśnieje Jego mocą.

To jest ta obecność żywego Boga, która się objawia darami Ducha Świętego: mądrością, rozumem, radą, męstwem, umiejętnością, pobożnością i bojaźnią Bożą.

To jest ta potężna siła, gdzie o tym mówi Izajasz, o darach Ducha Św. tak przedstawia to: *Napełnię ich mocą, przed którą będą wszyscy padali na kolana* - to jest ta moc blasku i niezłomnej potęgi. To oni są przecież w ogniu wypaleni.

18 Radzę ci kupić u mnie złota w ogniu oczyszczonego, abys się wzbogacił, i białe szaty, abys się obłókł, a nie ujawniła się haniebna twa nagość. **19** Ja wszystkich, których kocham, karcę i ćwiczę. Bądź więc gorliwy i nawróć się! **Ap 3**

Jak to mówi Jezus Chrystus w Liście do Laodycei.

Dlatego, ci co nabyli złota w ogniu palonego, to są ci co staczają bitwę ze słabościami swoimi i są gotowi, aby być posłanymi: *poślij mnie!* - to tam się zradza prawdziwa troska.

Tam się zradza prawdziwa troska, tam się zradza prawdziwa natura człowieka, tam się prawdziwa natura świadomości ponownie odradza. Tam, gdzie Matka wszystkich nieustannie mocą człowieka umacnia i odziewa nas.

Proszę zauważyć co jest napisane o Matce wszystkich:

Zstąpił z nieba i przyjął ciało z Maryi Dziewicy.

Przyjął Jej ciało, to jakżeż my mamy nie przyjąć Jej ciała?

Aby nasze serce mogło być w doskonałym ciele zanurzone, które nas nie zwodzi, ale umacnia nasze serce, do dzieła najdoskonalszego. Do walki doskonałej, tej w której nieustannie trwa *Fiat*, abyśmy byli zdolni do słów: *mnie poślij*.

Przyjął ciało z Maryi Dziewicy i stał się człowiekiem.

A Ona jest Matką wszystkich i przyodziewamy Jej ciało, aby serce nasze miało miejsce i zdolność wyrażenia tej prawdy, która oczekuje na prawdę, radość, na prawo Boże, w którym to ciele może się w pełni wyrazić i w pełni w dziele posłania objawiać tą potęgę Bożą, chwałę Bożą, iść i niezłomnie staczać bitwę w sobie, bo w sobie staczamy bitwę, abyśmy byli zdolni powiedzieć: *mnie poślij*.

Iluż to ludzi zapewne, gdy ma powiedzieć: *mnie poślij* - do Boga, to lęk ich przenika i boją się wyrazić te słowa: *gdzie mnie pośle, co ze mną będzie? Może mnie pośle tam gdzie zginę zaraz?*

Ale dlaczego miałby zginąć?

Pójdę, przecież mam tutaj rodzinę, mam tu wszystkie te sprawy, a jak powiem: *mnie poślij* - zaraz mnie pośle, pójdę gdzieś nie wiadomo gdzie.

Ale co go tutaj trzyma?

Przecież nie idzie po to, żeby ci ludzie zginęli, tylko idzie właśnie dlatego, aby oni żyli. Czyż nie więcej da życia tym, gdy jest posłany?

Gdy powie: *mnie poślij*, czy nie więcej życia da tym wszystkim?

To tak jak Samarytanka, powiedziała: *nie mam męża*.

To mąż, który był jej ziemskim mężem, nie będąc jej mężem naprawdę - bo Chrystus mówi: nie jest on twoim mężem, dobrze powiedziałaś - on zyskał przemienienie. Gdyby ona nie uświadomiła sobie, że nie jest jej mężem, tylko Chrystus jest, nie otrzymałby nawrócenia [ten jej ziemskim mąż].

Nie poszłaby do Sychar i nie powiedziała: *spotkałam człowieka, który powiedział mi wszystko o mnie, całą prawdę*. I nawróciło się bardzo wielu z powodu tych jej słów, a i poszli do studni i nawrócili się też osobiście, spotykając Tego o którym mówiła.

Więc musimy zaprzeczyć oczywistości tego świata, aby ten świat mógł otrzymać prawdziwe życie, prawdziwą naturę, prawdziwe umocnienie, prawdziwe życie i

istnienie, ponieważ nie należy ten świat, do naturalnego miejsca życia duszy w tym stanie.

Dusza jest stworzona dla ciała - to jest cud nad cuda i ona tu przychodzi, aby to ciało uzyskało życie. A gdy uzyska życie, to ta ziemia nie jest miejscem jego istnienia tylko niebo. Ponieważ ono też jest przeznaczone do oglądania chwały Bożej, a i ziemia jest pełna chwały Bożej.

Więc ziemia też staje się miejscem obecności Boga i nieba, ponieważ Bóg mieszka w niebie i jest wszędzie. A jeśli jest wszędzie, to należy do nas odkrywanie nieba i tutaj na ziemi. My musimy tu na ziemi także odkryć niebo, bo ono tutaj jest, ono tutaj jest.

I im silniej w nas utwierdza się świadomość tego jak niezmiernie ważne jest życie Chrystusa, jak bardzo ważne jest nawrócenie, a jednocześnie my w tym dziele, jak nieustannie też jesteśmy ważni, ponieważ każdy człowiek odkupiony - a każdy jest odkupiony, i rozszerza się w nim królestwo Boże - jest posłany, jest tym który musi być zdolny do powiedzenia: *mnie poślij*.

Ale nawet ci, którzy są jakoby umocnieni, z ich ust nie wypływa słowo: *mnie poślij* - a musi wypłynąć ono: *mnie poślij*. Bo to słowo: *mnie poślij*, to jest podobne do: *nikt nie jest w stanie powiedzieć - Panie ufam Tobie - bez napełnienia Duchem Świętym*.

Więc - *mnie poślij* - to jest prawdziwa troska, tam odkrywa się prawdziwa troska, prawdziwa natura Chrystusowej obecności, i Jego świadomości, Jego mocy, Jego życia, która w człowieku zdaje sobie sprawę z ważności i wielkości życia Chrystusa w człowieku, i człowieka, i duszy, którą Bóg stworzył, jak niezmiernie jest warta, i ważna - że jest perłą.

Więc jak niezmiernie ważna jest walka i słowo: *mnie poślij*.

I poważnie potraktowanie słów: *kogo poślę? kogo poślę?*

I prawdziwa na nie odpowiedź: *mnie poślij, już dzisiaj mnie poślij*.

To jest budząca się w głębi świadomość, jak niezmiernie ważna jest nasza postawa względem Boga i względem drugiego człowieka. Że nie możemy w żaden sposób temu człowiekowi zaszkodzić przez naszą niewłaściwą postawę, ale nieustannie mając postawę najdoskonalszą w nas, nie może w żaden sposób się wtrącić diabeł, bo go zaraz rozpoznamy.

Gdy mamy postawę niezłomną: *mnie poślij* - to diabeł się nie wtrąci, ponieważ

ogień Ducha Św. go spali. Ponieważ ten człowiek trwa już w mocy Bożej, z ogromną siłą jest umocniony. I w pełni prawdziwie to czuje w sobie.

To jest niezmiernie poważnie traktuje słowa Chrystusa i niezmiernie poważnie traktuje zbawienie. Niezmiernie poważnie traktuje posłanie i niezmiernie poważnie traktuje odkupienie człowieka, walkę o duszę. Czyni to w sposób najprostszy, będąc nieustannie w doskonałej relacji z Bogiem.

Bo Bóg mówiąc: *kogo poślę?*

Mówi człowiek: *mnie poślij.*

Staje się rubieżą, staje się miejscem przebywania Boga, który stacza bitwę mocą: ciszy, spokoju, łagodności, wiary, nadziei, miłości, stacza bitwę mieczem ust swoich.

Mieczem ust swoich - czyli słowem obosiecznym, Ewangelią, Nowiną prawdziwą, która przenikając do serc, przenika do głębi i wydobywa z głębi to sedno, ukazując nawrócenie w człowieku, budząc prawdziwą potrzebę i prawdziwą radość ze zbawienia.

Część 7

Przed przerwą były bardzo ważne słowa powiedziane z Księgi Izajasza:

8 I usłyszałem głos Pana mówiącego: «Kogo mam posłać? Kto by Nam poszedł?» Odpowiedziałem: «Oto ja, poślij mnie!» Iz 6

I te słowa są niezmiernie ważne bo one odnoszą się do każdego człowieka z osobna, który tak naprawdę w ten sposób wyraża, chce być sługą pańskim - *rozumiem zbawienie, chcę, aby zbawienie mnie dotknęło, z powodu zbawienia odnoszę się ku tej prawdzie Bożej i chcę stać się prawdziwie użyteczny, chcę stać się królestwem Boga żywego.*

Po to mnie Bóg odkupił, przysłał Syna swojego, aby do mnie powróciło Jego królestwo i żebym stał się królestwem dla Niego. A królestwem staję się dla Niego tylko wtedy, kiedy On we mnie stacza bój i we mnie wypełnia moje usta, moje wargi, mój język, moje płuca, moje serce, moje nerki, moje nogi, ręce, uszy, wszystko wypełnia.

W Psalmie 26 jest: *doświadcz moje serce i nerki.*

Oznacza to sprawdź moją wiarę i moje sumienie doświadcz. Całkowicie przeniknij, skrusz moje sumienie i spraw, aby było radosne ze swojego skruszenia i spraw aby zostało przemienione, stało się doskonałe, stało się radosne, sobą je przeniknij.

PRAKTYKA MEDYTACYJNA

Przejdźmy do praktyki, która jest przez Ducha Św. ukazana jako natura otwierania prawdziwej świadomości człowieka, świadomości Chrystusowej, czyli synów Bożych. To synowie Boży mówią: *poślij mnie*. Nikt nie jest w stanie powiedzieć *poślij mnie*. To synowie Boży mówią: *poślij mnie a stoczę bitwę w imię Twoje dla Ciebie, dla Ciebie bo jesteś chwałą, potęgą i prawdą. Twoje stopy są jak drogocenny ogień, drogocenny metal.*

Apokalipsa św. Jana rozdział 1:

11 «Co widzisz, napisz w księdze i poślij siedmiu Kościołom: do Efezu, Smyrny, Pergamonu, Tiatyry, Sardów, Filadelfii i Laodycei». 12 I obróciłem się, by widzieć, co za głos do mnie mówił; a obróciwszy się, ujrzałem siedem złotych świeczników, 13 i pośród świeczników kogoś podobnego do Syna Człowieczego, obleczonego [w szatę] do stóp i przepasanego na piersiach złotym pasem. 14 Głowa Jego i włosy - białe jak biała wełna, jak śnieg, a oczy Jego jak płomień ognia. 15 Stopy Jego podobne do drogocennego metalu, jak gdyby w piecu rozżarzonego, a głos Jego jak głos wielu wód. 16 W prawej swej ręce miał siedem gwiazd i z Jego ust wychodził miecz obosieczny, ostry. A Jego wygląd - jak słońce, kiedy jaśnieje w swej mocy. 17 Kiedym Go ujrzał, do stóp Jego upadłem jak martwy, a On położył na mnie prawą rękę, mówiąc: «Przestań się lękać! Jam jest Pierwszy i Ostatni 18 i żyjący. Byłem umarły, a oto jestem żyjący na wieki wieków i mam klucze śmierci i Otchłani. 19 Napisz więc to, co widziałeś, i to, co jest, i to, co potem musi się stać.

Tutaj to o czym rozmawialiśmy to, co było napisane, to było też powiedziane na wykładzie - słońcem Chrystus wypełni człowieka, i będzie jak słońce i będzie miał miecz obusieczny, a jednocześnie będzie staczał bitwę w imię Boże.

Czyli widziałem kogoś podobnego do syna Człowieczego. Czyli nie wiadomo czy widział samego syna Człowieczego, ale prawdopodobnie tak, bo św. Jan pisze prawdę. A jednocześnie słowa ostateczne mówią w taki sposób:

Ja jestem początkiem i końcem, Ja jestem Alfą i Omega.

Każdy człowiek, który żyje na ziemi jest przeznaczony do tego, aby Syn Boży w nim zamieszkał i żeby stał się synem Bożym.

O tym mówi św. Paweł: *mnie już nie ma, jest Chrystus.*

Czyli: *widziałem kogoś podobnego do syna Bożego.* Czyli, można powiedzieć, że Chrystus w nim całkowicie istniał. Podobnego, czyli tak jakby chciał powiedzieć, że każdy człowiek, który jest oddany Synowi Bożemu, Chrystus przenika jego, jest także

Chrystusem. Bo On z nim stacza bitwę. A jednocześnie każdy człowiek posłany nie idzie w swoim imieniu, ale idzie w imieniu Chrystusa i to On stacza bitwę.

I dlatego Bóg mówi: *kogo pośle? kogo pośle? - mnie poślij.*

Czyli Bóg mówi: *chcę człowieka przez którego mógłbym przemówić, które serce będzie mi oddane i ręka mocna, która nie zadrży, i język silny i usta jak miecz obosieczny. I słowo jego potężne i mocne, a będzie jaśniał jak słońce moją mocą.*

Przejdźmy do praktyki, właśnie tej praktyki, która daje nam pełną świadomość głębi troski, tej troski prawdziwej, opiekuńczej troski, tej która daje nam prawdziwą obecność Chrystusa i obudzenie tej prawdziwej świadomości w głębi naszej istoty.

Bo ta świadomość w dalszym ciągu istnieje, ona jest, tylko jest w udręczeniu, jest zakryta przed człowiekiem, jest niedostępna, ale nie dla Chrystusa niedostępna. On tam wchodzi i On tam wszystko otwiera, ponieważ On zamyka i On otwiera. I On wszystko otworzy i On da w darze drzwi otwarte, których nikt nie zamknie, nikt nie będzie mógł ich zamknąć. Nikt ich nie zamknie.

Jeśli Chrystus mówi: *nikt nie zamknie*, to nie ma siły żadnej która mogła by je zamknąć. Nie ma takiej możliwości.

Proszę Ducha Św., aby przeniknął was i żeby was prowadził, przenikał wasze serca aż do samej głębi, do tego miejsca, gdzie jest świadomość, świadomość prawdziwa człowieka, która mówi: *mnie poślij*, i która słyszy słowa żywego Boga: *kogo pośle? -* które tam tylko mogą dotrzeć i tam mogą tylko zaistnieć, i tam mogą być tylko słyszane, i stamtąd może wypłynąć tylko słowo prawdziwe, jedynie prawdziwe: *mnie poślij.*

Taki obraz mam w tej chwili: jak ogromy ogień, temperatura wysoka płonie wewnątrz budynku, a mury jego pękają od temperatury i się rozdziela ten budynek, pęka, niszczyje. To jest właśnie to więzienie, w którym został zamknięty Chrystus.

Bo Chrystus nie mógł być zamknięty tak naprawdę nigdzie, ale przebywał w zamkniętym ręką człowieka zbudowanym miejscu tylko dlatego, aby być blisko człowieka tego, którego odkupił do czasu aż serca jego staną się zdolne przyjąć Jego.

I tam w głębi, tam właśnie w głębi, tam jest ta świadomość tego miejsca przebywania Boga w jakimś miejscu, w jakimś habitacie, w jakimś ludzką ręką zbudowanym miejscu. Ale Bóg nie mieszka w budynku zbudowanym ręką człowieka, ale wszystko jest Jego świątynią. I tam świadomość człowieka jest jak słońce, jak ogień i ona budząc się jak ogień rozpala wewnątrz ten budynek, to miejsce zniewolenia i pęka on.

A świadomość stamtąd się wydostaje, wychodzi na zewnątrz nie będąc już niczym ograniczona, ponieważ to Ten, który jest mocą i prawdą: Bóg Ojciec, Chrystus, Duch ŚW. - On jest słońcem, On jest oknem.

Widzę taki obraz u jednej z osób: mała rączka małego dziecka się wysuwa, mały chłopiec i mówi głosikiem: *mnie poślij*. Takim głosem ledwo mówiącym, ledwo rączkę podniesioną, głosem ledwo co słyszonym mówi: *mnie poślij*. Co to oznacza? Ten głosik maluteńki mówi w ten sposób: *jak mnie pošlesz, to ja zrobię porządek, bo nie ja będę czynił tylko Ty. Więc Ty nie patrzysz na to, że ja jestem mały ale na to, że jestem ufny, jestem oddany*. I to małe dziecko, maciupieńkie rączkę wyciąga i jak dziecko mające dopiero dwa lata mówi: *mnie poślij*.

Tutaj musimy odczuwać głębokie przejęcie słowami Chrystusa: *kogo pošlę?* A jednocześnie przejęcie, świadomość tego, że jeśli Bóg mówi: *kogo pošlę?* - to znaczy, że jest bardzo mało ludzi na tym świecie, którzy chcą iść w Jego Imię. Ponieważ pyta się: *kogo pošlę?* Ponieważ nie ma kogo wybrać, ponieważ nie ma takich. Pyta się: *kogo pošlę?* - *Oto jestem mnie pošlij*.

A jednocześnie musimy być całkowicie przejęci prawdziwą potrzebą nawrócenia drugiego człowieka. Prawdziwą mocą i prawdziwą potrzebą nawrócenia drugiego człowieka, że jest to niezmiernie ważne. Nie chodzi o naszą umiejętność, ale o prawdziwe przejęcie tą potrzebą, wtedy Chrystus daje nam siłę, abyśmy mogli to wszystko uczynić, wypełnić.

To jest właśnie - *mnie pošlij*. Bóg woła: *kogo pošlę?* I słyszący to Izajasz jest przejęty słowami, że jeśli Bóg do niego woła: *kogo pošlę?*, to jest to niezmiernie ważne, żeby ktoś mu odpowiedział.

Bo nie ma kogo posłać, bo tak mało jest tych, którzy chcą iść, czy potrafią słyszeć Jego głos. Więc jest przejęty tą sytuacją i staje na wysokości zadania i mówi: *mnie pošlij, mnie uzbrój, uzbrój mnie w łaskę, w siebie samego, w miecz obosieczny, tarczę, zbroję, puklerz, w siebie samego*.

Chodzi o przejęcie, nie chodzi o umiejętność, o inne przestrzenie, chodzi o przejęcie się tą sprawą - jakżeż bardzo ważne to jest dla Chrystusa - a że my stajemy się tymi, którzy słyszą ten głos, a jednocześnie czują to w swoich sercach, że On do nas mówi.

Bo jest wielu na tym świecie, którzy w ogóle tego głosu nie słyszą i się w ogóle tym nie przejmują, kompletnie ich to nie obchodzi, że ludzie się nie zbawiają, ponieważ uważają, że takiego czegoś nie ma. To jest po prostu dla niedobrych dzieci

bajka. A jeśli już myślą o zbawieniu to już, że oni już są zbawieni, tylko że nie pojmują do końca co to takiego jest?

Myślą po staremu, a nie wiedzą czym jest **nawrócenie, że to jest zmiana myślenia, rozumienie z głębi**. Dlatego to jest prawdziwe przejęcie się słowami Chrystusa, jeśli zwraca się do nas - *kogo poślę?* - Mnie poślij. Czyli prawdziwe oddanie swojego serca, całej swojej natury - *mnie poślij*. To jest prawdziwe przejęcie, prawdziwe oddanie swojego serca - *weź moje serce i rządz moim sercem, posyłaj mnie gdzie chcesz, zarządzaj moim duchem, poślij mnie gdzie chcesz, i rozdziel mnie na tysiąc, na dwa tysiące, na całe wojsko. Mnie jednego roześlij po całym świecie, jak chcesz - bo dla Ciebie to jest możliwe*.

Ducha mojego rozdziel na miliony ludzi i niech mówią na świecie.

Św. ojciec Pio w jednej chwili pojawiał się w pięciu, sześciu miejscach i ludzie mówili: *widziałem go w tym momencie*. Czy ojciec Pio o tym wiedział? Wiedział tylko jedno, że służy Bogu, a On wszystko czyni z nim co chce, a robi to dobrze. I nie musiał o tym wiedzieć, bo nie było to jemu potrzebne. Potrzebne było tylko to, że służy Bogu, a Bóg zarządza jego duchem jak chce, ale zawsze zarządza dobrze, w sposób doskonały. *Poślij mnie*.

Głównym problemem człowieka jest to, że nie potrafi się przejąć tym, że drugi człowiek może nie zostać zbawiony, że nie ma radości ze zbawienia. Macha ręką, nie potrafi się przejąć tym, że inny człowiek nie zrozumie, nie pozna nigdy miłości Boga, nie doświadczy Jego obecności. Nie potrafi się przejąć. I dlatego tutaj Duch Św. otwiera w człowieku tą naturę, aby człowiek był zdolny usłyszeć, przejąć się - to znaczy usłyszeć słowa Boga: *kogo poślę?*

To wszystko o czym rozmawiamy musi nastąpić w trzewiach naszych, w trzewiach na samym dnie naszego jestestwa, w trzewiach naszego istnienia. Nie może to być pewnego rodzaju umiejętność, pewnego rodzaju emocjonalny pozór, emocjonalny stan, którym jesteśmy oszukiwani jako coś, co by istniało. To w trzewiach musi nastąpić prawdziwa troska, prawdziwe przejęcie się z powodu troski, prawdziwej troski o zbawienie.

Ona pojawia się w prawdziwej prostocie. Nie z powodu umiejętności, a z powodu prawdziwej prostoty, prostoty prawdziwej spojrzenia na człowieka i zrozumienia, że większość ludzi żyje po prostu płasko, kompletnie płasko nie zdając sobie sprawy z tego, że są istotą zdolną do pełnego udziału w Bożej naturze, w Bożym istnieniu, w Bożej świadomości.

W tej chwili wiemy, że świadomość jest czym innym, inaczej pojmujemy - nie tylko jako pewna emanacja jakiejś energii, ale świadomość, czyli pełny udział w Duchu Św. który wszystko rozumie, wszystko poznaje, we wszystkim działa. To On jest mocą przenikania do wnętrza wszystkiego i poznania wszechrzeczy.

On poznaje głębokość Boga i głębokość człowieka.

Słyszę taki głos wewnętrzny: staram się przejąć tą sprawą, ale tam jest po prostu beton, całkowity beton, kompletnie nie jestem zdolna, zdolny, do tego przejęcia się. Kompletny beton. Tam w głębi.

Ale to się zmieni, ponieważ kropla draży skałę.

Gdy patrzę na państwa i widzę tą troskę, która się pojawia, to prawdziwe przejęcie się wołaniem Boga - *kogo poślę* - i prawdziwa troska, aby pójść - *oto ja pójdę*. To w tym momencie, kiedy ta prawdziwa troska pojawia się w człowieku, prawdziwa świadomość i prawdziwe wołanie: *mnie poślij*, to widać tą prawdziwą troskę.

Płomień płonie na czole, płomień ogromnie jasny, płomień białego ognia. Biały ogień płonie na czole, który jest właśnie tą obecnością Ducha żywego, który ustanawia człowieka zdolnym do słyszenia, a jednocześnie do powiedzenia *mnie poślij*. Jest zdolnym do zrozumienia tego, że jest potrzebny. Do przejęcia się sytuacją człowieka, który nie ma nikogo, kto mógłby mu ukazać to zbawienie.

Mimo że jest tak dużo ludzi, to wszyscy myślą o sobie, a jednocześnie nawet i ten duchowy człowiek myśli tylko o swojej doskonałości ducha swojego. Ale jeśli nie troszczy się o drugiego człowieka, o jego zbawienie to w nim też jego nie ma - jest to pozór jego doskonałości.

Ponieważ nikt nie przyjdzie zaświadczyć, powiedzieć pod bramą, a jednocześnie już za bramą Piotrową: stoję z powodu jego poręki, to on mnie tu przyprowadził, to z powodu jego wołania, jego wsparcia, jego staczania bitwy z moim problemem tutaj jestem, on mnie tu przyprowadził.

Duże zmiany u państwa następują. Widać, że u niektórych skały pękały i docieracie państwo do tej głębi troski i sami jesteście zadziwieni, że są takie pokłady u państwa tej troski. A jednocześnie przejęcia się tym, że człowiek zdolny będąc do zbawienia nie czyni tego i że tak dużo ludzi jest, którzy tego potrzebują, a my jesteśmy zdolni, bo my to rozumiemy, że oni tego potrzebują - więc nie czyniąc tego mamy ogromny problem, większy niż oni. Bo oni nie robią tego dlatego, że nie wiedzą.

A my jeśli byśmy tego nie czynili to dlatego, że nie chcemy. Więc nie zależy nam

na ich życiu, nie tylko na ich życiu, ale na tym co Chrystus uczynił.

Jak to św. Paweł powiedział w jednym z Listów: dlaczego życie powtórnie tradycją przodków? Czyż testament Chrystusa dla was jest nieważny, nic nie znaczy? Dlaczego powracacie do tradycji przodków? On zniósł ją, ona już nie jest istotna i ważna.

Ważny jest Nowy Testament. Dlaczego wracacie do tradycji?

Nieważny dla was jest On, Jego Testament, Jego śmierć, Jego odkupienie?

Ale widać, że u wielu to się odmieniło i sięgają do głębi, która tam głęboko istnieje. Diabeł chce powiedzieć: tam nic nie ma, tam nic nie ma. Ale wy wiecie, czujecie, że Bóg nieustannie pociąga człowieka i kieruje w głąb tej tajemnicy, tam w głąb, aby ją odkrył. Ponieważ w dalszym ciągu poszukuje tych nieustannie, którzy mogą być posłani, którzy mogą powiedzieć te słowa i usłyszeć jego słowa: kogo poślę? I żeby mógł powiedzieć - *mnie pośliz*.

I zgodzi się człowiek w swoim sercu, zgodzi się wypełniać wolę Bożą, jakkolwiek by nie była dlatego, że Chrystus nie zrobi mu krzywdy. Nie zrobi mu krzywdy, ani nie zrobi nikomu innemu krzywdy. Nie zrobi krzywdy jego dzieciom, rodzinie, jemu. Nikomu nie zrobi krzywdy. Da najlepszą prawdę, jedyną prawdę, doskonałość człowieka, która na początku została przez Boga stworzona a i nieustannie oczekuje na ponowne odkrycie.

Stanąć na początku, aby poznać koniec.

A początek jest tam, gdzie staniemy na początku tam, gdzie jest Matka wszystkich. Gdzie wykonamy nakaz Chrystusa - *oto Matka twoja*. A tylko możemy go wykonać wtedy, kiedy stajemy się synami Bożymi. A synami Bożymi się stajemy tylko wtedy, kiedy prowadzi nas Duch Św.

A Duch Św. nas prowadzi tylko wtedy, kiedy wierzymy Chrystusowi. A wierzymy Chrystusowi tylko wtedy, kiedy wierzymy, że Go Bóg posłał, Ojciec jedyny i On wypełnia wolę Ojca.

Więc początek - Ojciec, koniec - też to Ojciec, który stwarza nas ponownie, ponownie wydobywając nie tylko nas z udręczenia, ale także jęczące stworzenie, któremu obiecał wolność i oglądanie chwały swojej, oblicza swojego, bo zostało przeznaczone, także uzdolnione do tego, aby oglądać chwałę Bożą.

Oddaję państwa Bogu Ojcu przez miłosierdzie Boże.

Część 8

Wczorajsze spotkanie i medytacja ukazały słowa z Księgi Izajasza – Izajasz mówi: *mnie poślij*, słysząc słowa Boga: *kogo poślę?*

Jest to wołanie do każdego człowieka. Każdy człowiek, który jest człowiekiem odkupionym, Chrystusowym, świadomie zanurzającym się w świadomości Chrystusowej i dbającym o nieustanne poszukiwanie Bożej natury, czyli nieustannie wpatrującym się w chwałę Bożą, jest zobligowany, jest właściwie posłany.

Więc zwracając się do Chrystusa, przyjmując, przyoblekając się w Niego właściwie mówi: *mnie poślij*.

Każdy człowiek jest zobligowany do tego, aby jak to Jezus Chrystus mówi: *idźcie i nauczajcie*, czyli posyłam was jak owce między wilki.

Więc tutaj każdy człowiek, który przyjmuje, przyobleka się w Chrystusa jest to każdy człowiek, który słyszy wołanie: *kogo poślę?*

I wtedy on przyobleka się w Chrystusa, a przyoblekanie się w Chrystusa mówi: *mnie poślij*.

Przyoblekanie się w Chrystusa oznacza wpatrywać się w chwałę Boga jak Chrystus. Wszystkie decyzje i wszystkie sytuacje i wszystkie sprawy ziemskie muszą być dokonywane, czynione tak, aby nas zbliżały do Chrystusa, do Boga Ojca mocą Ducha Świętego. Czyli wszystkie sprawy.

Tak jak rozmawialiśmy wczoraj o dalekiej podróży samochodem, że myśl główna nieustannie jest skupiona na celu. Nie zwracamy na to uwagi, dlatego że nasze myśli są skoncentrowane na tych sprawach, które nas otaczają w tej chwili, bieżące, one się zmieniają.

Czy to jest sytuacja hotelu, czy stacji benzynowej, czy użytkowników drogi, objazdów itd. One tutaj biegają te myśli, one są nieustannie zmienne.

Ale ta jedna myśl jest niezmienna. To jest taka ciekawa sytuacja, że ta jedna myśl jest niezmienna, ona raz podjęta ta myśl, ona trwa do czasu aż zostanie całkowicie zrealizowana. I ta myśl nie może być zmienną.

A u człowieka jest sytuacja inna. Tamte części są bardzo często zmienne, a myśli ludzkie te, które mają być myślami nieustannie zmiennymi są niezmiennie. Czyli główna myśl jest nieustannie zmienna - ona biega po wszystkich sprawach oprócz spraw Bożych. A te myśli, które muszą się nieustannie dopasowywać - to działa jak specjalny układ komputerowy na statku, który płynie, i aby mimo fal żeby ten statek

pasażerski płynął równo jak po stole, on ma specjalne układy specjalnych sterów, które nieustannie pracują i nieustannie utrzymują go w równowadze w taki sposób, że gdy fala płynie to stery unoszą go, a odwrotnie zanurzają go, i on nie odczuwa tego – cały czas pracują, nieustannie pracują.

Tak jak człowiek, gdy chodzi po ulicy nieustannie pracuje jego żyroskop, aby się nie przewrócił. Myśl nasza musi być jak żyroskop naceLOWANA cały czas na jeden punkt i ona cały czas pracuje, ona jest cały czas nakierowana na ten punkt, a wszystkie inne myśli, one tak się dopasowują, aby ta myśl była realizowana, żeby ona była wypełniana.

Więc te wszystkie myśli ziemskie, te myśli głowy, one funkcjonują w taki sposób, aby nieustannie dopasować się do zmienności świata, aby w tej zmienności świata utrzymywać azymut.

Więc nasze myśli będą nieustannie zmienne, one nieustannie będą się dopasowywały jak np. jest objazd na drodze to momentalnie one się przestawiają - co zrobić aby dotrzeć do tamtego miejsca. Więc mimo, że pojechał inną drogą, to zaraz wszystkie inne myśli, te myśli głowy przemieniają, kierują, przeliczają aby tamta myśl główna była zachowana.

Więc życie w Bogu to jest nieustanne uwalnianie, odsuwanie, przemienianie, a jednocześnie harmonizowanie wszelkich sytuacji życiowych, czyli jest wszystko nieustannie w ruchu.

Dlatego proszę zauważyć - **Bóg jest ruchem i odpocznieniem**. Możemy spojrzeć na to w taki sposób - ten ruch to jest wszystko co tutaj dookoła nieustannie wiruje, aby zachować w idealnym stanie ten stan tej pierwszej myśli, zachowanie w Chrystusie.

Czyli Chrystus jest ciszą, spokojem, równowagą. *Moje serce jest* -jak to mówi Jezus Chrystus - *ciche i spokojne i łagodne*. Więc wszystkie nasze myśli muszą w taki sposób nieustannie się zmieniać, aby korygować zmiany rzeczywistości zewnętrznej. Bo ta rzeczywistość zewnętrzna nieustannie się zmienia, a nasze myśli muszą na to odpowiadać.

A co się dzieje z ludźmi?

Ludzie nie dostosowując się do tej sytuacji, że nieustannie muszą zmieniać swoje myśli, mówią co? - że los ich prześladowuje. Czyli zardzewieli, zardzewieli już nie pracują u nich te wszystkie myśli w odpowiedni sposób, aby być nieustannie mobilnym, aby być nieustannie dopasowującymi się do sytuacji losu. Oni są jak bufor działający w

każdej sekundzie i w każdej chwili właściwie reagujące, aby ten punkt główny był cały czas we właściwym miejscu.

Wszystko jest pracą, zadaniem, doświadczeniem i próbą. Wtedy kiedy rozumiemy, że wszystko jest pracą, zadaniem, doświadczeniem i próbą to nasza świadomość nieustannie dostosowuje się do sytuacji zewnętrznych w taki sposób, aby ten główny cel - Duch Św., Bóg Ojciec, Chrystus Pan - nieustannie był w naszym azymucie, w naszym sercu, w naszej głównej myśli, tej myśli która jest życiodajna, jedyna, która jest w naszym sercu, bo utrzymujemy ją w naszym sercu.

Tą myśl utrzymujemy za wszelką cenę w naszym sercu - to my ją utrzymujemy, ona przychodzi, a my ją musimy utrzymać. Nie możemy nic zrobić, aby została ona stamtąd wybita.

Diabeł natomiast robi wszystko - uderza różnymi sytuacjami, rzuca mu kłody pod nogi. A ten człowiek mówi tak: Panie Boże dałeś mi stopień żebyśmy wszedł na wyższy poziom.

A diabeł mówi: to rzucę mu jeszcze jedną kłodę.

- Panie Boże dałeś mi następny stopień, to dobrze.

Rzucę mu cały wagon.

- Panie Boże jak ty mi dajesz dużo tych stopni, wbiegam do góry i już jestem wysoko.

A diabeł mówi: co ja mam zrobić? Co ja mam zrobić?

I rzuca jeszcze więcej.

- Panie Boże, dziękuję Ci za te wszystkie zadania, doświadczenia i próby i pracę którą mi dajesz bo zbliżasz mnie.

I diabeł mówi: to ja już nie jestem w stanie nic z tym człowiekiem zrobić, zaraz on mnie tutaj weźmie „pod pantofel, pod piętę”.

To jest ta sytuacja, że wszystkie sytuacje, które się dzieją dookoła one są pracami, zadaniami, doświadczeniami i próbami, które powodują, że jesteśmy nieustannie w ruchu. Nieustannie jesteśmy gotowi na wszystkie sytuacje, jesteśmy człowiekiem, istotą, która nieustannie dba; o właśnie, jeśli dba o ten najwyższy punkt, o Chrystusa to nieustannie jest w ruchu, nieustannie jest mobilny, nieustannie jest gotowy.

Tą gotowość można nazwać inaczej. To że nie dziwi się niczemu, to że do niczego nie jest przywiązany i niczym się nie smuci - to jest właśnie to, że ma ten jeden, jedyny punkt, i wszystko się zmienia, ponieważ do niczego nie jest przywiązany, niczemu się nie dziwi, niczym się nie smuci. On po prostu nieustannie zmienia swoje

położenie, aby zachować ten jeden punkt, ten cel, tą drogę w jednym miejscu.

To na samym dnie właśnie, ta świadomość, która w nas jest, ta świadomość główna, prawdziwa, ta która dzisiaj nazwana naturą podświadomą, a która jest tak naprawdę główną świadomością.

Bo proszę zauważyć jedną ciekawą rzecz. W raju diabeł nie zaatakował świadomości którą mamy dzisiaj, bo jej nie było. Zaatakował to, co dzisiaj nazywane jest podświadomością.

I zastanawiamy się po co mu była ta podświadomość, przecież nam też za bardzo ona jest niepotrzebna - tak ludzie mówią ogólnie. Ludzie mówią: ta podświadomość jest właściwie w ogóle niepotrzebna, ona tylko przeszkadza, robi bzdury, ciągle jest wyzywana, to nie ja zrobiłem, to ona to zrobiła, to ta podświadomość robi, podświadomość jest właściwie do niczego nie potrzebna, bo ona cały czas bruździ, przeszkadza itd..

Ale mimo wszystko, proszę zauważyć, gdy spojrzymy na tą sytuację w taki sposób właśnie, że w raju diabeł zaatakował tą właśnie przestrzeń, więc w owym czasie ta część, która dzisiaj jest podświadomością, jest główną świadomością człowieka i lwią częścią natury człowieka, właściwie całą naturą człowieka, którą postrzega wszystko, wszystko pojmuje, wszystko widzi, wszystko poznaje i wszystko rozumie.

I to jest ta natura, którą zaatakował diabeł bo ona jest najbardziej kreatywna i w jedności z Bogiem pozostaje, kiedy tą więź zachowuje, nieustannie.

Tamta więź została zachwiana, w jaki sposób?

Zmienił się cel, więc zmieniły się też myśli. Zakłóciły się myśli, już nie dbały o utrzymanie myśli w Bogu tylko zaczęły się kołatać, zaczęły chodzić dookoła już, jak, co zrobić, żeby ten owoc zjeść? Już zaczęły myśleć: jak ten owoc zjeść? - zaczęły się pojawiać myśli iluzji, złudzenia. Zaczęła powstawać nowa świadomość, ale to nie świadomość prawdziwa, tylko świadomość iluzji.

I człowiek się skupił na świadomości, która była świadomością nieprawdziwą, iluzją, złudzeniem, wyobraźnią, która go zwodziła, która stworzyła nierzeczywiste istnienie, tam utkwiał.

A rzeczywistą świadomością zaczął się zajmować diabeł i zaczął spijać śmietankę. Zaczął wtedy już myśli kierować w taki sposób, aby serce człowieka zostało skierowane do jego spraw.

I proszę zauważyć teraz co się dzieje?

Nasza świadomość, kiedy uświadamia sobie tą troskę, troskę *kogo pośle?* *Mnie poślij*, jest to powrót do wartości Bożej, powrót do tego, aby stać się sługą Bożym, aby dla Boga pracować. Ktoś by powiedział: no tak dla Boga pracujesz, no tak, a nie możesz sam pracować dla siebie?

I w tym momencie kiedy służymy Bogu, to jest to miejsce najlepsze, jesteśmy sługami tego, który jest najlepszy, to nas nobilituje. A ludzie mówią: Bogu służysz? czy jesteś niemądry? Bogu służysz? Sobie służ albo tutaj tym sprawom.

Więc dzisiaj jest to okropnie wynaturzone. Ludzie, którzy służą Bogu są ludźmi którzy mają, że tak mogę powiedzieć, problemy z odnalezieniem swojej jakoby tożsamości ziemskiej, bo oni nie szukają ziemskiej, oni szukają Bożej świadomości, a Bóg dba o ziemskie ich sprawy.

Tam na samym dnie naszej świadomości, tam gdzie ona się budzi, gdzie ona powstaje, tam musi coraz bardziej być nieustanna wytrwałość wpatrywania się w Oblicze Pańskie.

Wpatrywanie się w Oblicze Pańskie nie oznacza, że tracimy z oczu drogę jadąc samochodem, czy sprawy ziemskie itd., itd.. Nie, bo wpatrując się w Oblicze Pańskie te sprawy wszystkie widzimy. One są widoczne, nawet bardziej niż widoczne. One wszystkie są widziane we właściwym świetle, ale w jakim?

Że wszystkie te sprawy nie przeszkadzają nam w zbawieniu, ale przez nie one się dopełniają, zbawienie się dopełnia, one służą zbawieniu. Czyli Bóg ukazuje jak je wypełnić, jak nimi pójść, jak z nich korzystać, aby wznosiły nas do zbawienia.

Gdy człowiek nie patrzy się w to Oblicze, to ma całkowicie inny punkt i cały czas widzi, uważa, że gdy wpatruje się w Boga, to nie może realizować tych spraw ziemskich, ponieważ sprawy ziemskie i sprawy Boga to są dwa różne światy.

A okazuje się, że ludzie którzy żyją na ziemi, żyją po to, aby korzystać w ostateczności z Drzewa Życia. Okazuje się, że Drzewo Życia jest nieustannie połączone z naturą ziemską, ponieważ aby dotrzeć do Drzewa Życia to na ziemi musimy właśnie żyć jako człowiek doskonały.

Więc Drzewo Życia jest ostatecznym punktem naszego ziemskiego życia. Nie jest oderwane od świata ziemskiego. A z resztą Bóg Ojciec, gdy stworzył człowieka, ukazał więź między niebem i ziemią w taki sposób, że stworzył człowieka i posłał go, aby opiekował się ziemią, bo te dwa światy są związane ze sobą.

Bóg nie potrzebuje ani nieba ani ziemi do istnienia swojego, ale człowiek potrzebuje niebo i ziemię. Więc Bóg stworzył ziemię i stworzył niebo, aby człowiek

mógł zdążyć do nieba i żeby mógł także zdążyć do Ojca. Ale Ojciec nie potrzebuje nieba ani ziemi, więc nie stworzył nieba ani ziemi dla siebie.

Stworzył dla człowieka, aby mógł człowiek wejść na ten wyższy stopień do niebiańskich spraw, a w ostateczności zjednoczyć się z Ojcem, który nie potrzebuje ani nieba i ziemi.

Psalm 102:

26 Ty niegdyś założyłeś ziemię
niebo jest dziełem rąk Twoich.

27 Przemina one, Ty zaś pozostaniesz.

I całe one jak szata się zestarzeją:

Ty zmieniasz je jak odzienie i ulegają zmianie,

28 Ty zaś jesteś zawsze ten sam
i lata Twoje nie mają końca.

Niebo i ziemia przemina, bo Bóg istnieje sam w sobie, sam w sobie ma naturę doskonałą w Trójcy i miłość nieustannie między Ojcem, Synem i Duchem Św. krąży.

Dlatego proszę zauważyć ciekawą sytuację; Adam który został stworzony przez Boga dostał pracę aby wznosić stworzenie, ale był smutny, bo nie mógł tego uczynić. Ale proszę zauważyć bardzo ciekawą sytuację wystarczyło, że Bóg wyjął pierwiastek żeński z Adama, utworzył z niego drugą naturę - kobiety, przyprowadził do niego i on już tą pracę mógł wykonać.

Ciekawa sytuacja, że mógł ją wykonać, mimo że w dalszym ciągu była to jego część. To nie była jakaś inna część, którą Bóg mu dał tylko to jest jego część, tylko uzewnętrzniona i postawiona przed nim jako zewnętrzna część jego natury.

Dlatego nasza duchowa natura, która jest w nas gdzieś ukryta, ona nie może wykonać tego wszystkiego co byśmy chcieli. Ona musi wznosić się do doskonałości Bożej. Gdy się wznosi, to wtedy jednoczy się z sercem Bożym, z Bogiem się jednoczy, który jest sercem naszym prawdziwym.

Bo nasze serce to ziemskie, które podlega ziemskim zwodzeniom, diabelskim zwodzeniom, który na ziemi nieustannie kopie wilcze doły i stawia zasieki, ono jest nieustannie w utrapieniu nie zdając sobie sprawy z tej sytuacji, że Duch Św., Bóg Ojciec z tego utrapienia go wydobywa i że gdy będzie ufał nie będzie tego problemu.

Największym problemem człowieka jest ufność.

Kiedy Bóg daje człowiekowi siebie to nie jest takie trudne, ponieważ duchem go poszukuje. Ma ducha więc nie jest to trudne.

Najtrudniejszą częścią tego zadania jest pogodzenie się z tym wszystkim co człowiek traci. Czyli z zadziwieniem po co to wszystko potrzebne, z przywiązaniem, i ze smutkiem. To są te trzy elementy o których mówi Ludwik De Montfort: niczemu się nie dziwią, do niczego nie są przywiązani i niczym się nie smucą.

A człowiek zdążając do Ducha Bożego, wznosząc się Boga Ojca nieustannie się dziwi: po co to jest potrzebne? co on będzie z tego miał? - przywiązanie do tych spraw; i się nieustannie smuci ze straty.

Synowie Boży już tego nie mają. **A synowie Boży to są ci, którzy znaleźli Pana swojego.** Bo gdy nie mają Pana swojego, to są nieustannie rozbici.

To samo jest z dziećmi. Dzieci kiedy ojciec i matka nie wymagają od nich, nie stawiają im granic, to takie dzieci rozwijają się bardzo źle. Dlatego, że wpadają często w depresje, nie znają granic, są rozbite, są rozdarte, płacliwe, nie wiedzą co się po prostu z nimi dzieje, ponieważ nie mają granic. Gdy mają granice, wiedzą że dotąd mogą iść, tam dalej nie mogą iść i to jest dla nich bezpieczne.

Człowiek, który żyje w Bogu on wie, on zna swoje granice, wie że tam musi żyć w Bogu, a gdzie indziej może poznać z Bogiem. Poznaje oczywiście, ale wszystko z Bogiem poznaje.

To samo dziecko, dziecko chętnie podróżuje, ale z tatą i z mamą, wtedy wszystko poznaje i się z tego cieszy. Ale kiedy sam pozostaje tam gdzieś za granicą (powiedzmy), to by nie poznawało niczego tylko by cały czas płakało, i by było wystraszone i nic by nie zyskało ze swej podróży, która jest zagubieniem.

Wszystkie sytuacje, które w życiu człowieka się dzieją bez Boga są zagubieniem, a z Bogiem już są poznaniem.

Czyli wszystkie sytuacje, które są w życiu człowieka bez Boga - to jest wszystko zagubieniem, człowiek jest zagubiony w swoim życiu, zagubiony w sytuacjach, zagubiony we wszystkim, nie wie co ze sobą począć, jest zagubiony.

A wystarczy, że jest Bóg - i w tym momencie już nie jest zagubiony, już w tym momencie poznaje.

Poznając więc jestem - jak to mówi św. Tomasz z Akwinu.

I w tym momencie w człowieku zaczyna istnieć rozwiązana tajemnica pewnego przysłowia: człowiek wzrasta przez to czego nie zna, czego nie wie, czego nie rozumie.

Czyli już nie jest zagubiony tylko w tych miejscach, w których jeszcze nie zna i nie rozumie z Bogiem się odnajduje i poznaje tajemnice, które go przemieniają i wznoszą.

Ale kiedy jest w tamtych miejscach bez Boga - to jest w miejscach których nie zna i nie rozumie, i cały czas jest wystraszony. Nie wie co się z nim dzieje. Jest to wszystko to, co go napada, udręcza.

Nic go nie napada, tylko zmusza, jakby w kreatywność kieruje myśli jego, aby one zaczęły się ponownie we właściwy sposób poruszać, czyli odpowiadać na rzeczywistość, która go otacza. I w tej chwili jego myśli tak funkcjonują, aby utrzymał się w Duchu Bożym.

Kiedy nasza świadomość jest w Duchu Bożym to nasze myśli nigdy nie są stacjonarne, te ziemskie, one zawsze zmieniają swoje położenie. I nasza świadomość musi być nieustannie w ruchu, aby była stabilna, nieustannie w ruchu nasza świadomość i nasze myśli ziemskie muszą być nieustannie w ruchu. Nieustannie badają otoczenie, nieustannie poznają, nieustannie rozumieją. I gdy pojawia się szersza perspektywa, nasze poznanie, to one momentalnie zwiększają swoją przestrzeń i tamtą przestrzeń też regulują, mocą Bożą mają wpływ na te wszystkie sytuację, wykorzystują je. Wykorzystują je do tego, aby nasza świadomość duchowa nieustannie była we właściwym miejscu.

Proszę zauważyć, to jest ciekawa sytuacja - nasza świadomość duchowa „nie wisi na haczyku” tam zawieszona. Tylko my musimy tutaj w ziemskim świecie utrzymać jej punkt. Ona jest cały czas skierowana w punkt, w miejsce gdzie jest ta łączność z Bogiem i ona nie jest tam zawieszona na haczyku. Tylko że utrzymuje ten punkt dlatego, że nasze myśli tu na ziemi nieustannie wszystko czynią, krążą, nieustannie się dopasowują do rzeczywistości tej zewnętrznej, która dzieje się dookoła, musi we właściwy sposób reagować, aby to miejsce było jak zawieszona na haczyku, żeby to miejsce cały czas było w jednym punkcie.

Dlatego człowiek żyjący w Bogu nieustannie się dopasowuje, nieustannie jest gotowy, nieustannie widzi, że to jest praca, zadanie, doświadczenie i próba, niczemu się nie dziwi, do niczego nie jest przywiązany i niczym się nie smuci. Jest, nieustannie zmienia swoje miejsce, aby punkt, aby miejsce, aby jego świadomość nieustannie wpatrywała się w doskonałość Bożą.

To o czym w tej chwili rozmawiamy to jest pozostawanie w tej naturze: *mnie poślij*, i w naturze troski. *Mnie poślij* - to jest nieustannie wpatrywanie się w oblicze Pańskie. Kiedy przestaniemy tutaj swoimi myślami nieustannie utrzymać azymut, to zapominamy o tym po co nas posłał i że nas miał posłać. Zapomnieliśmy o tym - po co i czy w ogóle.

Zaczyna człowiek co robić?

Diabeł robi taką rzecz - stwarza człowiekowi obraz, iluzję, złudzenie, że on cały czas jest w ruchu. Stworzył tzw. taki trójwymiarowy obraz w jego umyśle, w który się cały czas człowiek wpatruje, i mówi: o tak to jestem ja, to znaczy, że wszystko się dzieje. A ten obraz zapętłony cały czas funkcjonuje, a człowiek już poszedł całkowicie gdzie indziej, już robi całkowicie inne rzeczy.

I może rozpoznawać to, że nie jest w równowadze przez uczucie i dzieło. Nie ma dzieła, nie ma uczucia.

Wydaje mu się, że jest dzieło, ale jego serce jest smutne, twarde, harde, oddaliło się.

Więc zawsze musi być dwóch.

Czyli dzieło jest świadectwem i jego serce.

Ludzie mówią bardzo często - już wiem, już wszystko poznałem, już mam wszystko - ale ich serce jest trudne, ich serce jest smutne. Lub odwrotnie mówią: mam serce już radosne, już wszystko u mnie w porządku, tylko inni cierpią z powodu ich dzieł.

Nie ma spójności - jestem drzewem o doskonałych owocach, ale wszyscy inni stoją przed tym drzewem, które nie chce im dać owoców - jest drzewem nieurodzajnym.

Więc, aby nasze myśli były doskonałe to musi pojawić się znowu pragnienie. Bo te nasze myśli, które cały czas utrzymują właściwą pozycję celu, one; i to właśnie to nie jest samo utrzymywanie tego celu, że są tam wycentrowane, że nasza duchowa natura jest wycentrowana. Ona jest wycentrowana dlatego, aby cały czas być w jedności z Bogiem, który nieustannie strumieniem swojej łaski przenika serce człowieka.

I w tym momencie przenika do serca człowieka cały czas i dlatego myśli nieustannie właściwie funkcjonują, aby to zasilanie nieustannie było. Czyli to nie jest samo wycentrowanie, to jest także połączenie się ze źródłem i nieustannie płynie strumień życia.

Strumień życia płynący powoduje to, że te myśli mają nadrzędną potrzebę nieustannie utrzymywania tej więzi, tego połączenia.

Ale to tylko się wtedy dzieje, kiedy dusza pragnie Boga, kiedy poznaje swoje życie, kiedy uświadamia sobie: *chcę wody żywej, tak daj mi tej wody żywej, abym już więcej nie przychodziła do tej studni po wodę, po której nieustannie pragnę. Daj mi tej wody.*

I mówi Chrystus: *dam ci tej wody ale przyjdź z mężem.*

Ona mówi: *nie mam męża.*

A Jezus Chrystus mówi: *to powiedziałaś zgodnie z prawdą, że nie masz męża, bo ten którego w tej chwili masz, nie jest twoim mężem. Miałaś pięciu mężów, a ten którego masz w tej chwili, nie jest twoim mężem. Powiedziałaś zgodnie z prawdą.*

Więc prawda w duszy jest całkowicie inną prawdą, niż prawda ta, która jest w cielesności.

I proszę zauważyć list św. Pawła, który mówi takie słowa: *a postać tego świata przemija i chcę wam zaoszczędzić cierpienia.* Przemija, po prostu przemija postać tego świata, ten świat nie będzie trwał wiecznie. Ludzie mówią: będzie trwał już nie długo, jeszcze będzie trwał ze sto miliardów lat. Ludzie mówią: a co nas to obchodzi sto miliardów lat, a kto to będzie istniał ziemi, a kto to będzie pamiętał?

Ale chodzi o przemijanie tego świata w sensie tym, że ludzie w tym świecie chcą pozostać jakby na zawsze, mimo że są już dzisiaj gotowi do zjednoczenia się z Duchem Bożym.

I tutaj właśnie chciałem powiedzieć o tym, że człowiek cały czas żyjący, poszukujący i mając tę świadomość duchową, którą św. Paweł zawiera w swoim Liście: *a postać tego świata przemija i chcę wam zaoszczędzić cierpienia. Więc ci, którzy kupują niech kupują tak jakby nie nabywali, ci którzy płaczą niech płaczą tak jakby nie płakali, ci którzy cieszą się niech cieszą się tak jakby się nie cieszyli, ci którzy mają żony niech żyją tak jakby nie byli żonaci, i ci którzy żyją w tym świecie tak jakby w nim nie żyli.*

Więc musimy pamiętać o tym, że Samarytanka wzniosła swoich ziomek, dlatego wzniosła, ponieważ oderwała się od ich tożsamości. Ale jednak do nich poszła, do miasta Sychar, ponieważ ona mieszkała w tym mieście Sychar, to byli jej jednak ziomekowie.

Ale dusza uświadomiła sobie: nie należy ona do nich, tylko do Chrystusa. I więc przez to, że oderwała się od nich - ona zyskała, a przez jej zysk oni wszyscy zyskali, ponieważ ukazała im to czego nie znali. A Chrystus mówi: *wy nie znacie prawdy, Żydzi znają prawdę czyli prorocy mówią prawdę, wy nie znacie tej prawdy. Wierzycie w coś co nie rozumiecie i nie znacie.*

Dopiero Samarytanka ukazuje im tą prawdę. Czyli można powiedzieć za Listem św. Pawła: zaczęła żyć tak, jakby nie była żonata, właściwie jakby nie miała męża. Swoje całe serce i duszę oddała Bogu.

Więc jak ten werset można by było tutaj przedstawić? - przestała być nieszczęśliwa z powodu tego, że należy do ciała, i przestało ciało być nieszczęśliwe, z

tego powodu że jest zależne od drugiego ciała.

Przestała być nieszczęśliwa, bo to ciało w dalszym ciągu żyje z powodu tego, że w nim jest dusza, inaczej była by martwa. Ale ona poszła do miasta Sychar, poszła to znaczy, że żyła. Ale żyła już nie z powodu uwięzienia w ciele, tylko odnalazła sens życia swojego dla tego ciała, aby ono odnalazło chwałę Bożą i poszła.

Nie tylko sama tą wieścią się cieszyła, ale poszła do swoich ziomeków do miasta Sychar, powiedzieć o sensie życia człowieka - że jest Bóg, który daje sens duszy, która dopiero daje sens ciału.

Bo tak wszystko żyje po to, żeby umrzeć. Umiera, a tak dusza uświadamia sobie swoją wieczność, a i ciało swoją przemianę, przemienienie, aby też w wieczności miało udział.

Bo ten świat się przemienia, więc jak powiedział św. Paweł: *a postać tego świata przemija*. Więc przeminą także ci, którzy są z tym światem związani, więc wszystko czyńcie, aby z tego świata się wydobyć, ale żeby ten świat też z tego powodu miał zysk i żeby się też przemienił, ponieważ ziemia została dana w posiadanie człowiekowi, w panowanie: *weźcie sobie ziemię w posiadanie, panujcie nad zwierzętami morskimi, lądowymi i powietrznymi*. Czyli są odpowiedzialni za tą ziemię.

Czyli będąc w Duchu Bożym z całej siły umocnieni, wypełniają już tą wolę w tej chwili. Więc **wypełnianie Prawa Starożytnego jest to nieustanne pozostawanie w świadomości skąd pochodzimy, czyli powrót naszej świadomości do właściwego sensu, do właściwego celu.**

Jest rozmowa w tej chwili z tą najgłębszą częścią w podświadomości, z tą **świadomością prawdziwą**, która tak bardzo zapomniała kim jest, że trzeba dawać jej mleko, bo nie jest w stanie jeść pokarmu stałego - jak to mówi św. Paweł w Liście do Galatów: *a chciałem wam dawać pokarm stały, ale jesteście niemowlakami w Chrystusie, więc muszę wam dawać mleko, ponieważ kłócicie się o sprawy ziemskie, jesteście ludzkimi, a ja chcę was uczynić duchowymi*.

Ludzkimi czyli z powodu ciał się tutaj kłócicie, ale przecież ciała wasze tylko czynią to, co duchy wasze chcą. Więc niech duchy wasze będą poddane Duchowi Bożemu i wtedy nie będziecie ziemskimi, ale duchowymi. Co to znaczy?

Będziecie synami Bożymi, synami Bożymi, a nie synami tego świata.

Jezus Chrystus rozróżnia; synowie tego świata - to była Ewangelia o nieuczciwym rządcy. Synowie tego świata lepiej ze sobą się dogadują niż dzieci światłości. I tutaj rozróżnia - synowie tego świata i dzieci światłości.

Synowie tego świata lepiej się dogadują ze sobą, żeby mieć zysk niż dzieci światłości, którzy nie potrafią swoich myśli i swojego sumienia, swoich uczuć, dążenia zaktywizować w taki sposób, aby z każdej sytuacji, która się dzieje w ich życiu - korzystać do wzrostu Bożego.

A natomiast ludzie tego świata - jak to powiedział Jezus, każdą sytuację, która się dzieje, wykorzystują dla ochrony swojej skóry.

Jezus Chrystus mówi, że dzieci światłości muszą nauczyć się korzystać i aktywizować tą świadomość wewnętrzną, tą świadomość, która pochodzi od Boga i nieustannie mieć świadomość tego, że wszystkie siły jakie istnieją w człowieku muszą skierować ku życiu wiecznemu.

Wczorajsza medytacja i spotkanie ono ukazywało tą sytuację, że prawdziwa troska i prawdziwe przejęcie się losem innego człowieka, ono ma tak potężną siłę, kiedy to naprawdę w naszym sercu leży - przenika nas strumień doskonałości, który powoduje, że wszystkie myśli są posłuszne.

Tak jak magnez, gdy wkładamy w opiłki metalu, wszystkie stają na baczność zgodnie z polem magnetycznym, które otacza magnez. Układają się zgodnie z polem magnetycznym. Wystarczy zabrać magnes, a one znowu leżą nie wiedząc po co one tam są.

Kiedy Duch Św. przez nas przenika aż do samego dna, wszystkie myśli które nie wiedzą co ze sobą począć, nie wiedzą po co są i dokąd mają zmierzać, diabeł wykorzystuje już na swoją stronę, aby służyły jemu.

Ale gdy przechodzi przez nas strumień siły, strumień Boży, czyli przez właśnie tą troskę i tą świadomość przejęcia się. Przejęcia się, czyli wzięcia sobie do serca niezmiernie mocno Praw Bożych i **uświadomienie sobie, że sprawa naszego życia zależy tak naprawdę od tego, czy wierzymy naprawdę w życie wieczne**, że ono jest rzeczywistą sprawą, że nie jest to tylko pewnego rodzaju legenda.

Tutaj sobie myślimy, ale tam wewnątrz jest to gdzieś legenda. A jest to prawda, że jest to najprawdziwsza natura i że przemienieniu podlegamy i że wszystko czeka na przemienienie.

I w tym momencie uświadamiamy sobie, że znaleźliśmy prawdziwy cel życia, że życie nasze nie kończy się razem ze śmiercią. Ale w tym momencie rozpoczyna się z tą świadomością - to jest **przełamanie śmierci** i wtedy - gdzie o śmierci twój oścień?

To jest przełamanie śmierci - bo wtedy nasze życie się momentalnie przemienia dlatego, że śmierć nie jest końcem naszego życia, jest pewnym etapem naszego

życia. Śmierć jest etapem naszego życia, ponieważ ona już nie wyrządza nam szkody.

Tu jest taka ciekawa sytuacja - śmierć nie wyrządza nam żadnej szkody - bo już nie należymy do świata, w którym ona zarządza. Dlatego, że Bóg stał się naszą mocą życiodajną. I wiemy to na pewno.

A żeby wiedzieć to na pewno, to wiemy w tej świadomości rajskiej. To ta świadomość rajska już zaczyna być przebudzona i zaczyna mieć świadomość właśnie tego istnienia, prawdziwego istnienia życia i czuje to życie w głębi.

Czuje to życie w głębi, zaczyna je czuć, zaczyna ono pulsować, zaczyna czuć i dlatego zaczynamy wołać: ludzie obudźcie się, przecież nie musicie umierać, żyjecie po prostu tak jak zwierzątka, które myślą o niedzieli a w sobotę im życie się kończy. Macie w sobie życie, które nie podlega śmierci.

I w tym momencie kiedy ta świadomość zaczyna następować to zły duch już nie może działać. Dlaczego?

Dlatego, że od niego nie pochodzi wiedza życia wiecznego.

Wiedza życia wiecznego pochodzi od Chrystusa, który daje nam tą świadomość. Nie jest to pewnego rodzaju układanka myślowa, jest to obecność życia, jest to obecność żywego Chrystusa. I dlatego **nasz rozwój wewnętrzny nie polega na tym co sobie ułożymy w głowie** i jaką będziemy mieli dyscyplinę sportową - w sensie jaką medytację, czy jakie umiejętności czy zdolności.

Chodzi tak naprawdę o prawdziwą obecność żywego Boga.

Prawdziwa obecność żywego Boga to nie jest nasza układanka myślowa, to nie jest to że sobie stworzyliśmy pewną przestrzeń naszych myśli, habitat pewien.

To jest prawdziwy, żywy Bóg, żywy Chrystus, żywy Duch Św. który w nas znalazł swoje miejsce, ożywia naszą świadomość.

On jest od samego początku naszą świadomością, ponieważ człowiek nie może mieć własnej świadomości jeśli nie otrzyma jej od Boga, bo Bóg jest świadomością pierwszą.

I my otrzymujemy od Boga świadomość i dlatego ta świadomość w nas się budzi dlatego - że On jest świadomością. To nie jest inteligencja. Inteligencja jak funkcjonuje? Inteligencja chce naśladować tą naturę świadomości, w jaki sposób?

Buduje złożoną sieć informacyjną, która ma naśladować życie. Buduje złożoną sieć informacyjną na zasadzie przyczynowości i skutkowości i to jest całkowicie inna rzecz. To nie jest prawdziwe. Wydaje się że jest, ale nie jest, bo to jest tylko inteligencja, to

nie jest świadomość.

Świadomość natomiast żywego Boga, gdy dotyka naszej wewnętrznej natury, dotyka naszej duszy - to jest to przeniknięcie prawdziwym życiem, które jest całkowicie inne, niż złudzenie życia wynikające z iluzji, złudzenia, z inteligencji która zajmuje się przyczynowością i skutkowością.

Bo ludzie głównie mówią, że mają świadomość ponieważ potrafią zobaczyć skutek i przyczyny danej sytuacji. Ale świadomość jest czymś innym. To jest inteligencja, która pewnego rodzaju pozoruje świadomość.

Dzisiaj już istnieją systemy komputerowe, które potrafią samodzielnie wiele rzeczy wykonywać. Potrafią, mają już takie algorytmy, które są w stanie rozumieć przyczynowość i skutkowość, i wybierać najlepsze dla siebie opcje. Ludzie nazywają, że maszyna uzyskała świadomość. Ale nie jest to możliwe. Świadomość to Bóg żywy. Maszyna nigdy nie będzie miała w sobie żywego Boga. Więc jakżeż ogromna pomyłka u człowieka istnieje, że złożoną inteligencję nazywa świadomością.

Świadomość prawdziwa - jest to prawdziwa obecność Boga żywego w nas, która ma inną całkowicie strukturę.

Gdy prawdziwa świadomość w człowieku istnieje, to ta prawdziwa świadomość jest w stanie rozpoznać fałszywą świadomość, która się podszywa pod naturę Bożą, pod świadomość człowieka i człowiek to rozpoznaje, ponieważ zna składowe prawdziwej świadomości i wie, że to jest nieprawda. To jest zapisane gdzieś głęboko, głęboko w duszy, bardzo głęboko w duszy jest to zapisane.

Pamiętam taką sytuację – często od mamy i od babci słyszałem: ucz się ucz, bo nauka to potęgą kluczy. I mając 4 latka, to była bardzo ciekawa sytuacja, bo spojrzałem w głąb mojej mamy i spojrzałem w głąb mojej babci (to była dla mnie zwyczajna sytuacja), i zobaczyłem tam po prostu jakby komórki, nic ciekawego tam nie było, było tam ciemno, było tam zamknięte, nie było tam żadnego wyjścia. I spojrzałem na to i mówię tak: moja mama i moja babcia przecież są już po szkole dawno, już tą szkołę skończyły, ale nie mają tej mądrości. Co to znaczy? Czyli wiedziałem czym jest ta mądrość. Gdzieś tam wewnątrz ona jest zapisana. Mówię: nie mają tej mądrości, nie mają tej nauki prawdziwej.

I wtedy mając 4 latka powiedziałem wtedy wewnątrz: *poświęcę swoje życie na poszukiwanie tej mądrości*. Ja to do dzisiaj pamiętam dlatego, bo to nie były słowa tego małego dziecka. To były słowa świadomości prawdziwej wewnętrznej, która jest cały czas we mnie. Ja po prostu coraz bardziej się z nią jednoczę. Coraz bardziej ta

ludzka natura ustępuje jej miejsca. Ale ta ludzka natura cały czas jest przemieniana, nieustannie poddawana jest władzy nadrzędnej i ona cały czas się przemienia, rozkrusza. [...]

Mówię państwu wszystko to, co sam stosuję, co sam czynię. Czyli praca, zadanie, doświadczenie i próba. Nieustannie utrzymywanie myśli, nieustannie wpatrujących się w Chrystusa, nieustannie wpatruję się w Oblicze Pańskie, nieustannie słucham Ducha Św.. Nie dziwię się niczemu, nie jestem do niczego przywiązany, uczę się tego coraz bardziej i niczym się nie smucę. Coraz głębiej, głębiej i głębiej. Nie dziwię się jeśli Chrystus stawia mnie w sytuacjach, których kompletnie nie rozumiem i nie pojmuję. Bo są takie, których nie rozumiem i w żaden sposób nie pojmuję. Jestem w nich i się w nich z całej siły odnajduję z woli Bożej. A one ukazują mi tajemnice te, których nie mógłbym zobaczyć, dojrzeć, dostrzec bez tego poddania się woli Chrystusowej.

I dzieją się te wszystkie rzeczy, a to co wam mówię, to mówię wam dlatego, ponieważ sam je stosuje. Gdybym ich nie stosował, to one by były martwe. A w ogóle bym o nich nie wiedział, bo skąd miałbym się o tym dowiedzieć. One we mnie istnieją, we mnie żyją, dlatego zyskują, są żywe, dotykają w tym świecie.

Dlaczego w tym świecie Intronizacja miała swój skutek mimo, że była trzecią intronizacją. Pierwsza nie miała takiego skutku, druga nie miała takiego skutku, a trzecia ma ogromny skutek przez przyjście Chrystusa Pana do serc naszych.

Dlatego, ponieważ gdy była intronizacja w 1925 roku, w dalszym ciągu ludzie byli zniewoleni przez Kartaginę, i nie było żadnego serca, które chciałoby Chrystusa przyjąć. W 1951 roku, kiedy była następna intronizacja - nie było nikogo, kto by mógł przyjąć Chrystusa, bo serca były zniewolone Kartaginą.

A teraz w **19 listopada 2016 roku Chrystus przyszedł i już znalazł miejsce w sercach ludzi, bo serca już nie były zniewolone Kartaginą**. Znalazły się serca, które Jego przyjęły bezwzględnie, bez niepokoju o to, że nie będą zbawione.

Bo kościół mówi w ten sposób: jeśli w nas nie będziecie wierzyć to Chrystus was nie zbawi, bo to my Mu rozkazujemy i mówimy kogo zbawić, a kogo nie. Ale tak nie jest. To Chrystus jest tym, który zbawia, a kościół sobie uzurpuje władzę nad zbawieniem i nad grzechem. Nawet czytanie, które będzie w niedzielę; jest napisane w Liście do Efezjan, że jedynym odkupicielem jest Chrystus Pan i Jego Krew święta i nikt inny tego nie może uczynić tylko On sam. I to właśnie [z czytań] jest usunięte jako niepotrzebne.

A to jest najważniejsze, bo to jest sedno życia chrześcijańskiego.

Więc, w takim razie jeśli sedno jest niepotrzebne – to co jest w takim razie potrzebne, jeśli sedno jest usunięte? Dlatego przecież żyjemy, dlatego jesteśmy chrześcijanami, dlatego jesteśmy Chrystusowymi, ponieważ Jego Krew święta nas odkupiła. A to właśnie zostało usunięte jako nieistotne, a istotne są wszystkie rzeczy, które akurat będą robiły co innego, tylko będą uważały że gdzie indziej jest to odkupienie.

Więc usunięty jest najbardziej sensowny i prawdziwy sens chrześcijaństwa jako nieistotny. Więc patrząc na to dlaczego akurat to jest usunięte – więc jakie są zamysły tych, którzy to usuwają? – WCALE NIE ZBAWIENIE, wcale nie życie wieczne. Wcale nie jest najgłębszy sens życia wiecznego i chrześcijaństwa, i zjednoczenia się z Chrystusem Panem, ponieważ to zostało właśnie usunięte, a zostały rzeczy, które są nieistotne bez tego wersetu. Więc usunięte zostało to co jest najważniejsze, a zostawione to co jest tylko satelitą uczynione jako najważniejsze.

Nasza świadomość budzi się tylko wtedy kiedy prawdziwa natura życia Chrystusowego w nas zaczyna istnieć.

Pamiętam miałem w swoim życiu zdarzenia, które były niemożliwe do przejścia dla człowieka, dla jego świadomości i czułem jak coś mnie łapie za plecy i mnie przerzuca do wyższej świadomości abym spojrzał na to z góry i wtedy zrozumiałem, że to były pewne inwigilacje, pewne umysłowe trwogi itd.. Przerzuciło mnie na tą drugą stronę.

I dopiero zobaczyłem wyobraźnię ludzi, którzy stworzyli sobie Boga, który jest karzący, mściwy i zazdrosny i trzęsą się ze strachu i się cieszą z tego, że on jest tam, ponieważ wtedy w jakiś sposób starają się być dobrymi, bo boją się kary, która na nich spadnie. I żyją ciągle w tej karze i nie mogą przejść do natury miłości, bo nie rozumieją natury miłości. Miłość dla nich jest to kara, przemoc, zazdrość, czyli wyobrażony Bóg, który właśnie w taki sposób trzyma, jakoby ich w ryzach.

I gdy zostałem przerzucony, zobaczyłem, że jest pewna siła, która broni mnie przed tym, aby mój umysł nie uwiązał w jakiejś przemocy ludzkiej, bo poczułem że mnie wyrwała, ale jak mnie wyrwała i przerzuciła mnie na drugą stronę, to ja musiałem sam zobaczyć gdzie jestem, co to takiego jest. I jak zrozumiałem, że to jest iluzja, to zacząłem się stabilizować ponownie itd.

I tak to się dzieje przez te kilkadziesiąt lat. Duch Boży ukazuje mi tą przestrzeń coraz głębiej i głębiej, i dlatego mówiąc to o czym mówię w tej chwili, to jest to co sam stosuję, co sam przeżywam, co sam zdążam tą drogą. A jednocześnie jeśli nie zdążam jeszcze, bo jeszcze tego nie rozumiem, to sami widzicie, że poddaję się Duchowi Św., aby we mnie też działał, bo mówię wam o sprawach, których sam

jeszcze nie rozumiem, ale które są ważne. I jak o nich mówię, to On mnie dostosowuje, żeby On we mnie już istniał i to się już dzieje.

Ponieważ cóż ja mogę powiedzieć, jak ja niczego nie wiem?

To Duch Boży mówi i On korzysta z umysłu mojego, mojego języka, moich myśli, mojego rozumu etc., a ja po prostu uczę się nieustannej uległości, aby jemu nie przeszkadzać w tym, co On chce powiedzieć. A jednocześnie korzystam z tego jak najbardziej całymi garściami.

Dlaczego o tym mówię?

Dlatego o tym mówię - aby uświadomić sobie, że życie w Bogu nie jest bierne, że On to wszystko zrobi. My musimy nieustannie nawracać się - czyli nieustannie zmieniać myślenie. Nieustannie zmieniać myślenie, ale w taki sposób aby myśleć jak Bóg, myśleć jak Duch Święty.

A jakie są myśli Boga?

Można je rozpoznać w tym, że **Bóg przysłał Syna swojego mimo, że był to jedyny Syn. Przysłał Syna swojego, aby oddał swoje życie za człowieka i żeby człowiek żył, i aby mógł powrócić do chwały obiecanej. Takie są myśli Boga.**

Więc myśli Boga są takie, że my musimy wszystko uczynić, aby porzucić siebie samego, aby Chrystus znalazł w nas miejsce i żeby On mógł wypełnić i uczynić to co ci ludzie potrzebują - bo przez nas to czyni.

Dlatego Kartagina nie mogła się pojawić, ponieważ nie było człowieka, ludzi, którzy by uświadomili sobie tą sytuację, że grzech pierworodny został usunięty już 2000 tys. lat temu na krzyżu. Już w owym czasie przestał istnieć. Już w owym czasie zostali ludzie uwolnieni. Już w owym czasie mają już w sobie Królestwo Boże, tylko przyobleczenie powoduje to, że to Królestwo Boże może się w nich rozszerzać.

Niech się w was Królestwo Boże rozszerza - mają to i są tego świadomi. I dlatego św. Paweł mówi: a chodziłem po tym świecie okazywać każdego człowieka doskonałego w Chrystusie.

I wszyscy są przemienieni. A wiemy o tym, jak patrzymy na tych Wietnamczyków, którzy nigdy nie widzieli jeszcze księdza, nie znali chrześcijaństwa, a jeden człowiek znalazł Pismo Święte i zaczął je czytać. I Bóg uczynił z niego proroka i zgromadził wokół niego setki, a może tysiące wiernych, którzy są przemienieni mocą Bożą i byli najbardziej uduchowionymi ludźmi. I dopiero po 30 latach przyjechał ksiądz, żeby pierwszą Mszę odprawić, a oni już byli głęboko umocnieni w Duchu Bożym i nie spotkali nikogo kto by ich nawrócił. To Duch Boży ich nawrócił z powodu Pisma, które

czytali, sam on zastanawiał się co one oznaczają te słowa, co one oznaczają?

To jest Księga Syracha rozdział 39, gdzie jest napisane - że głównym celem człowieka jest nieustannie zgłębianie tajemnic Bożych, nieustanne wpatrywanie się w Jego Oblicze, a wolny czas poświęcony prorocत्वom.

I nieustannie zgłębianie tajemnic wszystkiego co istnieje dookoła. Ponieważ w taki sposób nieustannie w nas istnieje Duch Św., dlatego że nikt nie da nam tego poznania, tylko sam Duch Święty.

I w ten sposób Duch Św. w nas coraz bardziej znajduje miejsce. Im bardziej chcemy poznawać tajemnice Boże, to ich nie możemy inaczej poznać jak tylko przez Ducha Św. Więc nie tylko wołamy Ducha Św., bo to jest tak jakbyśmy wołali: Panie Boże daj mi jeszcze tonę cukru. A co będziesz z nim robił? A będzie sobie leżał.

A jakby powiedział: Panie Boże robię weki, tysiące weków. To Bóg mówi: to dam ci cukier, bo te dzemy muszą być słodkie.

Jak poszukujesz, to daję ci Ducha Św., abyś mógł poznawać.

A jak chcesz Ducha Św., a nie będziesz poznawał - to po co ci ten Duch Święty? Duch Św. nie będzie chciał do ciebie przyjść, bo On jest nauką, poznaniem i dbałością. A jak ty się nie chcesz uczyć, o nic dbać, ani sobie niczego przypomnieć, no to nie chcesz Go!

Część 9

Spotkanie ukazuje nam poszukiwanie prawdziwej naszej świadomości. Tam gdzie większość ludzi zajmuje się poznawaniem, że tak mogę powiedzieć tajników podświadomości, tam my szukamy prawdziwej świadomości, bo tam właśnie prawdziwa świadomość jest tylko odkryta i wydobyta przez Boga.

Poszukując podświadomości, czego ludzie poszukują?

Poszukują, można powiedzieć, władzy diabła, który tam swoje wici rozszerza i tam po prostu utrzymuje tę prawdziwą świadomość w nieświadomości, aby władzę tą mieć, ale wcale nie dla Boga.

A właśnie tam ta natura nasza wewnętrzna, dusza żeńska, tak głęboko ukryta, ta która musi powrócić do Matki wszystkich przez właśnie synów Bożych, którzy są ufni Chrystusowi.

Bo przez ufność Chrystusowi przyjmują jego odkupienie, rozszerzają królestwo Boże; jak to mówi: *niech rozszerza się w was królestwo Boże.*

A Modlitwa Pańska: *święć się Imię Twoje, przyjdź królestwo Twoje, bądź wola Twoja*. Tutaj jest taka ciekawa sytuacja, ponieważ te słowa: *przyjdź Królestwo Twoje* - odnoszą się właściwie do okresu przed odkupieniem, ponieważ Jezus Chrystus daje tę Modlitwę uczniom, którzy jeszcze nie rozumieją czym jest odkupienie, więc: *przyjdź królestwo Boże*.

A teraz Jezus Chrystus mówi tak: *nie tylko przyjdź*, ale mówi: **Niech się rozszerza w was królestwo Boże - ponieważ ono już przyszło, ono już jest**. Dlatego Chrystus mówi:

Ono jest we wewnątrz was i na zewnątrz was.

Gdy będziecie czekać aż ono przyjdzie to szybciej wejdą ptaki niebieskie, ryby do nieba.

Więc: *Ojcze nasz, który jesteś w niebie, święć się Imię Twoje, przyjdź królestwo Twoje, bądź wola Twoja jako w niebie tak i na ziemi, chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj i odpuść nam nasze winy jako i my odpuszczamy naszym winowajcom i nie dopuść abyśmy ulegli pokusie, ale nas zbaw ode złego*.

To jest właśnie też dzisiejsza nasza głęboka praca, głębokie wołanie do Boga Ojca i wszystko to co robimy w tym życiu, w ogóle żyjąc - musi mieć w sobie zawarty cały temat, całą prawdę Modlitwy Pańskiej gdzie jest napisane: *Ojcze nasz, który jesteś w niebie* - czyli musimy uświadamiać sobie: On jest naszym Ojcem. A im bardziej uświadamiamy sobie, że On jest naszym Ojcem, inaczej nie możemy poczuć Jego obecności jak tylko - duszą naszą, ponieważ **dusza nasza jest stworzona przez Boga**.

Więc pragnienie poznania Ojca, nie jest to wyobraźnia, a jest to rzeczywistość. Ludzie opierają się na wyobraźni, więc mówi się im: *wyobraźcie sobie Boga, nie musicie już wtedy Go poszukiwać, bo On po prostu jest tam - nie jest prawdziwy, ale jest w komórce*. A ktoś mówi: a jeśli ja nie mam komórki?

Więc jest sytuacja tego rodzaju, że nie chodzi o Boga, którego się zamyka gdzieś w komórce, który jest wyobrażony, ale jest prawdziwy Bóg, który jest żywym Bogiem, żywym prawdziwym Bogiem. Więc nie chodzi o to, żeby Go sobie wyobrażać, ale żeby Go poszukiwać.

Bo dusza jest stworzona przez Boga. A jeśli jest stworzona przez Boga ma w sobie całą naturę Jego obecności, Jego osobowości, Jego istnienia. Więc dusza, gdy się zastanawia nad swoim istnieniem, skąd powstała, skąd jest? - odnajduje Ojca.

Duch Św. daje jej to poznanie.

Dlatego rozmawialiśmy o tym, że nasze poszukiwanie i nasze poznanie musi kierować się ku Bogu, a Bóg będzie otwierał przed nami tajemnice, te wszystkie tajemnice, które odkrywają naszą świadomość, bo to jest nasza świadomość.

Nasza świadomość to jest nasze pochodzenie, to jest obecność Ojca, to jest On sam w nas, to jest Jego natura w nas.

I jak czytamy Ew. wg św. Tomasza:

83 „Obrazy ukazują się człowiekowi, a światłość, która jest w nich, ukryta jest w obrazie światłości Ojca. On ujawni się, a jej obraz ukryty jest w Jego światłości”.

Czyli, że dusza ma w sobie światłość, ale tej światłości nie zna, mimo, że ma ją wewnątrz. Ona poznaje tę światłość tylko wtedy, kiedy się w Ojcu zanurza. A w Ojcu będąc zanurzona, światłość staje się ujawniona. I Bóg objawia jej tę światłość w niej i ona wtedy poznaje swoją tożsamość.

Ta światłość w niej to jest właśnie świadomość pochodzenia Boskiego, że pochodzi od Boga i jest stworzona przez Niego. Ona czyni, ta świadomość, nieśmiertelną duszą - obecność Boga żywego.

Więc mimo, że mamy w sobie tę świadomość, światłość Bożą, to sami jej nie możemy odkryć, ponieważ jest ona poza zasięgiem naszego odkrycia.

Natomiast odkrywa ją Duch Św., odkrywa ją Bóg.

Dlatego nasze poszukiwanie obecności Boga w każdej rzeczy, sensu wszelkiego, odbywa się przez Ducha Św..

Nie możemy do tego używać wyobraźni, dlaczego?

Bo wyobraźnia załatwia nam sprawę bez poszukiwania i nie jest to prawda, to jest coś wymyślanego, to nie ma nic wspólnego z prawdą. Dlatego ten świat proszę zauważyć, cały ten świat powstał na zasadzie wyobraźni. Ludzie sobie wyobrażają różnego rodzaju rzeczy, które mają zrobić, robią a później on wygląda, on jest całkowicie oderwany od rzeczywistości Bożej.

Dlatego to wszystko co widzimy - to jest skutek wyobraźni. To wyobraźnia spowodowała tę sytuację, że ten świat istnieje i jest taki jaki jest i oddalony jest od Boga i wydaje im się, że się dobrze czuje - więc widzimy skutki wyobraźni.

Wyobraźnia stworzyła swój świat, cały habitat, zamknięte środowisko, które sobie samo istnieje i nie chce Boga, a mimo to żyje z powodu Boga. Bo gdy Bóg odetnie swoje życie od tego świata, to ten świat mimo wyobraźni przestaje istnieć.

Bo wyobraźnia nie jest kreacją życia, ona jest pewnego rodzaju papugowaniem.

Życie prawdziwe daje Bóg, bo z powodu życia Boga prawdziwego jest życie.

A oglądając świat widzimy wyobraźnię swoją, która tworzy tę rzeczywistość, w której żyje znowu też wyobrażony człowiek.

Duch Św. natomiast przygotowuje nas i jednoczy nas duchowych, bo to jest prawdziwy człowiek, bo Bóg stworzył człowieka ducha, *Bóg jest Duchem i duchem należy go poszukiwać.*

Bóg stworzył człowieka ducha, a dlaczego ducha?

Ponieważ Bóg jest Duchem i Bóg stworzył człowieka na własny wzór i podobieństwo, więc stworzył ducha, duszę i ducha.

Jak to jest powiedziane w Liście do Koryntian rozdział 15:

45 Tak też jest napisane: Stał się pierwszy człowiek, Adam, duszą żyjącą, a ostatni Adam duchem ożywiającym.

Więc tutaj uświadamiamy sobie tę sytuację, że to jest ta właśnie prawda, że dusza zanurzając się w Duchu Bożym, dopiero odnajduje całą prawdę. I tutaj Duch Św. czyni nas żywym, prawdziwym duchem, bo to jest prawdziwy człowiek.

Więc każdy, który poszukuje prawdy, poszukuje Boga, poznaje tajemnice Boga we wszystkim, Duch Św. mu w tym pomaga, bo jest powiedziane: *Duch Św. was nauczy, przypomni i zadba.*

Więc On to czyni, czyli Duch Św. przenikając nas, ducha naszego przez swojego Ducha przemienia, i staje się człowiek duchem i nie istnieje już w nim śmierć, bo śmierci podlega ciało.

Dlatego człowiek stał się śmiertelny, że związał się z ciałem. To ciało jest śmiertelne, a w dalszym ciągu dusza nie. Ale w tym momencie, kiedy jest związana silnie z ciałem - to ulega też poczuciu śmierci, mimo że nie umiera. Przechodzi traumę śmierci, mimo że nie jest naprawdę tym ciałem. Ale jest tak silnie związana, że tworzy jedną całą naturę.

I dopiero wtedy, kiedy poszukuje Ducha Św., poszukuje tajemnic swojego życia, tajemnic swojej natury, swojej istoty, swojego sensu życia, sensu istnienia, to wtedy dopiero dusza zaczyna być wypełniona słońcem prawdy i życia.

PRAKTYKA MEDYTACYJNA

Praktyką jest właśnie poszukiwanie tej natury świadomości, właśnie przez to, że Duch Boży przenikając nas i ukazując nam wszystkie tajemnice mocą swoją, właśnie w taki sposób otwiera naszą świadomość tą Bożą, która jest główną, jedyną mocą naszego życia i naszego powstania. Proszę Ducha Św. o pomoc dla państwa, a także Św. Marię Matkę Bożą o opiekę.

Ta medytacja musi być pozbawiona wszelkiego wysiłku i wszelkiej naszej umiejętności. Jest to bardziej oparte na poznawaniu, niż na zastępowaniu poznania przez naszą umiejętność, wyobraźnię i pewnego rodzaju złudną twórczość. To Duch Św. jest tą mocą tworzenia, mocą objawienia nam tajemnic.

Więc w nas musi następować całkowicie - dwie natury sprzeczne sobie, które są zjednoczone. Czyli beztroska i odpowiedzialność. Całkowita beztroska czyni nas dzieckiem. Odpowiedzialność czyni nas zjednoczonymi z mocą Bożą, bo to ona jest mocą prawa Bożego w nas. Prawo Boże w nas: *idźcie rozradzajcie się i rozmnażajcie* - jest odpowiedzialnością za stworzenie.

Beztroska jest łącznością z Bogiem nie na naszych warunkach tylko całkowicie oddaniem się Bogu z powodu ufności, uległości, oddania. To jest właśnie ta natura, która objawia w nas tą właśnie beztroskę, i w tej beztrosce odnajdujemy odpowiedzialność, czyli prawo, które jest zanurzone w duszy, w sercu duszy.

To jest tak jak - nie korzystamy z umiejętności ciała do odszukania tego stanu, tylko jesteśmy w ciele jako w przestrzeni, w której znajdujemy miejsce przebywania Boga.

Jak to powiedział św. Paweł: *mimo, że żyjemy w ciele nie jesteśmy cielesnymi*. I właśnie ciało jest miejscem przebywania niecielesnej natury, która poszukuje w tej naturze cielesnej w głębi, jako przestrzeni obecności Boga. Bo jeśli w dalszym ciągu jesteśmy ciałem, myślimy jak ciało, to nie możemy znaleźć tego miejsca, bo jesteśmy uwiązani do rozumowania ludzkiego, umysłowego, przez mózg.

Ale kiedy ciało jest miejscem, w którym przebywamy - jak to św. Paweł mówi: *mimo, że żyjemy w ciałach to nie jesteśmy cielesnymi* - to w tym momencie jesteśmy w miejscu, w którym znajdujemy się w miejscu duszy. Tej duszy gdzie Prawo Starożytne jest głęboko w niej istniejące, w sercu duszy, i które musi zostać odnalezione, ale tam prowadzi nas Duch Św.. Tam Duch Św. jest tą mocą i tam świadomość się objawia, w jaki sposób?

Gdy ta świadomość w duszy się objawi - to ona zalewa ciało. Ciało otrzymuje

świadomość tamtego miejsca, przenika, ciało już wyraża inną potrzebę nie wynikająca z rozumu, ale z duszy. Bo ciało podlega władzy, samo nie jest mocą, ale podlega władzy i ma siłę, ale wtedy kiedy jest pod pewną władzą i mocą kierowane jest.

Więc zmiana jest kierownictwa. Ponieważ, gdy nie jesteśmy tym ciałem, ale jesteśmy naturą świadomości, naturą istnienia, duchem jesteśmy, jak to mówi św. Paweł: ***mimo że żyjemy w ciałach, to nie jesteśmy cielesnymi***; to w tym momencie znajdujemy się w tym miejscu, odnajdujemy to miejsce i jesteśmy tym miejscem. Ale będąc tym miejscem, ciało korzysta z tego miejsca, które się rozprzestrzenia i emanuje, i ciało podlega właśnie tej władzy i w ten sposób usuwane jest prawo grzechu.

Wtedy ciało już nie stosuje prawa grzechu, ponieważ nie już pod władzą umysłu, który nie służy duszy, Bogu - ale jest pod władzą duszy, Boga żywego który w duszy ma swoje miejsce. A jest to wszystko związane z właśnie świadomością: *mimo że żyjemy w ciałach, nie jesteśmy cielesnymi, mocą Ducha Bożego zmuszamy każdą myśl do posłuszeństwa Chrystusowi*.

Moc Ducha Bożego właśnie tą duszę przemienia i daje tą świadomość. Jesteśmy osobną naturą w tym ciele, ale żyjąc w tym ciele wszystko czynimy to, co jest w tym świecie, a i wszystko czynimy co jest w wewnętrznym świecie.

Czyli tak jak Jezus Chrystus powiedział: *cezarowi oddajcie to co w cesarskie, a Bogu to co Bogu*. Więc **wewnętrznym życiem cały czas w Bogu żyjemy, a zewnętrznym życiem wykonujemy wszystkie prace zadane nam - ale żeby też istniały dla Boga**.

Możecie państwo zauważyć, że gdy znajdujecie się w tym miejscu jako osobna natura: *mimo, że żyjecie w ciałach nie jesteście cielesnymi* - tam wewnątrz, to tam wewnątrz się zanurzając, tam w głębi duszy możecie odczuwać wszechobecny spokój. A jednocześnie możecie odczuwać beztroskę rzeczywistą dziecka, bezpieczeństwo, które się rozszerza, spokój, bezpieczeństwo, beztroska. A jednocześnie odpowiedzialność - która jest w duszy tam w głębi, gdzie synowie Boży przenikają odpowiedzialnością, są odpowiedzialni za stworzenie.

To miejsce, które odnajdujemy jest miejscem niezmiernie znanym, tak jakbyśmy wrócili do domu, znanym odwiecznie, cichym, spokojnym, czujemy się dobrze, odnalezieni, spokojni, otuleni.

U nie których pojawiają się niezbyt dobre rzeczy, tam gdzie świadomość się pojawiła, tam diabeł chce to odzyskać i to odczuwało się takie uderzenie zła. Czuje się

to zło, na tle tego spokoju, ten strumień diabelski to był jak ciemność.

Dlatego musimy uważać na te sytuacje, nie możemy pozwolić sobie na to, abyśmy zostali porwani. Musimy być uważni, nieustannie uważni. To z powodu właśnie chwilowej nieuwagi Ewy nastąpił ten cały problem. Myślę, że to co się stało z Ewą nie trwało miesiącami, czy latami, to był po prostu impuls, który trwał kilka minut, a może mniej, były to chwile, a może sekundy. A z powodu tych sekund jest cały ród ludzki jest w udręczeniu w prawie grzechu.

Ja czuję te wszystkie sprawy, które się u państwa dzieją, te złe myśli są jak jakieś uderzenia, jakieś strzały, dzidy, nie wiem co to jest? - ale są bardzo złe i odczuwam to źle, widzę nawet u kogo to się dzieje, dlatego poproszę Ducha Św. o pomoc w tej sprawie.

To jest ta nieuwaga, to jest ta część, o której była mowa, że jakieś części są bluźniercze w człowieku i mówią co za bzdura, co za głupota. Tylko, że w tej chwili nie są to słowa tylko to są bezpośrednie ataki na świadomość; zwiedzenie, skierowanie świadomości w zło. Ze spokojem wszystko musi się dziać, to Duch Boży może tylko to zrobić i nie możecie państwo tam używać własnej woli i siły, bo ona jest sprzeniewierzona nawet nie wiecie kiedy.

Pamiętajcie państwo o naturze dziecięctwa: **nicość, słabość, bezsilność, niezaradność, bezradność, bezbronność, ufność, uległość, oddanie i z mocy Chrystusowej niewinność.**

Zobaczcie w tym momencie, kiedy będziecie te przymioty w sobie odnajdywać, poszukiwać ich, to zobaczcie ten opór, który się nie chce im poddać. Zobaczcie co tam siedzi, nie chce stać się - nikim, słabym, bezsilnym, niezaradnym, bezradnym, bezbronnym, że zapiera się rękami i nogami, wszystkim się zapiera, aby nie oddać świadomości, tej głównej, tej prawdziwej, tej rajskiej.

Duch Św. jest mocą przemienienia tego miejsca, nie my. My możemy ufać, zanurzać się w dziecięctwie, z całej siły dążyć do Praw Miłości, aby się w nas całkowicie wypełniały.

Musicie państwo pamiętać o tej sytuacji, że to co się w was dzieje pozytywnego i niepozytywnego, wpływa bardzo mocno na wszystkich innych. To co jest niepozytywne - wywołuje zamęt, ból, udręczenie i atak na duszę, aby spowodować zamęt w jej postawie. To co jest pozytywne wpływa na umocnienie, także trzeba pamiętać o tym, że to nie tylko w was się dzieje, ale to wpływa na wszystkich innych.

Dlatego jest to beztroska i odpowiedzialność, odpowiedzialność za innych. Więc

wasza równowaga, wasze oddanie, ufność - ona także staje się ufnością innych ludzi. Więc musimy pamiętać o tym, że jak bardzo jesteście zrównoważeni wewnątrz i oddani, tak bardzo wpływacie też na wszystkich innych.

To jest to o czym rozmawialiśmy dzisiaj i wczoraj: *kogo poślę? - mnie poślij.*

Ale w tym momencie, gdy jest powiedziane - *mnie poślij* - to nie słyhać żadnego odzewu, aby ktokolwiek miał ochotę iść. Na słowa: *kogo poślę?* - wszyscy się chowają w sobie i nie ma nikt ochoty wyjść, ponieważ diabeł wszystko robi aby świadomość, aby dusza nie słyszała - *Kogo poślę?* I żeby nie mogła wypowiedzieć - *mnie poślij.* I jest po prostu wtedy nie słyszająca.

Te wszystkie złe rzeczy się dzieją tylko wtedy, kiedy swoją wolę traktujecie jako Ducha Św., traktujecie jako coś co jest właśnie zewnętrzną siłą.

A jest to wasza wola, której nie znacie, która jest zanurzona tam w przestrzeniach ciemności, i która właśnie tworzy te wszystkie problemy. Ponieważ diabeł nie może władać człowiekiem bez woli człowieka, dlatego stwarza pragnienia. Tworzy pragnienia, aby człowiek zanurzał się w pragnienia i żeby traktował te wszystkie rzeczy jako siebie i stratę ich, jako atak na siebie.

Mnie poślij – oznacza:

Nie wiem co ze mną zrobisz. Nie wiem, gdzie mnie pošlesz. Nie wiem czy będę jadł, czy będę spał, nie wiem co ze mną się stanie. Nie wiem - poddam się Tobie, Twojej woli, Twojej prawdzie, Twojej doskonałości i Twojej mocy. Poddam się i zrobisz co będziesz chciał. Ale przecież chcesz dobrze uczynić, więc wszystko uczynisz żebym żył, był mocny i silny, bo nie posłałbyś tego, który jest słaby.

Tak jak powiedział Mojżesz: *dlaczego chcesz wytracić lud ten, który przyprowadziłeś tutaj aż pod górę Synaj? Jeśli go wytracisz, to będą się śmiali z Ciebie, że wyprowadziłeś go z Egiptu, a teraz go zabiłeś, zniszczyłeś.* Więc Bóg mówi tak: *dobrze nie wytracę ich, nagnij im karku i spraw aby byli mi posłuszni.*

Pozwólcie Duchowi Św. działać, co to oznacza?

Duch Św. ma odwieczny zamiar, ten zamiar został ujawniony przez Chrystusa. Czyli nieustannie odzyskuje człowieka, dla Ojca.

Więc nie musicie powtarzać tego i robić tego co zostało uczynione, ponieważ przeszkadzacie Duchowi Św. – wy macie po prostu być ufni i oddani i ulegli. Macie ufać Bogu, a Duch Św. przez tą ufność przemieni wszystko w człowieku, ponieważ On

to chce zrobić od zarania dziejów. Dlatego Chrystus mówi: *niech rozszerza się w was królestwo Boże*. I pyta się: *dlaczego się nie rozszerza? Dlaczego Jemu przeszkadzacie się rozszerzać? Ono, gdy mu nie przeszkadzacie, to ono się rozszerza.*

Bez ufności Chrystusowi się nic tutaj nie stanie.

Jeśli zamiast ufności, jest wasza umiejętność, korzystacie z umiejętności, wątpliwej umiejętności - bo to nasze umiejętności nie wydobywają człowieka z problemu, to Duch Boży.

Dlatego to ufność i zanurzanie się w Duchu Św. musi istnieć - im bardziej się chcemy z Chrystusem Panem zjednoczyć, z Bogiem Ojcem, wtedy Duch Św. nam w tym pomaga, ponieważ odwieczna jest Jego ta potrzeba i natura zjednoczenia człowieka z Chrystusem Panem, Bogiem Ojcem.

Więc On przychodzi po to żebyśmy się z Nim zjednoczyli, z Chrystusem. Więc jeśli tego pragniemy, to On nam w tym pomaga. Więc nie musimy tego robić za Niego, On to wie jak to uczynić i za Niego robienie to wcale nie jest Boże dzieło.

To już jest wdzieranie złego ducha, aby zaprowadzić człowieka całkowicie w inne miejsce. I wtedy jest zniewolenie wolą i nie możemy się poddawać - *bądź wola Twoja jako w niebie tak i na ziemi*. Wtedy swoją wolę chcemy tutaj stosować, a to nie nasza wola.

Bądź wola Twoja jako w niebie tak i na ziemi - nie moja lecz Twoja wola Ojczy niech się dzieje.

Nie rozmawiamy o czymś hipotetycznym, ale o czymś co się w tej chwili dzieje. Stajemy przed tym wyborem, w tym miejscu, czy jestem w stanie powiedzieć: *tak, mnie poślij*? I czy te moje słowa są prawdziwe? Czy mówiąc: *mnie poślij*, czy one są w stanie wypłynąć z mojego serca i gardła, czy gdzieś uwięzły i są tylko zdławionym jękiem?

No wreszcie pojawia się światło, zaczyna się pojawiać światło.

Pamiętajcie państwo, że jest ważny cel, cel musi być jasny, bardzo jasny i konkretny, a gdy jest cel wtedy następuje realizacja. Więc nie nasza imaginacja, ale cel jest główny, skupienie się na celu. Czyli z całej siły skupienie się na ufności Chrystusowi. Cel, czyli ufność Chrystusowi, ufność Duchowi Św., ufność Bogu, oddanie, uległość, wiara z całej siły, tam kierujemy swoją naturę serca, a Duch Św. realizuje, czyli uzdalnia człowieka do umiejętności.

Ewangelia wg św. Jana rozdział 7 werset 37 mówi właśnie o tym, co realizuje się

przez Ducha Św.: *kto pragnie i wierzy we Mnie* – pragnienie, czyli uaktywnienie samej głębi natury, wiara - czyli świadomość tego co nam jest potrzebne. A potrzebne jest to co zostało już uczynione. Czyli Chrystus Pan ukazał nam naszą potrzebę. A naszą potrzebą jest zjednoczenie się z Nim.

A On czyni nas doskonałymi i mówi: *kto pragnie i wierzy we Mnie nich przyjdzie do Mnie.*

A to Duch Św. przyprowadzi, nikt nie przychodzi, gdy Ojciec jego nie pociągnie. *Niech przyjdzie do Mnie i pije ze Mnie, pije ze Mnie - czyli niech uczy się ode Mnie, niech naśladuje Mnie, niech przyjmie Moją naturę Mojego serca, niech przeniknie przez niego Moja krew i pije ze Mnie, a wypłyną z jego wnętrza źródła wód żywych.*

Sam Chrystus jest wodą żywą, a źródłami wód żywych jest nasza świadomość rajska, ta rajska która ma w sobie tę tajemnicę: *idźcie, rozradzajcie się, rozmnażajcie, czyńcie sobie ziemię poddaną, panujcie nad zwierzętami morskimi, lądowymi i powietrznymi.* Jesteście żywymi wodami dla nich, pozwólcie im pić.

Część 10

Nasze spotkanie będące medytacją, a jednocześnie ukazujące nasze poszukiwanie, a odnajdywanie tej właściwej świadomości, rajskiej świadomości, nie może się inaczej stać jak tylko przez Ducha Św., przez głębokie pragnienie.

Mówi o tym Jezus Chrystus do Samarytanki i w Ew. wg św. Jana rozdział 7 i 4 mówi: *Kto napije się wody żywej już nie zakosztuje śmierci, ale żyć będzie na wieki.* Mówi do Samarytanki *Przyjdź z mężem, a dam ci wody żywej.*

Mówi: *Przyjdź z mężem,* czyli mówi tutaj o małżeństwie mistycznym.

1 List św. Pawła do Koryntian rozdział 6 werset 16:

16 Albo czyż nie wiecie, że ten, kto łączy się z nierządnicą, stanowi z nią jedno ciało? Będą bowiem - jak jest powiedziane - dwoje jednym ciałem. 17 Ten zaś, kto się łączy z Panem, jest z Nim jednym duchem.

Ten, który jest jednym z wszetecznicą, sam jest wszeteczny.

A werset 17: *Ten, który jest jednym duchem z Duchem Bożym, jest jednym ciałem z Duchem Bożym.*

Św. Paweł mówi tutaj, że nie tylko człowiek łączy się w jedno ciało w dobrym, ale także się łączy w jedno ciało w złym.

Czyli zawsze się łączy, nawet nie chcąc łączy się, ponieważ wspólne sprawy tworzą jedno ciało. Wspólne dążenie w tym samym celu, tworzy jedno ciało.

Spójrzmy na naturę rajska, na Adama i Ewę, i spójrzmy też na naturę ziemską. Ludzie w ziemskiej naturze będąc w relacjach małżonkami, oni łączą się naturą swoją podświadomą ze sobą i tworzą jednego ducha. Więc jak ważnym jest, aby się łączyli w Bogu. Aby to w Bogu następowało, bo wtedy w Bogu jednocząc się, świadomość Boża ich się tam objawia.

A jeśli nie łączą się w Bogu, tylko w naturze tej ziemskiej, ludzkiej; jest to 1 Kor 6,16 - *Ten, który jest jednym ciałem z wszetecznicą, sam jest wszeteczny*. Czyli idzie drogą wszeteczniczy, sam upadając. Wspólne sprawy, wspólne życie, wspólny dom etc.

I spójrzmy na rajska naturę. W rajskiej naturze Bóg stworzył człowieka, i człowiek w rajku miał wspólny cel, obydwójce żyli wspólnym celem. Więc ich natury świadomości, które dzisiaj są podświadomymi naturami, ich świadomości były jedną naturą celu, czyli cały czas były zjednoczone. Tworzyły jedną naturę – naturę mężczyzny i naturę kobiety.

W tej naturze, dzisiaj podświadomej, nie wiadomo co tam się dzieje. A owym czasie to był jeden świadomy cel. Celem było odkupienie, zbawienie, właściwie w owym czasie jeszcze nie odkupienie, ale jeśli mówimy o odkupieniu, to w takim razie mówimy o wydobyciu jęczącego stworzenia z udręczenia, które nie zostało poddane w znikomość z własnej woli, ale z woli Najwyższego, aby Miłosierdzie Boże się na nim objawiło. Więc nie jest to odkupienie, ale jest to wzniesienie jęczącego stworzenia, które zostało poddane w znikomość nie przez jego postępowanie. A nawet jeśli przez niego (abstrahuję), to on o tym nie wie, bo został już całkowicie oczyszczony z winy, ale jest w nim tylko skutek tego ówczesnego działania i nie wie, i nie rozumie, ale oczekuje. Zostało w nim zaszczerpione tylko poszukiwanie i tylko czekanie na Synów Bożych, którzy wzniosą go do doskonałości oglądania chwały Bożej.

Gdy spojrzymy na Adama i Ewę przed grzechem w rajku, to oni byli tak zjednoczeni ze sobą naturą świadomą celem jednym. A tym celem jednym było nic innego jak tylko służenie Bogu i wzniesienie jęczącego stworzenia ku doskonałości, aby oglądało chwałę Bożą.

Co to oznacza, że byli w jednym celu?

Dzisiaj tym jednym celem wspólnym są ludzie, którzy w jednym celu zdążają, w jednym sensie, w jednym dążeniu.

Małżonkowie to są ci, którzy tworzą jeden cel, jeden sens, ich natury podświadome

są tak ściśle ze sobą związane, że tworzą jedną naturę, tylko że bardzo często w złym, ponieważ łączą się nie z powodu życia wiecznego, ale wspólnych spraw ziemskich.

Dlatego Jezus Chrystus mówi do Samarytanki: *Przyjdź z mężem* - z tym, z którym dzielisz sprawy, te które cię przyprowadzą do Mnie – *Nie mam takiego męża*. – *Dobrze powiedziałaś*, to powiedziałaś zgodnie z prawdą, że nie masz takiego męża, z którym dzielisz sprawy, ponieważ już uświadomiłaś sobie, że nie prowadzi cię ku prawdzie i nie chcesz mieć nikogo, kto by cię odwodził, tylko Mnie chcesz mieć.

W jaki sposób dzieli sprawy z Chrystusem?

On daje jej wiarę - a ona ma poznanie.

On daje jej miłość - a ona ma miłosierdzie.

On daje jej łaskę - a ona ma mądrość.

On daje jej pokój - a ona ma posłuszeństwo.

On daje jej nadzieję - a ona ma cierpliwość.

Wyrażającą się w tym świecie przez to, że pobiegła do miasta Sychar i przez miłosierdzie ogromne i przez poznanie, powiedziała o poznaniu: *powiedział mi wszystko o mnie* – czyli mówi o poznaniu. Przez miłosierdzie zależy jej na tym, aby oni zostali wzniesieni. Przez łaskę, roztropność i mądrość tego, że oni muszą także znaleźć Prawdę Bożą, czyli uświadamia sobie: *zostałam posłana*. Tak jakby powiedziała: *Poślij mnie do nich. Kto pójdzie? Ja pójdę*. Ale przecież ty masz rodzinę. *Nie, nie mam jej. Ty jesteś moją rodziną, Ty jesteś moją Prawdą*. Uzyskała pokój i mówi: *Nie mam męża*. I nie ma niepokoju, nie jest zadziwiona, i do niczego nie jest przywiązana,

Ponieważ tak naprawdę uświadomiła sobie, że na tym świecie żyje nie dlatego, żeby żyć powierzchownie, a później umrzeć, tylko na ten świat przychodzi, aby żyć. Aby żyć. Żyć i, tak mogę powiedzieć, narobić wstydu wszystkim tym, którzy nie chcą żyć.

I jest przecież napisane w Apokalipsie: i zadziwili się wszyscy ci, którzy nie żyli w Bogu tym, co ujrzeli, że Panem jest Baranek. Zadziwili się wszyscy ci, którzy nie byli zapisani w Księdze Żywota, tą prawdą.

Pokój i nadzieja, która się odzwierciedliła cierpliwością - idzie i ze spokojem, z cierpliwością objawia tajemnice Boże. A jest z nią Duch Św., który nadzieją przenika ją i tych wszystkich innych. Także ona dzieli z Nim tajemnice. On daje jej Prawdę. On daje jej Siebie, a ona daje Mu całą siebie.

I w ten sposób zanurzona jest w Nim. I w ten sposób mówi:

Powiedział mi całą prawdę o mnie. Miałam pięciu mężów.

Ale to, że miała pięciu mężów może tylko wiedzieć o tym dusza, bo nie może wiedzieć o tym ciało, ponieważ ciało ma tego jednego męża. Ale **dusza miała pięciu mężów: wiarę, miłość, łaskę, pokój i nadzieję. Ciało o tym nie wie.**

Dusza o tym wie, że miała pięciu mężów, że była w jedności z prawdą, poznaniem, miłosierdziem, z wiarą, miłością, łaską, pokojem i nadzieją.

I dlatego w Raju nie ma innej łączności mężczyzny i niewiasty jak tylko ta wspólna świadomość, łączy ich, a to jest świadomość dzieła Bożego, wzrostu, doskonałości. I bez tego dzieła nie ma wzrostu.

Diabeł o tym wie, i odrywa Ewę od tego wspólnego ciała, od tej jedności, rozrywa tę jedność. I gdy rozrywa tę jedność, człowiek traci moc, bo ta moc jest w jedności.

Ta medytacja ukazywała jedność mocy – czyli właśnie przez odzyskanie tej świadomości, której nie możemy odzyskać inaczej jak tylko przez zjednoczenie się, roztoczenie opieki nad naturą żeńską naszej duszy, nad naszą duszą, która jest w jęczącym stworzeniu.

A te ataki które następowały, to zły duch szukał dziury w całym, aby gdzieś się wdrzeć, aby zamieszać i wstrząsnąć, aby tam gdzie jeszcze świadomość się nie dostała, tam gdzie jeszcze nie została odzyskana natura żeńska, aby tam wprowadzić zamęt. I żeby przez kobietę ten zamęt został przeniesiony do mężczyzny, do natury męskiej.

Ale gdy trwa w Bogu, ten zamęt nie może być zaniesiony, ponieważ On właśnie przez tę lukę działa do głębi prosto w szatana zmuszając go do posłuszeństwa.

Więc diabeł wykonuje swoją pracę na ziemi nie zdając sobie sprawy z tego, że Bóg mówiąc mu: możesz kusić ile wlezie, nie zdaje sobie sprawy, że ma granice swojego kuszenia. Bo Bóg mu granice postawił. Ale gdyby powiedział: twoją pracą jest kuszenie. To diabeł by Mu odpowiedział: ale ja nie jestem twoim sługą i nie będę kusił.

Ale gdy Bóg mówi: *możesz kusić ile wejdzie*, to myśląc, że to jest jego działka, że może robić wszystko co chce, nie zdaje sobie sprawy, że robi tylko to, na co Bóg mu zezwala pozwalając na kuszenie. Czyli ukazywanie słabości człowieka, aby człowiek łaską mógł tę słabość usunąć.

Więc kuszenie czym jest?

Kuszenie jest to pragnienie, które wychodzi na zewnątrz i wtedy ono jest widoczne. A

wtedy łaska potężnie działając, ukręca głowę temu pragnieniu, temu kuszeniu i wtedy łaska to miejsce zajmuje, usuwa.

Czyli, jest to potomstwo niewiasty, które miażdży głowę szatanowi. A jednocześnie miażdży piętę potomstwu - czyli usuwa słabość, pozbywa się słabości, bo pięta jest oznaką słabości.

Więc miażdży piętę - czyli usuwa słabość, bo kuszenie jest słabością.

A w tym momencie kiedy kuszenie jest usunięte to i słabość przestaje istnieć, bo jest tylko w człowieku natura prawdy.

Więc w tym momencie, kiedy rozumiemy tą sytuację, kiedy w tej medytacji było odszukiwanie tej prawdziwej świadomości, czyli zagłębianie się w głąb, to tak jak rozmawialiśmy przed przerwą, że jeśli człowiek chce zrobić ogromną ilość dżemu, to Bóg mu daje cukier. A jeśli prosi o cukier po to, żeby go mieć, to Bóg mu go nie daje, bo są inni, którzy robią dżem i którym cukier jest potrzebny.

Tutaj jest sytuacja taka, że gdy człowiek poszukuje, daje mu Ducha Św. A Duch Św. zgłębia i objawia tę tajemnicę, ponieważ poszukiwanie to nie jest na własną rękę, tylko my pragnienie mamy poszukiwania Boga, zjednoczenia się z Chrystusem, to On jest tą mocą, czyli przyjęcia Jego niewinności. Czyli wymaganie od siebie owoców Ducha Św. i troska o innego człowieka, i świadomość tego:

Poślij mnie Panie, niczym się nie zdziwię, do niczego nie będę przywiązany, ani niczym się nie zasmucę, pójdę w każde miejsce w które mnie pošlesz i w każdym miejscu będę poszukiwał Ciebie, bo każde miejsce potrzebuje Ciebie.

I w ten sposób poszukiwanie i zagłębianie się tylko mocą Ducha Św. jest sensowne, inaczej tego nie można uczynić.

Nie można tego uczynić własnymi siłami, bo własnymi siłami uaktywnia człowiek wolę, która już raz weszła w złą decyzję i sama się z tego nie wydobydzie. Nie może się z tego wydobyć, bo zawsze wykorzystując siłę woli, wykorzystuje siłę diabła. Ponieważ człowiek stracił siłę, scedował ją na złego ducha, będąc posłuszny jego słowom.

A w tej chwili, gdy jest posłuszny słowom Jezusa Chrystusa, całkowicie, mówiąc: *Ty mnie pošlij, pošlij mnie* - to w tym momencie Bóg Ojciec, Chrystus Pan, Duch Święty daje mu swoją siłę i namaszcza go. I w tym momencie człowiek nie może inaczej tego uczynić, jak tylko będąc całością. Przenika go do wnętrza.

Na ziemi łączność natury podświadomej jest w nieświadomości i dzieje się na

zasadzie: zło ze złem, bo człowiek nie wie, co czyni. Naturą tą kieruje zmysłowość, wchodzi w tą relację, bo ta relacja jest konieczna i jest nieodzowna, tylko że diabeł tą relację nieodzowną wykorzystał dla siebie.

Ta relacja musi być, nie jest możliwe, żeby jej nie było.

Więc człowiek nie może być sam, bo jest odpowiedzialny za swoją naturę żeńską, za człowieka jest odpowiedzialny. Więc całością jest jako człowiek, cały - mężczyzna i niewiasta. Więc ta relacja jest niezmiernie istotna i ważna, ona jest nieodzowna, zawsze istniejąca.

Dlatego św. Paweł mówi, że remedium na 16 werset jest 17. A 16 werset: *Ten, który łączy się z wszetecznicą, sam jest wszeteczny*; a werset 17: *Ten, który łączy się z Duchem Bożym, jest zjednoczony z Duchem Bożym*. I wtedy Duchem Bożym przenika wszystkich innych, a jednocześnie przenika także swoją naturę żeńską, czyli tą naturę, która jest w dalszym ciągu z nim połączona, tylko że włada nad nim.

A Chrystus przyszedł nie z powodu wołania mężczyzny, bo mężczyzna nie miał świadomości nawet, że potrzebuje wołać, nie miał świadomości tego, że jest w złym stanie. To przyszedł z powodu Boga, który wiedział, że człowiek jest w złym stanie. Bo człowiek na ziemi nie znał swojego złego stanu, nie wiedział że jest w złym stanie, nie miał pojęcia o tym, że jest w złym stanie.

Dlatego św. Paweł mówi: *Wszyscy mieli grzech na ustach swoich i bluźnierstwa, nawet ci, którzy byli dobrzy, ponieważ przez grzech Adamowy - nadrzędną władzę zła, nawet dobrzy byli złymi. A w tej chwili przez nadrzędną władzę Chrystusa nawet źli mają w sobie pierwsze dary odkupienia*. Tylko, że muszą korzystać, rozszerzać w sobie Królestwo Boże.

Dlatego ten, który się jednym ciałem staje z Bogiem - jest jednym duchem z Bogiem i jednym ciałem z Bogiem się staje.

Więc jest to remedium na ten werset 16, czyli aby ten werset 16 nie miał władzy, nie miał mocy, to w tym momencie kiedy jesteśmy zjednoczeni z Duchem Bożym, nie wchodzimy w relację z ciemną częścią, która dręczy niewiastę, kobietę, ale wchodzimy z relacją prawdy w niej. Co to takiego jest?

Tutaj też widzimy zasadę prawa zakazu Pauliego.

Jak ona tutaj działa w tym momencie?

Dusza, która jest na dnie, tam udręczona jęczącym stworzeniem, jednocześnie jest w szponach złego i jest wyciskana jak cytryna. Czyli kusi ją diabeł, a ona myśli, że to są jej pragnienia i realizuje te pragnienia jakoby swoje. Ale ma wewnątrz, w środku, w

centralnej swojej części doskonałość, ma doskonałość.

A w prawie zakazu Pauliego jest zasada tego rodzaju, że dwa fermiony, one mają cechę tego świata. Powiedzmy, że jest to moralność kobiety i mężczyzny, mają cechy tego świata. Kobieta ma moralność swoich rodziców i mężczyzna ma moralność swoich rodziców. Ale obydwójce mają w sobie także moralność i moc stworzenia Ojca obydwóch, mają jednego Ojca niebieskiego, ale dwóch ojców ziemskich. I wszyscy ludzie na ziemi mają jednego Ojca niebieskiego, mimo że każdy ma osobnego ojca.

Synowie Boży to są ci, którzy przez ufność Bogu, ufność Chrystusowi z całej siły, odnaleźli w sobie pierwiastek wewnętrzny, tą doskonałą czystość, odnaleźli w sobie Ojca wszystkich - Ojca Jezusa Chrystusa.

Bo Jezus Chrystus mówi: *Ojcie nasz, który jesteś w niebie* - Ojcie nasz wszystkich. Nie tylko ojcie tego, czy tego, a później jest ojciec kogoś innego itd., i jest mnóstwo ojców na ziemi. Ale mówi On o jednym Ojcu, dlatego mówi: *Ojcie nasz, który jesteś w niebie*.

W Jezusie Chrystusie tylko możemy poznać tajemnicę Ojca wszystkich, ponieważ Jezus Chrystus jest zjednoczony z Ojcem wszystkich i Ojciec wszystkich jest Jego Ojcem. Więc Ojciec wszystkich jest także naszym Ojcem.

Ale Jezus Chrystus ukazuje nam tajemnicę Ojca wszystkich. I w ten sposób jednocząc się z Jezusem Chrystusem następuje zasada prawa zakazu Pauliego, nie możemy się w żaden sposób połączyć z Jezusem Chrystusem na zasadzie zewnętrznego, tylko wewnętrznego. Bo zewnętrzne trzyma w tym świecie i nie chce Chrystusa, dlaczego?

Ponieważ On rozwała całkowicie zewnętrzną powłokę, która jest ziemską naturą. I tylko wtedy, kiedy się staniemy tą wewnętrzną naturą, czyli Synem Bożym, jesteśmy połączeni z Jezusem Chrystusem. On w nas odnajduje i ukazuje nam nasze synostwo, abyśmy poznali Ojca wszystkich, czyli Ojca naszego i Ojca Chrystusa Pana i Ojca każdego człowieka na ziemi - czyli Ojca wszystkich.

I w ten sposób, kiedy mamy w sobie Ojca wszystkich, jesteśmy zjednoczeni z Ojcem wszystkich, patrząc na naturę jęczącego stworzenia i na naturę duszy żeńskiej, widzimy ją jednocześnie w osaczeniu przez jęczące stworzenie, którym rządzi diabeł, a jednocześnie widzimy w niej Ojca wszystkich. Widzimy, że w niej jest Ojciec wszystkich i że ona jest dzieckiem, tym dzieckiem, które także ma Ojca wszystkich. Czyli Syn Boży co czyni?

Spoglądając na tą duszę żeńską, będąc całkowicie zjednoczony z Chrystusem, jest w objęciach Ojca wszystkich, czyli Boga Ojca Stworzyciela - Ojca wszystkich, i w ten

sposób nie jest dla niego żadną przeszkodą zewnętrzne zasieki i zaporą ludzkiej, ziemskiej natury i diabelskiej moralności. Przenika prosto do wnętrza duszy, ponieważ to się w człowieku dzieje.

Są dwie osoby: mężczyzna i kobieta, mąż i żona, i na początku to jest moralność matki i moralność ojca w kobiecie i w mężczyźnie, zderzają się na zewnątrz i odbijają się od siebie tymi moralnościami, bo są niespójne. Ona czego innego chce i on chce coś innego. Ona chce rządzić i on chce rządzić. Odbijają się od siebie, bo są przeciwne.

I dlatego prawo zakazu Pauliego, to jest zakaz taki, że dwie cząsteczki, które podobnie są ukształtowane w złym, nie znajdują się w takim samym habitacie, w takiej samej przestrzeni, ponieważ uspokoiłyby się w swoim złu, zatrzymałyby rozwój. I zakaz Pauliego mówi: że w jednym habitacie mogą się znajdować dwie cząsteczki przeciwne sobie, które mają przeciwne moralności. Będą tak się długo tłukły, aż znajdą w sobie spójność. A te, które są stabilne, ale są niewłaściwie stabilne, są daleko, aby się nie znalazły. A te, które są przeciwne, są wewnątrz, aby się znalazły. To jest motor całej ewolucji.

Czyli prawo zakazu Pauliego - to jest Prawo Boże, które zakazuje łączyć się temu, który jest podobny, ale niedoskonały, zakazuje uspokoić się w niedoskonałości.

Mogą tylko uspokoić się w doskonałości.

A jak tam występuje ten spokój?

Kiedy mężczyzna i kobieta się tak wyszamoczą, pomyślą sobie: przecież trzeba sobie wybaczyć, po co to szamotanie. I w tym momencie zaczynają uświadamiać sobie, że tak naprawdę są **zdolni do wybaczenia**. I co się w tym momencie dzieje?

Przestają skupiać się na własnych potrzebach i realizacji własnych moralności, dusić tamtego, czy tego dusić, przestają się dręczyć i męczyć, ale zaczynają skupiać się do źródła, do źródła, do źródła. I są w źródle, wewnątrz w źródle są zanurzeni.

A źródło to jest Ojciec wszystkich - jest Światłość.

I gdy są w tym źródle wewnętrznym, nie widzą w sobie przeciwności, ale jedność. Bo te dwie natury w tej naturze tego fermionu i w tej naturze tego fermionu, to są te jedyne punkty, które są spójne. Im bardziej od środka się odsuwamy, tym bardziej są rozdzielne, tym bardziej walczą ze sobą, tym bardziej są agresywne względem siebie. A gdy skupiają się do wnętrza, tym bardziej są spójne. A co się dzieje wtedy z zewnętrznym polem? - Ono się rozpada. A dlaczego się rozpada?

Ponieważ nic je już nie utrzymuje. Bo ono nie istnieje sobie dlatego, że istnieje, tylko dlatego, że utrzymuje je wola człowieka, wyobraźnia, dążenia, kuszenia. A w

tym momencie, kiedy skupią się do wnętrza, czyli zapragną spokoju. Tylko szkoda, że zapragną spokoju dopiero wtedy, gdy się wyszamotają i się poranią, podręczą, dopiero **dochodzą do wniosku – lepiej sobie wybaczyć**. Nie dochodzą do tego na początku. Ale można dojść do tego na początku, od razu.

I tu jest właśnie ta sytuacja z synami Bożymi. Synowie Boży, przez głęboką jedność z Chrystusem Panem pozbywają się ludzkiej natury, oddzielają się od cielesności jako nadrzędnej władzy. Oddzielają się od cielesności i są samą naturą wewnętrzną.

I gdy są samą naturą wewnętrzną, nie dotyka ich już nic, co by było złem, ponieważ oni nie są związani z tym złem, ponieważ zewnętrzna ich powłoka już nie istnieje w nich, oni już nic nie mają z nią związku. Oni znienawidzili ojca, matkę, braci, siostry i samych siebie znienawidzili. Są tylko samą wewnętrzną naturą doskonałości i czystości, są samym sercem. Porzucili swoje ciało to, które jest ciałem skalanym, ciałem wyobrażonym, ciałem złego ducha, ciałem nierządniczy.

I teraz **przyoblekają się w ciało Chrystusa, czyli doskonałą naturę Ojca wszystkich**. I w tym momencie, będąc w naturze Ojca wszystkich, także przejawiają naturę Ojca wszystkich, bo Ojciec wszystkich przenika przez nich.

I w tym momencie patrząc na duszę żeńską, nie dostrzega już w niej zewnętrznej bariery, tylko wewnętrzną naturę, tam gdzie Ojciec wszystkich jest w niej. W niej znajduje się Nieskalany. A On spogląda na nią i widzi nieskalaną naturę właśnie tą stworzoną przez Boga, tej niewiasty, i to jest jej pierwiastek pierwszy, pierwiastek doskonały, nieskalany, który jest pierwiastkiem Ojca, Ojca wszystkich, Boga Ojca.

I kiedy on z nią się jednoczy, to jednoczy się z tym pierwiastkiem wewnętrznym, bo nie może nie być zjednoczony. Musi być zjednoczony, bo gdy nie jest z nią zjednoczony, nie ma całości, nie uzyskuje Prawdy Bożej.

Dlatego Chrystus mówi do Samarytanki: *Przyjdź z mężem, dam ci napić się wody żywej*. Nie może sięgać prawdy, życia wiecznego i doskonałości ostatecznej będąc tylko połówką, musi być cały.

A jak to mówi Jezus Chrystus słowami św. Pawła w Liście do Koryntian rozdział 11: *A kobieta i mężczyzna w Bogu są równi*. Więc to, że są te ataki odzwierciedla, że synowie Boży mają jeszcze wiele ludzkiej natury, jeszcze w jakiś sposób chcą woli swojej użyć w ludzki sposób. Ale kiedy trwają tylko w Bożej naturze, nie mają już ludzkiej natury, ludzka natura przestała istnieć, ponieważ mają całą naturę z Ducha Bożego na zasadzie właśnie prawa zakazu Pauliego.

Kim jest Chrystus, tak z punktu widzenia prawa zakazu Pauliego?

Chrystus jest doskonałością wewnętrzną nas samych, bez zewnętrznego stanu tego świata, ponieważ zostało przemienione w doskonały stan. Przyjął i jest w szacie Ojca, jest w ciele Ojca.

Dlatego Jezus Chrystus mówi: *Ten, kto na Mnie patrzy, widzi Ojca, bo Ja i Ojciec jesteśmy jednym.*

Jezus Chrystus odzwierciedla tylko jedność z Bogiem Ojcem, a jedność z Bogiem Ojcem jest tylko wtedy, gdy Jego świadomość jest skupiona tylko w Jego sercu i znajduje tylko naturę wewnętrzną. I dlatego diabeł nic nie może Mu uczynić, ponieważ w żaden sposób nie ma nic, co by Go dziwiło, nie ma nic, do czego byłby przywiązany i nie ma nic, czym by się smucił, bo Ojciec jest całą doskonałością - nie ma nic, co by stanowiło Jego zewnętrzną fizyczną naturę.

Ma tylko wewnętrzną naturę, ponieważ poznając do samego końca Ojca, mógł być w jedności z Ojcem tylko wtedy, kiedy ma stan taki jak ma Ojciec.

Dlatego my, jako fermiony, które mają pole elektryczne tego świata i skupiają się na ładunku tego świata, lub upodobniają się do tego świata, kiedy zaczniemy skupiać się na prawdziwej wartości wewnętrznego źródła życia, to wtedy ten ładunek zewnętrzny zacznie gasnąć, słabnąć, bo nie będziemy dawali mu tej siły i skupimy się tylko na wewnętrznej sile, na wewnętrznej kreacji, na wewnętrznej obecności samego Ojca, Ojca wszystkich, czyli Boga Ojca.

I w ten sposób wchodzimy w relację jednocześnie z Chrystusem, z Bogiem, a jednocześnie jesteśmy w stanie wydobyć z udręczenia jęczące stworzenie i duszę żeńską.

Dlatego, ponieważ tylko wchodząc tam z Chrystusem, w Chrystusie i przez Chrystusa, czyli będąc zjednoczeni w rozumieniu zasady prawa zakazu Pauliego, czyli tylko w doskonałej czystości, tylko w doskonałej Prawdzie Bożej schodząc tam, nie jesteśmy narażeni na ataki diabła, bo jesteśmy dla niego niewidzialni, bo on nie widzi nas, on jest oślepiiony i on nas nie widzi, dla niego nie istniejemy, nie jesteśmy widzialni, bo nie mamy niczego, co by było z jego świata.

On nie widzi i wchodząc do świata, dotykamy tą naturę wewnętrzną duszy przez Miłość. Przez Miłość co czynimy? Przez Miłość ona całą swoją świadomość, całą swoją istotę, całą swoją naturę w jednej chwili skupia ponownie w naturze Ojca wszystkich.

I co się wtedy dzieje?

Nie ma tam walki diabła o zatrzymanie duszy żeńskiej, bo ona zniknęła i nie ma jej, bo zapadła się w światłości, zniknęła w światłości. Dla diabła światłość jest nieosiągalna, bo on żyje w ciemności, a ona zapadła się w światłości, stała się punktem światłości w ciemności a on tego nie widzi. To jest jak czarne dziury, on nie widzi, nie może dostrzec jej, ona zniknęła, dlatego że Miłość Oblubieńca wezwała ją, pociągnęła. Miłość jest tak potężną siłą, że momentalnie ona skupiła się do wnętrza, bo nie było nic, co by mogło ją zatrzymać, w jednej chwili znalazła się w strumieniu, w życiu, w mocy Ojca wszystkich, zjednoczyła się w tym jednym punkcie, Jakim? - takim jakim jest Oblubieniec.

Jeśli się całkowicie Oblubieńcowi oddaje, to staje się taką jak Oblubieniec. Jeśli ona chce być z Nim w całości, to musi całkowicie się Jemu oddać i stać się jak On. Czyli musi przyjąć Jego Miłość, czyli stać się tak samo postrzegająca, widząca i kochająca jak On i wtedy, jak fermion, skupia swoją świadomość tylko w centralnej części istnienia Ojca wszystkich. I wtedy już nie istnieje w planie ziemskim, istnieje już jako więź z naturą wewnętrzną.

To, o czym rozmawiamy, jest proste, ale jeśli chcemy to zrozumieć w sposób logiczny, to tego nie zrozumiemy. Ale jeśli uczuciowo chcemy to zrozumieć, to jest to niezmiernie proste. Dlatego że to jest natura nasza, to jest natura naszej wewnętrznej istoty. Ona nieustannie pragnie tego zjednoczenia, a jednocześnie prawo zakazu Pauliego nieustannie nas do tego kieruje.

Gdziekolwiek się nie znajdziemy, to prawo zakazu Pauliego nieustannie nam ukazuje drogę, nie pozwala nam znaleźć miejsca, które by było wygodne. Ludzie żyjąc powierzchownie, szukają miejsca wygodnego, żeby tylko sobie usiąść i nic nie robić, ale prawo zakazu Pauliego na to im nie pozwoli. Oni nie znajdą miejsca wygodnego, żeby w swojej niedoskonałości sobie usiedli i nic nie robili. Prawo zakazu Pauliego ma w sobie dążenie do najwyższej natury, więc zawsze znajdą takie miejsce, które będzie ich bodło, dręczyło i męczyło i gdy dopiero znajdą wewnętrzną naturę Prawdy, dopiero następuje uspokojenie. Inaczej nie mogą tego uczynić, to jest po prostu niemożliwe, bo prawo zakazu Pauliego zabrania znaleźć miejsca spokojnego temu, który jest niespokojny.

Niespokojny zawsze znajdzie niespokojnego, aby ten niespokojny pokazał mu gdzie raki zimują, a później on zaczyna szukać wewnętrznego spokoju i znajdzie wewnętrzną naturę Boga, czyli Ojca wszystkich.

Będąc tam odczuwa pokój domowy, pokój domu Bożego i ta cisza w nim emanuje z wnętrza na zewnątrz i on staje się nową istotą, ponieważ otrzymuje nowe ciało -

ciało Nieba i nie ma już wtedy zewnętrznego pola tego świata, ale zewnętrzne pole jako siłę samego żywego Boga, ale już nie jest fermionem, tylko już jest kondensatem fermionowym. A kondensaty fermionowe to już są tak zwane bozony, które wchodzą w ten stan z powodu pokonania słabości tego świata.

Bo istnieją bozony i istnieją kondensaty fermionowe. A kondensaty fermionowe mogą się łączyć w podwójne cząstki stanowiąc jedną cząstkę, czyli bozon. Bozon znowu, tworzy nową formę istnienia, o której mówi kondensat Bosego-Einsteina, to są właśnie kondensaty bozonowe.

Żeby to zrozumieć w aspekcie szerszym i bliżej pojmowalnym, to fermiony są potencjalnymi istotami anielskimi, ale dopiero wtedy kiedy łączą się w jeden stan istnienia, czyli bozon, stają się istotami hermafrodytycznymi czyli istotami anielskimi, które tworzą społeczność już osobną, dążenie już anielskie. Tworzą społeczność istot, które nie są już związane z ziemią w sposób zależności od niej, ale są związane z ziemią nadzorując jej rozwój.

Czyli każdy człowiek, jak Jezus powiedział w jednej z Ewangelii – ***W niebie będziecie jako aniołowie, ani żenić się nie będziecie, ani za mąż wychodzić.***

Z punktu widzenia takiego typowo fizycznego, kondensat fermionowy jest piątą formą materii a kondensat Bosego-Einsteina jest szósta formą materii. A siódma forma materii to prawdopodobnie już sama natura wewnętrznego życia duchowego, w której przestaje istnieć już w ogóle materia, dlatego że już istnieje materia wewnętrzna, czyli istnieje już sama duchowa istota, która już nie jest zależna w żaden sposób od kształtu, od zachowania się tego świata fizycznego, ale całkowicie na niego wpływa.

Więc przeszliśmy tutaj od natury wewnętrznej, od duszy żeńskiej, i od odkupienia Boga Ojca, Chrystusa do Ojca wszystkich, a jednocześnie do kondensatu Bosego-Einsteina, a jednocześnie do kondensatu fermionowego.

Z punktu widzenia fizyki kwantowej, gdyby kondensat fermionowy powstał na ziemi, a nie w laboratorium, nie w warunkach kontrolowanych, tylko byłby samorzutnym kondensatem fermionowym, ziemia nie miałaby możliwości przetrwania dłużej niż kilka sekund, czy może kilka minut, stałaby się ziemią w nowym wymiarze istnienia, co by było tragiczne w skutkach dla 99,99% ludzi na ziemi, bo wszyscy by utracili życie i zostaliby tylko ci, którym kondensat by pomagał a nie przeszkadzał. Dlatego bo byłiby już istotami hermafrodytycznymi żyjącymi na ziemi, straciliby prawdopodobnie formę fizyczną, która jest im niepotrzebna, bo już żyją naturą anielską, a ta natura anielska to jest natura kondensatów fermionowych, czyli

kondensatów Bosego-Einsteina, która bardziej jest podobna do czarnych dziur niż do zwykłej materii.

Kiedyś zastanawiałem się nad tym i uświadomiłem sobie, że zwykła fizyka i fizyka kwantowa ukazują dwie formy światła: światło cząsteczkowe, czyli korpuskularne i światło falowe. Że istnieją w tym świecie dwie formy światła: cząsteczkowe - to jest materia, a falowe - jest to nośnik informacji.

Ale jest też trzeci stan światła: tak zwane światło statyczne, czyli światło, które nie ma ani formy falowej, ani formy korpuskularnej, więc tak naprawdę, z punktu widzenia człowieka, jest jedną wielką czarną dziurą, ponieważ my jej nie możemy zobaczyć, bo my możemy zobaczyć tylko świat, który albo jest korpuskularny albo falowy, ponieważ widzimy za pomocą światła.

Ale kiedy to światło statyczne nie emituje ani formy cząsteczkowej, ani falowej to dla nas jest niewidzialne, jest jedną wielką czarną dziurą. Gdzie z punktu widzenia duchowego jest potężną, ogromną mocą światła, jest światłem, z którego wszystko dopiero powstaje, albo do którego wszystko wraca. Albo podlega rozpadowi, albo podlega unifikacji – temu ponownemu powrotowi, zjednoczeniu.

I człowiek ma w sobie taką naturę. Z punktu widzenia takiego duchowego, a jednocześnie z punktu widzenia fizyki kwantowej, każdy człowiek ma w sobie czarną dziurę czyli miejsce, gdzie istnieje w nim światło statyczne, czyli miejsce doskonałej prawdy. I gdy ono będzie się w nas rozszerzało, to wtedy przestaniemy być widoczni dla tego świata, postrzegani w tym świecie, ponieważ nie będzie możliwości dostrzegać takiej istoty.

Dlatego Jezus Chrystus powiedział w jednej z Ewangelii, że **gdy człowiek jest tylko naturą duchową, to gdy wstępuje w świat ciemności, ciemność jest oślepią i go nie widzi, i nie wie ciemność komu służy.**

Diabeł służy Bogu i nie wie o tym, jest oślepią.

Tak samo człowiek, gdy ma naturę Bożą to wtedy wszystko, co jest na ziemi musi służyć człowiekowi nie zdając sobie sprawy, że robi to przeciwko swojemu istnieniu. Bóg Ojciec, Chrystus Pan panuje nad szatanem, a jednocześnie panuje nad wszystkimi złymi duchami rozkazując im, a one robią to, co On chce. Wiemy o tym z Ewangelii.

Jezus Chrystus rozkazuje złym duchom, a one robią to, co On im każe, ponieważ nie mogą się temu sprzeciwić, bo nadrzędna władza nad nimi włada, a one są oślepią i pozbawione wszelkiej możliwości działania, ponieważ zapanowała nad nimi potęga samego żywego Boga.

Wiec starałem się przedstawić to niezmiernie prosto, że gdy wierzymy w Chrystusa, to nasza cała natura wewnętrzna, aby się z Nim zjednoczyć musi osiągnąć podobny stan do Niego. Musimy osiągnąć stan, który jest w nas istniejący czyli stan, który jest stanem Ojca wszystkich.

Stan Ojca wszystkich - czyli stan Boży pierwszego stworzenia, źródła istnienia. To Duch Św. kieruje nas ku wewnętrznej naszej świadomości, ku miejscu, aby zjednoczyć się z naturą wewnętrzną.

Ale przyjmując Chrystusa, przyjmując Ducha Św., zgadzając się całkowicie z Chrystusem, ufając Mu z całej siły i wypełniając Jego wolę, poddajemy się Jego kształtowi. On czyni nas zdolnymi to tego, aby pójść wydobyć jęczącą naturę, czyli duszę żeńską z jęczącej natury i nie zostać poturbowanym, ale wejść jako pan i wyjść jako już Człowiek Światłości, bo zjednoczył się z naturą swoją, która zawsze od wieków była jego.

W Raju wspólnie funkcjonowali, działali. Gdy nastąpił grzech, przez jedność byli zwodzeni, a w tej chwili przez jedność z Chrystusem, On ratuje tą naturę żeńską, która staje się siłą przez troskę, siłą Człowieka Światłości, budzi naturę Człowieka Światłości, ponieważ natura męska i żeńska w jedności stanowią naturę Niebiańskiej mocy.

Dlatego Jezus Chrystus mówi: *Przyjdź z mężem, a dam ci napić się wody żywej*. I też mówi: *W niebie będziecie jako aniołowie, ani się żenić nie będziecie, ani za mąż wychodzić*. Dlatego że już będziecie jednością, natura męska i żeńska będzie w was jednością, będziecie połączeni, tylko będziecie sądzeni albo jako anioły dobre, albo jako złe, bo będziecie jako aniołowie.

Mówi św. Paweł: *Czyż nie wiecie, że będziecie sędzić aniołów* – czyli tych, którzy mają naturę męską i żeńską spójną, tylko obydwie sprzeciwiły się Bogu, nie chcą w żaden sposób Bogu służyć, tylko chcą na własny rachunek panować nad ziemią.

Człowiek Światłości będzie sędzić aniołów, bo jest nad nimi postawiony. Anioły nie chcą nawet o tym słyszeć.

Czytałem taką informację w Internecie chyba, że w Nowym Jorku rabin żydowski zwrócił się do kościoła chrześcijańskiego o wykreślenie z Pisma chrześcijańskiego, że Żydzi nie zostaną zbawieni, bo oni się boją, że nie będą zbawieni, a jak będzie to wykreślone, to nie będzie już problemu. To jest rozumienie wszystkiego fizycznie. To jest prawdziwa informacja. Żydzi tak funkcjonują, ponieważ wszystko opierają na fizycznym świecie, tak jak powiedział św. Piotr – *To jeśli nie ilość kroków, nie to co*

jem i przestrzeganie tych wszystkich praw mnie nie zbawia, to jak ja mogę się zbawić?

Jak człowiek może się zbawić? Chrystus mówi: Dla człowieka jest to niemożliwe, człowiek nie może się zbawić. Bóg zbawia. Dlatego to Bóg daje nam naturę jedności, czyli można by powiedzieć, że my, przez wpatrywanie się w Niego, przyjmujemy Jego naturę, i przez przyjmowanie Jego natury, stajemy się zjednoczeni w centralnej części duchowej naszej istoty i w ten sposób będąc zjednoczeni, nie podlegamy naturze ziemskiej, tylko duchowej i wraca do nas świadomość anielska, świadomość rajska.

Bo Adam i Ewa w Raju byli jako aniołowie, ponieważ mimo że żyli jako osobne ciała, mieli wspólną naturę i żyli jako aniołowie, ponieważ ich wspólna świadomość była jedną świadomością. Ewa wiedziała to, co Adam i Adam wiedział to, co Ewa i wszystko było w doskonałości, ponieważ jednak Ewa powstała z jego ciała. To jest ta natura zdolna do tego miłosierdzia, które jest w stanie przyjąć natura ziemską, do tej troski, która wyraża się w matczynej miłości, dlatego Matka wszystkich jest Tą, do której wszyscy muszą powrócić, a Ona jest dana, aby wszystko mogło powrócić do miejsca doskonałości, miejsca początku.

Część 11

Zostały nam tylko cztery i pół godziny wykładu, a już minęło prawie czternaście godzin wykładu. Kiedy to minęło?

I to jest to, o czym rozmawiamy. Niech nie wie lewica, co czyni prawica. Lewica mówi: co się stało, gdzie te wykłady? - zniknęły. Ale uczestniczy w nich prawica, a lewica nie wie, co się z nimi stało, gdzie one przeminęły, gdzie one uciekły? Nie wiadomo co się z nimi stało.

Ale one już się odbyły. To w duchu się dzieje. Cieleśność tego nie odczuwa, ponieważ one dzieją się w całkowicie innej przestrzeni, tam gdzie my coraz bardziej poszukujemy tej jedności prawdziwej.

Tak jak rozmawialiśmy przed przerwą o fermionach, o kondensatach fermionowych, o kondensatach Bosego-Einsteina, a jednocześnie rozmawialiśmy o hermafrodytycznej istocie. Jednocześnie o miejscu w fermionach, o miejscu Ojca wszystkich. O miejscu, gdzie Ojciec wszystkich jest, czyli Bóg, ma swoje miejsce i to jest we wszystkich ludziach.

Fermiony to jest bardzo dobre porównanie, bo fermiony można potraktować jako

ludzi na ziemi lub nawet małżeństwa. Każdy fermion ma jakieś swoje pole elektryczne w zależności od tego, od czego się oderwał, czy w jakiejś innej konstrukcji istnieje.

I te fermiony można potraktować jako moralność rodziny. Każdy człowiek ma swoich rodziców, dlatego jest napisane w Mądrości Syracha, rozdział 40:

1 Wielka udręka stała się udziałem każdego człowieka i ciężkie jarzmo [spoczęło] na synach Adama, od dnia wyjścia z łona matki, aż do dnia powrotu do matki wszystkich.

Więc tutaj jest to przedstawione, że gdy wychodzą z łona matki, mają charakter matki, mają charakter rodziców, mają swoje pole. Każdy człowiek, który się rodzi biologicznie ma inną matkę, zakładając, że kobieta ma tylko jedno dziecko.

Ale każdy człowiek musi zdążać do Matki jednej.

To samo jest z naturą Boga.

Każde dziecko ma innego ojca, zakładając, że każdy ojciec ma tylko jedno dziecko. Wszyscy ludzie na ziemi mają jednego ojca i to właśnie ojciec ziemski daje tą różnicę tych pól moralności, czyli powoduje, że te fermiony są niespójne, one z sobą walczą, o przestrzeń walczą. Ale gdy spojrzymy do wnętrza ich istnienia, do samego punktu zrodzenia, tam gdzie jest Ojciec wszystkich, to okazuje się, że wszyscy mają jednego Ojca, wszystkie są spójne i wszyscy dążą do tego samego celu, do zjednoczenia się z Ojcem wszystkich, ponieważ mają wewnątrz tą główną siłę, bez której nie mogłyby w ogóle istnieć, a ignorowana jest ona bardzo mocno, a bez niej nie mogą istnieć.

I kiedy my coraz bardziej uświadamiamy sobie, że Bóg jest naszym Ojcem, skupiamy się i dążymy do Chrystusa, bo Chrystus jest Tym, który jednoczy nas w jednym Ojcu, w Ojcu wszystkich. On przychodzi od Ojca wszystkich. Jego Ojciec jest Ojcem wszystkich, nasz Ojciec, czyli Bóg. I On nas jednoczy przez tą naturę swoją, Bożą a jednocześnie ziemską, uczy nas w jaki sposób odnaleźć drogę do miejsca, w którym jest Ojciec wszystkich.

Kiedy przyglądamy się Jego życiu i kiedy Go naśladujemy w postawie, a jednocześnie ufamy Jemu i oddajemy się Jemu, przyjmujemy Jego odkupienie, to otrzymujemy od Niego źródło i siłę Ojca wszystkich.

My, poszukując Syna, Chrystusa, duchem swoim jednoczymy się, zdążamy do poszukiwania właśnie, bo duch jest zdolny do tego.

Zresztą mówi Jezus Chrystus: **Prawdziwi wyznawcy Boga wyznają w duchu i prawdzie, bo Bóg jest duchem i duchem należy Go poszukiwać.**

Czyli, prawdziwi wyznawcy poszukują Boga, wyznają Boga w duchu i prawdzie. Więc jesteśmy zdolni ku temu, a Jezus Chrystus przychodzi do nas, aby tą zdolność w nas wyzwolić. Nie nakazuje nam niczego, czego nie moglibyśmy uczynić i do czego byśmy byli niezdolni, więc musimy pamiętać o tym, że Jezus Chrystus chce od nas tylko tego, do czego jesteśmy zdolni, chce nam ukazać **zapomnianą naszą naturę**.

Ponieważ przychodzi - jak to powiedział św. Jan Damasceński - abyśmy ponownie zasiedli po prawicy Ojca, i ponownie zjednoczyli się z Ojcem.

Czyli Jezus Chrystus przychodzi, aby przywrócić, a nie stworzyć coś nowego, ale przywrócić nam światłość, którą mamy w sobie, zresztą mówi: *Człowiek jest pełnią i cierpi z braku pełni*.

Czyli przychodzi, aby ta pełnia w nas znalazła swoje oparcie i zjednoczenie z Bogiem. Jezus Chrystus przychodzi odnaleźć w nas ten potencjał, który w nas istnieje, nie stworzyć coś nowego, tylko odnaleźć nasz potencjał. Czyli przychodzi, aby Prawo zostało wypełnione, i przychodzi odnaleźć na nowo synów Bożych, którzy zostali stworzeni przez Boga jako synowie Boży.

Człowiek żyjący z Bogiem na początku świata już miał w sobie doskonały potencjał, czyli Prawdę Bożą, która nie była skalana, była doskonała, więc Chrystus przychodzi w nas odnaleźć, wydobyć z nas ten potencjał, który w nas jest. Więc nie nakazuje nam niczego, czego byśmy nie znali i nie umieli.

Mówi do nas, ukazuje samego Siebie, aby wydobyć z nas to, co umiemy i znamy. Więc jak bardzo człowiek musi nie chcieć tego, co umie, co potrafi i co w nim w głębi istnieje.

Ludzie, mówiąc, że nie potrafią żyć w Bogu, że nie potrafią Go odnaleźć, bo nie mają tego, czy tamtego, mówią nieprawdę, ponieważ wmawiają Bogu, że żąda od nich czegoś, czego oni nie potrafią i nie umieją. To jest nieprawda, bo Jezus Chrystus nie przynosi im czegoś, czego nie potrafią i nie umieją, tylko otwiera w nich pradawny potencjał prawdy żywej, odkrywa w nich to, co mają zawsze. Przychodzi, aby otworzyć w nich to, co mają zawsze.

Ludzie mówią: *my nie potrafimy tego poszukiwać, to jest coś nowego*.

Nic nowego, tylko zapomniane ogromnie.

Diabeł jest zapomnieniem.

Trzy możliwe olbrzymy wszystko robią, aby człowiek - nie wiedział, nie pamiętał i nie dbał. **Niepamięć, niewiedza, niedbałość** - te trzy możliwe olbrzymy wszystko robią, aby człowiek mówił: nie umiem, nie potrafię, nie pamiętam.

A Duch Święty przychodzi, żeby człowiek dbał, wiedział i pamiętał.

Jezus Chrystus mówi w Ewangelii wg św. Jan rozdział 14 : *Duch Święty was wszystkiego nauczy i przypomni wam wszystko, co Ja wam powiedziałem, czyli przypomni wam, nauczy was i zadba. Czyli odkryje w was Słowo Żywe, z którego powstaliście.*

To co już powiedziałem – to nie tylko to, co powiedział w czasie Ewangelii chodząc po ziemi, ale człowiek powstał ze Słowa Żywego.

To jest Słowo – odkryję w was prapoczątek waszego istnienia. To, co powiedziałem, nie tylko powiedziałem w ciągu trzech i pół roku, ale to, że powiedziałem, bo: *na początku było Słowo, Słowo było u Boga i Bogiem było Słowo i zamieszkało w nas.*

Więc odnaleźć to Słowo wypowiedziane – niech człowiek żyje.

Więc odnalezienie siły życia w człowieku, tej siły życia, która w człowieku istnieje i oczekuje tylko jednego właściwie – chęci człowieka, aby posłuchał Jezusa Chrystusa, że wszystko, co istnieje w człowieku, jest wszystkim, do czego jest zdolny i co umie, co potrafi. Chrystus nie zmusza nas, nie tworzy nowej przestrzeni, nie tworzy nowych rzeczy, tylko odnajduje nas. Jak to powiedział św. Jan Damasceński - że Chrystus przywrócił nas do pierwotnej doskonałej natury, nieskalanej natury, po prawicy Ojca nas posadził, abyśmy byli doskonali i żyli w radości z Ojcem. Przywrócił nas do doskonałej natury, którą Ojciec w nas na początku umieścił, i z której powstaliśmy.

Czyli Chrystus przyjmuje ciało z Maryi Dziewicy, abyśmy my potrafili dotknąć Go, poznać Go, aby Słowo Jego dotknęło tutaj naszego miejsca, gdzie jesteśmy, abyśmy tutaj Go zrozumieli, abyśmy tutaj, w tym świecie gdzie jesteśmy, dokonali najmniejszego wysiłku żeby tylko wyciągnąć rękę, a On nas już pociągnie, żebyśmy chcieli tą rękę wyciągnąć tylko, bo mamy w sobie ten potencjał, mamy w sobie tą wewnętrzną siłę. Dlatego jest powiedziane: *prawdziwi wyznawcy Boga wyznają Go w duchu i prawdzie.*

Więc ci, którzy nie poszukują Boga Ojca, nie są prawdziwymi wyznawcami. Ci, którzy nie poszukują Boga Ojca w duchu i prawdzie, nie są prawdziwymi wyznawcami. Bo jest powiedziane: *Prawdziwi wyznawcy Boga wyznają w duchu i prawdzie, bo Bóg jest Duchem i duchem należy Go szukać.*

Więc wszyscy ci, którzy nie poszukują Boga duchem, w duchu i prawdzie, nie są prawdziwymi wyznawcami. Nie są prawdziwymi wyznawcami, ponieważ tego nie robią a mówi Chrystus: *Prawdziwi wyznawcy wyznają Boga w duchu i prawdzie.*

Więc następuje weryfikacja. Prawdziwi wyznawcy to ci, którzy Go poszukują w duchu i prawdzie a ci, którzy tego nie robią, tylko powierzchownie wykonują wszystkie czynności nie znając nawet swego ducha, nie wiedząc, że go mają w ogóle, nic nie czynią swoim duchem, aby cokolwiek znaleźć - to nie są prawdziwi wyznawcy.

Ciekawe jest to, że ludzie na świecie, którzy powierzchownie całkowicie traktują całą wiarę - czyli tylko oczami i rękami to wszystko robią, wydeptują ścieżki - oni mówią, że to oni są prawdziwymi; a ci wyznawcy, którzy Boga poszukują w duchu i prawdzie są, po prostu, jakimiś oszołomami i niemądrymi ludźmi, ponieważ tego tak się nie robi. To jest niemądre, żeby szukać Boga duchem. On tutaj jest w tym miejscu, w budynku ręką człowieka zbudowanym, trzeba tam przyjść, zrobić to, co nakazano robić przez godzinę i już jesteś zbawiony człowieku, a duchem masz poszukiwać?!

Ewangelia wg. św. Jana: *Prawdziwi wyznawcy wyznają Boga w duchu i prawdzie.*

A my, z całej siły, poddajemy się Duchowi Bożemu i poszukujemy Go właśnie w duchu i prawdzie. W duchu Go poszukujemy i w prawdzie. Prawdy cały czas poszukujemy. Ale to nie znaczy, że Prawdy nie poszukujemy, bo wiele osób to czyni w duchu, ale nie zawsze robi to w Prawdzie. Ale Bóg tą Prawdę w człowieku zaszczepia coraz bardziej pociąga, i coraz bardziej jego rozum kształtuje i daje mu tą siłę, aby to w Prawdzie się działo. Czyli - *Prawdziwi wyznawcy Boga wyznają w duchu i prawdzie.*

Prawda jest taka, że tylko On jest odkupicielem. Nie ma innego. On jest tylko odkupicielem i to jest Prawda - w duchu i prawdzie.

Nie możemy żyć w duchu i kłamstwie, bo jeśli żyjemy w kłamstwie, to nie ten duch prowadzi człowieka. Bo w duchu może być każdy i każdy w duchu coś robi, bo to diabeł jest duchem, i już wszystko robi. Ale musi być w prawdzie.

Prawdą jest tylko to, że Jezus Chrystus odkupił człowieka i nikt inny tego nie uczynił. A ludzie nie chcą tej prawdy. Chcą całkowicie innej - to że Jezus Chrystus tego nie uczynił, On tylko dał pewnego rodzaju znamiona, pomysł dał, że to tak można i że wszystko już to kościół robi, Chrystus tego nie zrobił, tylko był, po prostu, pomysłodawcą. Tak to wygląda.

Ale prawdą jest to, że On odkupił. Jeśli ludzie nie wierzą w to, że On odkupił i bezpośrednio się do Niego nie zwracają, nie jednoczą się z Nim, to nie mogą odnaleźć Ojca wszystkich, nie mogą odnaleźć Boga, bo nie jednoczą się z Chrystusem.

A ci, którzy nie chcą znaleźć Ojca wszystkich, nie prowadzą do Ojca wszystkich, tylko do Ewangelii wg św. Jana rozdział 8:

44 Wy macie diabła za ojca i chcecie spełniać požądania waszego ojca. Od początku był on zabójcą i w prawdzie nie wytrwał, bo prawdy w nim nie ma. Kiedy mówi kłamstwo, od siebie mówi, bo jest kłamcą i ojcem kłamstwa.

Waszym ojcem jest diabeł, jego to słuchacie i wedle niego działacie i jemu pokłon oddajecie i budujecie posąg, a bestia daje władzę posągowi, aby robił i dawał znaki [Ap].

To się wydarzyło w Kartaginie, jak Państwo wiecie. To już przeminęło w Polsce, ponieważ tutaj właśnie zostało ukazane kłamstwo kartagińskie, gdzie jest dokładnie napisane - że kto ze zrodzeniem nie przyjmuje Adama i nie uważa, że to kościół odpuszcza grzech pierworodny, nie może należeć do kościoła, a jeśli należy, to musi obmyć się z tego, co ściągnął na siebie w czasie narodzin, czyli musi się pozbyć wszelkich znaków Chrystusowych, wszelkiej mocy, bo to nie jest Kościół Chrystusa, tylko kościół Adama.

W Polsce to się już stało, i najważniejsze, że nasze serca są już otwarte. I dlatego były takie myśli: raz było [Intronizacja], nic się nie stało, drugi raz było i nic się nie stało, to trzeci raz też się nic nie stanie. Ale Chrystus uczynił to, że objawił Kartaginę i dał możliwość zrozumienia tego knowania, tego co tam w środku się dzieje, jaki tam jest galimatias, jakie w tym galimatiasie jest wyrzeczenie się Chrystusa, wyrzeczenie się Ojca wszystkich, przyjęcie upadku i spuścizny grzechu, wyrzeczenie się Jezusa Chrystusa.

A tutaj stało się tak, że brama została otwarta i dlatego mógł Chrystus przyjść, i przeniknąć do serc wszystkich Polaków. I dlatego władza była tylko na godzinę, pamiętacie Państwo, Apokalipsa św. Jana rozdział 17: *Objęli władzę tylko na godzinę, a później Bóg sprawił żeby wytrwali w swoim zamyśle, aby się ich zamysł dopełnił, bo jest korzystny dla Boga.*

Żeby zamiar ich się wypełnił, później byli wściekli z tego powodu, że się to nie powiodło i niszczyli nierządnicę i spalili ją ogniem, a później jedli jej ciało.

Jedli jej ciało - to znaczy byli nienawistni, agresywni, wściekli, źle się zachowywali, żyli w antytezie, bo ciało nierządnicy to jest antyteza Dziesięciu Przykazań, Owoców Ducha Św. i Prawdy. Jezus Chrystus, jemy Jego ciało ponieważ to jest ciało Prawdy, Miłości, doskonałości, ciało Ojca naszego niebieskiego, które objawia się w Synu. Jemy Jego ciało, czyli doskonałość, postępujemy zgodnie z Nim.

A ci, którzy jedzą ciało nierządnicy postępują w swoich duchach źle i na zewnątrz wyrażają zniszczenie, dostają na godzinę swoją władzę.

Dlatego było powiedziane kilka słów na temat kondensatów fermionowych i kondensatów Bosego-Einsteina, kondensatów bozonowych, dlatego że one bardzo wyraźnie odzwierciedlają tę dualność; czy może inaczej, świat zewnętrzny i świat wewnętrzny.

Zewnętrzny - to jest ta moralność tego świata,

a wewnętrzny - to jest moc Ojca wszystkich, czyli Boga Ojca.

I gdy człowiek skupi się przez moc Chrystusa, do Chrystusa się skieruje, to On skieruje go prosto do tej wewnętrznej natury człowieka i wtedy, gdy skieruje go do wewnętrznej natury człowieka, zewnętrzna jego forma nierządniczy zniknie, a objawi się ciało - odzienie Boże, ciało Boże. Czyli człowiek staje się synem Bożym i już nie należy do tego świata, ale ma władzę nad tym światem.

Bo jest powiedziane: *Idźcie, rozmnażajcie się, rozradzajcie, czyńcie sobie ziemię poddaną, panujcie nad zwierzętami morskimi, lądowymi i powietrznymi*. Czyli, można powiedzieć, nie jesteście z tego świata, ale idźcie i nad nim panujcie, nie jesteście z ziemi, jesteście z nieba, idźcie i panujcie nad ziemią, daję wam władzę nad nią. I w tym momencie, kiedy człowiek staje się synem Bożym, nie ma natury ludzkiej, w sensie tego świata, tylko ma naturę nieba i nie podlega już władzy ziemskiej, ale władzy niebieskiej. Ale sprawuje władzę nad ziemią, bo takie jest Prawo Boże, aby tak się stało, żeby ziemia podlegała porządkowi.

Dlatego Bóg ukazuje nam naszą umiejętność, żąda od nas tego, co umiemy i to wcale nie jest trudne, ponieważ codziennie człowiek swoim duchem komuś tam robi psikusy, kogoś tam oszukuje, męczy, dręczy, bluźni - to duchem wszystko robi, tym duchem, którego w sobie nie zna i nie wie, że on tam siedzi, bo on się ukrywa. Wszystko robi aby człowiek myślał, że wszystko to człowiek robi, że to jest jego sprawka.

W taki sposób diabeł utrzymuje swoje status quo, czyli mówi: ja nic nie robię, to ty, człowieku to robisz, to ty jesteś grzesznikiem, ty jesteś złym, ty jesteś bluźniercą, ty jesteś tym wszystkim, bo mnie nie ma. I ludzie mówią tak: mówią, że diabeł istnieje, wcale go nie ma, to ja jestem taką ohydą i paskudą, to ja jestem tym bluźniercą, to ja jestem tym złym człowiekiem i tym ohydnyim stworzeniem.

A gdy uświadamia sobie, że diabeł istnieje, mówi tak: to nie ja jestem tym ohydnyim istnieniem, człowiekiem, to diabeł jest we mnie, robi te złe rzeczy i mówi, że to ja robię.

Ale Bóg mówi, że to jest nieprawda, bo ja Jemu się oddaję.

Więc ci, którzy uważają, że nie ma diabła, muszą przypisać i przyznać, że to oni są sprawcami tych wszystkich bluźnierstw, wszelkiej ohydy, wszelkiego zła. Więc nie wiedzą jaką biorą na siebie odpowiedzialność i ciężar ogromny.

A gdy uświadamiają sobie, że istnieje diabeł, który ich do tego zmusza, to mogą nie integrować się z nim, tylko jednoczyć się z Duchem Św., Bogiem Ojcem i wtedy On wydobywa ich z tego ducha.

Ten duch czyni zło, a człowiek nie wie że czyni zło, a później zbiera burzę, bo siał wiatr i zastanawia się, kiedy to było, kiedy to się stało.

Człowiek nieustannie coś duchem niszczy swoim, zniewala, coś robi, a mówi: *jakiego ducha ja mam? Ja żadnego ducha nie mam, jestem z krwi i kości.*

A jednocześnie ten duch jego, który jest zdolny być w jedności z Bogiem, bo jest powiedziane: *prawdziwi wyznawcy Boga wyznają w duchu i prawdzie.* Więc w momencie, kiedy nie są świadomi swojego ducha, nie są w stanie też wyznawać Boga. Nie są w stanie swojego ducha poddać władzy Bożej, mimo że ich duch nieustannie jest i trwa w zniszczeniu i jest niszczycielem.

A mówią, że tego nie robią, ale robią.

Robią, tylko nie wiedzą, że robią, bo nie chcą o tym wiedzieć.

Bo kiedy poszukują Boga w duchu i prawdzie, to dowiadują się o tym, jakie wewnątrz ich są problemy, jakie kuszenia, jakie zwyrodnienia, jakie zło tam diabeł rozszerza, jak człowieka ciągnie w te złe przestrzenie. I wtedy sobie zdaje z tego sprawę.

I dlatego, kiedy poznaje jedno, poznaje i drugie.

Mówiliśmy bardzo często na wykładach:

gdy łaska spływa na człowieka, ożywia w nim grzech.

Staje się świadomy ciemności, ponieważ światłość tę ciemność rozświetla. I musi trwać w Bogu, bo gdy ciemność stała się jego udziałem, to jest świadomy ciemności. Ale dlatego jest świadomy ciemności, aby z całej siły mógł korzystać ze światłości.

List św. Pawła do Rzymian rozdział 7: *Gdy Bóg pociąga człowieka do siebie, ożywia w nim grzech* - czyli daje mu łaskę, aby światłość ożywiła ciemność i ożywia w nim grzech, aby człowiek poznał że ma grzech, rozumiał że ma grzech i żeby nie chciał tego grzechu.

A nie chce tego grzechu w taki sposób, że chce Boga, a Bóg w nim istniejąc,

pokonuje grzech. Czyli człowiek dokonuje wyboru, bo tu chodzi o wybór, tu nie chodzi o walkę. Ta walka jest ze sobą. To nie jest walka z tymi rzeczami, to walka jest ze sobą. Ludzie często walczą z tymi rzeczami, z tymi sprawami, a nie walczą ze sobą.

Jezus Chrystus mówi: *Kto nie znienawidzi samego siebie, kto nie będzie miał w nienawiści samego siebie, nie może nazywać się moim uczniem.*

Jan Paweł II mówiąc Listami św. Pawła, mówi: *Musimy odejść od człowieka, który jest na dole i pójść do człowieka, który jest na górze, od tego który jest na ziemi, do tego, który jest w niebie.*

I kiedy uświadamiamy sobie tą bitwę, to bitwa nie polega - że staczamy bitwę z rzeczami, tylko ze sobą, który chce tego.

Musimy chcieć być człowiekiem, który tego nie chce, bo jeden człowiek ciągnie do tego, a drugi człowiek tego nie chce.

Więc ten człowiek, który tego nie chce, jednoczy się z Chrystusem, a Chrystus daje mu potężną siłę i wtedy człowiek ma siłę chcieć prawdy, a nie chcieć zła.

Wyrzec się grzechu - oznacza wybrać Chrystusa i stoczyć bitwę ze sobą.

Ludzie walczą z grzechami, jakby walczą z czymś na zewnątrz, ale przecież to oni sami są tym psujem, więc muszą walczyć ze sobą.

A jak walczą z tym zewnętrznym, z tymi chwastami, to oni walczą tą częścią zła. Okazuje się, że wycięli wszystkie dobre, a zostawili chwasty. Mówią: nie, nie, to są te właśnie dobre kwiaty.

Kiedyś był taki program w telewizji, chyba to był Green Peace albo jakaś inna organizacja dbająca o kwiaty na ziemi, obojętnie jakie to były kwiaty, dobre, czy niedobre. I jadą do rolnika na pole.

- Czy zdaje pan sobie sprawę, że niszczy pan ostatnie chwasty, które tutaj istnieją? Jak pan je wyniszczy, to one przestaną istnieć i pan po prostu dokonuje zagłady gatunku tego kwiecia.

On mówi tak: proszę pani, dla mnie to chwast, będę go niszczył w dalszym ciągu, dla mnie tu nic więcej nie ma, tylko chwast.

- Proszę pana, ale pan niszczy tą ludzką populację tego kwiecia, tylko na pańskim polu i na kilku innych polach to zostało.

A on mówi: ale ja będę niszczył, mój dziad niszczył, będę niszczył, bo to są chwasty i one mi przeszkadzają.

Więc tutaj różne jest spojrzenie. Ja nie mówię, że on źle robił, ale sytuacja jest

taka, że człowiek żeby mógł coś sadzić, musi wyciąć las. Żeby wyciąć las musi go wykarczować, a w tym miejscu musi nieustannie dbać o to, aby nic innego nie urosło, bo inaczej nie będzie mógł się żywić. Jest to nieustanna bitwa.

Podobnie jest z człowiekiem.

Nie chodzi o to, żeby on staczał bitwę z tym, co widzi na zewnątrz, tylko wyrzekł się siebie, siebie - tego złego, który złe rzeczy - widzi jako dobre, to co jest ciemnością - widzi jako światłość, to co go niszczy - widzi jako dobre, kuszenie widzi jako coś, co mu pasuje, co jest dobre, pragnienia Boże widzi jako coś, co mu psuje humor.

Dochodzimy do uświadomienia sobie tej sytuacji, że gdy naprawdę Boga wyznajemy - czyli poszukujemy Boga w duchu i prawdzie - to wtedy staczamy bitwę, tak naprawdę ze sobą, z tą naturą, która chce w dalszym ciągu panować, ta która chce ukazywać się jako dobrą, a tą naturę Bożą jako naturę złą.

A żeby poznać tą naturę dobrą naprawdę, to jedynie Chrystus może nam to ukazać, bo my tego nie potrafimy. Chrystus może nam to ukazać. Bo jak to powiedział św. Paweł, w jednej naturze jest prawo grzechu, a w drugiej naturze już są pierwsze dary odkupienia.

I prawo grzechu chce zniszczyć te dary odkupienia, pierwsze oznaki odkupienia. W jaki sposób?

Aby nie rozszerzało się Królestwo Boże.

Chrystus mówi: *Niech rozszerza się w was Królestwo Boże.*

Żeby się ono nie rozszerzało, czyli przyjąć, że Chrystus to zrobił i już się nic więcej nie robi. Nie rozszerza się tego królestwa, ono tam sobie jest, to niech sobie będzie, a się w ogóle go w żaden sposób nie rozszerza. Rozszerza się w inny sposób, buduje się coraz więcej miejsc, gdzie może istnieć Bóg - z kamienia buduje się te miejsca.

Ale Bóg nie mieszka w miejscach zbudowanych z kamienia.

Bóg mieszka w sercach żywego człowieka.

Więc wszystko jest robione, aby człowiek nie poznał swojego ducha, nie poznał, że w ogóle go ma, nie znał przymiotów ducha.

Np. owoce Ducha Św.: opanowanie, łagodność, wierność, dobroć, uprzejmość,

cierpliwość, pokój, radość i miłość - one są ukazywane w kościele jako owoce, które otrzymujemy po darach.

To tak, jakby człowiek nie był zdolny do opanowania, łagodności, wierności, dobroci, uprzejmości, cierpliwości, pokoju, radości i miłości. Ale natomiast byłby zdolny do mądrości, rozumu, rady, męstwa, umiejętności, pobożności i bojaźni Bożej, zdolny był najpierw, a owoce później przychodzą.

Ale człowiek jest zdolny do owoców już dzisiaj. Człowiek jest zdolny do tego, żeby być opanowanym, łagodnym, wiernym, dobrym, uprzejmym – to jest w jego naturze, w jego zdolnościach, w jego umiejętnościach, to może sięgnąć już dzisiaj.

Mądrości, nie sięga się od razu, ale każde nawet najmniejsze dziecko, rozumie czym jest opanowanie, łagodność, wierność, dobroć, uprzejmość, cierpliwość, pokój, radość i miłość. Rodzice je tego uczą, nie muszą chodzić do szkoły. Bo mądrość kojarzy się z wiedzą szkolną, z wiedzą nabytą. Rozum, rada, męstwo kojarzą się z umiejętnością nabytą, natomiast owoce Ducha Świętego –przychodzimy z nimi, one są w nas już w głębi naszego jestestwa istniejące. I każdy wie, że jeśli chce być opanowanym, może być, ponieważ jest to w jego możliwościach, jest to w jego zasięgu. On potrafi to czynić, jest to w jego zasięgu i on może być opanowany, może być łagodny, bo to jest taka jego zdolność.

Doszliśmy do takiego miejsca, gdzie jest powiedziane – *prawdziwi wyznawcy Boga wyznają w duchu i prawdzie* – ci, którzy tego nie robią, nie są tymi wyznawcami.

A pamiętam taką rozmowę z księdzem pewnym. Jak ja mówię, że to w duchu trzeba poszukiwać, mówi: tylko o tym duchu i tym duchu mówisz, to są bzdury, to tutaj trzeba to wszystko robić, a nie w jakimś duchu, nie jakiś tam duch. Nie interesowało go to, że prawdziwi wyznawcy Boga wyznają w duchu i prawdzie, to dla niego nie było istotne, to było niepotrzebne.

To tak jakby powiedział tak: wystarczy, że mnie wyznają, nie muszą wyznawać Boga, mnie wyznają i to już wystarczy - tak by chciał powiedzieć, to tak wyglądało. Bo, że należy w duchu poszukiwać – to był tym zdziwiony i o jakim duchu tu jest mowa?

A dlaczego taka sytuacja jest?

Ponieważ nie został tak nauczony, że duchem trzeba poszukiwać. Bo jakby był nauczony, to ludzie mogliby znaleźć Boga. A tak nie wiedzą o tym, że trzeba szukać, więc uczy się panowania nad tłumem, panowania nad tymi ludźmi. Jak nad nimi zapanować, co im dać aby byli spokojni.

Nie daje im się tego, co mogłoby ich całkowicie uniezależnić, aby się stali całkowicie samodzielni. Więc nie daje im się ducha, zdolności poszukiwania prawdy - że *prawdziwi wyznawcy Boga poszukują w duchu i prawdzie*.

Ale my musimy pamiętać o tej sytuacji, że *prawdziwi wyznawcy Boga wyznają w duchu i prawdzie*.

Więc w tym momencie uświadamiamy sobie, że Chrystus jest dawcą naszej właściwej postawy. Chrystus jest nie tylko dawcą naszej postawy, ale naszego życia, ponieważ On ma w sobie to życie, którego my nie mamy, bo utraciliśmy to życie. A On przywraca nam to życie, abyśmy mogli wykonać zadanie, które w dalszym ciągu oczekuje w głębi nas na wykonanie.

I dlatego św. Paweł mówi – a *synowie Boży to ci, których prowadzi Duch Święty* - Bóg Ojciec ich posłał do jęczącego stworzenia, aby wydobyli jęczące stworzenie z udręczenia, a jęczące stworzenie jęczy aż do dzisiaj w bólach rodzenia, a nie jest poddane w znikomość z własnej woli, ale z woli Najwyższego, aby miłosierdzie Boże się na nim objawiło.

Jest tu bardzo wyraźnie ukazana sytuacja, że Jezus Chrystus nie odkupił jęczącego stworzenia, ponieważ mają to zrobić synowie Boży. On przyszedł synów Bożych ustanowić i powołać, przywołać, aby synowie Boży uczynili to, co Bóg Ojciec nakazał. Więc przychodzi w imię Ojca dać człowiekowi Ducha żywego, bo jest Duchem Ożywiającym, aby człowiek mógł wykonać to, co Ojciec nakazał. Przyszedł uczynić człowieka zdolnym, aby wykonał to, co Ojciec na początku człowiekowi zlecił, a nie tylko żeby ukazać sytuację – jak kazałem mu służyć, to niech służy – nie dlatego.

Bo można by powiedzieć – przywrócił go, aby służył Bogu, tylko służył Bogu i nic więcej, ale nie dlatego li tylko. A dlatego, że jęczące stworzenie oczekuje na tego syna Bożego, więc aby wykonał tą pracę w chwale Bożej dla tego jęczącego stworzenia. Czyli okazuje się, że jęczące stworzenie jest dla Niego niezmiernie ważne, ponieważ stworzył cały wszechświat, aby to jęczące stworzenie miało swoje miejsce i syna Bożego, aby do tego miejsca poszedł i wydobył to jęczące stworzenie, które jest uzdolnione do oglądania chwały Bożej.

Więc dostrzegamy tą sytuację, że Bóg stworzył cały wszechświat nie tylko po to, aby człowiek chwalił Boga.

A jak to jeden z księży powiedział, że Bóg po to stworzył człowieka, aby go kusić – to już jest nienormalne, to jest niewłaściwe, to jest niepojęte, to jest kluczowa

nieznajomość Ewangelii i prawdy, to jest głównie postępowanie zapisane w katechizmie, że Chrystus nie jest odkupicielem, bo kościół jest odkupicielem, on to wszystko robi i nikt inny tego nie robi. Więc w tej formie Bóg jest kusicielem, kusi człowieka, więc musimy wołać, żeby nas bardziej kusił, bo wtedy będzie nam lepiej.

Ale przecież Chrystus jest Panem wszystkiego.

A cały katechizm jest oparty na zasadach Kartaginy, on jest tym, który faworyzuje i foruje tylko Kartaginę i ona jest tym głównym elementem, Chrystus jest gdzieś daleko, daleko odsunięty, dał władzę, ale rządzą już inni.

Dlatego - *Prawdziwi wyznawcy Boga wyznają w duchu i prawdzie.*

I tutaj jest podział:

- są ci, którzy poszukują Boga duchem, w duchu i prawdzie,
- a są ci, którzy robią to tylko fizycznie, zewnętrznie,
powierzchniowo

I szukają Go w domach z cegły zbudowanych, mimo, że On tam nie mieszka. A był tam dlatego, że chciał być blisko tych, których odkupił, a których Mu odebrano. Więc zgodził się mieszkać we więzieniu, aby był blisko tych, których odkupił.

A kiedy przyjdzie czas i staną się serca otwarte - aby mógł ponownie do tych serc powrócić. I to się stało.

Nie wszyscy są z tego zadowoleni, bo nie wiedzieli, co na siebie biorą. Biorą na siebie prawdę, a prawda jest często bolesna, bo ukazuje rzeczywistą prawdę o człowieku, jaki on jest, ale wskazuje też mu drogę, oddziela go. Oddziela kłamstwo od prawdy. Czyni człowieka żywym. I to, co nie jest żywe, jest odrzucone, a to co jest żywe, jest umocnione.

A ci, którzy z tym co nieżywe są związani, odczuwają rozrywanie na strzępy, umęczenie i udręczenie, ponieważ są tymi, którzy dręczą naturę duszy, duszę samą dręczą. Kopia wilcze doły na swoją duszę i sidła zakładają na nią, nie zdając sobie sprawy i nie wiedząc skąd to się bierze i oczywiście wtedy inni są winni. I tak się pogłębia władza diabła - inni są winni.

Mówi o tym Jezus Chrystus w jednej z Ewangelii. Gdy stał czy siedział przed synagogą i widział faryzeuszy stojących, którzy patrzyli na ludzi wychodzących z synagogi i liczyli im grzechy. A Jezus Chrystus mówi: **wy szukajcie raczej uczynków miłosierdzia i zrozumcie, co to oznacza. Wybaczajcie im i módlcie się za nich, żeby tak nie postępowali.**

Odniósł się do Aarona. Gdy Mojżesz zszedł z góry Horeb, zobaczył, że zbudowali cielca i powiedział do Aarona – *Cóż ci ten lud uczynił, że sprowadziłeś na niego takie nieszczęście? A jak to wyglądało? Nie było już Mojżesza ze czterdzieści dni, więc oni byli udręczeni brakiem potęgi Ducha Bożego, który przez Mojżesza spoczywał na tym ludzie. Nie czuli nagięcia karków, więc chcieli, aby ktoś im karku nagiął, ale nie było nikogo, kto by ten kark im nagiął. Więc wołali do Aarona: czy możemy zbudować byka Apisa, cielca, bo chcemy nagięcia karku, bo się źle czujemy bez jarzma.*

To Aaron mówi: to przynieście złoto, które macie i zaraz zrobimy Apisa, byka, cielca. I odlali tego cielca. A zanim Mojżesz zszedł z góry, to Bóg mówi tak: *twój lud sprzeniewierzył się Mnie, zbudował cielca, wytracę go całkowicie, ponieważ sprzeciwił się Mnie.*

I wtedy mówi Mojżesz: *Panie, czy wyprowadziłeś go z Egiptu plagami wytracając Egipt i ukazując swoją potęgę i moc, aby teraz ich wytracić? Będą się z Ciebie śmiać, że lud swój ocaliłeś, żeby na pustyni po prostu zginął i żeby już nie żył.*

Więc Bóg mówi: *Dobrze. Nie będą się ze Mnie śmiać, bo jestem Panem i władcą. To idź i nagnij im karku, porządnie nagnij im karku, aby wiedzieli, kto jest Panem.*

I poszedł, jak wiemy, kazał spalić złotego cielca w ogniu a proch, który powstał ze złota, wrzucić do wody i pić im wodę. Wiemy o tym, że złoto nie może zamienić się w proch w sposób zwyczajny, ale może zamienić się w proch w sposób alchemiczny. Wiemy o tym, że Żydzi, Izraelici będąc czterysta lat w Egipcie dokonywali razem z Egipcjanami wszystkich trudnych, alchemicznych spraw, więc prawdopodobnie nauczyli się także tworzenia alchemicznego złota. Bo byli też przy budowach, budowali piramidy i inne rzeczy, różnego rodzaju budowle. Pracowali dla Egipcjan robiąc cegły a później budując z tego różnego rodzaju zigguraty. Zigguraty to są świątynie [na terenie dzisiejszego Iraku i Iranu].

I wtedy uświadomiamy sobie tą sytuację, gdzie Mojżesz mówi do Aarona: *Cóż ci ten lud uczynił, że ściągnąłeś na niego taki trud, taki upadek?*

Dlatego tu chcę odnieść się do tych faryzeuszy stojących przed świątynią, którzy liczą ludziom grzechy. Dlaczego ściągacie na nich ciemność? Jesteście odpowiedzialni za światłość w nich, a wy liczyacie im grzechy. Już w tej chwili moc macie i mocą już ich przygważdżacie do ziemi i grzechy im liczyacie, i liczyacie już pieniądze, które z tych grzechów będziecie mieć, zyski swoje z powodu tych grzechów.

A nie widzicie zysków Bożych, które z tych ludzi, których oddajecie Bogu, będzie Bóg miał zysk.

Dlatego mówi: *wy baczcie, czym są uczynki miłosierdzia, zastanówcie się,*

wypełniajcie uczynki miłosierdzia i zastanówcie się, czym one są.

Postawa faryzeuszy jest podobna do postawy Aarona.

Mówi o tym Mojżesz: *masz moc i władzę potężną, dałem ci tę moc. Bóg dał mi tę moc, a ja prosiłem Go o ciebie. Bo ja nie umiem przemawiać, a ty potrafisz przemawiać, więc dał mi ciebie, abyś był moim językiem, żebyś pomagał mi. Zostawiłem lud pod twoją władzą, a ty wykorzystałeś tę władzę do upadku ich.*

Czyli mówi w ten sposób: jak potężną władzę mają kapłani z powodu tego, że lud ich słucha. Mogą doprowadzić lud do upadku lub do wzlotu, w zależności od intencji kapłana - czy służy Bogu, czy nie służy Bogu, zawsze pozostaje tym kapłanem dla tego ludu, ale może nie mieć poparcia Boga.

Bo na pewno Aaron nie miał poparcia Boga, wtedy kiedy budował Apisa, bo Bóg powiedział [do Mojżesza]: *Zobacz, co zrobił, Mnie się sprzeciwił.*

Więc Bóg nie powiedział [o Aaronie]: *robi to co Mu nakazałem*; tylko powiedział [do Mojżesza]: *zobacz sprzeciwił się Mnie ten lud, zbudowali cielca, jemu teraz pokłon oddają. Idź, wytrać ten lud.*

Czyli nie było to to, co Bóg chciał. To było to, co postanowił lud i Aaron. Lud wymógł na Aaronie tą postawę, ale Aaron mógł powiedzieć: *Nie i koniec. Ja tutaj rządę w imię Boga i nic nie dostaniecie, karki wam nagingam, Mojżesz zaraz przyjdzie i będzie wszystko w porządku.* Ale Aaron poszedł za ich słabością i sam się stał słaby. Nie wiem z jakiego powodu. Może chciał poczuć władzę, bo to też była jakaś władza, że powie: *zróbcie tak*, a oni już robią. Ale Bóg nie był z tego zadowolony, bo to nie była myśl Boga, to była myśl diabła.

Czyli myśl diabła spowodowała tak wielkie zamieszanie w ludzie, ponieważ zbudowali cielca, jakoby to on wyprowadził ich z tego udręczenia z Egiptu.

Uświadamiamy sobie, jak bardzo ważna jest ta świadomość Ewangelii wg św. Jana rozdział 4:

23 prawdziwi czciciele będą oddawać cześć Ojcu w Duchu i prawdzie.

To kiedyś istniało jako słowa, ale dzisiaj uświadamiamy sobie - w duchu i prawdzie - czyli jest to w nas, w naszym zasięgu, mamy ducha, świadomi jesteśmy swojego ducha, świadomi jesteśmy obecności Boga.

Świadomi jesteśmy tego, że świadomość nasza w głębi, ta świadomość nasza jest stworzona przez moc Ojca wszystkich. A jednocześnie **Matka wszystkich, Ona nas prowadzi przez troskę**, przez troskę o Nią, Ona nas prowadzi prosto do tej prawdy.

Bo Ona jest Tą, która wyraża chwałę Ojca wszystkich.

Ona wyraża chwałę Boga.

Wielbi dusza moja Pana i raduje się duch mój w Bogu, panu moim.

Fiat - *Niech mi się stanie według Słowa Twego* – do Boga mówi przez Archanioła Gabriela.

A jednocześnie Jej duch jest zdolny do obcowania z Bogiem. Dlatego ponieważ Ona służy cały czas Bogu, mimo że codziennie przed Nią Archanioł Gabriel nie stoi, pojawia się tylko w ten jeden dzień.

Ona duchem swoim zachowuje doskonałą czystość i nieustanną więź.

Skąd ma tą czystość swoją?

Ona zdaje sobie sprawę, że ta czystość Jej. To Bóg nieustannie przez Nią przenika. A przenika przez Nią dlatego, bo Ona tego chce, Ona tego pragnie. Bo jest przecież służebnicą (serva) w świątyni, wyznaczoną na Tą, która ma porodzić Syna. Ale to nie znaczy, że to Ona tylko.

W owym czasie istniało dużo takich służebnic Pańskich, dziewic, które były w świątyniach, ponieważ w Piśmie było napisane, że Chrystus narodzi się z dziewicy. Więc one, przez tysiące lat, tam czekały i się nie pojawiały.

A pojawił się w Św. Marii Matce Bożej. One były od urodzenia poświęcane Bogu i trwały nieustannie w tej doskonałej czystości, a Chrystus wybierał tylko te serca, które naprawdę, naprawdę, naprawdę były doskonałe i czyste.

I to Ona jest Tą doskonałą i czystą, którą, przez wytrwałość serca i ufność Bogu, Bóg całkowicie przeniknął Ją. I na pytanie – *a jak to się stanie, że będę przy nadziei?* [słyszy odpowiedź] - *Duch Święty cię ocieni i poczniesz.* [Odpowiada] - *Dobrze, niech się tak stanie* - chociaż tego nie rozumie w ogóle, ponieważ to się jeszcze nigdy nie stało, żeby mogła z punktu widzenia rozumowego powiedzieć: *a, to już tam się gdzieś stało, to ja już wiem jak się to stanie.*

Ale Ona nie wie jak to się stanie. Wie o tym, że żeby się dziecko urodziło, musi znać męża. Ale Ona nie ma męża, więc pyta tylko:

- *A jak to się stanie, bo ja nie znam męża?*

- *Duch Święty cię ocieni i poczniesz.*

- *Dobrze.*

Więc - **Ufność.**

Święty Archanioł Gabriel przychodzi, Ona widzi w nim posłańca Bożego i samego

Boga rozpoznaje, ponieważ Jej serce rozpoznaje Boga - bo nieustannie się ćwiczy w tej ufności.

Gdy Święty Archanioł Gabriel przychodzi, to Ona go rozpoznaje, rozpoznaje obecność Boga, bo Jej serce nie opiera się na rozumie, ale opiera się na tej prawdziwej mowie serca, duchem Go poszukuje.

I w tym momencie, kiedy Archanioł Gabriel staje przed Nią, Ona wie, że to jest Boży Anioł, Archanioł Gabriel ponieważ go rozpoznaje. Bo codziennie spędza czas z Bogiem i zna Go. Jej ufność, cisza wewnętrzna, radość, wynika z Bożej obecności. I Ona Go rozpoznaje. Ona jest bez grzechu pierwotnego i Ona Go rozpoznaje. Ona już ma czystość doskonałą i tą czystość nieustannie zachowuje i dlatego, w tej czystości będąc oparta, rozpoznaje Boga.

Dlatego my, gdy jednoczymy się z Chrystusem Panem i Świętą Marią Matką Bożą, przyjmujemy Jego naturę, to w tym momencie On w nas jest tą mocą, która rozpoznaje wszelkie zło.

I w ten sposób jak tj. powiedziane: *Prawdziwi wyznawcy Boga wyznają w duchu i prawdzie, bo Bóg jest duchem i duchem należy Go poszukiwać.*

I czynimy dokładnie tak, jak to Chrystus czyni, bo Chrystus w nas jest tą mocą, jak powiedział św. Paweł:

Mnie już nie ma, jest Chrystus.

Św. Paweł powiedział: *Ja już tutaj nic nie jestem w stanie uczynić, a nigdy właściwie nie umiałem, mogłem tylko obserwować jak Chrystus Pan we mnie działa i tylko robić Mu coraz więcej miejsca, aż wreszcie przestałem istnieć. On jest. Przestałem istnieć, a jestem.*

Do czego to jest podobne? - przestałem istnieć a jestem.

Jakieś dziesięć lat temu były wykłady na temat nicości, słabości, bezsilności, niezaradności, bezradności, bezbronności. Były to wykłady o naturze dziecięctwa. Ludzie strasznie bali się tego, aby wejść w tą naturę, ponieważ myśleli, że przestaną istnieć, że się rozpadną, że poumierają. I nagle są nikim, słabym, bezsilnym, bezradnym, niezaradnym, bezbronnym - i zauważają, że nic się nie stało. Są dalej i czują się lepiej.

Dziwią się, że czują się lepiej będąc słabym, bezsilnym, niezaradnym, bezradnym i bezbronnym i, w dodatku, nikim. Nic się z nimi nie stało i czują się nawet lepiej.

Mówią: W takim razie, co umarło? Bo nie ja.

To jest ta sama sytuacja - św. Paweł mówi:

Mnie już nie ma, jest Chrystus.

Właściwie, mnie już nie ma, ale ja jestem.

Bo ja jestem tym prawdziwym, tym żyjącym, którego nie znałem,
a teraz jestem.

Mnie już nie ma, ale jestem teraz naprawdę.

Ponieważ Chrystus mnie ożywił i jestem.

Dlatego prawdziwi wyznawcy Boga wyznają w duchu i prawdzie, bo Bóg jest duchem i duchem należy Go poszukiwać.

Więc to jest właśnie **wyrzeczenie się samego siebie, czyli swoich umiejętności, i wtedy Duch Boży przenika nas i nas już nie ma**, ale jesteśmy bardziej niż wcześniej, bo ustanowił nas Chrystus, który jest mocą nieprzemijającą.

A przestało istnieć w nas to, co jest przemijające. Wcześniej czy później przeminie, ale my wolimy wcześniej. Wolimy, żeby wcześniej przeminęło niż później. Więc w tym momencie skupiamy się **z całej siły na Chrystusie, czyli duchem Go poszukujemy, nie umiejętnościami rozumu - ale duchem.**

Duchem to jest: *kto pragnie i wierzy we Mnie niech przyjdzie do Mnie i pije ze Mnie, a wypłyną z jego wnętrza źródła wód żywych.*

I to jest właśnie ta natura żywych wód.

To jest ta Samarytanka, która mówi: *Nie mam męża.*

- *Dobrze powiedziałaś, to powiedziałaś zgodnie z prawdą, że nie masz męża, bo ten, którego masz - czyli mówi Chrystus, że ona ma męża jako ciało - bo ten, którego teraz masz, nie jest twoim mężem.* Jesteś z nim, ale on nie jest twoim mężem, bo mąż to ten, który na początku świata został stworzony jako jedność z naturą żeńską w chwale Bożej dla chwały Bożej. Jeśli tak nie jest, nie jest nim. On tylko nadużywa tej nazwy. On się nazywa mężem, ale nim nie jest. On się nazywa mężem. Ona się nazywa żoną, ale nią nie jest. Przyjęła nazwę własną, ale nią nie jest.

Żona to nie nazwa, to cały stan prawdy.

Mąż to nie nazwa, to cały stan prawdy.

To cały stan istnienia. To cała natura nieba, którą Bóg daje człowiekowi jako mężczyznę i niewiastę.

Czyli, Bóg stworzył człowieka na własny wzór i podobieństwo, jako mężczyznę i

niewiastę stworzył go. Odbił w nich całą swoją naturę.

Więc kobieta i mężczyzna to natura nieba.

Więc mąż to nie tylko nazwa, to natura nieba, żona to nie tylko nazwa, to natura nieba w więzi z tym, który też ma w sobie naturę nieba.

Jeśli ktoś mówi: *poproszę to zrobić*, to nie może powiedzieć: *musisz to zrobić*, bo prosząc, zgadza się na odmowę. Ale w dzisiejszym świecie mówiąc: *proszę to zrobić* – używa nakazu, wewnętrznego tonu nakazu, czyli duchowego nakazu i rozkazu, mimo że słowa, które używa mówią o możliwości całkowitego wyboru i odmowy. Ale ton, w którym wypowiada słowa – *proszę, czy mógłbyś to zrobić*; albo – *proszę to zrobić*; jest słowo – *proszę* – daję ci wolną rękę; *proszę to zrobić* – rozkazem – nie myśl o odmowie, bo ja nie chcę odmowy. No to więc powiedz: *rozkazuję ci to zrobić*.

- Nie, to by brzydko wyglądało. Ja mówię ci - *proszę* - ale nie cierpię sprzeciwu.

Więc powiedz: *nie proszę*.

I ta sama sytuacja jest z mężem. Mąż nazywa się mężem, z nazwy jest mężem, ale nie ma w sobie natury nieba, która wznosi żonę. Żona nazywa się żoną, ale nie ma w sobie natury nieba, która wznosi męża.

Bo to nie jest nazwa własna. To jest stan nieba.

Żona i mąż to jest stan nieba.

To jest stan obecności dążący do chwały.

To jest niezmiernie głęboka odpowiedzialność.

To nie jest nazwa własna.

Część 12

Przed przerwą rozmawialiśmy o bardzo ważnej rzeczy, jednocześnie świadomej, a może nawet nieświadomej, że małżeństwo to nie imię własne, to prawdziwa natura duchowego człowieka. Bóg stworzył człowieka na początku świata na własny wzór i podobieństwo, jako mężczyznę i niewiastę stworzył go.

Mąż i żona to właśnie natura tych dwóch ludzi. Czyli ta spójność, ta jedność mężczyzny i niewiasty na chwałę Bożą.

Nie może być inaczej.

Dlatego mówiąc do Samarytanki: *Przyjdź z mężem*, Chrystus dokładnie wie, że ona męża nie ma. Tylko pyta się: *Czy jesteś świadoma sytuacji, w której się*

znajdujesz?

To samo jest z młodzieńcem, do którego mówi: *Wypełniaj przykazania*. A wie dokładnie jak sytuacje się mają.

Młodzieniec mówi: *Ja wszystko robię*.

Nie zdaje sobie młodzieniec sprawy, że Chrystus wie lepiej dokładnie o tym, co on robi. Tylko młodzieniec pozostawał przy swojej pewności i przy swojej mądrości, że on od urodzenia wypełnia przykazania i nie będzie mu mówił Jezus Chrystus, że on ich nie robi. A Jezus Chrystus przecież nie mówi jemu to co jest niewłaściwe i co jest mu niepotrzebne, tylko mówi dokładnie to co jest jemu potrzebne. Mówi: *Wypełniaj przykazania*.

A on mówi: *robię to od dziecięcych swoich lat*. Gdyby był roztropny i gdyby miał mądrość, tą którą mówi że ma, to by powiedział tak: *myślałem, że wypełniam je, że naśladując rodziców swoich dobrze czynię, że wtedy trwam w miłości Bożej, trwam w przykazaniach, ale rozumiem, że tego nie robię. Więc będę to czynił*.

A jak on mówi: *robię to od swoich dziecięcych lat*.

To mówi: *To w takim razie zrób jeszcze więcej, bo już jesteś gotowy. Sprzedaj wszystko, rozdaj biednym i chodź za Mną. I nie dziw się temu, nie czuj się do niczego przywiązany, ani nie smuć się niczym, tylko idź za mną*.

A on co zrobił? Zdziwił się, zasmucił, bo był bardzo przywiązany do pieniędzy. Czyli nie był synem Bożym.

Synowie Boży się niczemu nie dziwią, do niczego nie są przywiązani i niczym się nie smucą.

I dlatego też Jezus Chrystus mówi do Samarytanki: *Przyjdź z mężem*. Ale On dokładnie wie, że ona nie ma męża, tego, który dałby jej to, co On jej w tej chwili daje. Bo On jest tak naprawdę prawdziwą jej naturą, bo jest nowym Adamem - duchem ożywiającym. A ona właśnie potrzebuje ożywienia. Bo ona jest w relacji w więzieniu cielesnym. Czyli: *Nieszczęśliwa dusza zależna od ciała i nieszczęśliwe ciało zależne od drugiego ciała*.

Chrystus jej mówi: *Przyjdź z mężem*.

A ona wtedy budzi się i mówi: *Nie mam męża*.

Wyrwał ją, czyli skupił ją swoją naturą. Czyli On ją porwał do wnętrza, On ją porwał tam do głębi. Co to znaczy?

Proszę zauważyć, kiedyś często, teraz już mniej, no może teraz także, ale

przedtem to było bardzo widoczne; ludzie mówili do mnie w taki sposób: Dlaczego pan mnie nie słucha? Ja mówię do pana, a pan mnie w ogóle nie słucha. Nie słuchasz mnie w ogóle.

A ja mówię: Dlaczego ciebie nie słucham, przecież mogę ci powiedzieć każde słowo, które powiedziałaś. Wiem o czym mówiłaś.

- A ja mam wrażenie, że mnie nie słuchasz, dlatego że nie ma ciebie tutaj, gdzie ja jestem.

- No nie ma, bo ja jestem w innym miejscu. Tam gdzie ty powinienesz być. Ja cię już oczekuje, a ty jesteś tam u siebie i myślisz że ja cię nie słucham. Ja słyszę co mówisz i słucham ciebie, i jestem tam, abyś był tam gdzie ja jestem. Ale ja nie chcę być tam, gdzie ty jesteś, bo tam nic nie ma ciekawego. Tam jest tylko znój i trud, a ja jestem w miejscu, gdzie Duch Boży właśnie raduje się z mojego przyjścia i z przyjścia wszystkich.

Dlatego Jezus Chrystus pozostając w naturze Ojca, w tej centralnej części fermiona, że tak mogę określić to w taki sposób obrazowy, pozostając w tej części, mówi do drugiego fermiona z tego wewnętrznego stanu. I ten fermion, żeby Go słyszeć musi też stanąć, w środku się znaleźć w tej centralnej części, aby wejść w relację z Chrystusem na tym samym poziomie. I mówi:

- Ojejku nie mam nic. Nie mam męża, nie mam żony, nie mam nic, nie mam tego świata. Nie jestem tym światem. Ojejku, to On jest moim światem, to On mi daje prawdę, On jest dla mnie prawdą, sensem i ja tu z Nim chcę być, ponieważ On daje mi sens życia, dopiero go widzę.

Dlatego Chrystus pozostaje w miejscu, tym w którym jest, w którym pozostaje w Ojcu. Czyli Chrystus jest w Ojcu, jest w miejscu gdzie jest zjednoczony z Ojcem. I nie zmienia tego miejsca, mimo że jest tutaj na ziemi z ludźmi.

I wszystkie decyzje, które podejmuje na ziemi, i wszystkie czynności wykonuje w Ojcu, nie zmieniając tego miejsca. Czyli może rąbać drzewo, może piłować drzewo, może robić taborety, może mówić Słowo Boże, może robić wszystkie rzeczy, może nagradzać, może karcić. Ale pozostaje nieustannie w Bogu Ojcu i wszystkie te czynności może wykonywać i one wszystkie zbliżają do Boga, do Ojca. Bo pozostaje w Ojcu.

I w tym momencie, kiedy Chrystus pozostaje w tym miejscu i nie zmienia tego miejsca, bo jest w miejscu potrzebnym każdemu człowiekowi, każdy słyszy co On mówi. Tylko żeby usłyszał, to musi być tam gdzie jest Chrystus. A ma w sobie takie

miejsce. Każdy człowiek ma w sobie takie miejsce.

Chrystus znajduje się w miejscu, gdzie jest zjednoczony z Ojcem. A przyjął ciało z Maryi Dziewicy, stał się człowiekiem i jest w takim ciele jak każdy inny człowiek. I znajduje się w miejscu tym, w którym każdy może się znaleźć. Ponieważ znajduje się w ciele, takim jak każde ciało. I znajduje się w miejscu, gdzie Bóg z człowiekiem, z Chrystusem jest zjednoczony w tym ciele.

Więc każdy człowiek ma to miejsce. Ponieważ Jezus Chrystus przyjął naturę cielesną i w tej naturze cielesnej trwał w Bogu. Więc każda natura cielesna ma miejsce, w którym jest miejsce trwania w Bogu. Chyba nazywane to miejsce jest Miejscem Świętym Świętych.

Miejsce Święte Świętych - to jest tam, gdzie Bóg w człowieku przebywa. Każdy człowiek ma to miejsce, i Chrystus w tym miejscu przebywa.

*I mówi: **Moje drogi są z wysokości, a wasze drogi są z niskości.***

I dlatego chce im pokazać te drogi z wysokości.

Będziecie mnie szukać, a mnie nie znajdziecie, bo moje drogi są z wysokości, a wasze są z niskości.

Dlatego, bo wy kierujecie się rozumem, a Ja kieruję się Ojcem.

Ojciec we Mnie jest wszelkim sensem i dziełem.

Jezus Chrystus pozostając w tym miejscu nieustannie mówiąc do wszystkich ludzi, będąc, nauczając, jedząc, śmiejąc się na weselach różnych, na weselu w Kanie, może nawet na innych weselach itd., pozostaje tylko cały czas w tym miejscu, aby inni ludzie rozmawiając z Nim także mogli znaleźć to miejsce.

Ponieważ rozmawiając z Nim szukają Go, szukają tego człowieka, szukają rozmówcy, szukają kontaktu z tą naturą wewnętrzną. Szukają nie zdając sobie sprawy z tego, że w naturalny sposób świadomości się szukają. One się szukają. Mimo, że człowiek nie zdaje sobie sprawy z tego, to świadomości się szukają.

I w tym momencie kiedy stoi człowiek przed Chrystusem, Tym w ciele, gdzie Jego świadomość nieustannie trwa w Ojcu, to człowiek stojący przed Nim automatycznie szuka tej świadomości. Szuka Jego, i świadomość poszukuje, aż Go znajduje. Gdy znajduje jest w zachwycie, ponieważ jest w miejscu, którego nie zna, a jednocześnie które jest w nim. Świadomości się szukają.

Dlatego jak ważnym jest, aby człowiek był we właściwej postawie. Bo postawa duchowa w człowieku, gdy ona nieustannie istnieje, czyli trwa w Ojcu, trwa na

wysokości nieustannie, trwa w owocach Ducha Św. Bo to miejsce, Święte Świętych jest miejscem, gdzie owoce Ducha Św. mają swoje miejsce.

Stamtąd wychodzi główne zarządzanie. Nie oddolnie, tylko odgórnie. I ciało zarządzane jest odgórnie. I ciało wykonuje wszystkie czynności właściwie. Ponieważ zarządzane jest odgórnie.

Dla ciała nie ma dużej różnicy czy będzie zarządzane odgórnie czy oddolnie. Odgórnie czyni dobro, a oddolnie czyni zło.

Ale jest też różnica właściwie, ponieważ gdy czyni odgórnie te wszystkie rzeczy, przez moc Bożą, to budzi się w nim natura ta, która została przeznaczona do przemienienia.

Ale ciało jednakowoż jest poruszane oddolnie i odgórnie. A tylko odgórnie poruszane gdy jest, jest to sensowne i wznoszące. Świat z tego się cieszy i ciało się cieszy i dusza się cieszy. Wszystko się cieszy. Jest to wznoszące. Dlatego tylko w taki sposób poruszane. Dlaczego mówię poruszane?

Bo kiedy dusza wyjdzie, to ciało się nie potrafi poruszać, jest martwe. A kiedy dusza w nim jest, zaraz się porusza, zaraz człowiek mówi, działa i to jest chwila. Człowiek żyje i minutę później już nie żyje i okazuje się, że on się już nie potrafi poruszać. Ciało się przestało poruszać. Mimo, że jeszcze w dalszym ciągu, z punktu widzenia medycznego jest jeszcze w stanie żyć. Bo jeszcze procesy jakby te fizyczne jeszcze trwają.

Ale nie ma już duszy. Dusza odeszła i już nie może się to ciało poruszać. Czyli ta cała siła zawiadująca nim odeszła.

Więc w tym momencie, kiedy każdy człowiek pozostaje w naturze duchowej, pozostaje nieustannie w obecności Ojca, to pozostaje w najwyższym miejscu, do którego jest uzdolnione ciało, a jednocześnie jego duch.

A jest to miejsce, gdzie Bóg Ojciec w nim mieszka. To jest miejsce, w którym jest Królestwo, z którego się rozszerza. I w tym miejscu kiedy przebywa, kiedy odnajduje to miejsce, przebywając w nim, patrząc na świat wszystko dostrzega, wszystko widzi, wszystko rozumie. Ponieważ Bóg Ojciec w nim widzi, Duch św. I człowiek gdy jest w takim stanie, to ludzie patrząc na niego, świadomość ich się dopasowuje.

Do czego to jest podobne?

Gdy ludzie przychodzą powiedzmy na jakieś przyjęcie, czy idą do jakiegoś miejsca gdzie jest sporo osób, to po pewnym czasie zachowują się podobnie. Wszyscy

zachowują się podobnie. Albo zachowują się dobrze, albo zachowują się źle. Tych, którzy nie chcą tam być, nie dają rady, wyrzuca ich stamtąd.

Ale to jest taka sytuacja, że upodabniają się ci wszyscy ludzie.

Ale gdy są tam duchowe natury, to się upodabniają wszyscy i wznoszą się wszyscy do góry.

Kiedy jest tam sytuacja zła, to wszyscy opadają, po jakimś czasie wszyscy są podobni, podobnie się zachowują.

Więc gdy jest człowiek o duchowej postawie bardzo głębokiej i przebywa wśród ludzi, to ci ludzie po pewnym czasie podobnie zaczną się zachowywać. Bo ich świadomość zacznie się dopasowywać i zacznie być na tym samym poziomie. On wznosi ich świadomość. A oni czują się dobrze w tej społeczności, bo czują tą potrzebę bycia w tej grupie. Duch św. ich jednoczy. Nie wiedzą o swojej zmianie. Czują się dobrze w swojej społeczności.

Ale gdy pojedą gdzieś gdzie byli wcześniej, to zaraz im się to nie podoba. A byli w tamtej sytuacji. Źle się czują, coś im się nie podoba, są to ludzie dziwni, źle funkcjonują, kostropaci. Ale przedtem, jakiś czas temu byli sami tacy. A nawet nie pamiętają jak się odmienili.

Przebywając z tym, który jest światłością i wonią, sami się stali światłością i wonią. A później jadąc tam gdzie byli przedtem, już im to się nie podoba, już się źle czują. Nie zauważyli kiedy się odmienili.

Ponieważ odmieniają się mocą tego, który jest wśród nich, a nie mocą swoją. Ale później to w nich pozostaje. Już nie chcą innego stanu. Już chcą taki stan, aby w nich istniał, bo on im się podoba. Ponieważ tamten stan wywołuje w nich niepokój, bóle głowy, rozdarcie, umęczenie. Nie chcą już tam przebywać.

Z punktu widzenia cielesnego to im się podobało, ale z punktu widzenia duchowego nie jest to przyjemne dla nich i stamtąd uciekają. Tylko, że jeśli zmuszą siebie do bycia tam, ponieważ będą mówili, że to jest dla nich dobre, to po jakimś czasie znowu się staną zniszczeni i zmęczeni. Ale będą się upodabniać do tamtych; będą chorować, będą udręczeni, umęczeni. I nie będą wiedzieli dlaczego tak istnieje, przecież są w miejscu, które jest najlepsze dla nich. Przecież ciągnie ich do tego miejsca.

A tak naprawdę to natura duchowa ich, dusza ich jest prawdą i nimi.

I gdy sobie to uświadamiamy, to w tym momencie, gdy przebywamy np. tutaj, czy na Szrenicy, czy w jakimś innym miejscu przebywamy, to zauważamy, że po pewnym

czasie, po takim spotkaniu 4-ro dniowym, czy 7-mio dniowym wyjeżdżamy całkowicie inni. Postrzegamy ten świat inaczej. Mamy inne postrzeganie. Inaczej żyjemy. A jednocześnie wracając do domu widzimy, że nasz stan też wpłynął na tych ludzi. Oni też, mimo że byli te 300 km albo 400 czy nawet 500 km od nas, oni się zmienili.

Na początku trudno im było, bo nie wiedzieli co się z nimi dzieje. A później stało się dobrze, czują się dobrze, już zdecydowana poprawa u nich następuje. Następują uzdrowienia, przemienienia etc. etc. Dużo się dzieje. Tylko człowiek musi dokonać wyboru.

Bo są takie sytuacje, tego rodzaju, że trzyma się swojego wypaczenia jak „rzep psiego ogona”. Trzyma się tego wypaczenia i nie chce go w żaden sposób puścić. I udowadnia, że to wypaczenie jest właśnie dobre. Że w tym wypaczeniu ma wszystkie rzeczy, które są mu potrzebne. Że to jest idealne, że to jest właściwe. A wszyscy inni myślą inaczej chcąc ten „rzep od niego odczepić”. A on nigdzie nie zdąża gdzie indziej jak „goni za rzepem, który jest przyczepiony do jego ogona”.

Jak to jest powiedziane w pewnej mądrości: muł, koń, osioł przeszedł 100 mil chodząc w kieracie, a gdy odpięli go, był dokładnie w tym samym miejscu, z którego wyszedł. Ponieważ chodził w koło, nieustannie.

Człowiek bardzo często też chodzi głównie w koło. Przeszedł całe życie i jest dokładnie w tym samym miejscu, w tych samych kłopotach, w tych samych problemach. I dzieci swoje karmi tymi samymi problemami, aby chodziły w tym samym kieracie, przeszły tysiące kilometrów w swoim życiu i były dokładnie w tym samym miejscu, nigdzie się nie ruszając.

Dlatego św. Paweł mówi w Liście: *ojcowie, nie gaście ducha dziecka. Nie rozdrażniającie ducha dziecka.*

A ludzie mówią: *ale czy ja to robię? Czy ja rozdrażniam?*

Nie zdają sobie sprawy o tym o czym rozmawiamy. Czyli ten, który jest wśród tych innych ludzi, duchem swoim już wpływa na innych i już ich w jakiś sposób, albo wznosi albo wyniszcza.

Dlatego jakżeż duch tego, który tam jest musi być prawy, silny, mocny i w Duchu Bożym umocniony. Na wysokościach musi przebywać, na wysokościach przeznaczonych dla niego musi przebywać, na ołtarzu swojego życia, tam gdzie Bóg w nim mieszka. Tam gdzie królestwo Boże się rozszerza, gdzie istnieje, tam musi być, bo z tamtego miejsca dopiero właściwie zarządza sobą, swoim ciałem, a jednocześnie innymi ludźmi.

Dlatego, że on nie zdając sobie sprawy; inny człowiek, bo on zdaje sobie sprawę, ten który jest na wysokościach; ale ktoś inny nie zdając sobie sprawy zastanawia się: - *jak ja mogę swoje dzieci rozdrażniać? Ducha swoich dzieci?*

Rozdrażniasz w taki sposób, że w ogóle mając ducha, wpływasz swoim duchem na innego ducha.

A twój duch będąc niezrównoważony, niestabilny wyniszcza innego ducha.

Ale gdy jesteś umocniony, w Duchu św. zanurzony, to ten twój duch umacnia innych ludzi, przemienia, dzieci przemienia.

Więc jakżeż ważnym jest to, żebyśmy byli w tym właściwym stanie, na wysokościach.

Czyli co to oznacza? Nie my sami to uczynimy. Nie zbudujemy drabiny, po której się tam wdrapiemy, tylko możemy się z Chrystusem jednoczyć - czyli przez owoce Ducha św., przez dary Ducha św., przez Prawo Miłości, w którym trwa Chrystus Pan.

W Prawie Miłości On trwa cały czas.

Miłuj Pana Boga swojego z całego serca, z całej swojej duszy, swojego umysłu i całej swojej mocy. Chrystus to czyni.

I bliźniego samego jak siebie samego. I Chrystus to czyni.

Bliźniego swego kocha tak jak Boga. I Boga kocha z całej siły. Bardziej niż ojca i matkę. Pamiętajcie tą Ewangelię, gdzie mówi w ten sposób: *Któż jest moją matką, moimi braćmi i siostrami? – to ci, którzy żyją w Bogu.* A oni mówią: Wyrzekł się matki.

A matka mówi: - Nie wyrzekł się mnie, bo powiedział: Kto w Bogu żyje jest moją matką, siostrą i braćmi. A ja właśnie żyję w Bogu. To wy myślicie, że Mnie się wyrzekł, ale nie, On mnie nobilitował. Ukazał Mnie, że Ja żyję w Bogu. I mnie się nie wyrzekł, ponieważ powiedział: *moimi braćmi i siostrami i moją matką są ci którzy żyją w Bogu.* Więc niech się czują jako moja matka, jako moi bracia i siostry, wszyscy ci - którzy żyją w Bogu. Niech się tak czują.

A ci, którzy mówią, że wyrzekam się ojca i matki niech się pod ziemię zapadną ze wstydu, niech się spalą ze wstydu, że tak mówią, że ja się wyrzekam kogokolwiek. To oni mówią: nie chcę Boga, nie znam Boga i nie wiem kim jest. I dlatego nie mogę nawet być jego bratem, ponieważ nie wiem kim jest Bóg.

Więc św. Maria Matka Boża mówi: - Nie, nie, nie. On mnie się nie wyrzekł. On mnie nobilitował. On wie, że ja jestem w Bogu.

Dlatego siostrami, braćmi i matką moją są ci, którzy żyją w Bogu. A Ona właśnie

żyje. I wszyscy ci, którzy tutaj są i żyją w Bogu to są moimi braćmi i siostrami. Więc ci, którzy się cieszą zaraz skandują: Hura my jesteśmy Jego braćmi, Jego siostrami, Jego matką.

Ale takie skandowanie nie istniało. Ponieważ nie rozumieli tego, co On powiedział. Myśleli, że On matki się wyrzeka. A On matkę wychwala. I braci i siostry wychwala.

Inne myślenie całkowicie. Moimi braćmi i siostrami i moją matką są ci, którzy w Bogu żyją. Bo to było: Twoja matka przyszła, i Twoje siostry i bracia, i chcą Cię odwiedzić.

- Któż jest moją matką? Któż jest moimi braćmi i siostrami?

Więc każdy człowiek będąc we właściwej naturze duchowej - Chrystus nazywa go bratem swoim, siostrą, a także i matką. Tak to przedstawił w Ewangelii. Więc nie możemy powiedzieć: ja nie mogę być Jego matką. Ale przecież jak tak mówi, to chyba wie co mówi i na pewno wie co mówi.

Matka przenika serce każdego, który się Matce poddaje.

A mówi [Jezus Chrystus]: *synu oto Matka twoja*. A Matka przenika syna i oddaje mu siebie samego, kształtuje dziecko. Więc widzi w synu Matkę swoją. Ponieważ Matka kształtuje jego serce, kształtuje syna.

Dlatego na ziemi tak mówią ludzie: Do kogo on podobny? Do matki czy do ojca? A dlaczego tak mówią? Ponieważ bierze od ojca albo od matki charakter.

O mnie mówili całkowicie inaczej. Skąd on się wziął? Ani do matki, ani do ojca nie jest podobny. Chyba nie należy do tej rodziny.

Ja miałem wtedy 5 lat, może nawet więcej, a może mniej. Ani nie podobny do ojca ani do matki. Skąd on się wziął? Chyba nie z tej rodziny. Ponieważ jakoś nie odbija ani ojca charakteru, ani matki charakteru. Kim on jest? Ja byłem świadkiem tego, że tak mówili i to było jakoby żartem. Ale to nie było raz, czy dwa, to było dosyć często powtarzane, czyli coś w tym musiało być.

Duch Św. przenikając każdego człowieka, On tworzy w nim swoje miejsce. A Duch Św. przez swoją jedność, przez to że jest Jeden, tworzy wspólnotę, czyli wszystkich ludzi tworzy jednym ciałem, jedną naturą, która w Bogu ma swoje korzenie.

PRAKTYKA MEDYTACYJNA

Przejdźmy do praktyki, która jest tą mocą, gdzie Duch Św. przenika każdego człowieka tam na wysokościach, do których człowiek jest jednocześnie dostosowany,

zobligowany, aby przebywać na wysokościach.

A to czyni tylko wtedy, gdy wpatruje się nieustannie w Chrystusa.

Ponieważ kto z kim przestaje, takim się staje.

Więc kiedy wpatruje się w Chrystusa, nie w wyobrażenie o Nim w sobie, ale w prawdziwego Chrystusa, wtedy kształtuje się na wzór prawdziwego Chrystusa, kiedy staje się dzieckiem, które uświadamia sobie, że On jednoczy go z Ojcem, jest Tym, który objawia nam Ojca wszystkich.

Część 13

Dzisiejszy dzień jest ostatnim dniem naszego spotkania, gdzie przygotowywani jesteśmy innego całkowicie rozumienia, postrzegania, ale nie tylko postrzegania, ale także poddajemy swoją naturę wewnętrzną nieustannej uwadze. Bo tak jak czytaliśmy np. wczoraj Mądrość Syracha rozdział 39, w którym było napisane że: **człowiek żyjący w Bogu nieustannie duszę swoją nakłania do poszukiwania Boga, nieustannie bada głębię przysłów, rozpoznaje tajemnice Boga we wszystkich rzeczach.**

Co to znaczy tajemnice Boga rozpoznaje?

Poszukuje dobra w tych rzeczach, mimo że na zewnątrz nie wygląda na to, aby one je miały. Ale one mają to dobro. Wszystko ma w sobie dobro.

Widzi człowieka na ulicy idącego i wygląda na to, jakby Bóg go nie stworzył, ale spogląda w niego i ma duszę. Ma duszę zdolną do głębi, więc wszystko co istnieje jest stworzone przez Boga.

Więc my żyjąc w Bogu we wszystkim poszukujemy oznak obecności Boga, poszukujemy Jego, samego Boga. Oznak Jego obecności, a jednocześnie i obdarowujemy wszystkich owocami Ducha Świętego.

Dlatego, że wszystko w sobie ma Boga i Boga nie można w żaden sposób ignorować w stworzeniu, dlatego bo samego Boga się ignoruje. Nie można tak powiedzieć, że nie ma tam Boga.

Nasza właściwa postawa, to jest postawa świadomości, że we wszystkim istnieje Duch Boży. I poszukiwanie Boga skupia nas właśnie, tak jak wczoraj rozmawialiśmy o fermionach, a jednocześnie o kondensatach fermionowych i o kondensatach Bosego-Einsteina. To im bardziej poszukujemy Boga, tym bardziej się skupiamy do wewnętrznej natury Bożej obecności w tej centralnej części wszelkiego istnienia, co

powoduje, że jesteśmy spójni z każdym istnieniem. Ponieważ każde istnienie ma w sobie tę moc, zaczątek Boga.

Im bardziej my skupiamy się do tego wnętrza, to dochodzimy do tzw. sieci połączeniowej. **Wszystkie te stworzenia są połączone ze sobą jak sieć, tworzą wielką sieć światła, połączone są ze sobą tą wewnętrzną naturą.**

Na zewnątrz widać, że jakoby są oddalone od siebie i ze sobą rywalizują, inne siebie zjadają – zwierzęta. Ludzie nie zawsze patrzą na siebie dobrze, jakby nie mają ochoty mieć owoców Ducha Św. To nie znaczy, że nie mają owoców Ducha Św., że nie mogą mieć. Mogą, tylko nie mają ochoty. Czyli bardziej skupiają się na tej zewnętrznej powłoce, która jest pozorną, ale jakże dla diabła skuteczną, indywidualną osobowością, która powoduje, że człowiek wilkiem jest dla drugiego człowieka.

To są te tzw. osobne osobowości, moralności, które oddalają człowieka od spójności i od dążenia do Boga. Ponieważ nie możemy tamtą naturą wyjść na zewnątrz do Boga. Bo ona jest właśnie stworzona przez diabła, przez iluzję, złudzenie i ułudę do tego, aby tego Boga nie znaleźć. Bo Bóg jest w tej ciszy, w spokoju, w światłości, w łagodności.

Ale kiedy na zewnątrz jesteśmy skupieni na tej własnej konstrukcji rzeczywistości i tamtą konstrukcją chcemy się dostać do prawdy Bożej, to nigdy to się nie stanie. To jest niemożliwe. Dlatego, że tamta droga po to została tak skonstruowana, aby Go nie znaleźć, aby się rozdzielić, aby po prostu były te wszystkie napięcia.

Więc w tym momencie poszukiwanie samego Boga, a nie naszych umiejętności. Bo tu nie chodzi o naszą umiejętność.

Poszukiwanie samego Boga, poznawanie Jego tajemnic powoduje to, że skupiamy się do wnętrza. I wtedy im bardziej się skupiamy do wnętrza, zaczynamy poznawać łączność duchową z drugim człowiekiem, trzecim, piątym, dziesiątym. Okazuje się, że wszyscy jesteśmy w jednej naturze.

Okazuje się, że ze zwierzętami jesteśmy także z tej samej natury. Zwierzęta nie mają duszy, my mamy duszę, ale okazuje się, że ta łączność jest przez Boga ustanowiona: *Idźcie, rozmnażajcie się, rozradzajcie, czyńcie sobie ziemię poddaną, panujcie nad zwierzętami morskimi, lądowymi i powietrznymi* - czyli łączność mamy z natury Bożej, z nakazu Bożego.

Bóg zjednoczył nas ze zwierzętami i uczynił nas za nie odpowiedzialnymi. Nie możemy w żaden sposób zerwać tego połączenia. To połączenie w nas istnieje, ponieważ jest nadrzędną mocą.

Tak samo jak człowiek pierwszy w Raju podjął złą decyzję, czyli zgrzeszył, i nie może sam tej winy wycofać. Ponieważ słowo, które na początku skierował w złym kierunku i kiedy upadł, to słowo panuje nad nim. Jest poza jego zasięgiem.

To tak jak w filmie „King Size”; był wielki, powiesił klucz, a później stał się malutki i już ten klucz jest dla niego nieosiągalny, on nie może już go sięgnąć.

Chodzi o to, że pewne rzeczy są nieosiągalne, kiedy stracimy tą moc prawdy. Nie możemy powrócić do pierwszego, właściwego stanu. To już musi uczynić Ten - który zawsze jest wielki, zawsze jest potężny, czyli Chrystus.

Chrystus przychodzi do nas nie z powodu naszego wołania, bo nie potrafimy wołać, nawet nie wiemy, że ono nam jest potrzebne, ponieważ oddaleni jesteśmy od sensu istnienia. Bo pragnienia człowieka udręczają i woła tylko o pragnienia, czyli inaczej można powiedzieć, jak to jest powiedziane o kobiecie: *Obarczę cię trudami brzemienności i będziesz rodziła dzieci w bólach, a mimo to będzie cię ciągnęło do mężczyzny, a on będzie nad tobą panował.*

Czyli to jest główne pragnienie. Kobieta ulega temu pragnieniu. To nie jest taka sytuacja, że ona tak będzie myślała: Mogę zrobić to lub to. Bo to nad nią tak panuje, że ona po prostu nie widzi innego sensu, tylko taki. Ja mówię tu po prostu o behawioralnej naturze.

My mając, jak to już św. Paweł powiedział - *pierwsze dary odkupienia* - przywrócona została nam świadomość Ojca, świadomość Abba, świadomość Chrystusowa. Czyli Królestwo Boże już w nas ma swoje miejsce, aby się rozszerzało. I w ten sposób jesteśmy zdolni do pojmowania rzeczy najgłębszych.

I nie możemy z tego rezygnować, ponieważ rezygnujemy ze swojego człowieczeństwa, z potęgi i chwały, z posłuszeństwa Bogu, który chce nas posadzić, tak jak pamiętamy syna marnotrawnego.

Syn Marnotrawny mówi do Ojca: *daj mi część mojego majątku*. Więc Ojciec mu daje, syn wziął i poszedł do dalekiej krainy. Tą krainą właściwie jest ten świat. Poszedł do dalekiej krainy, tam hulał, bawił się, zapomniał o wszystkim, aż wszystko przejadł, przebawił. I gdy nastąpił głód w owej krainie, najał się do człowieka z owej krainy, a on go posłał karmić świnie.

I jak wiecie państwo, ma górę strąków i karmi te świnie. Te świnie te strąki z radością jedzą. I on wtedy mówi tak: *Mam tyle strąków, ale nikt mi ich nie daje. Nikt mi nie daje tych strąków. Jestem głodny, a nikt mi ich nie daje.*

Tu nie chodzi o to, że on nie może sobie ich wziąć. Ale on nie chce sobie ich wziąć.

On chce, aby ktoś się za nim zatroszczył, ktoś łzę uronił, ktoś pomyślał o nim, że chciałby się nim zaopiekować.

A on mówi: ktoś by mógłby się mną opiekować, ktoś by mógłby mnie przytulić, albo żebym wiedział, że ktoś jest nade mną, ktoś kto patrzy na mnie i widzi mój los. I uświadomił sobie, że:

Przecież jest taki ktoś. Tym kimś jest mój Ojciec. Mój Ojciec, który zna mój los. I dla niego jest on istotny i ważny.

I w tym momencie my musimy mieć taką samą świadomość, że stworzenie też oczekuje na nas i mówi: *jest ktoś, komu ten los nasz leży na sercu.*

A ludzie mówią tak: *a co mnie tam obchodzi los tego jęczącego stworzenia, bawmy się, hulajmy.* To jest ten czas wydawałoby się pełnych kieszeni złota i pieniędzy.

I w tym momencie on sobie uświadamia i powraca. A powracając otrzymuje całe królestwo od Ojca.

Drugi syn jest okropnie zdenerwowany i wściekły na tą sytuację wielkiej, jawnej niesprawiedliwości. A dlaczego mówi ten drugi syn, że to jest wielka jawna niesprawiedliwość Ojca?

Dlatego, że on haruje, on ciężko pracuje na to, żeby sam zdobyć królestwo Boże, żeby na nie zasłużyć. I sam wszystko robi tutaj, tak jak niektórzy ludzie - nie wierzą w Boga, tylko sami chcą wyrwać królestwo Boże Bogu i powiedzieć: *należy mi się.*

A Bóg mówi: *niestety synu, nikt nie ma takich rąk i takiej mocy i takiej władzy, żeby zarobić na królestwo Boże samemu. Nikt nie może się wykupić. Cały świat nie jest tego wart.*

A on mówi: *jawna niesprawiedliwość, ja tu ciężko pracuję, ja tutaj obmyśliłem sobie plan, jak tutaj to królestwo przejąć i mieć wszystko, ja tu haruję itd.*

Czyż to nie jest sytuacja związana z grzechem pierworodnym?

Gdzie pierwszym ludziom diabeł powiedział: *jak sami nie zarobicie, to nie otrzymacie.* Więc Ewa zwiodła Adama i sami chcieli zdobyć królestwo, jakoby Ojciec nie chciał im dać.

I tu jest ta sama sytuacja. W głowie tego syna drugiego - starszego jest to, że Ojciec nie da mu tego królestwa, że on sam musi na nie zapracować.

Ale przecież Ojciec mówi: *to należy do was od zawsze. Dlaczego wy uważacie, że musicie ciężko harować i Mnie traktować jako jakiegoś złoczyńcę, który trzyma w garściach i zasieki stawia, aby nie dostał się ani jeden syn, ani drugi do królestwa.*

Przecież ono należy do was. Dlaczego mnie traktujecie w taki sposób?

I dlatego mówi do drugiego syna, tego starszego: *synu, to zawsze należało do ciebie, zawsze jest twoje. Dlaczego Mnie traktujesz jako niesprawiedliwego i brata swojego jako tego, który ci odebrał coś? Niczego ci nie odebrał. Jest to dla ciebie i dla niego.*

Więc tutaj drugi syn mówi o jawnej niesprawiedliwości.

Ludzie sami chcą zdobyć królestwo Boże, sami o własnych siłach. Sami chcąc znaleźć królestwo, nie zawdzięczając tego Bogu, są podobni do starszego syna, który mówi o jawnej niesprawiedliwości, gdzie dzieci nic nie robiąc wchodzą do królestwa Bożego.

- Jawna niesprawiedliwość, one nic nie robią i do królestwa Bożego wchodzą. Dzieci czy ludzie, którzy są ufni Bogu, oni nic nie zrobili, a idą do królestwa. A my tu harujemy i tego nie otrzymujemy.

Więc tutaj nie możemy mieć takiej postawy jak ten starszy syn.

Młodszy syn miał złą postawę na początku, ale ta postawa u niego się całkowicie zmieniła. Uświadomił sobie, że jest ktoś kto ma baczenie nad nim i kto nieustannie go wypatruje i kto nieustannie ma miłość do niego.

Starszy syn uważał, że jeśli on sam nie zarobi, nie zasłuży na to królestwo, sam nie wypracuje, sam nie zrobi tego wszystkiego co jako powie do ojca: *Ojczy zobacz, tutaj wykonałem tyle pracy, za tą pracę należy mi się to, to i to.*

A ojciec mówi: *Ale ja ci nie powiedziałem, że to kosztuje tyle, tyle, i tyle. To jest za darmo. Ale ty nie chcesz tego za darmo otrzymać. Bo ty nie chcesz się przyznać do tego, że jesteś Moim synem. Ty chcesz po prostu mnie wygryźć. Chcesz powiedzieć: Zobacz, ja tu zarobiłem. I teraz umarł król, niech żyje król.*

Ale Bóg nie jest tym, który kiedykolwiek odchodzi. On zawsze jest.

Dlatego w nas istnieje jednocześnie ta część, która chciałaby nieustannie sama zarobić na to wszystko. A jednocześnie ta druga część, która ulega kuszeniom, ale jednocześnie może się zreflektować, tak jak młodszy syn, który powiedział:

Nie mam nikogo, kto by dawał mi te strąki. Ale przecież jest mój Ojciec, który sługi swoje traktuje lepiej, niż ja tutaj jego syn, głód tutaj cierpię. Pójdę do niego i mnie nakarmi, przytuli.

I rzeczywiście tak było. Dlatego my musimy brać tę naukę, że Ojciec nieustannie nas wypatruje, nieustannie nad nami jest, nieustannie się nami opiekuje. Nie możemy

w to w żaden sposób wątpić. Zwątpienie pojawia się w taki sposób, że sami wszystko chcemy zrobić.

Zwątpienie – włącza się nasza umiejętność. Nasza umiejętność musi polegać na tym, co powiedział młodszy syn - umiejętność zrozumienia głębi miłości Ojca. On zaczął uświadamiać sobie jak jest bardzo mocno miłujący Ojciec. Że sługi Jego, mimo że są tylko sługami a nie Jego synami, otrzymują wszystko - odpowiednią zapłatę, mają doskonałego pana.

- A ja syn tutaj cierpię, więc jakżeż, jak pójdę to chociaż bym się stał najemnikiem, sługą, będę miał lepiej niż tutaj. Dlatego tam będę miał ciepło, jedzenie i dobre oko Ojca mojego na mnie patrzące. A tutaj nawet oko na mnie nie patrzy. I jakoby jestem wolny, ale cierpię z powodu tej wolności. Wolę niewolę u Niego, która jest prawdziwą wolnością.

Dlatego życie człowieka przechodzi w taki sposób, że najpierw chce sam zdobyć, czyli rodzi się, ma moc, chce zobaczyć jak ten świat funkcjonuje i zaczyna hulać, bawić się i inne rzeczy.

Później przechodzi do następnych etapów, gdy się skończy to wszystko, to jedni ludzie złorzeczą. Ale on nie złorzeczył. On poszedł do człowieka z owej krainy i najął się do pasania świń. Więc nie złorzeczył, tylko chciał się odnaleźć w tej sytuacji, aby jakoś przetrwać.

I później kiedy to się działo, zaczął uświadamiać sobie, że nie jego umiejętności tutaj istnieją, ale zaczął właściwie uświadamiać sobie swoją naturę. Zaczął poznawać swoją sytuację. A zaczął poznawać swoją sytuację w taki sposób, że on daje świniom te strąki, a nikt mu ich nie daje.

I zaczął rozmyślać o doskonałości Ojca - jakież to Ojciec jest dobry, czego On nie robi, opiekuje się tym, tym, tamtym, wszystko daje.

I my musimy wyciągnąć wnioski z postawy młodszego syna.

Nasza praca wewnętrzna musi być nieustannie poszukiwaniem doskonałości Ojca, Jego przymiotów, Jego potęgi i chwały. Bo w ten sposób, rozpoznając potęgę i chwałę, poszukując, musimy zanurzyć się w niej. Im chcemy bardziej znaleźć tym się w tym zanurzamy.

Zanurzając się w tym, jesteśmy przeniknięci Jego mocą.

I dlatego nie możemy chwalić swoich umiejętności, bo wtedy zapadamy się w egoizmie, w nieumiejętności. Bo my nic nie umiemy, to się tylko wydaje

nam, że cokolwiek potrafimy.

A musimy zanurzać się jak młodszy syn w ostatnim jego pobycie, jak można powiedzieć, w krainie chłodu. Tam gdzie chłód i ciemność w tej krainie nastąpił. Ostatni moment pobytu to jest: *śludzy mojego Ojca mają lepiej niż ja syn. Mają wszystko. Ojciec jest tak dobry, doskonały, o każdego dba.*

Musimy nieustannie rozpatrywać doskonałość Boga. A im bardziej rozpatrujemy doskonałość Boga, tym bardziej dusza Go pragnie.

Chodzi o to, że Miłość jest bardzo krucha, musimy o nią dbać.

Musimy dbać o Miłość bardzo mocno, bo jest bardzo krucha.

Bardzo łatwo może się rozpaść.

Dlatego musimy dbać bardzo mocno o miłość Ojca,

bo możemy o niej zapomnieć.

Dbać o miłość między ludźmi.

Dbać o miłość Oblubieńca i Oblubienicy,

bo one mogą zostać zabrane.

Bo diabeł wszystko robi, aby zostały one zabrane. W raju zniszczył miłość Oblubieńca i Oblubienicy i stali się wrogami.

Musimy dbać o miłość Oblubieńca i Oblubienicy.

A dlaczego diabeł chce to zniszczyć - miłość Oblubieńca i Oblubienicy?

Dlatego, że to jest najgorsza rzecz jaka może go spotkać.

Dlatego, bo gdy jest Oblubieniec i Oblubienica w jedności miłością Bożą są zjednoczeni, to wracają do początku i stają się mocą władzy nad nim. Odzyskują moc.

A on tą miłość niszczy, aby ta moc nie powstała. On rozdziela i rozdziera wszystko, aby miłość nie powstała, aby miłość się nie pojawiła, aby miłość nie istniała. Dlatego wszystko robi, aby zniszczyć miłość, bo wie że ona jest krucha.

Ale kiedy już powstanie, nie jest do zniszczenia. Nie można jej zniszczyć. Ona jest krucha, kiedy jeszcze nie jest stabilna.

Ale kiedy się już ustabilizuje i powstanie nowy człowiek, nie może nic zrobić, bo ten człowiek panuje nad nim. Miłość panuje nad diabłem i on już nic nie może zrobić. Więc on wszystko robi, aby już zniszczyć w zarodku miłość. I dawać człowiekowi złudzenie miłości, którym jest umiejętność samego siebie, dbanie tylko o samego

siebie, a nie dbanie o drugiego człowieka.

**Dbanie o drugiego człowieka to jest właśnie miłość,
a jednocześnie poszukiwanie Boga.**

Gdy rozpatrujemy miłość Bożą, tak jak to zrobił syn marnotrawny, czyli młodszy syn, w ostatnim etapie przebywania w krainie ciemności i chłodu. Zaczął uświadamiać sobie przymioty Ojca - jakżeż On jest dobry, że nieustannie go wypatruje, nieustannie jest ważny dla Niego.

I mówi: wrócę do Ojca, chociażby mnie uczynił sługą. Będę miał lepiej niż tutaj, jakoby wolny, w krainie chłodu i ciemności. Wrócę, poproszę Go żeby mi wybaczył.

Zgodził się na karę nawet. Ale Ojciec go widząc, ani żadnej kary mu nie zadał, tylko uradował się, że on wrócił i dał mu Królestwo. I dał mu sandały, pierścień, płaszcz i jeszcze wesele wyprawił.

A starszy syn mówi: niesprawiedliwość jawna się dzieje. Ponieważ ja tutaj kultywuję własną miłość do siebie. A tamten sprzeniewierzył wszystko. Nie ma miłości do siebie, tylko do Ojca.

Można powiedzieć inaczej - nie widział tej miłości do Ojca, tylko widział wszystko to, że stracił majątek, a teraz chce ten majątek jeszcze więcej odebrać, więc z jego majątku musi zabrać.

Nie wie, że Ojciec, że Bóg, że Chrystus nakarmiłby nie tylko 5000 ludzi, ale jeśli by przyszło następne 5000, albo byłoby tam 15 000, czy 100 000, to by też wszyscy dostali jedzenie.

Więc taki obraz - te 5000 ludzi, które tam siedziało nie powiedziałyby: *A idźcie stąd ludzie, bo nam nie starczy jedzenia, bo stworzył tylko dla 5000 ludzi.*

Ale wołaliby: chodźcie, chodźcie, bo Pan nasz jak nakarmił 5000, to nakarmi też 10 000. Jak nakarmi 10 000 to nakarmi 100 000. Przyjdźcie wszyscy, bo On jedzenia ma dosyć - tyle, że jak przyjdzie i nawet 100 000 i milion, to stworzy z tych dwóch bochenków chleba i dla miliona, jedzenia.

Więc nie odganiałoby tych następnych 5000 ludzi, bo nie starczyłoby dla nich, ale powiedzieliby: *Pan nasz jest tak wielki, że jak stworzył dla 5000 to stworzy też dla 10000, jak stworzył dla 10 000, to stworzy dla 15 000, jak stworzył dla 15 000 to stworzy też dla miliona.*

Nasza świadomość musi być taka:

Przyjdźcie do Pana naszego, starczy też dla was miejsca.

A starszy syn: *Nie chodźcie, bo dla mnie nie starczy.*

Przecież my jesteśmy tutaj, żeby powiedzieć właśnie:

Przyjdźcie wszyscy do Ojca naszego, do Ojca mojego, do Ojca waszego, ponieważ miejsca jest u Niego dosyć. A jednocześnie wszystkich przygarnia.

Starszy syn natomiast mówi: *nie, niech on lepiej nie przychodzi, bo dla mnie miejsca nie starczy.*

Więc traktuje Ojca w taki sposób, że Ojciec ma granice, jest ograniczony. Ma pewną ograniczoną ilość majątku.

Młodszy syn natomiast wie o tym, że tak nie jest.

A jednocześnie uczniowie idą karmić 5000 ludzi z koszami i nie dziwią się. Zobaczcie: oni się niczemu nie dziwią, do niczego nie są przywiązani, ani z niczego się nie smucą.

Idą, biorą te kosze z chlebem, dwunastu ich jest, i rozdają tym ludziom to jedzenie, a ten kosz ciągle pełny i pełny, i pełny. I już nakarmili 4000 ludzi, a tu jeszcze pełny. I później nakarmili wszystkich i jeszcze zostało 12 koszów ułomków.

Jeśli było 12 koszy, to powiedzmy, że każdy uczeń miał jeden kosz. A później uświadamiamy sobie, że ten uczeń pełną władzę otrzymał od Ojca, aby przez ufność ten chleb nieustannie tam był. A później jeszcze zebrali 12 koszów ułomków. Czyli jeszcze była cała prawda. On nie stracił w ogóle prawdy. Ona się nie wyczerpała. Cały czas ona w nim była i nieustannie była też do rozprzestrzenienia.

Chodzi o to, że nasza nauka, nasza praca, nasza postawa musi być, jak to mówi mądrość Syracha rozdział 39 i inne, mówi o tym **abyśmy nieustannie zgłębiali wielkość Boga, Jego dobroć, Jego bezgraniczność, Jego miłość, Jego doskonałość, Jego najgłębszy sens i prawdę, Jego dobrotliwość, Jego szczodrość, Jego szczerość, Jego miłosierdzie, Jego troskę, Jego nieustannie dawanie Siebie.**

To musimy rozpatrywać. A nie umiejętności czy będziemy mogli własnymi siłami niebo zdobyć. To niedobre myśli są. To są myśli starszego syna: *ile muszę pracować aby to niebo zdobyć?*

A Ojciec mówi: *A dlaczego ty to robisz? To jest dla ciebie niemożliwe. Ja tobie już dałem królestwo, tylko ty musisz się poczuć synem i uświadomić sobie, że mnie kochasz.*

Pamiętacie państwo, rozmawialiśmy wczoraj o mężu i żonie - że mąż i żona to nie imię własne.

Mąż i żona to postawa, to stan ducha.

Mąż i żona to jest ogromna odpowiedzialność.

Mąż i żona, można powiedzieć, że to jest całość dążąca do Boga.

I Jezus Chrystus w Ew. św. Jana rozdział 4 mówi do Samarytanki:

Przyjdź z mężem. A ona mówi: Nie mam męża.

Można by było dodać: *Nie mam takiego męża, który mógłby to imię, tą prawdę unieść. Nie mam. Ty masz tą moc. Ja w Tobie ją rozpoznaję. Ponieważ dałeś mi to, czego on mi nie dał. On mi nie dał tego, co mówił, że może mi dać.*

A Ty dajesz mi, i ja wiem, że Ty jesteś mężem, bo Ty sprawujesz postawę męża, mimo że nie powiedziałeś mi: Jestem twoim mężem. Ale sprawujesz tą właśnie moc. Dałeś mi poznanie. Dałeś mi prawdę. Dałeś mi sens. A to musi dawać mi mąż. A on mówi, że nim jest, a tego mi nie daje. A Ty nie powiedziałeś mi, że nim jesteś, ale dałeś mi to co mąż daje.

Dałeś mi poznanie, miłosierdzie, mądrość, posłuszeństwo, cierpliwość, dałeś mi wszystkie przymioty, które we mnie powstają, od męża otrzymując - miłość, wiarę, łaskę, pokój, nadzieję.

Więc mąż to nie jest imię własne, ale mężem jest ten, który wznosi ku doskonałości.

I tutaj chcę powiedzieć, na tej kanwie o synu starszym. Starszy syn, to że jest synem traktuje jako imię własne: *jestem synem*. Ale nie ma postawy syna.

Postawa syna jest taka, że wierzy całkowicie Ojcu, że nie musi niczego sam zarobić, bo w naturalny sposób chwała Ojca przechodzi na syna. Ale on nie chciał się nazywać synem, wolał zostać robotnikiem, czy można powiedzieć najemnikiem, który dla pieniędzy to robi, a nie ma chwały.

I dlatego Ojciec mówi: *dlaczego ty nie chcesz stać się synem? Synem się nazywasz, ale nie masz postawy syna.*

Postawa syna jest taka - że kocha swojego ojca. A ojciec miłością go darzy, ale jeśli nie jest synem, to odrzuca tą miłość.

- A ty nie chcesz ode mnie przyjąć miłości. Tylko sam chcesz zarobić i chcesz mieć wszystko sam. Żebyś czasem nie musiał mi dziękować, żebyś nie musiał mi być

wdzięczny.

Dlatego tutaj widzimy tą sytuację małżeństwa mistycznego, a jednocześnie synostwa.

Synem jest ten, który uwierzył, że nie jego praca, ale jego ufność i przynależność do ojca, że pochodzi od Niego, czyni go synem. Synem i córką oczywiście, bo mówiąc tu o synie, nie mówię tu tylko o mężczyznach, a i nie mówię o kobietach.

Synem jest natura przebudzonego człowieka.

Natura świadomego człowieka.

Bo i mężczyźni jako fizyczne istoty, mogą być także tylko kobietami. A kobiety, jako fizyczne kobiety, mogą być mężczyznami. Ponieważ jak to Jezus Chrystus powiedział, w Ew. św. Tomasza, ostatni werset, gdy św. Piotr mówi do Jezusa: *Miriam (chodzi o św. Magdalenę) powinna odejść stąd, ponieważ kobiety nie są godne życia.* A Jezus Chrystus powiedział: *Mówisz prawdę, ale powiem ci, że sprawy mają się inaczej. Bo i kobiety mogą stać się żywym duchem. Ja ją uczynię żywym duchem, jak wy mężczyźni jesteście żywymi duchami i stanie się ona mężczyzną. Dam jej poznanie. Ożywię ją.*

Ponieważ, o co tutaj chodzi?

Chodzi o to, że kobieta ma życie z mężczyzny. Chodzi o rajske połączenie. I gdy zerwana jest ta łączność, ona jest martwa. I mężczyzna musi po nią pójść, czyli Synowi Boży schodzą do głębi tej natury. Nie ma tu znaczenia czy to jest kobieta czy mężczyzna. Tutaj chcę przedstawić to, żeby w jakiś sposób nie przypisywać tego do fizyczności. To jest natura wewnętrzna.

To tak jak z synami jest. Starszy syn, który jest synem, nie traktuje siebie jako syna. Co to znaczy? On jest tym synem, ale jego postawa nie wygląda jak postawa syna. Bardziej jak postawa najemnika. Chce zarobić na to, żeby to królestwo do niego należało. On pracuje, aby je po prostu kupić, nabyć, zarobić na nie.

Ale Ojciec mówi: *Synu, dlaczego ty nie korzystasz z przymiotu synostwa? Ty nie musisz tego kupować. To należy wszystko do ciebie. Dlaczego nie uznajesz we mnie ojca, a w sobie nie uznajesz prawdziwego syna? Tylko chcesz zarobić na to aby w ogóle nie myśleć o tym, że jesteś synem, a ja ojcem.*

Prawdopodobnie jest to sytuacja tego rodzaju, że nie miał ochoty w żaden sposób w tej hierarchii zaistnieć, że ktoś nad nim istnieje. Chciał sam dla siebie zdobyć

chwałę i być na samym szczycie. I żeby nikomu nie był wdzięcznym.

Ale co powiedział młodszy syn?

Starszy syn nie chce nikomu być wdzięczny, a młodszy mówi:

nie mam nikogo komu mógłbym być wdzięczny.

Starszy syn mówi: *nie chcę być nikomu wdzięczny.*

A młodszy syn: *nie mam nikogo komu mógłbym być wdzięczny. Nie mam nikogo kto by mógł mi dawać te strąki. A ja tak bym chciał ogromnie być wdzięczny Ojcu mojemu. Ale przecież mogę. Powrócę do Niego.*

Więc proszę zauważyć jaka ogromnie przeciwna postawa.

Starszy syn mówi: *nie chcę być nikomu wdzięczny.*

A młodszy syn: *cierpię, dlatego że nie mogę być nikomu wdzięczny. Poznałem wolność i wiem, że wolność bez wdzięczności nie ma sensu.*

Dlatego kiedy już poznał tą wolność i kiedy karmi świnie, to zobaczył w oczach świń wdzięczność, że mają pana, który je karmi. A mają ryje, którymi mogłyby wykopywać sobie z pola strąki, żeby je zjadać. To stanęły wokół pana swojego i czekają aż będzie dawał im te strąki, ponieważ chciały być wdzięczne. Zobaczył w ich oczach tą wdzięczność.

I on uświadomił sobie tam w tym świecie, od stworzenia, które jak to jest w Ew. napisane jest najniższym stworzeniem, bo świnie w Ew. ukazane są jako najniższe stworzenia - psy i świnie.

Więc zobaczył w tych najniższych stworzeniach naukę dla siebie, że wdzięczność jest tak niezmiernie ważna, że te świnie są wdzięczne, nie rozbiegają się po tym polu, ale stoją wokół niego ponieważ cenią sobie wdzięczność ogromnie.

I on uświadomił sobie: *ojejku, wdzięczność.*

Ja mam te strąki, ale nikt mi ich nie daje.

I ludzie, którzy nie rozumieją tej Ewangelii, zastanawiają się: *co ten człowiek mówi? Ma te strąki, a jeszcze chce mieć sługę, który by je mu dawał.* Tu nie chodzi o sługę, aby ktoś mu dawał. Tylko o to, że cierpi na brak wdzięczności. Chciałby być wdzięczny Ojcu swojemu, że daje mu te strąki, chociażby strąki.

Wdzięczność jest niezmiernie ważną naturą wewnętrzną człowieka.

Proszę zauważyć. Wdzięczność jest obca ludziom, którzy wszystko sami robią i

sobie tylko zawdzięczają. I gdzie mają całą swoją umiejętność. Wszystko mają od początku do końca, jest im obca wdzięczność. A mówi syn marnotrawny, że **wdzięczność Ojcu jest ogromną bramą do wejścia do Królestwa Bożego.**

Proszę zauważyć. Ta niedoceniana przestrzeń, a jednocześnie diabeł co robi? Diabeł wszystko robi, aby człowiek nie miał wdzięczności Bogu. Aby wdzięczność zniszczyć. Wdzięczność usunąć. Czyli kieruje człowieka do samodzielności, jakoby samodzielności, bo ta samodzielność tam nie może istnieć, bo skończyła się upadkiem. Chce zniszczyć wdzięczność Bogu. Jesteśmy wdzięczni Bogu, że nas stworzył i pracujemy dla Niego, bo **przez wdzięczność otrzymujemy od Niego wszystko co potrzebujemy.**

Więc diabeł chce zniszczyć wdzięczność i mówi: *człowieku, ty sam możesz to wszystko zrobić. Jesteś samodzielny. Ciesz się samodzielnością. Ciesz się, że jesteś samodzielny, że wszystko możesz sam zrobić. Że nie musisz być nikomu wdzięczny.*

Ludzie boją się wdzięczności, bo nie wiadomo ile kto zażąda za tą wdzięczność. A może będą musieli być sługą do końca świata temu komuś.

Dlatego wszystko robią, żeby czasem nie być wdzięcznym komuś. Albo żeby tą wdzięczność jak najszybciej spłacić i żeby już o niej nie pamiętać. Ponieważ jest ktoś, kto jest lepszy od nich. Nie chcą tego wiedzieć, nie chcą tego znać.

Dlatego starszy syn nieustannie pracował, bo nie mógł znieść świadomości, że ktoś może być lepszy od niego. I robił sam, żeby sam sobie zarobić, żeby wdzięczność w nim czasem nie zakiełkowała.

A tutaj Duch św. kieruje nas ku świadomości wdzięczności.

Proszę zauważyć do czego ta wdzięczność jest podobna?

Pamiętacie państwo wczorajsze spotkanie gdzie rozmawialiśmy:

Na sercu leży mi zbawienie drugiego człowieka.

Więc sięganie do samego dna i poczucie naprawdę tej natury ojcowskiej, która troszczy się o drugiego człowieka.

Gdy na sercu leży nam zbawienie drugiego człowieka, gdy znajdujemy to miejsce głębokie, tam w głębi, spotykamy tam naturę Ojca i łączymy się z tą Jego opieką. To co Jemu leży na sercu - to zbawienie drugiego człowieka. Dlatego Syna swojego posyła.

Dlatego wtedy tylko, gdy wchodzimy w głąb, czujemy rzeczywistość tej natury potrzeby zbawienia drugiego człowieka. Jest ona autentyczna w nas.

Ta sama sytuacja - wdzięczność.

Chcę państwu powiedzieć taką sytuację, która w człowieku istnieje. **Wdzięczność jako natura prawdziwego uczucia, prawdziwego otwarcia serca.** Bo wdzięczność jest to otwarcie swojego serca całkowicie na drugiego człowieka. Wdzięczność jest to nieleknie się tego, co zażąda Ojciec.

Proszę zauważyć jak się objawiła wdzięczność u syna marnotrawnego. On poszedł do Ojca i zgodził się ze wszystkim co On uczyni z nim. Ale wiedział, że go nie zabije, nie udręczy, ale chociażby uczyni go najemnikiem. Ale On tego nie uczynił. Uczynił go synem. Ponieważ przeszedł drogę, którą musiał przejść, aby okazać się prawdziwym synem.

I na końcu Ojciec mówi: *okazałeś się prawdziwym synem. Gdyby ta droga nie była ci potrzebna, to powiedziałbym: synu, nie przyszedł czas na to, abym dzielił majątek. Jak umrę to zostanie wam ten majątek.*

Ale Ojciec podzielił ten majątek, a w ten sposób pozwolił synowi pójść, aby przez tą drogę swoją, prawdziwie odnalazł swoje synostwo. I uświadomił sobie jak wielka jest miłość Ojca.

Widzimy tutaj tą naturę wdzięczności, że **wdzięczność to jest zgodzenie się na wszystko uczyni Ten, któremu się oddajemy.**

Więc wdzięczność jest niezmiernie połączona silnie, mocno z ufnością, i oddaniem, i wiarą. Ponieważ on idąc do Ojca chce być Jemu wdzięczny. Mówi: *nie mam nikogo komu mógłbym być wdzięczny za te strąki. Nikt mi ich nie daje.* Więc cierpi na brak wdzięczności. Więc: *Ojciec jest Tym, któremu mogę być wdzięczny.* Więc On uświadomił sobie jak bardzo wdzięczność jest ważna.

W tej Ew. Duch św. ukazuje wdzięczność jako niezmiernie ważną naturę istnienia. **Brak wdzięczności w człowieku jest egoizmem.** W miejscu wdzięczności pojawił się egoizm - ja sam sobie wszystko zrobię. I sam wszystko dam radę zrobić itd., itd.

Brak wdzięczności to jest egoizm w człowieku, który nie potrzebuje nikogo, nie potrzebuje niczego. Sam sobie dam radę. Wszystko sam zrobię. Nikomu nie chcę niczego zawdzięczać. Wszystkim zapłacę.

I dlatego starszy syn: *zarobię i zapłacę Ojcu za majątek, który otrzymam. Zarobię na niego i nie będę musiał Mu być wdzięczny. Bo zarobiłem na to ciężką pracą.* Więc broni się przed wdzięcznością.

I w tym momencie zauważamy, że zły duch wszystko robi, aby w człowieku nie

powstała wdzięczność.

Jezus Chrystus tą Ewangelię mówi, ponieważ chce ukazać jak niezmiernie ważna jest wdzięczność.

Ludzie są pozbawieni prawdziwej wdzięczności.

Zauważcie, że w człowieku istnieją dwie wdzięczności.

Wdzięczność prawdziwa i wdzięczność wyobrażona.

Wdzięczność, która naprawdę sięga aż do samego dna człowieka

i wdzięczność jako emanacja wyobrażenia i iluzji.

Ludzie znają tą iluzję wdzięczności. Czyli jeśli chcą być wdzięczni, to sobie zaraz wytwarzają w głowie obraz wdzięczności. I ta wdzięczność już w nich istnieje i już mają tą wdzięczność.

Ale wdzięczność to jest właśnie to, o czym mówi syn marnotrawny:

Nie mam nikogo, kto by mi te strąki dawał. Dlatego ja tutaj pracuję na ziemi, a nie mam nikogo, kto by mi chwały przydał. Ja sobie chwały przydaję. No i cóż z tego, że sobie chwały przydaję? Tylko ja jestem tym, który sobie chwały przydaje, a ludzie wcale tej chwały nie chcą mi dać.

Więc wdzięczność Bogu, to jest Jego okrycie chwałą.

Jak to Jezus Chrystus powiedział:

Teraz Syn okryje chwałą Ojca, aby Ojciec okrył chwałą Syna.

Dla nas jest to trudne do zrozumienia, ale możliwe, że Jezus Chrystus jest wdzięczny Ojcu za to życie, które Mu dał, ponieważ wypełnił je najlepiej jak mógł. Nie mógł lepiej tego życia wypełnić, tego które dostał tutaj, ponieważ wypełnił je całkowicie i jest wdzięczny Ojcu za to życie, które Mu posłał, ponieważ dzieło, które się dokonało jest tak ogromne, że nie można niczego więcej chcieć.

Więc wdzięczność – Ojcze, dziękuję Ci, że utrzymałeś Mnie i dałeś Mi tą siłę, że mogłem dotrzeć do tego momentu. Ponieważ teraz dopiero rozumiem, teraz czuję ogromną wdzięczność Tobie, że utrzymałeś Mnie w tym, że mogłem dokonać tego co dokonałem.

Nie Ja, ale Ty.

Wdzięczność, ta którą w tej chwili czuję do Ciebie, jest tak ogromna, że to właśnie serce Moje otwarte jest i dlatego do tego świata może światłość przenikać i dać życie.

Rozpatrując to w postaci wdzięczności, jest to trudne dla człowieka, bo człowiek jest tak bardzo mocno przywiązany do życia, że nie widzi wdzięczności - jako człowiek - za utratę życia.

A Jezus Chrystus ma ogromną wdzięczność, że oddał życie za tych ludzi, za wszystkich ludzi na ziemi, i że wypełnił wolę Ojca.

I wdzięczność jest tak ogromna, że nie ma tam już krzty egoizmu, bo egoizm nakazuje bronić całkowicie życia, tego życia, które jest z powodu grzechu.

Wdzięczność - to jest położenie swojego życia w ręce Ojca.

Więc wiarę nie możemy rozpoznawać li tylko jako pewną imaginację naszego umysłu. Ale **wiarę musimy rozpatrywać w aspektach wdzięczności**. Czyli położenie swojego życia w rękach Ojca, a On zrobi z nim to co jest najlepsze i najdoskonalsze. A tylko wtedy wiemy, że jest najlepsze i najdoskonalsze, jeśli nieustannie rozpatrujemy naturę Ojca, że jest doskonała, dobra i nieustannie patrzemy na nasze życie i widzimy, że cokolwiek się wydarzyło w naszym życiu wcześniej, to przyprowadziło nas do tej sytuacji, więc jest doskonałe. Ojciec z nami był nieustannie.

Gdy patrzę na 10 lat wstecz, 100 lat wstecz, 5 lat wstecz, dzień wstecz - to zawsze widzę obecność Ojca. I On zawsze ze mną był. I gdy dzisiaj myślę tak jak wczoraj, to On ze mną jest i jeśli jutro będę myślał tak jak myślałem wczoraj, przedwczoraj, rok temu i 5 lat temu, to On zawsze ze mną będzie, ponieważ On jest dla mnie. On nieustannie wypatruje mojego przyjścia i jedyną Jego tak naprawdę troską jest to, aby patrzeć na syna. I wdzięcznością też dla Niego jest, że on powraca.

A syn cierpi na brak wdzięczności, nie okazywanej Jemu, ale że nie może być wdzięczny Temu, który go karmi.

Dlatego musimy wszystko uczynić, aby być wdzięcznym Bogu - co to znaczy? Być świadomym, że nam daje.

I wtedy ujawni się w naszym sercu wdzięczność. Być świadomym tego, że nie mamy tego dlatego, że na to zapracowaliśmy i mamy taką umiejętność. To niech zejdzie na ostatni plan, to że mamy tą umiejętność. Pierwszą niech będzie właśnie to - że jesteśmy Jemu wdzięczni za to, że On nam to daje.

Chrystus jest nieustannie wdzięczny Ojcu, że uzdrawia tych ludzi i nawraca tych ludzi. Ponieważ wie, że nie On - Jezus Chrystus to robi, tylko robi to Ojciec. Jest nieustannie Jemu wdzięczny. Czyli Jego serce jest nieustannie otwarte na obecność Ojca.

Część 14

Przed przerwą była poruszona niezmiernie ważna natura człowieka, jakżeż ogromnie unikana przez człowieka i obchodzona szerokim kołem - to jest wdzięczność.

Tutaj rozmawialiśmy o tej wdzięczności, na podłożu Ewangelii wg św. Łukasza rozdział 15 o synu marnotrawnym.

I tutaj także uświadomiliśmy sobie, że Jezus Chrystus wdzięczny jest za swoje życie Bogu Ojcu, który je dał tutaj, aby przyszedł. Ponieważ człowiek nie jest świadomy kompletnie, że może być wdzięczny, że można być wdzięcznym w takiej sytuacji, w której znalazł się Jezus Chrystus, że życie swoje oddał, i wdzięczny jest za doskonale wypełnione swoje życie.

Wdzięczność polega na tym, że mógł uczynić coś ogromnie dobrego dla Ojca, a jednocześnie dla wszelkiego stworzenia - wypełnić wolę Ojca.

Więc my stając się synami Bożymi, synostwo Boże zachowujemy przez wdzięczność, przez ogromną wdzięczność Ojcu. Bo wdzięczność jest to otwarcie się na Boga, a jednocześnie zgodzenie się całkowicie na wszystko to, co On będzie z nami czynił – na Jego władzę nad nami. Na Jego władzę i potęgę, która w nas działa i nas przemienia.

A nieustannie musimy się umacniać w świadomości - jakżeż On jest dobry, doskonały i wszechobecny, wszechmocny, wszechdoskonały. I w ten sposób przez wdzięczność umacniamy się i uświadamiamy sobie Jego siłę, Jego prawdziwą opiekę. Tak jak syn marnotrawny, który uświadomił sobie, że brakuje mu wdzięczności.

Proszę zauważyć, ludzie nie cierpią z powodu braku wdzięczności. Mogą cierpieć z powodu wielu innych rzeczy, ale nie cierpią z powodu braku wdzięczności. Bo to jest po prostu rzecz, która jest im w życiu kompletnie nie potrzebna. Wdzięczni najczęściej w tym świecie są nieudacznicy. Nieudacznicy muszą być wdzięczni, ponieważ sami niczego zrobić nie umieją, tylko inni muszą cokolwiek zrobić, więc muszą być nieustannie wdzięczni.

Więc proszę zobaczyć jak została zdewaluowana wdzięczność.

Wdzięczność, o której mówi syn marnotrawny jest prawdziwą mocą otwarcia się na działanie wiary, nadziei i miłości w życiu człowieka. Prawdziwa wdzięczność, że Chrystus, Bóg Ojciec przychodzi i daje nam samego Siebie.

PRAKTYKA MEDYTACYJNA

Ta praktyka będzie kontemplacją. Dlaczego mówię o kontemplacji? Nie będzie to medytacja tylko kontemplacja. Dlaczego? - Dlatego, że trudno jest człowiekowi skupić się na wdzięczności, bo skupia się na wdzięczności jako naturze wyobrażonej i hipotetycznej.

A w tym momencie skupmy się na wdzięczności syna marnotrawnego, głęboko prześledźmy, że tak mogę powiedzieć, i poczujmy wdzięczność, potrzebę ogromną wdzięczności syna marnotrawnego, który potrzebuje tej wdzięczności, aby stać się synem Bożym, aby poczuć obecność Ojca.

Więc wdzięczność otwiera go na Jego moc, która w jego sercu wyzwala: prawdę, miłość, odwagę. Czyli wdzięczność otwiera właśnie moc darów Ducha Świętego - mądrość, można by powiedzieć, że nie brak synowi marnotrawnemu w tej sytuacji mądrości, ani rozumu nie brak, ani rady, męstwa, umiejętności, pobożności i bojaźni Bożej.

On właśnie z powodu wdzięczności, którą w swoim sercu poczuł, otworzył się na dary Ducha Św., które dały mu mądrość, dały mu zrozumienie wielkości Ojca, rozumu Ojca, rady wielkiej i odwagi, męstwa, umiejętności, pobożności i bojaźni Bożej. Więc wdzięczność otwiera nas na dary Ducha Św., które w nas przez wdzięczność znajdują swoje miejsce.

Więc przejdźmy proszę Państwa do praktyki, do kontemplacji. Ponieważ ta Ewangelia dana jest przez Chrystusa człowiekowi, aby mógł uświadomić sobie czym jest wdzięczność, jakżeż ma ogromną siłę. Ludzie słuchając tej Ewangelii zastanawiają się dlaczego ten człowiek sobie sam tych strąków nie weźmie, ponieważ nie przychodzi im do głowy, że on może cierpieć na brak wdzięczności, że on chce być wdzięczny.

Proszę Boga Ojca o pomoc, o przewodnictwo, Ducha Św., Chrystusa Pana, Św. Marię Matkę Bożą - matkę nas wszystkich.

Im bardziej pojawia się wdzięczność u państwa, tym silniej pojawia się gdzieś bardzo głęboka ukryta pogarda. Ale to nie jest państwa pogarda, tylko diabła pogarda do wdzięczności. Im silniej się pojawia wdzięczność, tym bardziej pogarda się wydobywa.

I możecie odczuwać coś co walczy z tą wdzięcznością, coś co wam chce zabrać tą wdzięczność - brak rozumienia i pojmowania w sercu czym ona jest. Ale rozpatrujcie właśnie tą kontemplację syna marnotrawnego, który uświadomił sobie, że karmi świnie, a nikt mu strąków nie daje, bo chce być wdzięczny, bo cierpi na brak

wdzięczności, tak bardzo mu wdzięczność jest potrzebna. Wdzięczność jest to zdolność człowieka do poddania się władzy Tego, który jest doskonały – czyli Bogu, Ojcu swojemu, którego nieustannie dostrzega jako Tego, który jest wszechdobry, wszechdoskonały. Przywrócenie jedności, łączności.

Tutaj pojawia się taka sytuacja, że jest walka. Odczuwa się u państwa tą walkę. Tak jak walka, można powiedzieć, była u syna marnotrawnego – walka: kara i opieka Ojca. Kara i opieka - więc im bardziej się oddaje wdzięczności Ojcu, czyli pragnie wdzięczności, jednocześnie pojawia się lęk przed karą. Ale uświadamia sobie, że nawet gdyby go ukarał, to i tak lepiej jest mu u Ojca, z Ojcem.

I tutaj u państwa też się pojawia taka sytuacja, że gdy wdzięczność zaczyna coraz bardziej się objawiać, to gdzieś wewnątrz jest zakodowana kara, czyli lęk. Lęk przed karą. I widać teraz taką bitwę wewnętrzną, ale im bardziej się umacniamy i upewniamy i mamy świadomość, jak to mówił św. Jan: *a ufność nasza polega na pewności, że gdy prosimy Boga zgodnie z Jego wolą, daje nam to o co go prosiliśmy, a właściwie już to otrzymaliśmy, już mamy.*

Więc tutaj jest ta świadomość upewniania siebie, że Bóg jest doskonały, że Bóg jest wszechdobry, wszechżyciem, Ojcem wszystkich. Jest doskonały, nieustannie obdarzający swoją troską, troszczy się o wszystkich ludzi. Obdarowuje swoim życiem. Główną myślą w tej kontemplacji jest: *nikt mi nie daje tych strąków.*

Mamy świadomość tego - *tak bardzo pragnę być wdzięcznym, tak bardzo moje serce jest utrudzone brakiem wdzięczności, czyli brakiem jedności z Tym, który jest wszechdoskonały, wszechdobry, wszech wypatrujący mnie nieustannie.*

Nie uciekajcie państwo w wyobraźnię, w wizualizację, ale zanurzajcie się w prawdziwe poznawanie natury syna marnotrawnego, który uświadamia sobie w głębi swojej natury jak bardzo cierpi z braku troski, z braku wdzięczności, braku troski Ojca, której nie odczuwa, z braku wdzięczności.

To wdzięczność otwiera go na odczuwanie troski Boga, który nieustannie wypatruje go.

Tutaj każdy jest zdolny i ma w sobie tą naturę wdzięczności.

Tylko ten świat wdzięczność eliminuje jako coś wstydliwego, coś niewłaściwego, coś co człowieka wyrzuca poza margines. Człowiek liczy się tylko ten, który w żaden sposób nie musi, tak mogę powiedzieć, liczyć na wdzięczność kogokolwiek, ani nie musi być wdzięczny. Ponieważ traktuje się wdzięczność jako pewnego rodzaju ujmę, że jest słaby, nieudacznikiem, nie może sobie załatwić wszystkiego sam. To jest

właśnie to działanie diabła.

Proszę zauważyć, Jezus Chrystus ukazuje tu bardzo wyraźnie Ewangelię tą mówiąc, że ten człowiek bardzo pragnie wdzięczności, czyli jak zadaje pytanie Lewicie i Faryzeuszowi o człowieku leżącym przy drodze: czy dobrze zrobił Samarytanin? Oni mówią:

- *Tak, on zrobił dobrze.*

- *Więc dlaczego wy tak nie zrobiliście?*

I tutaj to jest hipotetyczna sytuacja, która może się wydarzyć. I tutaj ta sytuacja także jest sytuacją, o której Jezus Chrystus mówi, którą przedstawia los duszy ludzkiej, los natury ludzkiej, która zagubiła naturę wdzięczności. I musi odnaleźć naturę wdzięczności i uświadomić sobie, że ona jest głównym elementem jego więzi z Bogiem, z Ojcem.

Wdzięczność ma w sobie naturę bardzo głęboką, naturę bardzo silnej więzi i bliskości. Zmusza wręcz człowieka do specyficznej więzi, głębokiej więzi, czyli wkłada go w głęboką więź, mimo że jej nie zawsze chce.

Bo ktoś musi znaleźć się w sytuacji, że musi liczyć na kogoś wdzięczność, albo samemu być wdzięcznym bo inaczej nie jest w stanie przetrwać. Więc znajduje się w sytuacji, gdzie ta wdzięczność istnieje, nawet gdyby jej nie chciał, czyli inaczej bliskość. Silna relacja, silna bliskość, wdzięczność ma ogromną bliską relację, bardzo bliską relację, silną, głęboką.

Dlatego on cierpi z powodu ochłodzonej relacji z Ojcem. Wdzięczność to jest właśnie ten stan, o którym on mówi: *Nie mam nikogo, kto by mi te strąki dawał.*

Gdy człowiek nie jest skory do poszukiwania wdzięczności i jest to coś dla niego odległe, zastanawia się dlaczego ten człowiek chce, żeby ktoś mu służył, żeby mu strąki dawał. Ale kiedy uświadomiamy sobie, z mocy Ducha Świętego, to że on mówi:

- *Cierpię na brak wdzięczności, bardzo jest mi ona potrzebna. Ponieważ wdzięczność jednoczy mnie z Ojcem, który nieustannie mnie wypatruje, jest wszechdobry. I mogę odzyskać życie.*

Może odzyskać Jego naturę. Wdzięczność jest to właśnie wejście w głęboką, ścisłą relację, miłość Ojca i Syna.

Wdzięczność pojawia się też w codziennym życiu, w ludziach, którzy poszukują Boga. Wiedzą o tym, że w ich życiu są trudne sytuacje. Bóg stawia ich przed sytuacjami po ludzku trudnymi, ale dla Boga nie są one trudne, i jedynie te sytuacje

są u nich łagodzone, a właściwie całkowicie usuwane, przez wdzięczność Bogu.

Są wdzięczni Bogu, że On z nimi nieustannie jest i pozwala im te sytuacje unieść. Daje im samego Siebie.

Więc nie trapiamy się trudnymi sytuacjami życiowymi, ale cieszymy się wdzięcznością, ponieważ On dał nam te trudne sytuacje, abyśmy odkryli w sobie wdzięczność, odnaleźli wdzięczność - wdzięczność Bogu, abyśmy weszli w tą relację z Bogiem, miłość, całkowicie inną niż starszy syn. Starszy syn nie chciał wdzięczności, chciał po prostu zarobić, zapracować, żeby Ojciec go nagroził za to, że jest taki pracowity, czy samemu zarobić na królestwo.

A młodszy syn myśli o duszy, czuje brak w duszy wdzięczności, czyli jedności tej specyficznej, tej jedynej, tej miłości, można powiedzieć niezwykłej.

To jest przełamanie w tej chwili wszelkich warowni diabelskich, które nie pozwalały się wdzięczności wydostać. Nieustannie ukazywały, że wdzięczność jest słabością, czymś niepotrzebnym, czymś kompletnie zawałdą.

Ale to są warownie. Te co przeszkadzają wdzięczności - to są warownie, aby nie pojawiła się wdzięczność. Mówi o tym św. Paweł: *A mocą Ducha Bożego burzymy wszelkie warownie przeciwne Bogu.*

Tutaj patrząc na państwa, u niektórych wdzięczność jest zamknięta wewnątrz i jest rozpatrywana jako pewien obraz wewnętrzny, a u niektórych wdzięczność emanuje. Emanuje na zewnątrz będąc taką emanacją płynącą do wszystkich innych, ponieważ ona musi być dla wszystkich ludzi.

Ona musi być tym co płynie, nie może być tylko obrazem wyobrażenia, w którego się wpatrujemy, obrazem serca naszego, w który się wpatruje nasz umysł. Ale musi być faktycznym stanem.

To tak jak w owym czasie uświadomiliśmy sobie, że leży nam na sercu zbawienie drugiego człowieka, staje się prawdziwą troską, która dotyka do głębi człowieka i budzi się w nim natura prawdziwego syna Bożego, bo to on ma w sobie prawdziwą troskę i prawdziwą wdzięczność.

Zamknięcie właśnie obrazu własnego, tej wdzięczności w sercach swoich, jest to podobieństwo do syna starszego, który sam zapracowuje na wszystko i to jest ta jego praca, gdzie sam sobie zawdzięcza wszystko.

Ale ta troska, wdzięczność - mówi przecież Jezus Chrystus o młodszym synu - że ona jest tą, która poszukuje. On chce być wdzięczny temu, który będzie mu dawał te

strąki. Może je wziąć, ale to tylko napełni żołądek. Ale chce on napełnić swoje serce, ożywić swoje serce. Ożywić swoją duszę, ducha nieśmiertelnego chce mieć. A nie może to się stać jeśli napełni swój żołądek li tylko, ale wtedy kiedy uczyni to Ten, który jest dawcą życia.

Więc uświadomił sobie, że nikt nie daje mu tych strąków, a on tym świniom daje. Jakie one są szczęśliwe z tego powodu, że on im daje. A on nie jest szczęśliwy, brak mu tego szczęścia jest, ponieważ nie ma nikogo kto by mu je dawał.

I uświadomił sobie, że jest Ojciec, który jest wszechdoskonały, wszechdobry. I uświadomił sobie, że sługi Jego mają lepiej niż on syn, który jest jakoby wolny, a udręczony. Musiałby takim sługą się stać, żeby być blisko Ojca.

Zauważmy tą siłę troski, siłę wdzięczności, żeby być blisko Ojca, żeby tylko mieć Go w zasięgu swojego wzroku, żeby On swoim życiodajnym spojrzeniem dawał mu życie, chociażby jako słudze, czy najemnikowi.

Ale Ojciec przywraca mu synostwo. Bo w synu zachwiało się synostwo. Odzyskał je od Ojca: *synu, ty nigdy nie przestałeś być moim synem, zawsze nim byłeś.*

Wdzięczność, którą znamy z takiego potocznego życia, jest całkowicie inną wdzięcznością niż ta, o której mówi Jezus Chrystus w Ewangelii o synu marnotrawnym - *nie mam nikogo kto by dawał mi strąki. Czyli - nie mam nikogo, komu mógłbym być wdzięczny* - cierpi z powodu braku wdzięczności.

W życiu tym ludzkim wdzięczność jest czymś, pewnego rodzaju, można by było powiedzieć dobrym wychowaniem. Dobrze wychowany człowiek jest wdzięczny, tylko dlatego że to jest dobrze widziane. Ale nie dlatego, że cierpi z braku prawdy, z braku Ojca.

Są to tzw. konwenanse. Wdzięczny jest z powodu konwenansów, dobrze widzianej wdzięczności. Ale to nie ma kompletnie związku z wdzięcznością prawdziwą.

Tak jak dzisiejsza wiara, ludzie wierzą, ale nie mają ducha, który poszukuje w prawdzie.

W duchu i prawdzie - jak to Chrystus powiedział - *Boga poszukujemy, bo Bóg jest Duchem i duchem należy go poszukiwać.*

Proszę zauważyć, że Modlitwa Pańska, całkowicie inaczej brzmi, inną ma moc, moc ujawnia swoją głęboką, kiedy zanurzona jest w wdzięczności. Wdzięczności tej, której syn marnotrawny poszukuje. I z powodu której, w poszukiwaniu wdzięczności porzuca to, co wydawało mu się krajem, w którym będzie żył dostatnio, a powraca z powodu poszukiwania wdzięczności. Aby znaleźć troskę Ojca, która nieustannie jest z nim. I

żeby mógł się otworzyć na troskę Ojca, poznać troskę Ojca, żeby troska Ojca w nim się w pełni objawiła, musi uświadomić sobie, że cierpi na brak wdzięczności.

Dlatego mówi: *Nie mam nikogo, kto by dawał mi te strąki.*

Tak bardzo chce być wdzięczny. Tak chce w pełni wejść w tą głęboką relację. W relację, tą więź Ojca i Syna, męża i żony -mówię tutaj o świecie. Tam Jezus Chrystus mówił o Ojcu i Synu, ale to dotyczy także tutaj człowieka na ziemi, ponieważ to jest ta troska, to jest ta wdzięczność, to jest ta odpowiedzialność.

Wdzięczność - ponieważ Bóg daje nam wszystko to, co jest doskonałe dla naszego życia. Daje nam wszystko co jest nam potrzebne i wdzięczność nasza, tak jak wdzięczność nasza musi kierować się ku Bogu, ponieważ my nie wszystko rozumiemy, ale Bóg tak. Bóg wie wszystko, więc nie stawia nas w sytuacjach złych. W sytuacjach dobrych nas stawia.

My musimy uświadomić sobie, musimy być Mu wdzięczni za to - że nas odnajduje, że nas poszukuje. Otwieramy się wtedy na Jego obecność, która jest wszędzie, dlatego, że Bóg jest wszędzie. I na niebo, które jest wszędzie, bo Bóg jest w niebie przecież. Więc niebo też musi być wszędzie, ponieważ Bóg jest wszędzie.

Taki głos tutaj popłynął od jednej z osób, może więcej, ale od jednej popłynął, taki głos który mówił: *nikt mi nie daje zbawienia.*

Ale to przecież Chrystus daje człowiekowi zbawienie, a człowiek musi zapragnąć tego zbawienia. Zapragnąć - czyli rozszerzać królestwo Boże w sobie. Ono już zostało dane.

To tak jak Ojciec chce dawać synowi marnotrawnemu strąki. I nie tylko chce dawać same karesy, czyli smakołyki.

I dlatego tutaj musimy nie być wdzięczni li tylko za to, że potrafimy zdobyć pokarm, ale za to że Bóg pozwala nam, uzdalnia nas do tego, abyśmy mogli Go przyjmować. Żebyśmy mogli Go odnajdywać, bo daje nam tą siłę.

Musimy uświadomić sobie, że nasze życie musi być nieustannie wypełnione wdzięcznością tego, że Bóg nam daje, nieustannie nam daje wszystko co nas otacza.

Ludzie zawdzięczają sobie te wszystkie rzeczy i dlatego obca jest im wdzięczność.

Było trudno, naprawdę było trudno, ale w tej chwili jest coraz lepiej. Proszę Ducha Św. o nieustanne przewodnictwo dla Państwa, abyście nieustannie uświadomili sobie, że jeśli Bóg wam nie da, to nie otrzymacie.

A jednocześnie żebyście wołali: *nie mam nikogo, kto by mi to dawał, bo cóż mam za pożytek jeśli sam to biorę. Cóż mam za pożytek jeśli sam to biorę, jestem ubogi we wdzięczność i cierpię z powodu braku wdzięczności. A tak bardzo moja dusza potrzebuje wdzięczności. Bo wdzięczność jest to właśnie ta jedność, ścisła, głęboka jedność z Bogiem.*

Proszę zauważyć tutaj mądrość Salomona, który także porusza sprawę wdzięczności, ale nie bezpośrednio. Mówi: *pożycz komuś pieniądze, a będziesz miał wroga. To lepiej albo je podaruj, albo wezwij do oddania.*

Więc w tym świecie nie ma wdzięczności, ale nagle wróg się znajduje jeśli ktoś wezwie kogoś do wdzięczności. Wezwie oznacza - *pożyczę tobie*. I już pojawia się wróg zamiast wdzięczności.

Dlatego cóż mamy za pożytek jeśli sami bierzemy. Więc wołajmy tak jak powiedział syn marnotrawny: *Nikt mi tych strąków nie daje.*

Czyli proszę zauważyć - on ma je, ale chce zawdzięczać to, że je ma - Bogu. To nie jest tak, że on ich nie ma. On je ma, tylko chce zawdzięczać to, że je ma - Bogu. Dusza jego wtedy jest karmiona, nie tylko żołądek. Ale także dusza jest karmiona, ponieważ wdzięczność to pokarm dla duszy - wdzięczność Bogu.

Poszukiwanie wdzięczności, przez wdzięczność jesteśmy tymi, którzy przyjmują troskę Bożą, a ona jest niezastąpiona. Ona wszędzie się nami troszczy, w tym świecie, w tamtym świecie, w sytuacjach trudnych, różnych. Jest nieustannie ona z nami. A tylko przez wdzięczność możemy ją dostrzec i z niej czerpać. Można powiedzieć - pić. Więc w Ew. wg św. Jana rozdział 7:

37 «Jeśli ktoś jest spragniony, a wierzy we Mnie - niech przyjdzie do Mnie i pije! **38** Jak rzekło Pismo: Strumienie wody żywej popłyną z jego wnętrza».

Czyli kto pragnie – kto poszukuje wdzięczności.

Czyli syn marnotrawny: *cierpię na brak wdzięczności, nie mam nikogo kto by mi te strąki dawał. Mam je, ale tylko mój żołądek jest pełen, a dusza moja nieustannie utrudzona i zagłodzona. Chcę żeby ktoś mi dawał, karmił moją duszę. Ten, który jest Stwórcą, może tylko moją duszę nakarmić.*

Oddaję Państwa Bogu Ojcu przez miłosierdzie Boże i oczywiście z nieustanną wdzięcznością, abyście Państwo nieustannie poszukiwali wdzięczności. Bo wdzięczność właśnie jest tą mocą, która otwiera nas na prawdziwą troskę Bożą, która w nas nieustannie o nas zabiega i nami się opiekuje.